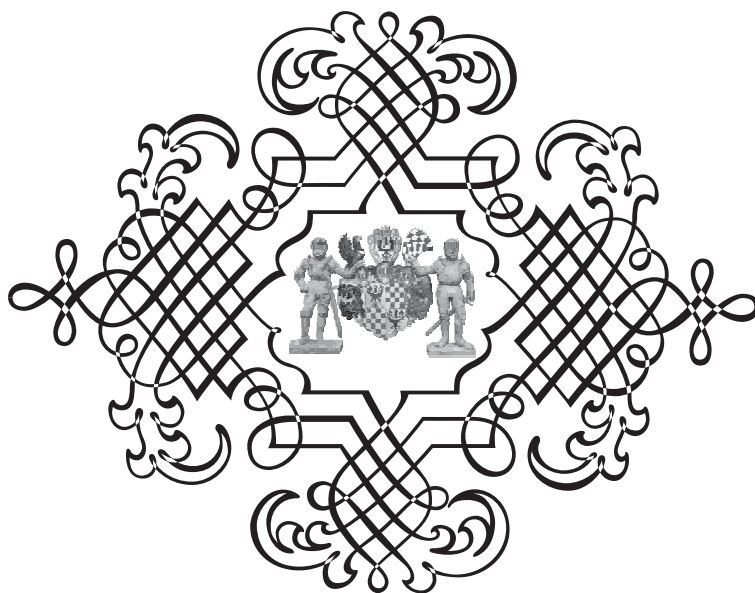


Brzeski Rocznik Zamkowy



Rocznik 1

Brzeg–Opole 2020

Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu • Uniwersytet Opolski

RADA NAUKOWA

Dariusz Byczkowski (Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu)
Andrzej Rachuba (Instytut Historii PAN Warszawa)
Maciej Forycki (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)
Marian Chachaj (Lublin)
Stanisław Sławomir Nicieja (Uniwersytet Opolski)
Aleksandra Ziober (Uniwersytet Wrocławski)
Aleksandra Aszkielowicz (Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna w Brzegu)
Tomasz Ciesielski (Uniwersytet Opolski)
Andrzej Krzysztof Kunert (Warszawa)
Romuald Nowak (Muzeum Narodowe we Wrocławiu)
Jerzy Gordziejew (Uniwersytet Jagielloński)

REDAKTOR NACZELNY

Mariusz Sawicki (Uniwersytet Opolski)

SEKRETARZ REDAKCJI

Tomasz Dragan

ADRES REDAKCJI

Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu
49-300 Brzeg
pl. Zamkowy 1
tel. 77 416 32 57, e-mail: sekretariat@zamek.brzeg.pl

Publikacja dofinansowana
przez Marszałka Województwa Opolskiego

Publikacja powstała
przy współudziale Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**

DEKLARACJA O WERSJI PIERWOTNEJ

Redakcja deklaruje, że wersją pierwotną (referencyjną) czasopisma
jest wersja papierowa

<http://zamek.brzeg.pl/rocznik>

Spis treści

DARIUSZ BYCZKOWSKI – Dyrektor Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu Słowo wstępne	5
---	---

Artykuły

STANISŁAW SŁAWOMIR NICIEJA Odyseja brzeskich Kresowian. Próba rejestracji i opisanie zjawiska	9
ROMUALD NOWAK Początki działalności brzeskiego muzeum	53
IZABELA KMAK-BŁASZCZUK Pomiędzy polityką a kulturą. Działalność Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu w latach 1945-1957	77
ZBIGNIEW BERESZYŃSKI Zapomniany epizod z czasów wielkiego przełomu politycznego w Polsce. „Solidarność” milicyjna w Brzegu w 1990 r.	99
ANDRZEJ KRZYSZTOF KUNERT <i>Katechizm polskiego dziecka</i> Władysława Bełzy	113
Mirosław Lenart Używka wyklęta, czyli (nie)czułe wspomnienie o tabace	151

Recenzje i artykuły recenzyjne

Paweł Wawryszuk, <i>Stosunki polsko-jugosłowiańskie w latach 1945-1971</i> , Warszawa 2019, Instytut Pamięci Narodowej, ss. 328 (DOMINIK MARCINKOWSKI)	161
Jakub Węglorz, <i>Zdrowie, choroba i leczenie w społeczeństwie Rzeczypospolitej XVI-XVIII wieku</i> , Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2015, ss. 349 (MARIUSZ SAWICKI)	167

Kronika Zamkowa – sprawozdania, omówienia, relacje

ADAM BOBERSKI

Kresy są wszędzie 177



Szanowni Państwo! Drodzy Czytelnicy!

Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu oraz Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego postanowiły wspólnie wydawać naukowy periodyk – „Brzeski Rocznik Zamkowy”.

Oto właśnie ukazał się pierwszy jego numer. A w nim artykuły naukowe i recenzje naukowych prac. Teksty poszerzające i porządkujące wiedzę na przeróżne tematy: przedwojenna oraz powojenna historia brzeskiego muzeum, milicyjny epizod solidarnościowy wpisany w dzieje naszego miasta, losy Kresowian wypędzonych z ich małych ojczyzn i osiedlonych na ziemi brzeskiej, fascynująca historia pewnej zapomnianej dedykacji, zamieszczonej w pierwszym wydaniu *Katechizmu polskiego dziecka*, i osoby, do której była adresowana, zagadnienia zdrowotne, jak dawniej w Rzeczypospolitej leczono, jak postrzegano tytoń i tabakę... Tematyka sylwicznie zróżnicowana, i bardzo dobrze, myślę, że każdy dzięki temu znajdzie dla siebie coś interesującego i w sposób ciekawy, aczkolwiek w rygorach naukowych, podanego.

Naszą intencją jest, aby następne roczniki zamkowe były podobnie zróżnicowane. Aby odzwierciedlały, głównie, ale nie tylko, to, czym jest Muzeum Piastów Śląskich. Czym jest w swoim zróżnicowaniu wystawienniczym, w którym, co oczywiste, na pierwszym miejscu znajdują się dzieje brzeskiego zamku, dzieje Piastów Śląskich, a zwłaszcza linii brzesko-legnickiej, jak również dzieje ziemi brzeskiej, jej współczesnych oraz dawnych mieszkańców. Czym jest w bogactwie



Dariusz Byczkowski – Dyrektor Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu

swoich zbiorów nieudostępnianych na co dzień zwiedzającym, ale stanowiących rezerwar wystaw czasowych oraz bazę naukowych badań. Czym jest w otwartości całej swojej oferty kulturalno-oświatowej.

Współpraca z Instytutem Historii Uniwersytetu Opolskiego na tym polu może tylko dobrze rokować.

Dziękuję serdecznie wszystkim Autorom, którzy swoją erudycją i piórem przyczynili się do powstania tego wydawnictwa.

Życzę Państwu miłej, owocnej i skłaniającej do przemyśleń lektury.

Dariusz Byczkowski
Dyrektor Muzeum Piastów Śląskich
w Brzegu

Artykuły





STANISŁAW SŁAWOMIR NICIEJA

Uniwersytet Opolski

ORCID: <https://orcid.org/0000-0003-4952-9290>

Odyseja brzeskich Kresowian. Próba rejestracji i opisanie zjawiska

Odysees Brzeg Kresowians. An attempt to record and describe the phenomenon

Abstrakt: Celem artykułu jest przedstawienie sylwetek współczesnych mieszkańców Ziemi Brzeskiej, którzy mają korzenie kresowe. Artykuł powstał w oparciu o ponad 35-letnie zbieranie dokumentów i relacji od dużej liczby polskich expatriantów z ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, które Polska utraciła w wyniku decyzji międzynarodowych konferencji w Jałcie i Poczdamie w 1945 r. Autor pokazuje proces wielkiego przesiedlenia ludności polskiej oraz niemieckiej na tle wielkiej wędrówki ludów, jaka miała miejsce w Europie po II wojnie światowej i objęła około 20 milionów osób. Artykuł jest oparty na szerokiej literaturze przedmiotu, licznych artykułach biograficznych z powojennej prasy śląskiej oraz relacjach przesiedleńców bądź ich potomków. Autor przedstawia najbardziej prominentne postacie, które mają na Ziemi Brzeskiej korzenie kresowe, ale ukazuje również osoby, które nie osiągnęły specjalnych pozycji społecznych, natomiast ich życiorysy i drogi, jakie prowadziły ich na Ziemię Brzeską, miały niezwykłą dramaturgię i można je nazwać swoistą odyseją ludzi, którzy wygnani ze swej dawnej małej ojczyzny, idąc często w nieznaną, szukali na Śląsku swej nowej ojczyzny, w której osiedli i napisali swoją nową historię.

Słowa kluczowe: brzeżanie, Kresowianie, ich miejsce w powojennej historii Ziemi Brzeskiej

Abstract: The aim of the article is to present the profiles of contemporary inhabitants of Brzeg and the surrounding area who have roots in the eastern borderlands of the pre-war Poland. The article is based on work spanning over 35 years of collecting documents and accounts from a large group of Polish expatriates from the former eastern territories, which Poland lost as a result of the decisions of the international conferences in Yalta and Potsdam in 1945. The author shows the process of the great displacement of the Polish and German

population set against the background of the great migration of peoples that took place in Europe after World War II and affected about 20 million people. The article is based on extensive literature on the subject, numerous biographical articles from the post-war Silesian press and reports of the displaced persons or their descendants. The author portrays the most prominent characters from the Brzeg area as well as those who did not achieve any significant social status. However, their biographies and life paths that led them to Brzeg are marked by an unusual drama and can be called a true odyssey. Banished from their original small homeland, often heading into the unknown, they managed to find their new homeland in Silesia where they settled and wrote their new story.

Keywords: citizens of Brzeg and the surrounding area, people from the eastern borderlands of the pre-war Poland, their place in the post-war history of Brzeg

*

W wyniku II wojny światowej granice państwa polskiego zostały przesunięte o ok. 250 km ze wschodu na zachód. Przedwojenna granica leżąca w pobliżu rzek Zbrucz-Dniestr, Dźwina-Niemen-Horyń została przeniesiona na linię rzek Bug-San. Tę nową granicę nazywano linią Curzona¹, od nazwiska angielskiego lorda George'a Curzona, który ją zaproponował, a na konferencjach w Teheranie (1943) i Jałcie (1945) mocno forsował ją angielski premier Winston Churchill².

W wyniku tych działań, zatwierdzonych w sierpniu 1945 r. na konferencji w Poczdamie przez przywódców koalicji antyhitlerowskiej – Stalina, Churchilla i Trumana, Polska straciła na wschodzie ponad 200 miast i miasteczek, tysiące wsi, setki kościołów, zamków, pałaców, dworów, cmentarzy. Miliony Polaków, którzy zamieszkiwali te ziemie od wieków i nie zostali unicestwieni przez rozbiorników Polski w 1939 r., przesiedlono głównie na ziemie poniemieckie dzisiejszej Polski zachodniej.

Opracowania demograficzne dowodzą, że w wyniku wojny i zmian granicznych zaistniałych w latach 1939-1945 ok. 20 milionów ludzi ze Środkowej Europy było zmuszonych opuścić swoje rodzinne strony. Byli to Polacy, Niemcy, Żydzi, Ukraińcy, Litwini i Białorusini³. Na przykład, co piąty mieszkaniec Republiki

¹ Były trzy warianty linii Curzona. Wariant B przewidywał pozostawienie po stronie Polski Lwowa i boryslawskiego zagłębia naftowego (P. Eberhardt, *Polska granica wschodnia 1939-1945*, Warszawa 1994, s. 9, 212-213).

² K. Kersten, *Jałta – mit i rzeczywistość*, [w:] *Jałta z perspektywy półwiecza. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej w dniach 25-26 października 1994 roku przez Uniwersytet Opolski w Zamku Piastów Śląskich w Brzegu*, pod red. St. S. Niciei, Opole 1994, s. 15-25. Tam też artykuły analityczne profesorów: A. Czubińskiego, *Czynniki kształtujące granice państwa polskiego w latach 1918-1945*, s. 63-77; M. M. Drozdowskiego, *Rząd RP w Londynie wobec układów jałtańskich*, s. 90-107. Zob. też: *Modzelewski – Werblan. Polska Ludowa*, rozmowę przeprowadził R. Walenciak, Warszawa 2017, s. 16.

³ Zob. szerzej: K. Kersten, *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej*, Wrocław 1974; *Problem granic obszaru odrodzonego państwa polskiego 1918-1990*, red. A. Czubiński, Poznań 1992;

Federalnej Niemiec po wojnie był uchodźcą bądź wysiedleńcem ze wschodu – tym samym tylko z ziem leżących za Odrą i Nysą przybyło tam 6 milionów. Nic też dziwnego, że ta masa Niemców była później dość długo w RFN rezerwuarem sił podatnych na wszelką rewizjonistyczną demagogię. Niewątpliwie liczył na to Stalin jako na jeden z elementów trzymających powojenną Polskę w szachu⁴.

Nieco mniejsza, bo około półtoramilionowa rzesza wygnańców i przesiedleńców (nazywanych niegdyś repatriantami, a obecnie ekspatriantami), pełnych resentymentów i poczucia krzywdy, została przemieszczona znad dawnej granicy ryskiej (z roku 1921) na nadodrzańskie ziemie odzyskane – od Opola poprzez Brzeg i Wrocław do Szczecina. Według ustaleń Jana Czerniakiewicza opartych na szczegółowych badaniach źródłowych liczba przesiedleńców wynosiła 1 517 982⁵. Największa ich liczba osiadła na wsiach śląskich, szczególnie w okolicach Brzegu. Tylko w roku 1945 osiedliło się tam 300 tysięcy osób, w tym w województwie wrocławskim 201 856, a w śląsko-dąbrowskim (nie było jeszcze wówczas województwa opolskiego, które powstało dopiero w 1950 r.) – 101 123 osoby⁶.

Polska na mocy układów jałtańsko-poczdamskich straciła prawie połowę swego terytorium sprzed wojny, tj. 177,8 tys. km², z 388,6 tys. km² (czyli około 45,7%). Utracone ziemie zostały włączone do trzech republik sowieckich: ukraińskiej, białoruskiej i litewskiej. Jako rekompensatę Polska otrzymała 100,9 tys. km² dawnego terytorium hitlerowskiej III Rzeszy. Tak więc obszar powojennego państwa polskiego (PRL, III RP), liczący 312 tys. km², jest o około 76 tys. km² mniejszy od obszaru II Rzeczypospolitej. Tym samym powstał właściwie nowy twór geograficzny, jak powszechnie wówczas mówiono – „Polska w dawnych granicach piastowskich”⁷.

Na Dolnym Śląsku, Ziemi Lubuskiej i Pomorzu nastąpiła niemal całkowita wymiana ludności z niemieckiej na polską. Setki tysięcy przesiedleńców, repatriantów, ekspatriantów, a nierzadko wygnańców, którzy, nim dotarli na miejsce nowego osiedlenia, przeżyli swoją indywidualną odyseję, pełną dramatów, nie-

G. Hryciuk, *Przesiedlenia Polaków z Kresów Wschodnich II RP 1944-1946*, [w:] *Ziemie Zachodnie – historia i perspektywy*, red. W. Kucharski i G. Strauchold, Wrocław 2011.

⁴ A. Bergman, *Jak świat światem*, Londyn 1964, s. 11-112. Zob. też: S. Banasiak, *Przesiedlenie Niemców z Polski*, Łódź 1958; St. S. Nicieja, *Pojaltański żywot miast przesiedlonych na przykładzie Lwowa*, [w:] *Jalta z perspektywy półwiecza...*, s. 143-146.

⁵ J. Czerniakiewicz, *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR 1944-1948*, Warszawa 1987, s. 54.

⁶ S. Banasiak, *Działalność osadnicza Państwowego Urzędu Repatriacyjnego na Ziemiach Odzyskanych 1945-1947*, Poznań 1963, s. 129; Cz. Osękowski, *Spółczesność Polski zachodniej i północnej w latach 1945-1956*, Zielona Góra 1994, s. 52.

⁷ Zob. szerzej: St. S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych*, t. I, Opole 2012, s. 5-10; E. Duraczyński, *Polska 1939-1945. Dzieje polityczne*, Warszawa 1999, s. 595-598; J. Krasnodębski, *Z Wilna nad Wilią do „Wilna” nad Wisłą. Ekspatriacja i osiedlenie się mieszkańców Wileńszczyzny w Toruniu (1944-1948)*, Toruń 2019, szczególnie rozdział: *Organizacja i przebieg ekspatriacji*, s. 38-60.

bezpieczeństwa, zagrożeń, poświęcenia, bohaterstwa, ale też groteski i szczęśliwych zbiegów okoliczności. W drodze ze wschodu na zachód ludzie cierpieli, doznawali wszelkich niewygód, niektórzy umierali, inni się rodzili, zadzierzgały się znajomości i sympatie, które niejednokrotnie kończyły się małżeństwami, ale najczęściej stawały się dozgonnymi znajomościami i przyjaźniami.

Należy pamiętać, i pragnę mocno to podkreślić, że ci, którzy przyjeżdżali do Brzegu w pierwszych miesiącach 1945 r. (po przejściu Armii Czerwonej, która parła na Berlin), narażeni byli na działanie niemieckiego podziemia, które się wówczas wyłoniło i próbowało (a nie był to tylko Werwolf) bronić niemieckich praw do tych ziem. Jeszcze w 1946 r. na ulicach Brzegu rozrzucano ulotki, które głosiły: „Rosjanin i Polak musi powrócić na swoje stare granice. Sudety i Śląsk będą znowu niemieckie. Kark słowiańskiego tyrana i prymitywa musi być złamany. Zbierajcie siły do nowych czynów. Precz ze Słowianami, jakkolwiek się nazywają: Rosjanami, Polakami, Czechami. Słowianie są największymi wrogami nas – Niemców. Dlatego precz z nimi! Muszą wykrwawić się i zginąć. Wkrótce usłyszycie o nas więcej. Pozdrawiamy was naszym hasłem: »Precz ze Słowianami!«”⁸.

Treść tej ulotki była groźna, bo w samym Brzegu i okolicach przebywało jeszcze kilkanaście tysięcy Niemców, czekających na wysiedlenie. Według niemieckiej literatury i danych z Zarządu Miejskiego w Brzegu tylko między sierpniem 1946 a kwietniem 1947 r. z Brzegu i okolic wysiedlono 12 tysięcy Niemców. Statystyki wykazują, że jeszcze w 1948 r. w mieście Brzegu mieszkało ich około 400⁹. W miejsce wysiedlanych Niemców, którzy się jeszcze ciągle łudzili, że wybuchnie trzecia wojna światowa między Amerykanami i Rosjanami i Brzeg znów stanie się niemiecki, stopniowo wchodzili przesiedleńcy, głównie z województw tarnopolskiego i wołyńskiego. Częstokroć musieli czekać, aż zwolnią się miejsca w domach po Niemcach.

Jeden z pierwszych przybyszów do Brzegu – Jan Brzeziński wspominał: „Za Łosiowem, na polach obok torów kolejowych, przy dworcu, tygodniami obozowali pod gołym niebem lub w budkach naprędce skleconych repatrianci wyładowani z pociągów, które przywoziły ich zza Buga. Wśród tej masy kożujących dominowały kobiety i dzieci. Mężowie nie powrócili jeszcze z wojny. Liczbę obozujących tam repatriantów można było określić szacunkowo na ponad

⁸ Ulotka z archiwum prywatnego autora. Zob. też: St. S. Nicieja, *Brzeg – wzloty i upadki*, „Gazeta Brzeska”, 30 VI 1998, nr 22, s. 9; M. Pietruszka, *Die letzten Tage von Brieg. Ein Tatsachenbericht aus der Februartagen 1945*, Hanower 1950, s. 3-8; D. Tomczyk, *Przełamanie linii Odry w 1945 roku przez Armię Radziecką na Śląsku Opolskim*, Opole 1976, s. 15; W. Irrgang, *Neuere Geschichte der Stadt Brieg 1740-1980*, Goslar 1980, s. 316; W. Florkowski, *Kronika miasta i powiatu Brzeg. Przegląd wydarzeń z lat 1945-1975*, [w:] *Szkice brzeskie*, t. II, Opole 1985, s. 106-110.

⁹ B. Tscheschner, *Wie Brieg evakuiert wurde*, „Briegische Briefe” (Chemnitz) 1948, nr 9-10, s. 2-4; G. Hanuschek, *Die letzten Tagen von Brieg*, „Briegische Briefe” 1947, nr 1-3.

6 tysięcy osób. Uświadomiłem sobie, że w tej masie ludzkiej, żyjącej w warunkach bardziej niż prymitywnych, mogła wybuchnąć epidemia”¹⁰.

Wśród tej masy przesiedleńców słoczonych w Łosiowie była pochodząca z Łosiacza pod Stanisławowem rodzina Wojciecha Wawryka – przed wojną żołnierza i muzyka w orkiestrze wojskowej w Stanisławowie. On sam przebywał w tym czasie w stalagu Altengrabow pod Magdeburgiem, gdzie więziony był również poeta – Konstanty Ildefons Gałczyński¹¹.

Od zmiany granic Polski w 1945 r. minęło 75 lat. Dawni przesiedleńcy w zdecydowanej większości już zmarli, ale zostali ich potomkowie. Gdy w Polsce w 1989 r. zlikwidowano cenzurę, pojawiła się wielka literatura wspomnieniowa – pełna nostalgii za utraconymi w wyniku następstw wojny światowej ziemiami przodków. Słowo Kresy zrobiło gigantyczną karierę w świadomości Polaków i w języku polskim.

Na temat Kresów powstała ogromna literatura – począwszy od autorów najwyższego lotu, bo o swojej rodzinnej ziemi pisali m.in. tak wielcy polscy pisarze i poeci, z urodzenia Kresowianie, jak choćby: Zbigniew Herbert, Stanisław Lem, Czesław Miłosz czy Tadeusz Konwicki, po autorów wspomnień rozmaitych zawodów i różnych talentów.

Powstała ogromna literatura licząca tysiące artykułów – drukowana początkowo na łamach pism kresowych, takich jak choćby: „Semper Fidelis”, „Cracovia Leopoliś”, „Gazeta Kołomyjska”, „Ziemia Drohobycka”, „Kurier Galicyjski”, „Zeszyty Tłumackie”, „Z Nurtem Stryja” itp., a następnie powstawały samodzielne książki o tematyce kresowej, publikowane w najbardziej prestiżowych wydawnictwach, jak Ossolineum, Znak, Iskry, ale również niszowych, niskonakładowych, wydawanych sumptem i za pieniądze autorów¹².

¹⁰ St. S. Nicieja, *Brzeg – wzloty i upadki...*, s. 9.

¹¹ Tenże, *Tajemnica Wojciecha Wawryka*, „Gazeta Brzeska” 1995, nr 19, s. 9.

¹² Pozycji takich w zbiorach autora niniejszego artykułu jest już kilka tysięcy. Do najważniejszych należy zaliczyć: J. Kolbuszewski, *Kresy*, Wrocław 2005; T. Chrzanowski, *Kresy, czyli obszar tęsknot*, Kraków 2001; M. Kosman, *O Kresach w historii i legendzie. Studia i szkice z dziejów polskiej granicy wschodniej*, cz. I, Poznań 2011, cz. II, Poznań 2014, cz. III, Poznań 2019; *Dziedzictwo i pamięć Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Muzeum Niepodległości w Warszawie w dniach 26-27 maja 2008*, pod red. A. Stawarza, Warszawa 2009; St. S. Nicieja, *Lwów. Ogród snu i pamięci*, Opole 2011; tegoż, *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych*, t. I-XV, Opole 2012-2020; M. Maciorowski, *Sami swoi i obcy. Z Kresów na Kresy*, Warszawa 2011; *Kresowianie na Śląsku Opolskim*, pod red. M. Kalczyńskiej przy współpracy K. Rostockiej, E. Treli-Mazur, Opole 2011; R. J. Czarnowski, E. Wojdecki, *Lwów. Dzieje miasta*, Warszawa 2015; G. Chmielewska, *Gniazdo zastępcze*, Łomianki 2018; W. Mędrzecki, *Kresowy kalejdoskop*, Kraków 2018; S. Koper, T. Stańczyk, *Ostatnie lata polskiego Lwowa*, Warszawa 2019; Z. Wawszczak, *Kresy. Krajobraz serdeczny. Wspomnienia wypędzonych*, t. I-II, Rzeszów 2013; J. Cofalka, *Ślązacy i Kresowiaczy*, Warszawa 2011; M. Kałuski, *Sprawy kresowe bez cenzury*, t. I-IV, Toruń-Melbourne 2018; *Wilno po polsku*, pod red. H. Mażula, Wilno 2012; A. Szymczyzna, K. Maler, *Głębzczyccy Kresowianie*, Głębczyce 2013; D. Beauvois, *Wilno – polska stolica kulturalna zaboru rosyjskiego, 1803-1832*, Wrocław 2010; M. Agopsowicz, *Kresowe Pokucie*.

Dobrze się stało, że jako naród pamiętający o swej historii stworzyliśmy taką literaturę, że wśród potomków Kresowian objawiły się setki autentycznych, utalentowanych strażników pamięci o swoich rodzinnych stronach. Dzięki tej literaturze i licznym jej autorom pamięć o ludziach Kresów, o tamtejszej kulturze, obyczajach, życiu gospodarczym, obrzędach religijnych, o tamtejszych zamkach, dworach, kościołach i cmentarzach nie zaginie, nie zatonie w ludzkiej świadomości ta unicestwiona przez historię kresowa Atlantyda.

Jednym z takich strażników pamięci o swoich rodzinnych stronach, o ojczyźnie swych przodków jest Eugeniusz Szewczuk (rocz. 1953) – autor wielu sag rodzinnych Kresowian, którzy osiedli po II wojnie światowej na Ziemi Brzeskiej. Były to rodziny: Raszczyznów, Góralczyków, Gabrowskich, Korzewów, Rosińskich, Korotaszków, Skrzypników, Rudnickich, Walidudów, Kulińskich, Ufów, Szewczuków, Kukurowskich, Antoniewiczów, Machowskich, Lenardów, Tymorków i Partyków. Historie tych rodzin Eugeniusz Szewczuk przedstawił na tle wielkiego procesu repolonizacyjnego, jaki miał miejsce w Brzegu i jego okolicach po 1945 r.¹³.

We wstępie do zbioru reportaży biograficznych, które w 2016 r. ukazały się w formie zwartej, Szewczuk napisał: „Książka ta nie powstałaby, gdyby na mojej drodze życia nie pojawili się ludzie ze swymi wspomnieniami. Zdecydował przypadek podczas rozbudowy drzewa genealogicznego mojej rodziny – zbierałem dokumenty i jeździłem na Ukrainę, analizowałem fachową literaturę historyczną dotyczącą przebiegu działań II wojny światowej i przesiedziałem wiele godzin przed ekranem komputera, szukając ciekawostek kresowych. A przede wszystkim słuchałem wspomnień dziesiątków Kresowian, którzy po wojnie osiedli na Ziemi Brzeskiej”¹⁴. W oparciu o zebraną dokumentację Eugeniusz Szewczuk opublikował na łamach prasy regionalnej kilkadziesiąt artykułów biograficznych o rodzinach Kresowian, którzy osiedli na Ziemi Brzeskiej.

Eugeniusz Szewczuk jest Kresowiakiem po mieczu i kądzieli. Jego rodzice – Stanisława i Józef Szewczukowie, urodzeni w 1932 r. we wsi Prusy pod Lwowem (noszącej obecnie nazwę Jampil), osiedli po wojnie w Dobrzyniu pod Brzegiem. Ich kresowi sąsiedzi trafili do wsi Mikowice i Przeczów w powiecie namysłowskim oraz Szydłowice i Kruszyna w powiecie brzeskim.

Od początku wygnania w rodzinach Kresowian osiadłych na Śląsku żywa była nostalgia za utraconymi rodzinnymi stronami. To sentymentalne uczucie

Rzeczpospolita ormiańska, Łomianki 2014; B. Tracz, *Pamięć Kresów w powojennej Polsce. Przypadek górnośląski*, [w:] *Pamięć Kresów – Kresy w pamięci*, Katowice-Gliwice-Warszawa 2019.

¹³ E. Szewczuk, *Moje Kresy*, Brzeg 2016. Zob. też: A. Peszko, *Brieg – Brzeg, rok 1945*, [w:] *Historyczne dziedzictwo Ziemi Brzeskiej. Historia lokalna na przykładzie wybranych powiatów, miast i gmin*, red. A. Peszko, Gliwice-Opole 2005, s. 207-211; W. Krzewicki, *Dramatyczne oblicze wyzwolenia*, „Gazeta Brzeska” 1992, nr 3, s. 7.

¹⁴ E. Szewczuk, *Moje Kresy...*, s. 8.

owładnęło też wyobraźnię Eugeniusza Szewczuka. Uległ fascynacji i objawiła się w nim wielka pasja dokumentowania i rejestracji obrzędów i tradycji kresowych nie tylko miejscowości swych rodziców. A ponieważ miał przygotowanie merytoryczne jako nauczyciel, wykładowca, pilot wycieczek zagranicznych, przewodnik, kamerzysta i fotograf, a także dziennikarz sportowy opolskiej prasy, wykorzystał swe talenty, wykształcenie i dar wsłuchiwanie się w opowieści ludzi pochodzących z Kresów. Te wszystkie doświadczenia i rozmowy starał się zmaterializować w postaci publikowania na łamach tygodnika „Panorama Powiatu Brzeskiego”.

Eugeniusz Szewczuk jest też prezesem działającego w Brzegu Towarzystwa Miłośników Prus Lwowskich i autorem „Kresowego serwisu informacyjnego”. Od lat zaszczebia swą wiedzę i zamiłowanie do Kresów wśród coraz to nowych pokoleń potomków dawnych przesiedleńców. Nie tylko pisze o ich przodkach, ale też organizuje wyprawy na tamte ziemie. Jego książka *Moje Kresy* wpisała się pięknie w nurt nostalgicznej literatury o utraconych przez Polskę ziemiach i wypełniła lukę w naszej wiedzy o tym, co straciliśmy na wschodzie i co stamtąd przynieśliśmy na Śląsk, wzbogacając w sposób oryginalny historię Ziemi Brzeskiej¹⁵.

Drugą postacią wybitnie zasłużoną dla dokumentowania historii Kresowian, którzy po wojnie osiedli na Śląsku Opolskim, był Tadeusz Bednarczuk (1931-2012) – brzeski strażnik pamięci o tarnopolanach. Urodził się w Grabowcu koło Tarnopola. Był wnukiem Antoniego Janowskiego – posła na Sejm II RP, więźnia NKWD zamęczonego w Semipałatyńsku, i synem Jana Bednarczuka – uczestnika wojny polsko-bolszewickiej 1920 r., działacza Polskiej Organizacji Wojskowej oraz żołnierza I Armii Wojska Polskiego, z którą w maju 1945 r. dotarł do Berlina.

Tadeusz Bednarczuk jako dziecko wojnę przeżył na Kresach, w Grabowcu i Baworowie – w majątkach hrabiów Baworowskich. Był świadkiem banderowskich mordów. Jako czternastoletni chłopiec w czerwcu 1945 r. wspólnie z rodzicami po kilkunastu dniach podróży transportem dotarł na Śląsk. W 1956 r. ukończył studia polonistyczne w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu. Zawsze szczycił się tym, iż posiadał dyplom nr 1 ukończenia tej uczelni¹⁶, którą w 1994 r.

¹⁵ A. Kostrzewa, *Wielokulturowe dziedzictwo Lewina Brzeskiego*, [w:] *Historyczne dziedzictwo Ziemi Brzeskiej...*, s. 77-82. W Lewinie Brzeskim osiadł Tadeusz Procajło (1919-1997) – Sybirak, kanonier w armii gen. Zygmunta Berlinga, z którą od Łucka i Kiwerc poprzez Warszawę doszedł do Berlina, obecnie spoczywa na cmentarzu w Lewinie Brzeskim. Jego potomkowie, m.in. wnuk Robert Procajło, mieszkają w Lewinie Brzeskim i dbają o pamięć o swych kresowych korzeniach. Zob. St. S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda*, t. X (*Zasmyki*), Opole 2017, s. 262-264.

¹⁶ B. Stankiewicz, *Magister numer 1*, „Indeks – Pismo Uniwersytetu Opolskiego” 2003, nr 8-8, s. 75; teź, *Tadeusz Bednarczuk, pierwszy absolwent opolskiej WSP*, „Indeks – Pismo Uniwersytetu Opolskiego” 2012, nr 7-8, s. 71; T. Bednarczuk, *Mistrzowie słowa, strażnicy pamięci*, „Indeks – Pismo

przekształcono w Uniwersytet Opolski. Polonistyka opolska tamtych lat tym się szczyliła, że pracowali na niej wybitni profesorowie z Kresów – Stanisław Kolbuszewski i Stanisław Rospond, a wśród studentów byli m.in. późniejsi wybitni poeci i pisarze: Stanisław Srokowski (autor głośnych powieści *Repatrianci* i *Nienawiść* oraz scenariusza do filmu Wojciecha Smarzowskiego *Wołyń*)¹⁷, Jan Goczoł i Waldemar Kazanecki. Wielkim wydarzeniem dla opolskich polonistów była – jak wspominali Bednarczuk i Srokowski – wizyta na uczelni i spotkanie z polonistami bardzo głośnych wówczas poetów Władysława Broniewskiego i Artura Międzyrzeckiego¹⁸.

Po studiach Tadeusz Bednarczuk przez wiele lat był dyrektorem szkół w Grodkowie, Polanowicach, Oleśnie i najdłużej w Żłobiznie pod Brzegiem. W 1975 r. został etatowym dziennikarzem „Trybuny Opolskiej”, zajmując się z wielkim powodzeniem tematyką oświatową i kulturalną. Napisał setki artykułów w tej najważniejszej wówczas na Śląsku Opolskim gazecie. Nawiązał kontakty z ważnymi postaciami ze świata Kresowian, m.in. z Czesławem Blicharskim (1918-2015) – autorem wielu książek dokumentacyjnych o Tarnopolu i losach diaspory tarnopolan rozsianych po świecie. W monumentalnym dziele Czesława Blicharskiego pt. *W służbie mojej Małej Ojczyźnie Tarnopolem zwanej*, liczącym 860 stron, znakomicie udokumentowanej i zilustrowanej, znajdujemy m.in. taki zapis: „Na Zjeździe Tarnopolan spotkałem się z redaktorem „Trybuny Opolskiej” pochodzącym z Baworowa, panem Tadeuszem Bednarczukiem, którego artykuł pt. *Sercem w Tarnopolu* właśnie przysłał mi pan Tadeusz Kukiz z Niemodlina. Pogratulowałem mu zainteresowania Tarnopolem, a on z torby wyciąga... mój *Tarnopol w latach 1809-1945*. Zdziwiłem się, gdzie go zdobył”¹⁹.

Po przejściu na emeryturę Tadeusz Bednarczuk nie osiadł na laurach, a bardzo aktywnie włączył się w działalność środowisk kresowych. Łączyła go przyjaźń z dr. Tadeuszem Kukizem (1932-2015), urodzonym w Dębowicach w województwie tarnopolskim, znakomitym lekarzem, długoletnim (30 lat) dyrektorem szpitala w Niemodlinie, ale również wielkim pasjonatem historii Kresów, autorem siedmiotomowej monografii *Madonny Kresowe* – o obrazach sakralnych wywiezionych z miasteczek kresowych, które trafiły później do

Uniwersytetu Opolskiego” 2011, nr 1-1, s. 64-65; tenże, *Na Tarnopolszczyźnie zostawiłem swoje serce i duszę*, [w:] *Kresowianie na Śląsku Opolskim*, pod red. M. Kalczyńskiej, Opole 2011, s. 239-244; St. S. Nicieja, *Alma Mater Opoliensis. Ludzie, fakty, wydarzenia*, Opole 2005, s. 28, 146, 159.

¹⁷ S. Lisewska, *Ocaleni z (nie)pamięci. Wokół tożsamości bohaterów „Nienawiści” Stanisława Srokowskiego*, [w:] *Człowiek a tożsamość*, „Roczniki Naukowe Instytutu Historycznego Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Głogowie”, t. II, Głogów 2010, s. 47-58.

¹⁸ S. Srokowski, *Mój opolski skandal*, „Indeks – Pismo Uniwersytetu Opolskiego” 2006, nr 5-6, s. 70-73.

¹⁹ C. Blicharski, *W służbie mojej Małej Ojczyźnie Tarnopolem zwanej*, Kraków 2013, s. 562. Zob. też: T. Bednarczuk, *Sercem w Tarnopolu*, „Trybuna Opolska” 1992, nr 4, s. 3-4.

kościółów na Śląsku, Ziemi Lubuskiej i Pomorzu. Dr Tadeusz Kukiz (ojciec piosenkarza i polityka Pawła Kukiza, mającego swój dom w Łosiowie pod Brzegiem) był autorem ważnych monografii o miasteczkach kresowych, m.in. Łopatynie, Kukizowie i Ziemi Radziechowskiej²⁰.

Tadeusz Bednarczuk był założycielem „Gazety Brzeskiej” i współtwórcą „Panoramy Powiatu Brzeskiego”, pełniąc w tym periodyku funkcję zastępcy redaktora naczelnego. Za swoją działalność i twórczość otrzymał wiele wyróżnień i nagród, m.in. Nagrodę im. Rafała Urbana, im. Jana Łangowskiego i Nagrodę Marszałka Województwa Opolskiego.

Przyjaźniłem się przez lata z Tadeuszem Bednarczukiem i odwiedzaliśmy się wzajemnie – ja bywałem w jego domu w Żłobiznie, on w moim dworku w Pęcicach. Pomagał mi w gromadzeniu materiałów do moich książek z serii *Kresowa Atlantyda*. Na dwa miesiące przed ukazaniem się tomu, w którym o nim pisałem, dość niespodziewanie zmarł. Nad jego grobem na cmentarzu w Brzegu, przy którym w lipcu 2012 r. zgromadziło się wielu Kresowian, przeczytałem z maszynopisu fragment książki poświęcony jego biografii, który ukazał się drukiem dwa miesiące później²¹. Od jego małżonki dowiedziałem się, że zmarł w trakcie pisania książki wspomnieniowej o swoich kolegach ze studiów polonistycznych w Opolu, wśród których przeważali Kresowianie.

Tadeusz Bednarczuk był autorem 10 książek²². Jedną z najważniejszych pozycji w jego dorobku jest książka *Tarnopolskie rachunki krzywd*, napisana w Żłobiznie u schyłku życia. Jest to obszerna, licząca 250 stron saga rodzinna o bardzo silnym wątku autobiograficznym, znakomicie zilustrowana fotografiami i dokumentami rodzinnymi, osadzona w literaturze przedmiotu. Bednarczuk pisze tam szczegółowo o dziejach swoich dziadków i rodziców, o dramacie z czasów okupacji sowieckiej Podola i historii wędrówki z Kresów na Ziemię Brzeską. Książka spotkała się z bardzo żywym odbiorem czytelniczym. Była promowana w bibliotekach Śląska Opolskiego i pozytywnie recenzowana²³.

W książce *Brzeżanie*, którą napisał wspólnie z Pawłem Pawlitą, zamieścił cztery eseje biograficzne poświęcone Kresowianom, którzy odegrali wybitne role

²⁰ T. Kukiz, *Madonny Kresowe i inne obrazy sakralne z Kresów* (6 tomów), Wrocław 1997-2002; tegoż, *Madonny Wołyńskie*, Wrocław 1998; tegoż, *Ziemia Radziechowska i ludzie stamtąd*, Wrocław 2008. Tam wiele biografii rodzin, których potomkowie trafili m.in. na Ziemię Brzeską.

²¹ St. S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda*, t. 1, Opole 2012, s. 157-158.

²² Książki autorstwa Tadeusza Bednarczuka: *Jakub Kania*, Opole 1968; *Był taki czas*, Brzeg 2000; *Szumi pamięci wiatr*, Brzeg 2000; *Polski król z matecznika*, Opole 2005; *Kuba Wojtasek*, Brzeg 2006; *Nasze Olesno*, Brzeg 2006 (współautorstwo z żoną – Lucją Bednarczuk); *Brzeżanie*, Brzeg 2008 (współautorstwo z Pawłem Pawlitą); *Ks. prałat Kazimierz Makarski*, Brzeg 2008; *Gmina Lubsza ich ojczyzną*, Brzeg 2009; *Tarnopolskie rachunki krzywd*, Brzeg 2009.

²³ Zob. A. Boberski, *Strażnik pamięci i wartości (relacja ze spotkania autorskiego T. Bednarczuka w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Emanuela Smolki w Opolu)*, „Panorama Powiatu Brzeskiego”, 31 III 2010, s. 3.

w powojennych dziejach Brzegu. Najobszerniejszy artykuł biograficzny poświęcił ks. Kazimierzowi Makarskiemu – postaci powszechnie znanej w Brzegu²⁴.

Ks. Kazimierz Makarski (1914-1986) pochodził z Kołomyi. Urodził się w kolejarskiej rodzinie Władysława i Katarzyny z domu Słysz. Seminarium Duchowne ukończył we Lwowie. Po święceniach kapłańskich w 1938 r. został wikarym w Kamionce Strumiłkowej. Po wojnie osiadł na Śląsku, początkowo na ziemi świdnickiej, ale w 1957 r. zamieszkał w Brzegu, gdzie przez 29 lat był dziekanem i położył duże zasługi w restauracji zabytków sakralnych. Odbudował kilkanaście kościołów na Śląsku, w tym jedną z najpiękniejszych świątyń gotyckich – kościół św. Mikołaja w Brzegu. Miał duży autorytet i charyzmę. Jedną z głównych ulic w Brzegu nosi dziś jego imię. W mieście tym osiedli też rodzice ks. Kazimierza Makarskiego i stryj Antoni – z zawodu kowal. Obecnie potomkowie Makarskich mieszkają we wsi Pępice pod Brzegiem i są spowinowaceni z inną znaną rodziną kresową – Winiarzów z Milatyna, prowadzących Schronisko im. św. Brata Alberta oraz sklep spożywczy w Pępicach. Z rodziną Winiarzów i Makarskich spowinowacona jest też rodzina Greniuchów, pochodząca również z Kołomyi. Krystyna Greniuch (1921-1997) – po wojnie dyrektorka przedszkola wojskowego w Brzegu – była córką kołomyjskiego kolejarza Tadeusza Greniucha (1894-1923), legionisty i obrońcy Lwowa²⁵. Potomkiem tej rodziny jest dr Tomasz Greniuch (roc. 1982) – absolwent historii Uniwersytetu Opolskiego, naczelnik opolskiej delegatury Instytutu Pamięci Narodowej²⁶.

W Kołomyi urodził się też w 1929 r. Zbigniew Wójcik – z zawodu leśnik, który po osiedleniu się na Śląsku był długoletnim kierownikiem administracyjnym Biura Urządzeń Lasów i Geodezji Leśnej w Brzegu. Jego syn – Janusz Ireneusz Wójcik (roc. 1961), poeta, animator kultury na Śląsku Opolskim, były dyrektor Brzeskiego Centrum Kultury i Wydziału Kultury i Sportu Urzędu Marszałkowskiego w Opolu, autor wierszy o ziemi przodków, jest od 30 lat głównym organizatorem Najazdu Poetów na Zamek Piastów Śląskich w Brzegu²⁷ (w którym oprócz Polaków biorą udział poeci z Ukrainy, Białorusi, Litwy, Czech, Moraw, Węgier i Słowacji). Janusz Wójcik jest też honorowym obywatelem miasta Székesfehérvár na Węgrzech, a ostatnio wybrano go przewodniczącym

²⁴ T. Bednarczuk, P. Pawlita, *Brzeżanie*, Brzeg 2008, s. 95-128. Zob. też: W. Krzewicki, *Porwanie i aresztowanie księdza Kazimierza Makarskiego*, „Kurier Brzeski”, 10-16 VI 2004.

²⁵ St. S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda*, t. IV (*Kołomyja*), Opole 2014, s. 39.

²⁶ P. Guzik, *Wieloletni szef opolskiego Obozu Narodowo-Radykalnego stanął na czele delegatury Instytutu Pamięci Narodowej w Opolu*, „Nowa Trybuna Opolska”, 7 XI 2019.

²⁷ J. Szczupał, *Ósmy Najazd Poetów na Brzeg*, „Nowa Trybuna Opolska”, 7 X 1997, s. 5. W artykule tym Józef Szczupał – znany opolski dziennikarz i poeta – napisał: „Janusz Wójcik – dyrektor Brzeskiego Centrum Kultury, wspomagany przez wrocławskiego poetę i reportera Roberta Gawłowskiego, wymyślił tę imprezę i wspólnie z Gawłowskim nadał jej figlarną nazwę *Najazd Poetów*. Zaczynał skromnie, ale w obecnej, ósmej edycji tego festiwalu poezji, uczestniczy ponad 60 poetów z 12 krajów, głównie Europy Środkowej i Wschodniej. Przeważają polskojęzyczni poeci z Wileńszczyzny, Białorusi i Ukrainy”.

Rady Miasta Brzegu. W jednym ze swych wierszy kresowych Janusz Ireneusz Wójcik napisał:

Do Kołomyi, do Śniatyna jest dość daleko,
a ja wciąż na połoninach Vincenza
oddycham wiatrem niosącym zapach żywicy,
słuchając przyśpiewek Huculów
schodzących z gór na bazar w Kosowie.
Znużony bezsennym czuwaniem
kładę głowę na rozsypanych kartkach.
W moich snach żywi i umarli
Budują wieżę z kości słoniowej
Dla przyszłych pokoleń.

Janusz Ireneusz Wójcik jest autorem znakomitego wiersza *Hypnos sapieżyński*, poświęconego historii i unicestwieniu przez Sowieców słynnego cmentarza sapieżyńskiego w Stanisławowie, na którym spoczywało kilka pokoleń żołnierzy walczących o niepodległość Polski, w tym Agaton Giller oraz wielu polskich poetów i pisarzy, m.in. piewca Podola Maurycy Goślawski²⁸.

Z Brzegiem i Lewinem Brzeskim związana jest powojenna biografia Jakuba Tymoczki (1920-1998), który przed wojną był pracownikiem kołomyjskiej elektrowni. W czasie wojny, w październiku 1941 r., po wyjściu po mszy z kościoła w Kołomyi, został ujęty w łapance ulicznej. Wyślano go do pracy przymusowej do Niemiec, do zakładów BMW w Monachium, ale udało mu się stamtąd uciec do Włoch, gdzie wstąpił do II Korpusu gen. Władysława Andersa. Miał dobry zawód – był kierowcą, został więc w 5. Kresowej Dywizji Piechoty kierowcą jej dowódców, m.in. gen. Nikodema Sulika i z nim przejechał cały szlak bojowy – od Włoch, poprzez Niemcy, Holandię do Anglii. W grudniu 1946 r. wrócił do Polski. Osiadł w Lewinie Brzeskim, podjął pracę w tamtejszych zakładach energetycznych i ożenił się z kołomyjanką – Janiną Zajączkowską. Później przeniósł się do Brzegu.

Jakub Tymoczko był postacią niezwykle malowniczą i dość powszechnie rozpoznawalną. Jego koleżanka z Kołomyi, Danuta Krupska, napisała o nim: „Był to wesoły kołomyjski batiar o urodzie Włocha, który godzinami mógł opowiadać o swoich przygodach wojennych śmiesznym bałakiem włosko-żydowsko-kołomyjskim”.

Dzięki relacjom Elżbiety z Tymoczków Puziewiczowej i udostępnionej mi dokumentacji zdjęciowej mogłem odtworzyć historię krewnych Jakuba Tymoczki

²⁸ Zob. szerzej: St. S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda*, t. XIV (Stanisławów), Opole 2019, s. 35-36, 126; tegoż, *Cmentarz Sapieżyński w Stanisławowie*, „Nowa Trybuna Opolska”, 31 X-1 XI 2019, s. 14-15. Tam pełna wersja wiersza Janusza Ireneusza Wójcika *Hypnos sapieżyński* oraz fotografia z odsłonięcia na gmachu Biblioteki Wojewódzkiej w Opolu tablicy pamiątkowej poświęconej Stanisławowi Vincenzowi – piewcy Huculczyzny.

związanych z Brzegiem, Lewinem Brzeskim i Opołem. A byli to jego rodzice: Anna (1891-1934) i Franciszek (1900-1977) – mistrz murarski, oraz jego brat Rudolf (rocz. 1926) – z zawodu stolarz, po wojnie pracujący w Brzegu i Opolu jako brygadzysta stolarski. W wielopokoleniowej kołomyjskiej rodzinie Tymoczków przeważali mistrzowie murarscy. Według legendy rodzinnej Karol Tymoczko pracował przy budowie parlamentu w Budapeszcie i stamtąd przywiózł sobie żonę Węgierkę. Jego zawód kontynuował w Kołomyi Franciszek Tymoczko – właściciel przedsiębiorstwa budowlanego wznoszącego kamienice i nowy kościół w Kołomyi. Franciszek Tymoczko był ojcem pięciorga dzieci – oprócz Jakuba i Rudolfa również Antoniego, Jana i Anzelmy. Dla każdego z nich wybudował w Kołomyi przy ulicy Chołoniewskich domek. Majątek ten stracili w czasie wojny. Ale wszystkie niemal dzieci Franciszka Tymoczki zamieszkały po wojnie w Brzegu, Lewinie Brzeskim lub Opolu. Ich liczni potomkowie przechowują pamięć o swych kresowych korzeniach²⁹.

Wybitnym Kresowianinem, który osiadł w Brzegu i któremu Tadeusz Bednarczuk poświęcił obszerny artykuł biograficzny, był kapitan pilot Adam Kownacki (1925-2015) – obrońca ze słynnego Przebraża na Wołyniu, miejscowości, która przeszła do legendy polskiej samoobrony, w wyniku której uratowano przed śmiercią z rąk banderowców około 20 tysięcy Polaków chroniących się tam z wielu okolicznych wsi.

Adam Kownacki, urodzony w Kolonii Mosty pod Przebrażem, gdy z początkiem 1943 r. UPA nasiliła antypolskie działania, przystąpił do obrońców Przebraża. Działał w plutonie specjalnym pod dowództwem Marcelego Żytkiewicza oraz jego zastępcy – Stanisława Wachowskiego. Wziął udział w czerwcu 1943 r. w wyprowadzeniu z miasteczka Kołki chroniących się tam przed napadami banderowców polskich mieszkańców wsi okalających to miasteczko. Uratowano ok. 3 tysiące osób, w większości kobiety, dzieci i starców. Po wkroczeniu do Przebraża Rosjan Adam Kownacki został powołany do tworzącej się Armii Polskiej na terenie ZSRR i skierowany do 14. Oficerskiej Szkoły Lotniczej w Jegoriewsku koło Moskwy, gdzie odbył szkolenie zakończone otrzymaniem dyplomu pilota wojskowego. Brał ze swoim pułkiem lotniczym udział w działaniach bojowych od Warszawy do Berlina.

Po zakończeniu wojny Adam Kownacki został jako inwalida wojenny (z utratą 80% zdrowia) zatrudniony w Brzegu na stanowisku geodety w Biurze Urządzania Lasu i Geodezji Leśnej i przepracował tam 38 lat. Adam Kownacki całe swe życie pracował społecznie na rzecz ludzi biednych i wykluczonych oraz włączał się aktywnie w działalność różnych instytucji społecznych. Był m.in. opiekunem

²⁹ Relacja Elżbiety z Tymoczków Puziewiczowej (córki Rudolfa) z 12 marca 2014 r., w posiadaniu autora. Zob. też: St. S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda*, t. IV (*Kołomyja*), Opole 2014, s. 105-106.

pomocy społecznej, instruktorem przysposobienia strzeleckiego młodzieży oraz sędzią zawodów strzeleckich w Lidze Obrony Kraju. Był też działaczem organizacji kombatanckich. Wyróżniał się aktywnością w zabiegach o upamiętnienia walk i męczeństwa Polaków na dawnych Kresach³⁰.

Zasłużonym brzeżaninem był Ludwik Toporowski (1921-2004) – urodzony w Ostrowie nad rzeką Sołokiją, lewym dopływem Bugu, w okolicach Sokala na ziemi lwowskiej. Zapisał się w historii Brzegu jako znakomity pedagog, który po studiach historycznych we Wrocławiu kierował od 1953 r. Liceum Pedagogicznym – szkołą, która była kuźnią kadr nauczycielskich nie tylko dla powiatu brzeskiego. Ludwik Toporowski był przed wojną uczniem Gimnazjum im. Antoniego Malczewskiego w Sokalu. Doświadczył straszliwych okrucieństw wojny. Po ucieczce przed banderowcami z rodzinnych stron ukończył liceum w Dzierżonowie, a później studia historyczne na Uniwersytecie Wrocławskim. W Brzegu oddawał się nie tylko pracy pedagogicznej, ale również naukowo-badawczej – napisał wiele artykułów, był też autorem monografii swego Liceum Pedagogicznego w Brzegu. Wykształcił troje dzieci, które poszły jego śladem: córka Ewa (dwa fakultety) – jest nauczycielką w Szkole Muzycznej, Wojciech – anglistą, nauczycielem w szkole średniej i Jacek – matematykiem, również nauczycielem w szkole średniej³¹.

Spośród nauczycieli brzeskich szkół, którzy pochodzili z Kresów, wyjątkową pozycję osiągnął Zbigniew Letza (1914-1999) – absolwent gimnazjum w Samborze i Konserwatorium we Lwowie, a po wojnie nauczyciel muzyki w Liceum Pedagogicznym w Brzegu i kierownik tamtejszego Ogniska Muzycznego oraz wizytator i metodyk. Do końca swoich dni był wierny Brzegowi i swojej muzyce. Był autorem m.in. piosenek *Walczyk o Brzegu* i *Brzeg moje miasto* wykonywanych na imprezach patriotycznych na Zamku Piastów Śląskich w Brzegu. Chór licealny, którym dyrygował, był uznawany za jeden z najlepszych w kraju. Utwory Letzy nagrywane były w Polskim Radiu, występował też w telewizji, m.in. podczas Turnieju Miast Brzeg-Nysa. Był uczniem pochodzącej również z Sambora wybitnej pianistki Józefy Zielonczanki-Donicht (1888-1974) – współtwórczyni Szkoły Muzycznej w Opolu³².

³⁰ T. Bednarczuk, P. Pawlita, *Brzeżanie...*, s. 27-40; St. S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda*, t. VIII (*Przebraże*), Opole 2016, s. 256. Zob. też: W. Filar, *Przebraże – bastion polskiej samoobrony na Wołyniu*, Warszawa 2007; H. Cybulski, *Czerwone noce*, Warszawa 1966; G. Motyka, *Od rzezi wołyńskiej do Akcji „Wisła”. Konflikt polsko-ukraiński 1943-1947*, Kraków 2011.

³¹ L. Toporowski, *Państwowe Liceum Pedagogiczne w Brzegu w latach 1946-1970*, Brzeg 1996, s. 277; T. Bednarczuk, P. Pawlita, *Brzeżanie...*, s. 197-210; S. Gawlik, *Oświata w Brzegu w latach 1945-1970*, [w:] *Brzeg. Dzieje, gospodarka, kultura*, red. W. Dziewulski, Opole 1975, s. 388-389.

³² J. Duda, A. Szelka, F. Dzionek, *Słownik biograficzny nauczycieli Śląska Opolskiego*, cz. 2, Opole 1996, s. 47; St. S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda*, t. V (*Sambor*), Opole 2014, s. 84; T. Bednarczuk, P. Pawlita, *Brzeżanie...*, s. 77-84.

Spośród Kresowian będących po wojnie nauczycielami w Brzegu wyjątkową pozycję osiągnął dr Jan Majewski (rocz. 1925). Urodził się w Stołpcach w województwie nowogrodzkim, w rodzinie nauczycielskiej. Był żołnierzem Armii Krajowej, gdzie dosłużył się stopnia sierżanta podchorążego. Brał udział w akcjach wywiadowczych na Ziemi Nowogrodzkiej. Studia ukończył w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku, uzyskując kompetencje nauczyciela geografii i biologii. W 1949 r. związał się na trwałe z Liceum Pedagogicznym w Brzegu. Z czasem stał się jednym z czołowych metodyków nauki geografii na Śląsku Opolskim. W 1969 r. doktoryzował się w Krakowie z nauk przyrodniczych, a następnie kierował zakładami oświaty i wychowania w Instytucie Śląskim oraz w Instytucie Kształcenia Nauczycieli w Opolu. Równolegle pracował w Liceum Ogólnokształcącym i Zespole Szkół Zawodowych nr 1 w Brzegu. Był wykładowcą i egzaminatorem z przedmiotów geograficznych i przyrodniczych w Uniwersytecie Opolskim. Przez lata, jeżdżąc swoim rowerem, penetrował okoliczne wsie powiatu brzeskiego i pisał o tamtejszej przyrodzie, przedstawiając jednocześnie historie tych miejscowości. Opublikował kilka książek na ten temat, a w prasie głównie brzeskiej kilkaset artykułów. W latach 1961-1967 był prezesem Zarządu Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Brzegu. Wśród licznych wyróżnień i odznak posiada medale 20-lecia i 25-lecia Uniwersytetu Opolskiego³³.

W brzeskim Liceum Ogólnokształcącym uczył i przez pewien czas pełnił funkcję dyrektora pochodzący z Kresów Jan Duber (1907-1999) – absolwent Seminarium Nauczycielskiego w Samborze, przed wojną nauczyciel w Monastercu, w powiecie stryjskim, spoczywa na cmentarzu w Brzegu³⁴.

Tam też znajduje się mogiła Adolfa Szyndralewicza (1903-1958) – obrońcy Lwowa. Był synem lwowskiego rzeźnika. Gdy wybuchły walki o Lwów w listopadzie 1918 r., miał 15 lat. Nie zawahał się – był jednym z pierwszych, który dołączył do oddziału późniejszego gen. Mieczysława Boruty-Spiechowicza. Należał do legendarnej grupy uderzeniowej, która pierwsza stawiała skuteczny opór ukraińskim formacjom zbrojnym. Wyróżnił się ofiarnością i doznał ciężkiej kontuzji nogi – do końca życia utykał. W 1924 r. Adolf Szyndralewicz wyjechał ze Lwowa do Lyonu. Pracował tam m.in. w garażu samochodowym Citroëna i dość niespodziewanie został osobistym kierowcą właściciela dużej stalowni. Był zapalonym motocyklistą. Po wojnie, gnany poczuciem obowiązku opieki nad starzejącymi się rodzicami, przyjechał do Polski na własnym, francuskim motocyklu. Osiedł w Brzegu, gdzie się ożenił. Pracował jako referent techniczny w młynie brzeskim, a następnie w firmie budowlanej w Małujowicach. Zginął 23 grudnia 1958 r. w przedwigilijny wieczór w katastrofie we Wrzoscach pod

³³ J. Duda, A. Szelka, F. Dzionek, *Słownik biograficzny nauczycieli...*, cz. 2, Opole 1996, s. 50-51.

³⁴ Tamże, cz. 5, Opole 2000, s. 32-33.

Opolem, w zderzeniu z nieoświetloną przyczepą, na którą wjechał z dużą prędkością swoim ulubionym francuskim motocyklem³⁵. W Brzegu mieszka obecnie jego córka – Janina Szynralewicz-Dębska.

Liceum Ogólnokształcące w Brzegu ukończył dr Zbigniew Biliński (roc. 1934) – pochodzący z Ziemi Stanisławowskiej (z Kańczaków Starych), później długoletni dyrektor szkół w Byczynie, historyk regionalista i metodyk historii w Wojewódzkim Ośrodku Metodycznym w Opolu³⁶.

Z powojennym Brzegiem związana jest pochodząca z Kut na Pokuciu (przy dawnej polsko-rumuńskiej granicy) siostra Stanisława Łuckiego³⁷ – Romualda z Łuckich Nowakowa (1927-2014). Jej lata dziewczęce przypadły na okres wojny i wówczas przeżyła rodzinny dramat. Jej starszy brat – Stanisław, jako czołowy działacz Narodowej Demokracji, musiał zostawić rodzinę i zbiec przed Sowietami do Rumunii we wrześniu 1939 r. Najtragiczniejsze zdarzenia przyniósł rok 1944, kiedy przez banderowców została zamordowana jej matka – Katarzyna oraz siostra – Helena Łucka (1913-1944) wraz ze swoim mężem Ukraińcem – muzykantem Władysławem Drebetem i ich czteroletnim synkiem, Ewhenem (Eugeniuszem). Nie uchronił jej fakt, że była żoną Ukraińca, gdyż był on dla banderowców (ze względu na swoją sympatię do Polaków i małżeństwo z Polką) „zaprzającym”, a takich – według ich ideologii – należało likwidować w pierwszym rządzie. W archiwum rodzinnym zachował się list Katarzyny Łuckiej pisany do syna, Stanisława, w sierpniu 1943 r., a więc na pół roku przed śmiercią nadawczyni.

Kochany i najdroższy Mój Stasiu – czytamy w tym liście. – Smutno i przykro mi, że tak długo Ciebie nie widzę, ale mam w Bogu nadzieję, że od spotkania już krótszy okres dzieli nas niż dotychczas. Proszę Pana Boga, żeby mi dozwolił kiedyś Ciebie szczęśliwie zdrowego zobaczyć. [...] Pobieram emeryturę, trochę dorabiam szyciem – licho płacą, ale co robić! [...] Manię i Wujcia zabrali bolszewicy. Mania ze swym Stasiem rozpaczliwe listy pisała. Za Wujciem przyszła mi wiadomość z Czerwonego Krzyża, że zamordowany w Katyniu. [...] U nas zaszyły wielkie zmiany – miasto popalone, a Żydów nie ma³⁸.

Romualda z Łuckich Nowakowa (1927-2014) przeżyła wojnę. Po wyjeździe z Kut w 1946 r. trafiła na Śląsk, do Brzegu. Tam spotkała swoich sąsiadów z Kut – Annę i Adama Kuziemskich, rodziców sławnego później wrocławskie-

³⁵ Zob. szerzej: St. S. Nicieja, *Lwowskie Orleńta. Czyn i legenda*, Warszawa 2009, s. 282-284. Tam też fotografia Adolfa Szynralewicza. W 2018 r., w stulecie obrony Lwowa, brzeski Oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich odnowił nagrobek tego Orleńca lwowskiego na cmentarzu brzeskim.

³⁶ J. Duda, A. Szelka, F. Dzionek, *Słownik biograficzny nauczycieli...*, cz. 5, Opole 2000, s. 13-14.

³⁷ Stanisław Łucki (1917-2013) – prawnik, działacz Demokracji Narodowej we Lwowie, a na emigracji jeden z przywódców Polonii francuskiej, autor bardzo interesującej książki wspomnieniowej *Od Kut do Paryża*, wydanej w Paryżu w 1996 r.

³⁸ List udostępniony autorowi przez wnuka Katarzyny Łuckiej – dr. Romualda Nowaka, dyrektora Panoramy Raclawickiej we Wrocławiu.

go aktora teatralnego i filmowego Eliasza Kuziemskiego (1922-2000), znanego m.in. z bardzo popularnych filmów: *Sami swoi* (młynarz Kokeszko) i *Wielki Szu* (prezes Franciszek Korzeń). Przyjaźnili się z sobą. Eliaz Kuziemski okazał się dobrym swatem i doprowadził do małżeństwa Romualdy Łuckiej z pochodzącym z Wielkopolski Janem Nowakiem – elektromonterem, który położył duże zasługi jako twórca sieci energetycznych w całym powiecie brzeskim. W tym małżeństwie urodził się w 1953 r. Romuald Nowak – historyk sztuki, uczeń prof. Mieczysława Złata, muzealnik, długoletni dyrektor Panoramy Raclawickiej we Wrocławiu, strażnik pamięci o rodzinnych korzeniach kresowych. To dzięki niemu i zgromadzonym przezeń fotografiom i listom oraz wspomnieniom jego matki mogłem odtworzyć wiele nieznanych faktów z przeszłości Pokucia i przedstawić historię rodziny Łuckich³⁹.

Bardzo ciekawie zapisała się w historii powojennego Brzegu rodzina Trybulców. Przed wojną mieli w Śniatynie na Pokuciu dobrze prosperujący zakład fryzjerski, którego właścicielami byli Karolina z Kozłowskich (1904-1992) i Stanisław (1896-1960) Trybulcowie. Oboje małżonkowie mieli przygotowanie do zawodu: ukończyli odpowiednie kursy, o czym świadczą zachowane świadectwa wydane przez Krajowy Patronat Rękodzieł we Lwowie, a wcześniej terminowali w zakładach fryzjerskich Kołomyi i Lwowa. Swoją zakład otworzyli w 1926 r., tuż po zawarciu związku małżeńskiego. Karolina wywodziła się z licznej śniatyńskiej rodziny. Była córką Anieli i Stanisława Kozłowskich – właścicieli gospodarstwa rolnego. Aniela przyjaźniła się z p. Lewandowską – ochmistrzynią w dworze Jaruzelskich w Kniażu pod Śniatynem, gdzie urodził się późniejszy aktor filmowy – Zbigniew Cybulski. Kozłowscy mieli oprócz córki, Karoliny, jeszcze siedmiu synów, z których najbardziej wykształcony był Józef Kozłowski (1900-1957) – kolejarz, zawiadowca stacji w Zaleszczykach i Śniatynie-Załuczu. Razem z nim pracował jego młodszy brat, Julian (1902-1968) – kolejarz przetokowy. Inni bracia Kozłowscy to: Bronisław – młynarz, Roman (1908-1966) – murarz, Franciszek – ślusarz (zmobilizowany jako żołnierz walczył w armii Andersa i był pod Monte Cassino, gdzie na zapleczu frontu jako mechanik remontował uszkodzone działa), Wiktor – żołnierz podhalańczyk, który zginął w połowie września 1939 r. gdzieś między Śniatynem a Zaleszczykami, gdy próbował ręcznym karabinem maszynowym zestrzelić niemiecki samolot: pilot zawrócił, maksymalnie obniżył lot i pociągnął serią po leżącym na łące strzelcu. Najmłodszy z braci Kozłowskich – Antoni (1916-1964) był po wojnie nauczycielem przedmiotów zawodowych (m.in. ślusarstwa) w Lubaniu i Żmigrodzie. Karolina – jedyna córka Kozłowskich była oczkiem w głowie rodziny i dlatego otrzymała dość solidne wykształcenie rzemieślnicze, początkowo krawieckie (w Śniatynie), a później fryzjerskie, gdyż sfinansowano jej sześciomiesięczny kurs

³⁹ Zob. St. S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda*, t. 6 (*Kuty*), Opole 2015, s. 208-212. Tam fotografie archiwalne rodziny Łuckich i Nowaków.

strzyżenia i czesania oraz praktykę w zakładzie fryzjerskim Jana Koniecznego we Lwowie, przy ulicy Dulębianki 2. Zachował się dokument świadczący, że w listopadzie 1931 r. Karolina zakupiła w Kołomyi maszynę do szycia marki Singer za 815 złotych (była to wówczas kwota wysoka, bo np. pensja nauczyciela wynosiła ok. 150 złotych).

Z mężem Stanisławem Trybulcem, który był synem Piotra – handlarza bydłem, prowadzili w Śniatynie z dużym rozmachem swój zakład fryzjerski. Zatrudniali uczniów i czeladników, wśród których był Franciszek Krzemieniecki – po wojnie kontynuujący zawód fryzjera na Śląsku. Karolina jako świetna fryzjerka była popularna w okolicy, szczególnie wśród bogatych właścielek okolicznych dworów. W każdą niedzielę przed południem przyjeżdżał po nią do Śniatyna fiaker i zabierał ją do pałacu Jaruzelskich, gdzie czesała przed wyjściem na mszę właścicielei dworu. Zakład fryzjerski Trybulców był czynny przez całą wojnę, chociaż w 1942 r. zdarzył się dramatyczny incydent, gdy sąsiad Trybulców, Ukraińiec, powiadomił miejscowe gestapo, że Trybulcowa jest Żydówką (miała ciemną karnację skóry i czarne włosy). Kiedy udowodniła, że jest aryjką, Niemiec pobił ukraińskiego informatora.

W 1945 r. Trybulcowie opuścili na zawsze Śniatyn i przyjechali transportem kolejowym do Brzegu, gdzie wspólnie z Franciszkiem Krzemienieckim otworzyli podobny zakład fryzjerski. Zachował się akt notarialny, który mówi, co śniatyńscy fryzjerzy zabrali ze sobą w daleką drogę z Pokucia na Śląsk. Oto jego treść:

My, niżej podpisani, pod przysięgą oświadczamy, że nam osobiście znany ob. Stanisław Trybulec – jako repatriant ze Śniatyna przywiózł ze sobą jako swe własne ruchomości: konsolę z trzema lustrami, dwa fotele fryzjerskie na śrubach, cztery krzesła gięte, parawan składany, stolik do manicure, jeden komplet do ondulacji trwałej parowej, dwa elektryczne ręczne aparaty do suszenia włosów, maszynkę elektryczną do strzyżenia włosów, trzy rozpylacze niklowane, trzy puderniczki, trzy pędzle do golenia, trzy mydelniczki, maszynę do szycia nożną marki Singer, łóżko żelazne z siatką, łóżko drewniane z siatką, zegar ścienny szafkowy, pięć obrazów świętych i dwa obrazy krajobrazowe z ramami, wannę blaszaną, trzy kołdry watowane, cztery pierzyny, cztery poduszki większe, jedną poduszkę mniejszą, cztery jaśki, balię blaszaną do prania, trzy pary firanek, Kuchenkę elektryczną, miskę do mycia głowy oraz naczynia stołowe i kuchenne. Oświadczamy, że wymienione przedmioty widzieliśmy w mieszkaniu obywatela Stanisława Trybulca i w jego pracowni w Śniatynie przed wyjazdem na Ziemię Odzyskane. Franciszek Krzemieniecki i Stanisław Gerc, Brzeg, dnia 2 grudnia 1947 roku.

Dokument sporządził Józef Rowiński – notariusz w Brzegu i pobrał za to należność w wysokości 450 złotych. Akt ostemplował dodatkowo trzema znaczkami na kwotę 50 zł, z informacją, iż ta suma zostanie przekazana na Fundusz Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych „Pomoc Studentom”⁴⁰.

⁴⁰ Akt notarialny sporządzony w Brzegu w 1947 r. w posiadaniu rodziny Trybulców w Przylesiu.

Stanisław Trybulec i Franciszek Krzemieniecki, którzy w Brzegu mieszkali w tym samym budynku, do końca życia nie pozwolili wyrzucić kufrów, w których przywieziono sprzęty ze Śniatyna. Ciągłe twierdzili, że z tymi kuframi wrócą do siebie na Pokucie, a tu, w Brzegu, gdzie są z konieczności (ale w ich mniemaniu chwilowo), to ziemia niemiecka. „Niemcy nas stąd wcześniej czy później wygonią” – twierdzili. W takim przekonaniu utwierdzały ich niektóre audycje monachijskiej rozgłośni Radia Wolna Europa.

Karolina i Stanisław Trybulcowie mieli jednego syna – Jerzego Lesława (rocz. 1948), z wykształcenia elektryka, w młodości kolarza klubu Piast Brzeg, a później, po ukończeniu technikum rolniczego w Żłobiznie, przez wiele lat pracownika i dyrektora Przedsiębiorstwa Przemysłu Rolnego w Olszance.

To dzięki przechowanym przezeń śniatyńskim fotografiom i dokumentom można było uchronić przed zapomnieniem historię tamtejszych fryzjerów i ich rodzin. Jerzy Trybulec – żonaty z Krystyną Rokicką – jest ojcem syna i dwóch córek. Syn – Andrzej (rocz. 1970) jest kierownikiem najstarszej na Śląsku służby rzecznej w Rybnej koło Popielowa, córka Aleksandra (rocz. 1976) jest znaną polską logopedką, a Izabela (rocz. 1981) – inspektorem w sieciach handlowych⁴¹.

Z powojennym Brzegiem związana jest też biografia genialnego polskiego matematyka Kazimierza Urbanika (1930-2005). Jego błyskotliwą karierę naukową można porównywać w pewnym sensie do fenomenu kariery Stefana Banacha. Obaj geniusze matematyczni pochodzili z biednych, plebejskich rodzin. Banach był synem praczki, Urbanik synem cieśli. Mieli szczęście, bo urodzili się i przeżyli lata chłopięce w miastach (Kraków, Krzemieniec) mających renomowane szkoły. Ojciec Kazimierza Urbanika – Augustyn (1898-1981) zatrudniony był w pracowni stolarskiej przy Liceum Krzemienieckim i to był wielki bonus, który otrzymał Kazimierz Urbanik na początku swej drogi edukacyjnej. Dzięki pracy ojca mógł zostać uczniem Szkoły Ćwiczeń w Liceum Krzemienieckim, a na czesne w tej szkole nie każdego było stać. W wywiadzie udzielonym Magdalenie Bajer Kazimierz Urbanik mówił z entuzjazmem o swoich krzemienieckich latach. „Podczas wakacji – czytamy w jego relacji – odbywały się warsztaty różnych ognisk plastycznych z całej Polski i ja, czując się bardzo ważny, chodziłem za artystami, nosząc sztalugi (robione przez ojca), no i sam też coś rysowałem. Trzy ogrody dzieliły nasz dom od dworku, gdzie urodził się Słowacki i mieszkali państwo Bécu⁴². Augustyn Urbanik – ojciec Kazimierza był legionistą Józefa Hallera i uczestnikiem obrony Lwowa. Gdy Krzemieniec zajęli Sowieci, trafił na listę przeznaczonych do wywózki na Sybir. Urbanikowie mieli szczęście: nie

⁴¹ Dane biograficzne o rodzinie Trybulców oparto na dokumentacji rodzinnej, którą uzyskano od mieszkającego w Przylesiu koło Brzegu Jerzego Trybulca w sierpniu 2017 r. Zob. też: St. S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda*, t. 9 (*Śniatyn*), Opole 2017, s. 165-169, 172. Tam też unikatowe fotografie rodziny Trybulców. Zob. też: S. Rabij-Zawadzka, *Śniatyn, Rys historyczny. Aby nie uległo zapomnieniu*, Wrocław 1984.

⁴² M. Bajer, *Blizny po ukąszeniu*, Warszawa 2005, s. 85.

zdążono ich wywieźć, gdyż w czerwcu 1941 r. Krzemieniec zajęli Niemcy. Zaczął się czas innych niebezpieczeństw. Niemcy zamknęli polskie szkoły w Krzemieńcu. Kazimierz zaczął uczęszczać na tajne komplety, a jego ojca – Augustyna zmobilizowano później do wojska i wysłano na front. Wiosną 1945 r. Kazimierz Urbanik z matką – Rozalią z Milewskich (1903-1985) i pięcioletnim bratem – Januszem (później prawnikiem i długoletnim pracownikiem brzeskiego Beselu) przyjechali do Brzegu, gdzie na początku doświadczyli wielkiej biedy, gdyż ojciec przebywał jeszcze w wojsku, a matka była inwalidką – miała amputowaną nogę do wysokości biodra i poruszała się przy pomocy drewnianej protezy. Urbanikom pomagali sąsiedzi. Po demobilizacji Augustyn Urbanik przyjechał do Brzegu i przyjął posadę stolarza w brzeskim browarze. Wówczas poprawiła się sytuacja rodziny, bo Urbanik był wszechstronnym stolarzem i sąsiadom oraz znajomym robił meble i różne sprzęty (m.in. stolnice, krzesła, stoły i beczki). Niektórzy brzeżanie do dziś korzystają z tych sprzętów. Kazimierz – genialny matematyk, ale abnegat w wielu sprawach życiowych, odziedziczył talent po ojcu i lubił w wolnych chwilach majsterkować. We wrześniu 1945 r. Kazimierz Urbanik zaczął uczęszczać do Liceum im. Bolesława Chrobrego w Brzegu. Był wyjątkowo wszechstronnym uczniem. Dobrze rysował, zwłaszcza karykatury. W 1946 r. za namalowanie na planszy z rysunkiem świni wiszącej w gabinecie biologicznym – wspomina jego koleżanka szkolna Maria Andryasiewicz-Myśliwska, obecna mieszkanka Brzegu – karykatury Stalina umieszczonej na ryju zwierzęcia omal nie wyleciał ze szkoły. Został aresztowany przez milicję. Miał wówczas 16 lat. Nie wiadomo, jakim sposobem dyrektor liceum – Józef Kaczkowski wybronił Kazika z tej afery, bo mogła się skończyć dla niego tragicznie⁴³.

Józef Kaczkowski (1892-1954) – były prezydent Sosnowca, po wojnie organizator i pierwszy dyrektor Liceum im. Bolesława Chrobrego w Brzegu, był z wykształcenia polonistą i autorem udanych dramatów. Kazimierz Urbanik wiele mu zawdzięczał. Wspominając swego dyrektora, powiedział: „Niepowtarzalny jest każdy człowiek, ale mój dyrektor Kaczkowski zasłużył, by mówić o nim: wspaniały, cudowny, dobroduszny, wyrozumiały, ale bardzo wymagający pedagog dużego formatu”.

Kazimierz Urbanik w brzeskim liceum był prymusem. Miał też talent aktorski. Grał w teatrze szkolnym, m.in. w *Weselu* Wyspiańskiego (z tego spektaklu zachowały się fotografie). Po latach jego koledzy wspominali, że zadania z matematyki rozwiązywał szybko i nigdy nie odmawiał pomocy. Zgodził się nawet pomóc starszym kolegom z Liceum Wieczorowego dla Pracujących w rozwiązywaniu zadań podczas ich matury. Zamknięto go w szafie stojącej w klasie, gdzie odbywał się egzamin, a on – przyświecając sobie latarką – rozwiązywał na kartkach zadanie po zadaniu i wysuwał je przez szparę, aby trafiły do potrzebu-

⁴³ Relacja Marii Andryasiewicz-Myśliwskiej z dnia 28 VI 2017 r. w zbiorach autora.

jących kolegów. W tym brzeskim liceum, w którym dominowali przesiedleńcy z Kresów, do legendy przeszedł pochodzący z Wołynia szkolny woźny – Józef Jarosiński. Niektóre lekcje odbywały się w godzinach popołudniowych (w zimie już po zmroku), więc gdy ze względów oszczędnościowych w mieście wyłączano światło, woźny wchodził do klasy i pytał prowadzącą lekcję matematyki prof. Wandę Kubrycht: „Czy Pani nie potrzebuje świcy?”. „Potrzebuję, nawet dwóch świec – odpowiadała nauczycielka – ale woźny mógłby, wchodząc do klasy, zdjęc czapkę z głowy”. „Po co mam zdejmować czapkę? – pytał woźny. – Żeby ją zgubił?”. Wanda Kubrycht – pochodząca ze Stanisławowa absolwentka Uniwersytetu Lwowskiego zaskarbiła sobie szczególną sympatię Kazimierza Urbanika, który nazywał ją zawsze „pierwszą nauczycielką matematyki i inspiratorką późniejszych studiów matematycznych na Uniwersytecie Wrocławskim”. O wspomnianym woźnym z brzeskiego liceum zachowało się wiele anegdot. Znane było jego powiedzonko: „Ja i dyrektor zadecydowaliśmy [...]”.

Zbigniew Wojcieszek – kolega Urbanika z lat gimnazjalnych, również Wołyniak z Krzemieńca, później pułkownik Wojska Polskiego, przywołuje w swych wspomnieniach kilka anegdot o woźnym Józefie Jarosińskim. Oto jeszcze jedna z nich:

Woźny miał obowiązek dzwonić na każdą przerwę. A ponieważ miał kłopoty z pamięcią, po każdej przerwie rysował kreskę na wiszącej na korytarzu tablicy. Młodzież często dopisywała mu tam kreski i zdarzało się, że Jarosiński dzwonił na dużą przerwę (która czasowo trwała dłużej niż inne) już po drugiej, a nie po trzeciej lekcji. Wówczas przestrzegający dyscypliny dyrektor liceum – Józef Kaczkowski pytał głosem stanowczym: „Dlaczego woźny dzwoni na dużą przerwę już po drugiej lekcji?”. Jarosiński stawał przed dyrektorem na baczność i flegmatycznym głosem informował: „Bo na tablicy mam trzy kreski”. Dyrektor na to: „Niech woźny nie patrzy na kreski, tylko na zegarek!” i zdenerwowany zatrząskiwał drzwi do swego gabinetu⁴⁴.

Gdy w 1947 r. Brzeg odwiedził ówczesny prymas Polski kardynał August Hlond z towarzyszącym mu prymasem Anglii, Kazimierz Urbanik witał ich w imieniu śląskiej młodzieży. Rok później podjął studia na Uniwersytecie Wrocławskim, które po czterech latach ukończył, uzyskując dyplomy magisterskie dwóch kierunków: matematyki i fizyki.

Urbanik zrobił błyskawiczną karierę naukową. W roku 1956 doktoryzował się, rok później habilitował i został docentem, trzy lata później profesorem. W 1965 r., mając 35 lat, został wybrany na członka korespondenta Polskiej Akademii Nauk. Był najmłodszym członkiem PAN-u w dziejach tej prestiżowej instytucji naukowej. W wieku 45 lat został rektorem Uniwersytetu Wrocławskiego i pełnił tę funkcję przez dwie kadencje, a przez 30 lat był dyrektorem Instytutu Matematycznego na tej uczelni.

⁴⁴ Zob. szerzej: St. S. Nicieja, *Kresowianie w brzeskim Liceum im. Bolesława Chrobrego*, „Nowa Trybuna Opolska”, 10-11 XI 2016, s. 24-25.

Kazimierz Urbanik do końca życia utrzymywał bliskie stosunki towarzyskie ze swoimi kolegami licealnymi z Brzegu i przyjeżdżał na zjazdy absolwentów. Ożenił się w roku 1952 ze Stefanią Przyborowską (rocz. 1920) – córką zarządcy majątków ziemskich (m.in. Moysów i Jaruzelskich) na Pokuciu. Poznał ją w Brzegu, gdy jako korepetytor uczył matematyki jej brata, Witolda Przyborowskiego – żołnierza armii Berlinga, późniejszego docenta w Akademii Rolniczej w Krakowie. Stefania Urbanikowa młodość spędziła w Śniatynie i po wojnie została absolwentką Akademii Rolniczej we Wrocławiu. Urbanikowie mieli dwoje dzieci: Witolda (rocz. 1953) – fizyka związanego z Uniwersytetem Ekonomicznym we Wrocławiu i Jagodę (rocz. 1955) – architektkę, uczennicę prof. Jerzego Rozpędowskiego, związaną z Politechniką Wrocławską, autorkę m.in. *Leksykonu zieleni Wrocławia*⁴⁵.

Koleżanką z klasy prof. Kazimierza Urbanika była pochodząca ze Śniatyna na Pokuciu Maria Andryasiewicz-Myśliwska (rocz. 1929). Wspólnie zdawali maturę. Przez lata pracowała w brzeskim banku, śpiewała w chórze dziewczęcym prowadzonym przez Edmunda Kajdasza przy Polskim Radiu we Wrocławiu. Po roku 1989 żywo angażowała się w działalność Kresowian. Napisała wspomnienia o Kazimierzu Urbaniku i o swojej śniatyńskiej rodzinie. W swoich zbiorach posiada unikatowe fotografie. Pochodzi z wielopokoleniowej rodziny nauczycielskiej. Jej dziadkiem był Antoni Andryasiewicz, spoczywający na cmentarzu w Śniatynie, który był zarządcą w majątkach bogatego ziemianina Mikołaja Krzysztofowicza – pradziadka wybitnego polskiego aktora Zbigniewa Cybulskiego.

Po wojnie do tego samego gimnazjum w Brzegu uczęszczał Zbigniew Wojcieszek (1925-2018), urodzony w Młynowie na Wołyniu, uczeń Gimnazjum Spółdzielczego w Krzemieńcu (będącego jedną z filii słynnego Liceum Krzemienieckiego), a w czasie wojny uczestnik Samoobrony przed banderowcami. Wojcieszek był żołnierzem armii Berlinga i po wojnie razem z rodziną osiadł w Brzegu. W swoich wspomnieniach napisał: „W 1946 roku okazało się [miał już 21 lat – St. S. Nicieja], że nadaję się tylko do szkoły średniej dla dorosłych, co też uczyniłem. Wraz z utratą przedwojennej Polski, wzniosłe hasła „Bóg – Honor – Ojczyzna” legły w gruzach. Wojna nauczyła mnie cwaniactwa, kłamstw, kradzieży spowodowanych przez okupantów, głównie hitlerowskich, z powodu głodu, zimna i braku oświetlenia w mieszkaniu”⁴⁶.

W Brzegu Zbigniew Wojcieszek musiał od nowa uczyć się życia w warunkach pokojowych. Po maturze został zawodowym oficerem i doszedł do rangi pułkownika. Po przejściu na emeryturę publikował na łamach „Życia

⁴⁵ St. S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda*, t. IX (*Krzemieniec*), Opole 2017, s. 79-85; W. Urbanik, *Ojciec, jak go pamiętam*, „Spotkajmy się we Wrocławiu” 2016, nr 33; Z. Mogilnicka, *Józef Kaczkowski – pedagog dużego formatu*, „Gazeta Brzeska”, 23 II 2000.

⁴⁶ Z. Wojcieszek, *Jakie było moje dzieciństwo*, „Życie Krzemienieckie” 2012, nr 43, s. 66.

Krzemieńskiego” swoje wspomnienia z czasów krzemienieckich i brzeskich. W tym periodyku zamieszczał też swoje wiersze. Oto fragment jednego z nich pt. *Czar Krzemieńca*:

Po co wracać tam,
gdy Krzemieniec mam we snach?
Po co jechać tam,
gdzie nikt nie czeka nas,
a wszystko przeciw nam.
Na krzyżach porósł mech
i ptaków ucichł śpiew,
a licealnej młodzieży gwar
uleciał w siną dal⁴⁷.

Płk Zbigniew Wojcieszek blisko współpracował z ks. Tadeuszem Isakowiczem-Zaleskim, dokumentując i upamiętniając zbrodnie banderowców na ludności polskiej na Wołyniu⁴⁸. W Brzegu mieszka do dziś rodzona siostra pułkownika.

Z tym samym miastem związana jest biografia innego profesora uniwersyteckiego – Michała Lisa (rocz. 1935), który urodził się w Opakach pod Złoczowem, w dobrach hrabiów Baworowskich. Rodzicami Michała Lisa byli Maria ze Słockich (1914-1984) i Michał sen. (1905-1978), którzy spoczywają na cmentarzu w Niwniku koło Oławy. Lisowie dotarli na Śląsk Opolski w czerwcu 1945 r. i po różnych perypetiach objęli gospodarstwo rolne we wsi Godzinowice. Tam urodziły się trzy siostry prof. Michała Lisa: Stanisława (rocz. 1946) – po studiach w Opolu nauczycielka matematyki w szkołach brzeskich, m.in. w Technikum Rolniczym w Żłobiznie; Wanda (rocz. 1948) – po studiach pedagogicznych w Opolu nauczycielka w Domu Dziecka w Chmielowicach; oraz Władysława (rocz. 1951) – ekonomistka, księgowa.

Michał Lis świadectwo maturalne uzyskał w Liceum Pedagogicznym w Brzegu, gdzie jego nauczycielami byli głównie Kresowianie: dr Jan Majewski pochodzący w okolic Nowogródka; Rafał Prajs, związany przed wojną z Podhorcami, z pałacem Sanguszków oraz z Zadwórzem – wykładowca historii wychowania i pedagogiki; Jadwiga Kałużna z Rohatyna (miasteczka, skąd pochodził ojciec noblistki – Olgi Tokarczuk) – polonistka; Józef Czajkowski z Brodów – biolog; i wspomniany już wyżej Zbigniew Letza z Sambora – nauczyciel śpiewu.

Prof. Michał Lis jest jednym z najwybitniejszych historyków związanych przez lata z Instytutem Śląskim w Opolu oraz Uniwersytetem Opolskim, autorem fundamentalnych prac na temat historii Śląska Opolskiego. Opublikował

⁴⁷ Z. Wojcieszek, *Czar Krzemieńca*, „Życie Krzemienieckie” 2013, nr 45, s. 29. Zob. też: tegoż, *Gimnazjum Spółdzielcze*, „Życie Krzemienieckie” 2015, nr 49, s. 20-23.

⁴⁸ O tej współpracy pisał ks. T. Isakowicz-Zaleski na swoim blogu: <http://isakowicz.pl/archiwum/index.php?page=news&kid=8&nid=8272> [dostęp: 2 V 2020].

w sumie 700 pozycji bibliograficznych⁴⁹. Jego synem jest ks. prof. Marek Lis – teolog i filmoznawca, a córką Małgorzata – opolska dziennikarka⁵⁰.

Wśród osiadłych po 1945 r. na Śląsku Opolskim Kresowian był liczący wówczas 14 lat Julian Jamróż, który później, przez 42 lata, pracował w Zakładzie Energetycznym w Brzegu. Gdy przeszedł na emeryturę, zajął się dokumentowaniem historii swoich rodzinnych stron i zgromadził imponujące materiały do dziejów Międzyrzecza Koreckiego – miasteczka na Wołyniu, zebrał adresy kilkuset osób rozproszonych po całej Polsce, którzy stamtąd wyszli, i zredagował ich krótkie biografie. Jest to znakomity materiał, który wykorzystałem tylko w skromnym stopniu przy pisaniu mojej *Kresowej Atlantydy*.

Julian Jamróż (rocz. 1931) jest wnukiem Andrzeja Jaroszewicza (1865-1920) – leśniczego w dobrach hrabiów Steckich na Wołyniu, właściciela trzech domów w Międzyrzeczu, Błudowie i Horodyszczu. Z tej rodziny wywodził się późniejszy długoletni premier rządu PRL – Piotr Jaroszewicz (1909-1992), który przed wojną był nauczycielem na Polesiu, skąd wywieziono go na Sybir i wyostał się stamtąd z armią Berlinga.

Ojciec Juliana – Jan Jamróż (1905-1989) był z zawodu krawcem. Po wojnie polsko-bolszewickiej, w bardzo młodym wieku ożenił się z Marią Jaroszewicz (1913-1934) i osiadł w Międzyrzeczu Koreckim, otwierając tam zakład krawiecki oraz prowadząc 10-hektarowe gospodarstwo rolne, które w posagu wniosła małżonka. Przeżył tragedię, bo w wieku 21 lat na raka gardła zmarła mu żona, zostawiając go z dwójką maleńkich dzieci. Poradził sobie, był szanowanym obywatelem, komendantem „Strzelca” w Międzyrzeczu, żarliwym piśsudczykiem, który doprowadził do budowy pomnika marszałka w tym wołyńskim miasteczku. Po zajęciu Międzyrzecza przez bolszewików tylko dlatego uniknął wywózki na Sybir, bo nieodpłatnie szył enkawudzistom ubrania. W czasie okupacji hitlerowskiej musiał się ukrywać przed banderowcami, a w 1945 r. został wcielony do Armii Czerwonej i skierowany na front. Wyzwalał Budapeszt, trzymając się końskiego ogona, przepłynął wraz z innymi żołnierzami Dunaj. W maju 1945 r. Jan Jamróż wrócił na Wołyń i ze swoim synem Julianem oraz drugą żoną wyjechał na Śląsk. Dotarł wówczas do Brzegu i natychmiast otworzył zakład krawiecki. Był to wówczas jeden z pierwszych polskich prywatnych zakładów w tym mieście.

Ojciec – wspominał Julian Jamróż – zaczął szyc i łątać spodnie dla żołnierzy Wojska Polskiego z miejscowego garnizonu. Szybko o jego umiejętnościach dowiedzieli się też oficerowie radzieccy, stacjonujący w Brzegu, i przynosili zniszczone na wojnie mun-

⁴⁹ A. Wierciński, *Z cyklu: Głowy opolskie*, [w:] *Silesia – de te fabula narratur. Teksty ofiarowane profesorowi Michałowi Lisowi*, Opole 2009, s. 9-10; St. S. Nicieja, *Prof. Michał Lis – z Kresów na Śląsk*, „Nowa Trybuna Opolska”, 23 VI 2017, s. 18-19.

⁵⁰ St. S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda*, t. X (*Złoczów*), Opole 2017, s. 150-158. Tam fotografie rodziny prof. Michała Lisa i obszerny jego biogram.

dury, by doprowadzać je do porządku. Rychło wieść o ojcu doszła do Wołyniaków osiedlonych w Olszance, Pogorzeli i Michałowie, którzy zaczęli traktować go jako swego krawca. Przestaliśmy głodować i życie naszej rodziny w Brzegu ustabilizowało się. Mogłem uzupełniać edukację⁵¹.

Julian Jamróz ukończył Technikum Energetyczne we Wrocławiu i chciał podjąć studia na Politechnice Wrocławskiej. Uniemożliwiono mu to jednak ze względu na „złe pochodzenie”. Wiedziano, że jego ojciec w Międzyrzeczu był piłsudczykiem i komendantem „Strzelca”, a w Brzegu, jako dobrze prosperujący krawiec, miał prywatną inicjatywę, co nie było mile widziane przez ówczesne władze. Julian Jamróz jest przekonany, że do odrzucenia jego podania na Politechnikę przyczynił się w sposób wyjątkowo niechlubny jego dawny sąsiad z Międzyrzecza Koreckiego – Berek Don, który przeżył zagładę Żydów w Międzyrzeczu, a we Wrocławiu nosił już nazwisko Kazimierz Witaszewski i był wpływowym działaczem partyjnym nadzorującym wrocławskie uczelnie.

Julian Jamróz został skierowany do pracy w warsztatach elektrycznych na kolei. Był m.in. brygadzystą na dworcach: Głównym, Świebodzkim i Nadodrze we Wrocławiu, a później m.in. w Wałbrzychu i Legnicy. Wymieniał instalacje elektryczne w lokomotywniach. W 1953 r. powołano go do wojska. Po dwóch latach wrócił do Brzegu, ożenił się z lwowianką Heleną Strójwąs (1933-2014) – córką woziwody z Łyczakowa i zaopatrzeniowca sklepów. Miał z nią dwóch synów: Marka (rocz. 1957) – obecnie konserwatora w Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu i Andrzeja (rocz. 1960) – pracownika więziennictwa.

Julian Jamróz przez 42 lata pracował w Zakładzie Energetycznym w Brzegu. Mieszka na czwartym piętrze w jednej z kamienic przy ulicy Rybackiej, skąd rozlega się piękny widok na płynącą w dali Odrę. Informacja o czwartym piętrze jest o tyle istotna, że gdy jego żona zapadła na cukrzycę i amputowano jej nogę, opiekował się małżonką i przez lata wnosił ją po stromych schodach do mieszkania w tej wysokiej kamienicy⁵².

O swym barwnym życiu Julian Jamróz opowiedział w obszernych wywiadach, które opublikował Marek Koprowski – pisarz, dziennikarz, znakomity reporter, w wielotomowej książce o losach polskich Kresowian. Opowieść biograficzna o Julianie Jamrozie została spisana w Brzegu w kwietniu 2010 r.⁵³. Również Eugeniusz Szewczuk poświęcił Julianowi Jamrozowi 9 artykułów zamieszczonych na łamach „Panoramy Powiatu Brzeskiego” (marzec-czerwiec 2016 r.).

⁵¹ Cyt. za: M. A. Koprowski, *Wołyń. Epopeja polskich losów 1939-2013, Akt II*, Warszawa 2013, s. 367.

⁵² Zob. szerzej: St. S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda*, t. XI (*Międzyrzecz Korecki*), Opole 2018, s. 253-260.

⁵³ M. A. Koprowski, *Wołyń. Epopeja polskich losów...*, s. 443-473. Tam też zamieszczono opowieść biograficzną o Mirosławie Łozińskim – bohaterze obrony Przebraża, który po wojnie osiadł w Niemoślinie, zob. s. 279-342.

Julian Jamróz jest bardzo aktywnym działaczem towarzystw kresowych, podobnie jak powszechnie znana w Brzegu lekarka – Helena Partyka-Czoppa (rocz. 1932), urodzona w Zbarażu, na pograniczu Podola i Wołynia. Jej ojcem był Michał Partyka (1896-1962) – legionista Piłsudskiego, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej i bitwy warszawskiej w sierpniu 1920 r. Po wojnie otrzymał w spadku po ojcu 20 hektarów ziemi, a jako legionista Piłsudskiego stał się dodatkowo właścicielem kilkunastu hektarów po rozparcelowaniu folwarku Bubera w osadzie Nowy Rogowiec pod Zbarażem. Tam też wybudował dom. W tym czasie ukończył też kilka kursów, a następnie sam prowadził kursy rolnicze w okolicach Zbaraża. W maju 1931 r. ożenił się z pochodzącą z Podwołoczysk Anną Koblik (1901-1985) – córką pracownika KOP-u i podjął pracę w starostwie zbaraskim. Wkrótce otworzył sklep tekstylny w Sobolówce – dzielnicy Zbaraża, przy szosie tarnopolskiej, pod szyldem „Bławat zbaraski – Michał Partyka”. Sklep świetnie prosperował. Oferował materiały na garnitury, płaszcze, kostiumy i garsonki. Miał duży wybór krawatów sprowadzanych z Warszawy, z wytwórni Piekarskiego. Zachowały się rachunki i faktury z lat 30. XX wieku, z których wynika, jakiej klasy był to towar: między innymi krawaty z czystego jedwabiu, angielskiej wełny i „materiałów niegniących się” – po kilkanaście złotych za sztukę.

Subiektem w tym sklepie był brat Michała – Jan Partyka (1914-1989), absolwent Gimnazjum Kupieckiego we Lwowie, którego później los rzucił aż do Australii, do Sydney. Obok „Bławatu zbaraskiego” funkcjonowała w Zbarażu pasmanteria pani Puklickiej, z dużą ofertą guzików.

Michał Partyka miał dwie córki: Helenę (rocz. 1932) – po wojnie lekarzkę oraz Jadwigę (rocz. 1943) – nauczycielkę biologii i wychowania fizycznego, oraz syna – Czesława (1935-1957) – elektronika, który zginął podczas ćwiczeń wojskowych na poligonie w Pępicach. Wejście bolszewików do Zbaraża zaczęło się od grabieży w sklepie tekstylnym oraz aresztowania Michała Partyki. Zamknięto go w suterenie szkoły. Oczekując na przesłuchanie, wykazał się pomysłowością i sprytem. Gdy pod piwnicznym węglem znalazł siekierę, przy jej pomocy podważył w nocy drzwi, torując sobie drogę do wolności. Gdyby nie uciekł ze szkolnej sutereny, jako dawny legionista Piłsudskiego skończyłby w Katyniu albo w Bykowni. Schronił się na jakiś czas w Czarnym Lesie u swego kuzyna – Wawrzyńca Sieniakiewicza. Później ukrywał się w okolicznych wsiach. Spał po stodołach i w stertach słomy. W tym czasie na Sybir wywieziono dwie jego siostry: Hankę (1901-1988) z mężem – Kazimierzem Szeligą i czwórką dzieci, oraz Rozalię (1918-1940) z mężem – Janem Bonczarem (leśnikiem). Rozalia była w tym czasie w ciąży i nie przeżyła transportu na Sybir, a Jan Bonczar wyszedł z armią Berlinga i przeszedł cały szlak bojowy, aż do Berlina. Po wojnie osiadł w Brzegu (gdzie los rzucił też Michała Partykę). Później był leśnikiem w Trzciance koło Poznania. Jego szwagier – Kazimierz Szeliga, który też opuścił

Sybir z armią Berlinga, był po wojnie oficerem politycznym Ludowego Wojska Polskiego i został zastrzelony w Zamościu przez żołnierza wyklętego. Tak wojna powikłała losy rodziny Partyków, którzy musieli na zawsze opuścić swój Zbaraż i w większości trafili na Śląsk, do Brzegu i pobliskich wsi: Krzyżowic i Prędocina.

Pośród osiadłych na Śląsku Partyków najbardziej wyrazistą postacią stała się Helena Partykówna. W 2016 r. Eugeniusz Szewczuk spisał obszerną relację Heleny Partykówny i wydał w książce *Moje Kresy*. Biografia Heleny Partykówny jest w tym zbiorze wspomnień szczególnie i najbardziej frapująca⁵⁴. Po przestudiowaniu tego opracowania odwiedziłem panią Helenę w czerwcu 2018 r., aby doprecyzować pewne fakty z opublikowanych wspomnień i poszerzyć informacje o przeżyciach jej rodziny⁵⁵.

Helena Partykówna przeżyła wojnę w Zbarażu. Widziała też, jako dorastająca dziewczyna, dramat pobliskiego Tarnopola, który Niemcy zamienili w Festung Tarnopol i przez kilka tygodni toczyli bój o to miasto. Ciekawostką jest, iż pod Tarnopolem i Zbarażem jako major walczył Leonid Breżniew – późniejszy przywódca ZSRR. Przez pewien czas jego sztab zatrzymał się w domu sąsiadów Partyków, po drugiej stronie ulicy (do niedawna na budynku tym wisiała tablica z napisem: „W tym domu w czasie II wojny światowej była siedziba sztabu wojskowego, którym dowodził major Leonid Breżniew”). Dwunastoletnia wówczas Helena Partykówna zachowała w pamięci, że wspólnie z matką interweniowały właśnie u majora Breżniewa w sprawie zachowania jednego z żołnierzy sowieckich, który molestował sąsiadki. Interwencja była skuteczna – podoficera napastującego kobiety wysłano do innej jednostki.

Po zajęciu Zbaraża przez Sowieców Michał Partyka poszedł na front, a następnie – jako znający języki – pracował w administracji wojskowej: w rejonowych komendach uzupełnień w Lublinie, Pabianicach i na końcu w Brzegu. W sierpniu 1945 r. Helena Partykówna wspólnie z matką, siostrą i bratem opuściła na zawsze Zbaraż. Jechali w transporcie kilkudziesięciu wagonów ciągniętych przez dwie lokomotywy. Trzy wagony zajmowały rodziny żydowskie, które przeżyły okupację w Zbarażu i Tarnopolu. Podróż, z przerwami, trwała miesiąc – trzeba było podarunkami i alkoholem przekonywać maszynistów, którzy nie chcieli jechać dalej, gdyż nie otrzymywali pensji. Trasa wiodła przez Gorzów Wielkopolski, Kostrzyn na Pomorzu i Szamotuły, aż w końcu ich transport dotarł do Brzegu.

Podczas tej podróży ludzie umierali i rodzili się. Jest we wspomnieniach Heleny Partykówny opis wstrząsającego pogrzebu zmarłego wówczas bardzo rosnego mężczyzny – Artura Popiela, którego na jednym z przystanków chowano w zbitej ze znalezionych desek prowizorycznej trumnie – za małej jednak, aby pomieścić zwłoki.

⁵⁴ E. Szewczuk, *Moje Kresy...*, s. 196-228.

⁵⁵ St. S. Nicieja, *Rodzina Partyków*, „Nowa Trybuna Opolska”, 22 VI 2018, s. 22-23; tegoż, *Rodzina Zachariasiewiczów*, „Nowa Trybuna Opolska”, 26 VI 2018, s. 24-25.

Z tej wędrówki najbardziej utkwiła w pamięci Heleny Partykównej strata jej ukochanego psa, Pelka. Psów nie wolno było brać do transportu, mimo to Helena przemyciła go i przez pewien czas wyjątkowo mądry kundelek był przy niej. Potrafił się chować w zakamarkach wagonu na każdy jej gest zdradzający niebezpieczeństwo. A na dłuższych postojach bawił się z dziećmi. Potrafił tańczyć i poszczekiwać w rytm muzyki i śpiewu. Aż pewnego dnia, gdy transport niespodziewanie ruszył, a grupka bawiących się dzieci z 13-letnią Heleną była w dość dużej odległości, zdezorientowany Pelek nie zdążył dobiec do przyspieszającego bieg pociągu. „Nigdy nie zapomnę – wspominała Helena Partykówna – jak krzyczeliśmy, jakby nas obdzierano ze skóry, gdy pociąg nabierał pędu, a gdzieś w oddali zniknął jak małeńki czarny punkt nasz kochany pies. Straciłam go na zawsze”.

Po osiedleniu się w Brzegu, gdzie Michał Partyka został komendantem Rejonowej Komendy Uzuppełnień, Helena ukończyła gimnazjum i razem z sześcioma kolegami z klasy podjęła studia na Akademii Medycznej we Wrocławiu. Tam poznała pochodzącego z Zagłębia Dąbrowskiego przyszłego męża – Wojciecha Czoppę (1924-1993). Studiowali na tym samym roku i mieli znakomitych wykładawców, głównie lwowian. W jej zachowanym do dziś indeksie figurują jako wykładowcy tak wybitni profesorowie medycyny, jak choćby: Tadeusz Baranowski, Zygmunt Albert, Antoni Falkiewicz, Wiktor Bross, Anna Hirschfeldowa, Edward Szczeklik czy Bolesław Popielski.

Po ukończeniu studiów Helena i Wojciech Czoppowie podjęli praktykę lekarską w Grodkowie, a później w Brzegu. Helena przeszła do legendy brzeskiej służby zdrowia jako ofiarna lekarka jeżdżąca przez ponad 40 lat w pogotowiu ratunkowym. Napatrzyła się przez ten czas na ludzkie tragedie. Ratowała topielców, stwierdzała zgony samobójców, odbierała porody w najbardziej zaskakujących okolicznościach: w restauracji, na peronie dworca, w toalecie, w lesie, w czasie grzybobrania itp. Była to służba pełna stresów, gdy o życiu pacjenta często decydowały minuty, gdy ból, cierpienie i śmierć towarzyszyły jadącej na sygnale karetce.

W całym powiecie brzeskim zapamiętano doktor Helenę jako wyjątkowo serdeczną i uczynną lekarzkę, niosącą pomoc w nieszczęściu. Setki razy pędziła w karetce – nierzadko po wertepach – do zgłoszonego wypadku. Nie zawsze umiano to poświęcenie docenić. Gdy w 2000 r. przeszła na emeryturę, oddała się z kolei całkowicie pracy na rzecz utrwalania pamięci o Kresach. Uczestniczyła w dziesiątkach spotkań zbarażan i tarnopolan. Wielokrotnie jeździła do Zbaraża z darami oraz aby porządkować tamtejszy cmentarz. Obok Juliana Jamroza i Alicji Zbyryt należy do najaktywniejszych członków brzeskiego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Jej jedyny syn – Mirosław Czoppa (rocz. 1957) jest informatykiem w szkołach brzeskich, wnuk – Paweł Czoppa projektantem gier komputerowych, współautorem m.in.

gier *Wiedźmin I* i *Wiedźmin II*, a wnuczka – Agnieszka jest profesorem fizyki w Instytucie Tendalla w Cork, w Irlandii.

W swych wspomnieniach Helena z Partyków Czoppowa napisała: „W Zbarażu znam każde miejsce, dom i zaułek. Miasto i okolice, to przecież kraina miodem słynąca. Miodobory to najwyższe na Podolu pasmo wzgórz biegnące w kierunku mojego Zbaraża. To świat mego dzieciństwa, wędrówek młodzieńczych, a dziś wielkiej tęsknoty, aby tam jeszcze pojechać”.

Wielu z rodziny Partyków, Szeligów i Koblików – dawnych mieszkańców Zbaraża osiadło w Prędocinie koło Brzegu. Byli to: Maria z Soleckich Partykowa, Franciszek Janusz Szeliga, Stefania Szeliga, Hanna Partyka, Eugeniusz Szeliga, Stanisław Szeliga, Grzegorz Koblik (przyrodni brat Hanny Partyki), Stanisław Partyka, Danuta Partyka, Michał Partyka, Eudoksja Partykowa – seniorka rodu⁵⁶.

We wsi Pępicie – pomiędzy Brzegiem a Skarbimierzem – osiedli po wojnie Kresowianie głównie z Tarnopolszczyzny. Najlicniejsza grupa przybyła z Milatyna pod Lwowem. W 1995 r. opublikowałem na łamach „Gazety Brzeskiej” cykl reporterskich artykułów o moich sąsiadach z Pępic – jeden z pierwszych nosił tytuł *Taboryci z Milatyna* i przedstawiał historię podróży mieszkańców z Milatyna do Pępic zaprzęgami końskimi. Na furmankach wieziono dobytek. Wyruszone z Milatyna w maju 1945 r. Kobiety pojechały transportem kolejowym ze stacji Rodatycze. Pociąg ciągnęły dwa parowozy. Tylko część wagonów miała dachy. W każdym wagonie stłoczonych było po 5-6 rodzin. Wśród pasażerów byli m.in.: Tacjana Winiarzowa (1914-1993) z synami Szymonem (1930-2006) i Tadeuszem, Zofia Durkaczowa (1912-1983) z matką Teklą i synem Janem (1939-2012), Michalina Dorskoczowa (1904-1984) z synem Tadeuszem (1936-2006), Stefania i Jan Janczurowie, Bucykowie, Tarczyńscy, Winniccy, Stefania Kotarbowa. W innych wagonach jechały rodziny wysiedlone z sąsiadujących z Milatynem wsi. Pociąg jechał trasą przez Mościska, Przemyśl, Jarosław, Przeworsk, Rzeszów, Tarnów w kierunku Kędzierzyna.

Równocześnie gościńcem na zachód ruszył tabor konny – 30 wozów zaprzężonych w pary koni. Na wozach o drewnianych kołach, okutych żelaznymi rafami, wieziono brony, pługi, widły, grabie, kosy, sieczkarnie, żarna – co kto miał i mógł zmieścić w wąskiej skrzyni pojazdu. Woźnicami byli m.in.: Antoni Winiarz (1907-1968), Szczepan Durkacz (1914-1995), Jan Felsztyński (1908-1985), Piotr Bucyk, Szczepan Janczura, Leon Winnicki, Józef Tarczyński i wielu innych, których nazwiska przykrył już mrok niepamięci. Prawie wszyscy wymienieni leżą dziś na cmentarzu w Pępicach. Jechali dniami i nocami przez cały zimny maj 1945 r.

⁵⁶ Zob. szerzej: St. S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda*, t. XII (*Zbaraż*), Opole 2018, s. 89-100. Tam fotografie z archiwum rodzinnego dr Heleny z Partyków Czoppowej.

Tabor posuwał się wolno. Musiał omijać zerwane mosty na rzekach i strumieniach, i z czasem stracił kontakt z pociągiem wiozącym rodziny i dobytek żywy. Chłopi szczególnie bacznie doglądali kondycji koni. Gdy za Tarnowem brakło owsa, w jednej ze wsi stoczyli swoistą potyczkę pod stertą siana, bo miejscowi gospodarze, nie chcąc na przednówku sprzedać obroku, bronili cępami dostępu do stogu, na który łakomym okiem patrzyły głodne zwierzęta⁵⁷.

W tej grupie milatynian, którzy później zasiedlili wieś Pęcice, szczególnie barwną biografię miał Szczepan Durkacz (1914-1996) – syn Antoniego i Tekli z Moczulskich. Prowadził w Milatynie gospodarstwo rolne wspólnie z żoną – Zofią z Tarczyńskich. Służył w wojsku polskim jako bombardier, był jednym z bohaterskich obrońców Warszawy we wrześniu 1939 r. Przeżył bombardowanie stolicy i został odznaczony Medalem za Obronę Warszawy. Wzięty przez Niemców do niewoli, z kilku kolegami uciekł z więzienia, przepłynął wpław Wisłę i wrócił w rodzinne strony – do Milatyna. W czasie, gdy jechał w szpiacy słynnego taboru przesiedleńców, najbardziej utkwiała mu w pamięci stacja w Bytomiu, gdzie na torowiskach, na peronach i w wagonach koczowało tysiące ludzi: zmęczonych, zmarzniętych, brudnych, zawszonych, głodnych, zrozpaczonych. Szczepan Durkacz zajął gospodarstwo rolne naprzeciwko kościoła w Pęcicach⁵⁸. Jego córką jest Franciszka Durkacz (rocz. 1945) – urodzona już w Brzegu, długoletnia ofiarna pracownica organu nadzorczego Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Brzegu.

Stefania Janczurowa, która z dwójką drobnych dzieci jechała z Milatyna transportem kolejowym, wspominała również dworzec w Bytomiu.

Tam – czytamy w jej relacji – przeładowano nas do otwartych wagonów, a w tym czasie zaczął padać potworny deszcz, i to przez kilka dni. Przemoczeni, zziębnięci, bez parasoli, o których nikt nie słyszał, bez odpowiednich płaszczy, ogrzewaliśmy się przy wychudzonych, porykujących z głodu krowach. Ja miałam dwoje drobnych dzieci, ale moja sąsiadka miała siedmioro, a Stefani Kotarbowej przyszło urodzić dziecko – dosłownie na betonie peronu dworcowego. Jechaliśmy jak Cyganie. Pamiętam dzieci gromadami śpiące na workach, ciągle płaczące. To była jedna wielka bieda i rozpacz⁵⁹.

W Bytomiu transport stał kilkanaście dni, a później zatrzymał się w Kędzierzynie. Szymon Winiarz (1930-2006), późniejszy twórca Schroniska dla Bezdomnych im. Brata Alberta w Pęcicach, który miał wówczas 15 lat i jechał ze swoją siostrą – Janiną (1937-2019), wspominał, że w Kędzierzynie ludzie zaczęli się buntować. Całymi dniami śpiął deszcz. Chodzono po okolicznych

⁵⁷ Zob. szerzej: St. S. Nicieja, *Taborcy z Milatyna*, „Gazeta Brzeska”, cz. I, 23 III 1995, nr 6, s. 12; cz. II, 6 IV 1995, nr 7, s. 14.

⁵⁸ Relacja Szczepana Durkacza z 14 grudnia 1994 r. w zbiorach autora.

⁵⁹ Relacja Stefanii Janczurowej z 15 lutego 1995 r. w zbiorach autora.

wsiach, ale nikt nie mógł się zdecydować na osiedlenie. Wszystko wydawało się obce. We wsiach byli jeszcze niemieccy bauerzy. Niektórzy więc chcieli wracać z powrotem do Milatyna, głosząc, że „niech się dzieje, co chce, byle do domu”. Inni domagali się jazdy jak najdalej na zachód. Trwała walka – jedni odczepiali, a drudzy doczepiali wagony. W końcu milatynianie postanowili osiąść w podkozielskiej wsi Poborszów. Tam też dotarł tabor konny ze Szczepanem Durkaczem i Antonim Winiarzem na czele. Opowiadano o niezwykłym zdarzeniu z psami. W czasie jednego z postojów całego taboru między psami Durkaczów i Winiarów doszło do straszliwej walki. Wówczas ktoś zdecydował, że należy gryzące się psy oblać wodą w celu rozdzielenia. Chluśnięto wiadrami. Skutek był zadziwiający: psy rozpierzchły się, każdy w inną stronę i nigdy już do taboru nie wróciły. Nikt z gospodarzy ich już nie zobaczył⁶⁰.

W Poborszowie milatynianie mieszkali ponad półtora roku. Gdy okazało się, że miejscowa ludność śląska została zweryfikowana i otrzymała obywatelstwo polskie, musieli opuścić dzielone dotychczas ze Ślązakami domostwa i udać się dalej, na zachód. Jechali znów pociągiem, tym razem z Kędzierzyna do Brzegu, a stamtąd do Pęcic, a niektórzy do Żłobizny i Łukowic Brzeskich.

Na cmentarzu w Pęcicach są dzisiaj groby tych taborytów z Milatyna. Spoczywają tam m.in.: Anna Dolipska (1918-1995), Helena Łozińska (1929-1995), Julian Samek (1923-1995), Ludwik Bałabuch (1929-1995), Antoni Winiarz (1907-1968), Jan Tarczyński (1922-1992).

Jedną z najstarszych mieszkanek Pęcic, z którą przeprowadziłem rozmowę w 1995 r., była Stefania Felsztyńska (1914-2008). Pochodziła spod Gródka Jagiellońskiego. Jej ojciec był rzutkim przedsiębiorcą, wiejskim rzemieślnikiem – naprawiał młockarnie, siewniki. Majątku dorobił się, pracując przez pewien czas w Ameryce. W 1934 r. 20-letnia Stefania z domu Ukrajec wyszła za mąż za Jana Felsztyńskiego (1908-1985), pochodzącego z sąsiedniej wsi Bratkowice. Była to znakomita partia małżeńska, bo Felsztyńscy mieli duży zakład mechaniczny i cztery murowane domy. Stracili to wszystko – Sowietci pozbawili ich majątku:

W maju 1945 r. – wspomina Felsztyńska – dostaliśmy wagon z sześcioma innymi rodzinami na stacji Rodatycze. Ja byłam z mężem, trójką dzieci i teściami – Agnieszką i Marcinem Felsztyńskimi (dziś spoczywają na cmentarzu w Pęcicach). Gdy pociąg ruszył, a byli z nami w wagonie Janczyszynowie i Nogowie, wszyscy zaśpiewaliśmy *Serdeczna Matko*. Wszyscy zaczęli strasznie płakać. Po prostu ryczeć. Kobiety, mężczyźni, dzieci, a nawet krowa mojej teściowej, która z nami jechała. Prawie dwa tygodnie staliśmy w Bytomiu, a później w Kędzierzynie. Lało jak z cebra. Przemoczeni, okryci płachtami, grzaliśmy się przy jakichś prymitywnych piecykach. Chodziliśmy po konicyne dla krów. A mnie spotkało jeszcze straszne nieszczęście. W wagonie zrobiono

⁶⁰ Relacja Szymona Winiarza z 12 marca 1995 r. w posiadaniu autora. Zob. też: St. S. Nicieja, *Taboryci z Milatyna*, cz. 2..., s. 14.

powalę z desek, gdzie spały dzieci. Zdejmowałam je na śniadanie. Tak nieszczęśliwie zdjęłam swego synka, Józka, że runął mi z wysokości 2 metrów i złamał nóżkę. Nigdzie lekarza, a tu złamanie otwarte. Jak ja się namęczyłam. Usztyniłam tę nogę razem z mężem jakimiś deszczułkami i proszę sobie wyobrazić, że noga zrosła się równo. Syn pracuje dziś w elektrowni w Brzegu i nie ma śladu po złamaniu. Dwa lata mieszkaliśmy w Komarnie koło Koźła, a w 1947 r. przyjechaliśmy do Pępice, gdzie dostaliśmy dom z kuźnią⁶¹.

Należy dodać, że Józef Felsztyński przez wiele lat kierował po wojnie Brzeskim Zakładem Energetycznym.

Barwną postacią związaną po wojnie ze wsią Pępice pod Brzegiem był urodzony w Załuczu pod Śniatynem Walerian Majgier (1920-2014). Swoje dzieciństwo spędził w majątkach Józefa Jaruzelskiego – dyplomowanego oficera armii austriackiej, entuzjasty kawalerii i kochającego konie, dziadka wybitnego aktora – Zbigniewa Cybulskiego. Jaruzelski posiadał liczne stado rasowych ogierów specjalnie tresowanych. Przy swoim pałacu w Kniażu, na Pokuciu, miał kolekcję bryczek i powozów. Zatrudnił stangretów, którymi zarządzał ojciec Waleriana – Karol Majgier (1888-1943), absolwent specjalnej szkoły w Wiedniu dla powożących bryczkami i karocami, cztero- i sześciokonnymi zaprzęgami. Gdy do Jaruzelskich w Załuczu bądź w Kniażu przyjeżdżali wyjątkowi goście: arystokraci bądź ministrowie, powoził też karocą. Podziwiano jego kunszt i maestrię. Lubiany i ceniony przez Jaruzelskiego, przyuczał do zawodu swoich czterech synów. Spośród nich Walerian Majgier miał największą smykałkę do koni. Umiał je obłaskawiać i pozyskiwać. Ponoć koń czuje do siebie tklivość człowieka i umie się odwzajemnić. I tak było z Walerianem. Nie wiedzieć, kiedy nauczył się świetnie jeździć wierzchem i powoli stawał się kawalerzystą-samoukiem.

Walerian Majgier był o 7 lat starszy od Zbyszka Cybulskiego i zapamiętał, że z polecenia jego dziadka uczył przyszłego aktora jazdy na koniu.

Pamiętam – wspominał Walerian Majgier – jak raz koń, przestraszony z jakiegoś powodu, poniósł 12-letniego Zbyszka Cybulskiego daleko na łąki nad Czeremoszem. Wszyscy byli wystraszeni, zwłaszcza babka i matka Zbyszka, ale po pewnym czasie koń się uspokoił i wrócił na dziedziniec pałacu z chłopcem trzymającym się kurczowo grzywy rumaka. Kobiety długo lamentowały, a dziadek Jaruzelski zbagatelizował sprawę i był dumny, że wnuk poradził sobie w trudnej sytuacji⁶².

Walerian Majgier po zajęciu Pokucia przez Armię Czerwoną w 1939 r. wspólnie z Zenonem Oktawcem (1917-1969) – leśniczym z Delatyna i Worochty pomagał polskim oficerom w ucieczce przed Sowietami na Rumunię i Węgry.

⁶¹ Relacja Stefanii Felsztyńskiej z dnia 28 sierpnia 1995 r. w posiadaniu autora. Zob. też: St. S. Nicieja, *Opowieść Stefanii Felsztyńskiej*, „Gazeta Brzeska”, 6 IX 1995, nr 18, s. 9.

⁶² Relacja Waleriana Majgiera z 14 maja 2009 r. w posiadaniu autora.

Obaj wykorzystywali przy tym koty. Sowieccy pogranicznicy mieli nietresowane psy, dlatego łatwo było zmylić ich czujność. Gdy w ciemnościach nocy uciekinierzy zbliżali się do granicy i psy wyczuły ich obecność, Majgier bądź Oktawiec wypuszczali z koszyka koty. Psy gnały za kotami, myśląc strażników, co ułatwiało ucieczkę przez strzeżoną granicę.

Jego ojciec, Karol Majgier, został w 1943 r. zarąbany siekierą przez banderowców w stajni w Załuczu. Po wojnie Walerian Majgier jako żołnierz armii Berlinga dotarł na Śląsk, do Pępicy i tam osiadł na stałe, prowadząc z synami duże gospodarstwo rolne i angażując się w działalność społeczną w Brzegu, Skarbmierzcu i Pępicach. Był przez kilka lat moim pępickim sąsiadem. Miał znakomitą pamięć i umiał barwnie opowiadać. Spisałem szczegółowo jego relacje i opublikowałem w dwóch odcinkach na łamach „Gazety Brzeskiej”, nazywając jego niezwykłą biografię *odyseją*⁶³.

Niezwykłą również biografię miała osiadła po wojnie w Pępicach Apolonia Reszczyńska (1904-1998) pochodząca z Wołynia, żona Antoniego Reszczyńskiego (1899-1982). Prowadzili gospodarstwo rolne we wsi Leonówka, w której mieszkali sami Polacy – w sumie 69 gospodarstw. Była to enklawa polskości w tej części Wołynia, leżąca 30 kilometrów od miasta Równe. Wieś tę spotkała wielka tragedia w czasie tzw. czerwonych nocy w lecie 1943 r., kiedy banderowcy przystąpili do masowego niszczenia Polaków na Wołyniu.

We wrześniu 1996 r. spotkałem się z liczącą wówczas 92 lata Apolonią Reszczyńską i spisałem jej wspomnienia, które – ze względu na ich wyjątkową ekspresję i wartość – zacytuje.

Do Leonówki tragedia przyszła 1 sierpnia 1943 r. tuż przed północą. 39-letnia wówczas Apolonia Reszczyńska tak zapamiętała tę noc:

Od wiosny 1943 r. do Leonówki zaczęły dochodzić budzące coraz większy postrach wieści o nasilających się w okolicy zbrodniach na polskiej ludności cywilnej dokonywanych przez nacjonalistów ukraińskich. Moja rodzina, a mieliśmy wówczas z mężem sześcioro drobnych dzieci, postanowiła na noc wyjeżdżać do pobliskiego miasteczka Tuczyń, gdzie wynajęliśmy kwaterę, aby tam nocować. W dzień pracowaliśmy w gospodarstwie domowym w Leonówce, a na noc jechaliśmy konnym zaprzęgiem do Tuczyń. Nasi sąsiedzi z Leonówki nocowali w okolicznych krzakach i zagajnikach. Wszyscy baliśmy się, że śmierć może przyjść nocą. Mężczyźni wieczorami zaciągali strażę na rogatkach wsi. W fatalny dzień 1 sierpnia 1943 roku, po wieczornej mszy w kościele, trochę uspokojeni, postanowiliśmy nie jechać na nocleg do Tuczyń. Gnana jednak jakimś złym przeczuciem, namówiłam swych sąsiadów, rodzinę Łojów, aby przyszli do nas do chaty pomodlić się przy figurze Matki Boskiej z Niepokalanowa. Około godziny 22.00, w czasie odma-

⁶³ St. S. Nicieja, *Odyseja Waleriana Majgiera*, cz. 1, „Gazeta Brzeska”, 22 II 1995, nr 4, s. 10; cz. 2, „Gazeta Brzeska”, 9 III 1995, nr 5, s. 14. Zob. też: St. S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda*, t. 6 (*Kniaże, Załucze*), Opole 2015, s. 270-272. Tam też fotografia Waleriana Majgiera oraz fragmenty jego wspomnień.

wiania litanii, usłyszeliśmy strzały i gdy wybiegliśmy z domu, ujrzeliśmy, jak na początku wsi od pocisków zapalających buchnął ogień z kilku krytych słomą chat. Wszystkich ogarnęło przerażenie. W wielkim chaosie, wśród wrzasków, w grzmocie eksplozji karabinowych pocisków, w blaskim krwawych języków ognia bijących w niebo z palących się domów i stodół, chwyciłam swe najmłodsze dziecko, sześciomiesięcznego Romana, i zaczęłam biec na oślep przed siebie w kierunku lasu. Mąż mój pobiegł ze starszymi dziećmi za stodołę, w zboże.

Świst kul wyzwał we mnie niespożyte siły. Młodsze dzieci, razem ze spuszczoneym z łańcucha psem, rozbiegły się w różne strony. Nie zdawałam sobie jeszcze sprawy, że wieś jest otoczona przez banderowców. Z Romkiem na rękach biegłam, potykając się, między łanami dojrzewającego żyta. Przy mnie był cały czas skomlący ze strachu pies. Gdy byłam już blisko lasu, przede mną jak spod ziemi wyrósł potężny Ukrainiec z karabinem w rękach. Poznałam go. Był to Szkul, z sąsiedniej wioski, który często bywał u nas. Był producentem betonowych kręgów do studni i przed kilku tygodniami z moim mężem montował te kręgi w nowo wykopanej studni na środku naszego podwórka. Był miłym, serdecznym człowiekiem i nawet zaprzyjaźniliśmy się z nim. Teraz ujrzałam go w nowej roli. Z jakimś obłądnym błyskiem w oczach i straszliwym grymasem twarzy bez wahania strzelił prosto w moją głowę. Kula świsnęła mi przy lewej skroni, zrywając przepaskę do włosów i powodując krwotok z przestrzelonego ucha. Runęłam z dzieckiem w zboże, nie tracąc jednak przytomności. Szkul sądził, że mnie zabił. Synka, Romka, przydeptał butem. W tym momencie usłyszałam rozkaz: „Prawe kryło w przed!” (prawe skrzydło do przodu). Szkul wykonał polecenie. Przekroczył leżącą we krwi kilka metrów ode mnie Marynię, siostrę mego męża zamężną z Wąsowskim. Obok niej leżał, na szczęście żywy, jej dwuletni syn Stefek, który obecnie mieszka we Wrocławiu.

Gdy Szkul poszedł w stronę wioski, by tam realizować morderczy rozkaz, ja podniosłam się, przykryłam swe dziecko snopkiem i w szoku pobiegłam dalej do lasu. Strzelali za mną, ale nie trafili. Gdy zaczęło świtać, Ukraińcy ze wsi ustąpili. Wówczas wróciłam na miejsce, gdzie schowałam dziecko. Znalazłam je całe i żywe. Ale Romek do końca życia miał wgniecioną kłatkę piersiową – była to pozostałość po obcasie Szkula.

Wszystkie domy w Leonówce były spalone. Wśród pogorzeliśk leżały dziesiątki trupów. Tylko moja rodzina miała wyjątkowe szczęście: wszyscy przeżyliśmy – mąż i sześcioro naszych dzieci. Drugiej takiej rodziny w Leonówce nie było. W każdej kogoś opłakiwano. Nie mając gdzie mieszkać – relacjonowała Apolonia Reszczyńska – przenieśliśmy się z Leonówki do Tuczyzna. Stamtąd zostaliśmy wywiezieni na roboty przymusowe do Niemiec, pod Budziszyn (Bautzen). Po zakończeniu wojny zaprzęgiem konnym ruszyliśmy na wschód z myślą powrotu na Wołyń. Było nas dziewięcioro, bo w Niemczech urodził się mój najmłodszy syn, Alfred (roc. 1944), który mieszka obecnie w Pępicach. Jechaliśmy przez wypalony Wrocław. Gdy dojechaliśmy do Łosiowa, spotkaliśmy liczną grupę uciekinierów i przesiedleńców z Wołynia.

Dowiedzieliśmy się, że ziemia jest tam zupełnie wypalona i że nacjonalizm ukraiński nadal zbiera tam swoje ofiary. Wtedy to wspólnie z mężem postanowiliśmy osiąść na Śląsku. Znaleźliśmy wolną gospodarkę w Strzelnikach pod Brzegiem. Tam mieszkaliśmy wśród innych wygnańców z Wołynia do roku 1974. Przed kościołem w Strzelnikach w dowód wdzięczności za cudowne ocalenie w Leonówce moja rodzina wzniosła krzyż. W 1974 r. przenieśliśmy się do Pępic, gdzie przed kilkoma laty zmarł mój mąż, Antoni. Leonówki już nigdy nie zobaczę.

Na początku lat 90. XX wieku w konkursie „Dziennika Lubelskiego” wyróżniono wspomnienia Janiny Rolle – przedwojennej nauczycielki z Leonówki. Jej opowieść w sposób podobnie dramatyczny jak relacja Apolonii Reszczyńskiej pokazuje zapomnianą tragedię wołyńskiej Leonówki.

Opowieść Apolonii Reszczyńskiej opublikowałem 3 października 1996 r. w „Gazecie Brzeskiej”⁶⁴. W maju 2018 r., w trakcie pisania XII tomu *Kresowej Atlantydy*, postanowiłem dowiedzieć się, jakie były dalsze losy mojej rozmówczyni sprzed wielu lat. Od jej syna, Alfreda Reszczyńskiego, dowiedziałem się, że żyła jeszcze dwa lata, a okoliczności jej śmierci były równie wstrząsające, jak przytoczona wyżej opowieść.

Na święta Bożego Narodzenia roku 1998 Apolonia Reszczyńska, licząca wówczas 94 lata, pojechała do Brzegu, do swej córki Zofii (rocz. 1938), po mężu Malinowskiej. W czasie nocy sylwestrowej, wyrwana ze snu witającymi Nowy Rok wystrzałami i eksplozjami fajerwerków nad brzeskim ratuszem, sądziła, że to napad banderowców. Chcąc – tak jak przed 65 laty w Leonówce – ratować się ucieczką, otworzyła okno i wyskoczyła przez nie. Pokoik, w którym spała, był na wysokim parterze. Upadek okazał się tragiczny w skutkach: złamała nogę i pokaleczyła twarz, bo wpadła głową w krzak róży. Przewieziona do szpitala żyła jeszcze miesiąc. Trauma banderowskich czerwonych nocy, w czasie których płonęły całe wsie, została w niej do końca życia⁶⁵. Sąsiadką Apolonii Reszczyńskiej w Pęcicach była urodzona w Horodynie na Wołyniu, koło Łucka, Eugenia ze Skibińskich Majgierowa (1927-2017).

Rozmawiając z nią 10 maja 2014 r., usłyszałem podobną opowieść. Gdy miała 16 lat, była świadkiem spalenia przez oddział banderowców całej jej wsi. Obecnie w tym miejscu są tylko zarośla, nie ma żadnego śladu domostw. Jej i matce udało się przeżyć. Pozbawione wszystkiego, po dwóch latach tułaczki przyjechały transportem, w odkrytym wagonie, z kilkoma rodzinami Wołyniaków do Karłowic pod Brzegiem. Zamieszkały w poniemieckim domu w Pisarzowicach. Eugenia Skibińska, po ślubie z Walerianem Majgierem, który również stracił ojca z rąk banderowców, osiadła na stałe w Pęcicach⁶⁶.

W sąsiedztwie mieszka pochodzący z Wołynia – Jan Wójcik, który również przeżył tragedię spalenia wsi rodzinnej przez banderowców. Jan Wójcik (rocz. 1933) urodził się w Smolarach, w powiecie kowelskim. Jego rodzicami byli Piotr Wójcik (1912-1991) i Martyna z domu Jaroszuk (1912-1962). Wójcikowie tuż po wojnie osiedli w Jaworowie, w gminie Wiązów. Ich syn – Jan Wójcik ożenił się w Pęcicach z Bronisławą Fedorowicz (rocz. 1937), pochodzącą z Zabłotówki –

⁶⁴ St. S. Nicieja, *Opowieść Apolonii Reszczyńskiej. Z cyklu: Listy z Pęcic (22)*, „Gazeta Brzeska”, 3 X 1996, s. 9.

⁶⁵ Tenże, *Kresowa Atlantyda*, t. XII (*Zbaraż*), Opole 2018, s. 81-82.

⁶⁶ Relacja Eugenii ze Skibińskich Majgierowej z dnia 10 maja 2014 r. w zbiorach autora.

wsie należącej do hrabiów Lanckorońskich, leżącej w powiecie czortkowskim, w województwie tarnopolskim. Oprócz prowadzenia gospodarstwa rolnego w Pępicach Wójcik przez wiele lat pracował na kolei, gdzie przeszedł kilka awansów – od przetokowego, przez konduktora, do kierownika pociągów na trasie Wrocław-Kraków. Żona, Bronisława, była ciotką Aleksandra Fedorowicza (1971-2010) – dyplomaty i tłumacza (znającego 5 języków, w tym hebrajski), osobistego tłumacza prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Zginął 10 kwietnia 2010 r. razem z prezydentem w katastrofie smoleńskiej.

Jan i Bronisława Wójcikowie, choć dzieciństwo ich upłynęło w innych miejscach – Jana na Wołyniu, a Bronisławy na Podolu – mieli podobnie dramatyczne przeżycia. Jako dzieci spędzali noce w stogach siana, w lęku, że mogą zginąć z rąk banderowców, bo ich wsie były palone, a polscy mieszkańcy zabijani. Bronisława Wójcikowa przez wiele lat pracowała w kasynie wojskowym w Brzegu, a Jan Wójcik po przejściu na emeryturę zajął się pszczelarstwem. Z wielkim oddaniem i znanstwem do dziś prowadzi swą pasiekę w Pępicach i częstokroć obdarowuje przyjaciół i znajomych słoikami miodu⁶⁷.

Bronisława Wójcikowa jest bliską krewną rodziny Kulczyckich. Seniorem tego rodu był Antoni Kulczycki (zm. 1960), który miał trzech synów: Antoniego jun. (1910-1990), Kazimierza (1921-1974) i Wiktora (1923-2017) oraz córkę – Stefanię (1914-1990), po mężu Fedorowicz. Mieli duże gospodarstwo w Zabłotówce, a po wojnie – w obawie przed banderowcami – Antoni z dwoma synami i córką osiedli w Pępicach. Najmłodszy jego syn – Wiktor został w 1942 r. ujęty w czasie łapanki w Stanisławowie i wywieziony do Stuttgartu, gdzie jako robotnik przymusowy był wozakiem rozwożącym węgiel. Do rodziny w Pępicach dołączył dopiero w 1948 r. razem z poznaną na robotach w Niemczech Ludwiką Motykówną (1927-2010), którą poślubił w Pępicach. Ich synem jest Jan Kulczycki – długoletni sołtys Pępic.

Antoni Kulczycki jun. wspólnie z żoną – Adelą z domu Terchniewicz zajęli w Pępicach dawną pastorówkę (obecnie dworek: „Niciejówka”), w której tuż po wojnie Sowietci na krótko urządzili izbę szpitalną dla obsługi lotniska w Skarbimierzu.

W Pępicach osiadła też bardzo liczna rodzina Lechowiczów. Nestorem tej rodziny był Franciszek Lechowicz (1908-1984), który przed wojną we wsi Doliniany, leżącej ok. 5 kilometrów od Gródka Jagiellońskiego, miał duże gospodarstwo rolne, liczące ok. 60 hektarów. Właścicielami tej wsi w drugiej połowie XIX i na początku XX w. byli – baron Seweryn Doliniański, który wznosił tam atrakcyjną rezydencję z dużym ogrodem, a następnie Stanisław i Michał Bogdanowiczowie⁶⁸. We wsi mieszkali głównie Polacy – ok. 550 osób. Franciszek

⁶⁷ Relacja Bronisławy i Jana Wójcików z 4 maja 2020 r. w posiadaniu autora.

⁶⁸ Spis właścicieli ziemskich, „Gazeta Lwowska”, 6 I 1867; Księga adresowa miasta Lwowa, rok 1902.

Lechowicz oprócz gospodarstwa rolnego prowadził przedsiębiorstwo, oferujące usługi rolnicze, głównie w czasie żniw. Był właścicielem dwóch nowoczesnych młockarni – jedną sprowadził z Wiednia, a drugą aż z Kopenhagi. Maszyny tej klasy były ewenementem na dawnej wsi kresowej. Franciszek Lechowicz, który miał ziemię częściowo z parcelacji majątku Doliniańskich, wykonywał omłoty swoimi maszynami u najbogatszych gospodarzy Dolinian i okolicznych wsi i przysiółków: Popieli, Głębokiej, Henrykówki czy Wołczuch. Jako „obszarnik” został w lutym 1940 r. wraz z żoną i czworgiem dzieci wywieziony na Sybir, gdzie żona – będąca wówczas w zaawansowanej ciąży – zmarła. Franciszek Lechowicz, wypuszczony z Sybiru w 1945 r. z czwórką swych dzieci (dwoma synami i dwiema córkami), dotarł do Kościerzyc pod Brzegiem, gdzie osiadła duża grupa ekspatriantów z Dolinian, w której była też jego matka. W 1946 r. otrzymał gospodarstwo rolne w Pępicach i tam ożenił się po raz drugi, z Katarzyną Madejówną (1911-1986), pochodzącą z Gródka Jagiellońskiego. Był bardzo rzutkim i zapobiegliwym gospodarzem. Wkrótce w Pępicach dorobił się czterech domów, w których zamieszkały jego dzieci. Z małżeństwa z Katarzyną miał dwóch synów – Józefa (rocz. 1947) i Mariana (1950-2012), którzy również z czasem stali się samodzielnymi gospodarzami w Pępicach.

Wnukiem Franciszka Lechowicza jest Andrzej Lechowicz (rocz. 1969), który odziedziczył po dziadku zdolności menadżerskie i jest obecnie na Ziemi Brzeskiej jedną z bardziej znanych postaci. Prowadzi wspólnie z żoną – Wiesławą (z domu Biegun) duże gospodarstwo rolne oraz przedsiębiorstwo rolniczo-handlowe „Lechpol”, trudniące się dystrybucją maszyn rolniczych. Kontynuuje więc tradycje dziadka, choć dziś, co prawda, nie używa się już młockarni, ale kombajnów, których Andrzej Lechowicz jest od wielu lat dystrybutorem i właścicielem, i to tych najnowocześniejszych amerykańskiej firmy John Deere z Illinois. Lechowiczowie prowadzą również działalność hotelową w Grodkowie.

Z rodziną Lechowiczów spowinowacona jest rodzina Łucyszynów, wywodząca się z Milatyna pod Gródkiem Jagiellońskim. Na cmentarzu w Pępicach spoczywa kilku przedstawicieli tej rodziny, wśród nich Józef Łucyszyn – żołnierz armii Berlinga, który w czasie walk o Berlin został trafiony w płuca przez niemieckiego snajpera i przez ponad godzinę leżał nieruchomo, udając martwego, bo miał informację od kolegi posiadającego lornetkę, że snajper obserwuje go, sprawdzając, czy jego strzał był celny. Po wykurowaniu się Józef Łucyszyn wrócił do rodzinnego Milatyna. Wieś była pusta, ale przy moście spotkał czterech Ukraińców. Spytał ich, gdzie są mieszkańcy. „Jak to, nie wiesz? – usłyszał w odpowiedzi. – Pojechali na zachód. A ty kto? Polak?”. Gdy potwierdził, jeden z nich powiedział: „Twoje miejsce w piachu” – i z kieszeni płaszcza wyciągnął rewolwer. Ale drugi z Ukraińców odezwał się: „Daj spokój Wasyl, znam tego Polaka. To dobry chłop. Niech idzie za swoimi”. Łucyszyn odwrócił się i z bijącym sercem, w obawie, że dostanie strzał w plecy, ruszył drogą na zachód – za

swoimi. Później do końca życia opowiadał, iż miał przekonanie, że dwukrotnie cudem ocalał życie⁶⁹.

Nie sposób pominąć licznej rodziny Kubickich mieszkającej dziś w Pępicach, którzy również wywodzą się z ziemi tarnopolskiej.

Z Brzegiem związane są biografie, pochodzących z Buczacza na Podolu, synów pracownika kolei – braci Tadeusza i Mariana Czajkowskich.

Tadeusz Czajkowski (1922-2012) – żołnierz AK, w kwietniu 1944 r. wcielony do armii Berlinga, walczył w artylerii ciężkiej na szlaku Chełm-Puławy-Góra Kalwaria. Aresztowany przez NKWD w listopadzie 1944 r., trafił do obozu internowanych w Skrobeszowie, skąd zbiegł z kilkudziesięcioosobową grupą więźniów i przyłączył się do oddziału AK-WiN dowodzonego przez mjr. Mariana Bernaciaka. Po wojnie zamieszkał w Pułtusk, a następnie w Brzegu, gdzie przez długie lata pracował jako wzięty architekt, mocno angażujący się w działalność społeczną i dokumentujący historię Armii Krajowej. Był przewodniczącym brzeskiego Koła Światowego Związku Żołnierzy AK.

Po opublikowaniu przeze mnie serii artykułów na temat filii obozu koncentracyjnego Gross-Rosen, która znajdowała się na granicy Pępic i niemieckiego wówczas lotniska⁷⁰, gdzie więziono m.in. 600 akowców – uczestników powstania warszawskiego, Tadeusz Czajkowski nawiązał ze mną kontakt i podjął intensywne działania, aby to zupełnie zapomniane miejsce, na którym było prywatne pastwisko jednego z gospodarzy Pępic, zamienić w miejsce pamięci – wzniesić tam pomnik upamiętniający cierpienie i ofiary tego niemieckiego lagru. Wokół tego pomysłu zgromadził liczny zespół ludzi i finanse. Wzniesiono monument z dużą tablicą z granitu, na której umieszczono napis:

W tym miejscu
w latach 1939-1945 mieścił
się hitlerowski obóz pracy
Brieg-Pampitz
filia obozu Gross-Rosen.
Przy budowie pobliskiego
lotniska pracowali więźniowie
różnych narodowości,
wśród nich żołnierze Armii Krajowej
przywiezieni z Pawiaka.

⁶⁹ Relacja Andrzeja Lechowicza z dnia 4 maja 2020 r. w posiadaniu autora.

⁷⁰ St. S. Nicieja, *Lagier w Pępicach*, „Gazeta Brzeska”, 5 V 1995, s. 10; tenże, *Katorżnicze obozy w Pępicach*, „Gazeta Brzeska”, 2 VI 1995, s. 12; tenże, *Ucieczka komanda „paczkarzy”*, „Gazeta Brzeska”, 14 VI 1995, s. 7; tenże, *Sprawa Janusza Natorffa*, „Gazeta Brzeska”, 26 VII 1995, s. 9; tenże, *Uciekinierzy z Pępic*, „Nowa Trybuna Opolska”, 30-31 VIII 1997, s. 4; tenże, *Polacy, Francuzi i Rosjanie w obozach w Pępicach*, [w:] *Jeńcy wojenni II wojny światowej. Stan archiwów i najnowszych badań*, red. E. Nowak, Opole 1996, s. 13-149.

Wielu spośród nich zginęło.
Cześć ich pamięci
Listopad 1998

Monument ogrodzono charakterystycznymi dla obozów koncentracyjnych betonowymi słupami z drutem kolczastym i obsadzono tujami. 11 listopada 1998 r., w 80. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości, odbyła się uroczysta msza polowa (którą celebrował biskup diecezji wrocławskiej Jan Tyrawa), a następnie odsłonięcie monumentu, w którym uczestniczyli m.in. burmistrz Brzegu Maciej Stefański i trzech byłych więźniów lagru w Pępicach: Ryszard Chełmiński (Kresowiak z Wołynia), Jerzy Szturma i Mieczysław Dreptak⁷¹. Przy monumencie tym rokrocznie odbywają się uroczystości z udziałem władz gminnych i wojewódzkich.

Współdziałając z Tadeuszem Czajkowskim, zgromadziliśmy liczne dokumenty mówiące o historii tego obozu i Kresowianach, których tam również więziono. Ustaliliśmy, że na początku 1945 r., nim dotarła do Pępicy Armia Czerwona, mieszkało tam 566 Niemców, a funkcję sołtysa pełnił Georg Kahe (zmarły w 1954 r. w Westfalii). Szczególnie ważną postacią był pępicki pastor Richard Scholz (1873-1945) – autor monografii o Pępicach i zabytkach tam zgromadzonych⁷².

Młodszym bratem Tadeusza Czajkowskiego był Marian Czajkowski (1928-2014) – żołnierz Kedywu w Czortkowie, po wojnie mieszkający początkowo w Głubczycach, a następnie we Wrocławiu, gdzie ukończył studia medyczne. Był na jednym roku z wybitnymi później wrocławskimi i opolskimi lekarzami: prof. Jerzym Szybejką (z Czortkowa) – chirurgiem, który operował najważniejsze osoby w państwie, dr. Michałem Sobkowem (z Koropca pod Lwowem), dr. Jerzym Kosem, Stanisławem Soleckim czy prof. Stanisławem Lembrychem. W 1967 r. z żoną – Izabelą z domu Kop, dentystką, zamieszkał w Brzegu, gdzie zaprzyjaźnił się z Kresowianinem z Baworowa – Tadeuszem Bednarczukiem, publicystą i historykiem Ziemi Tarnopolskiej. Marian Czajkowski był anatomopatologiem (lekarze raczej rzadko wybierają anatomopatologię – był okres, gdy w Polsce tylko 10 lekarzy posiadało tę specjalizację, a na Śląsku Opolskim zaledwie jeden) i ekspertem medycyny sądowej. Jako medyk sądowy przeprowadził tysiące sekcji zwłok, widział skutki najbardziej makabrycznych zbrodni. Wydał książkę *Przestępca zostawia ślad – ze wspomnień medyka sądowego* (Brzeg

⁷¹ Oryginalne zaproszenie na tę uroczystość w zbiorach autora. Zob. też: T. Dragan, *Uroczystość w Pępicach – dokument historii*, „Nowa Trybuna Opolska”, 12 XI 1998, s. 2.

⁷² R. Scholz, *Orts-geschichte von Pampitz kreis Brieg*, Brieg 1929, s. 140; tenże, *Alte Kunst in der Kirche zu Pampitz*, Brieg 1934; St. S. Nicieja, *Glück und Tragik eines Pastors*, „Schlesisches Wochenblatt” 1996, nr 19/215, s. 7. Polska wersja tego artykułu pt. *Szczęście i dramat pastora Scholza* ukazała się w „Gazecie Brzeskiej” 2 maja 1996, nr 9, s. 21.

2002), w której opisał historie wstrząsających zabójstw i przypadki najbardziej skrajnych patologii zbrodni⁷³.

Gromadzeniem materiałów na temat Kresowian na Ziemi Brzeskiej, a szczególnie mieszkających w samym Brzegu oraz we wsi Pępice, gdzie mam swój domek (dawną pastorówkę Richarda Scholza), zajmuję się od 35 lat. Informacje zawarte w tym artykule stanowią swoistą syntezę tego, co zgromadziłem w swoim archiwum oraz co opisałem w setkach artykułów publikowanych na łamach prasy śląskiej oraz w czternastu tomach mego cyklu wydawniczego *Kresowa Atlantyda*. Temat jest bardzo daleki od wyczerpania. Przed nami wiele lat pracy, aby ukazać wkład Kresowian w powojenne dzieje Ziemi Brzeskiej.

Bibliografia

Opracowania

- Agopsowicz M., *Kresowe Pokucie. Rzeczpospolita ormiańska*, Łomianki 2014.
- Bajer M., *Blizny po ukąszeniu*, Warszawa 2005.
- Banasiak S., *Działalność osadnicza Państwowego Urzędu Repatriacyjnego na Ziemiach Odzyskanych 1945-1947*, Poznań 1963.
- Banasiak S., *Przesiedlenie Niemców z Polski*, Łódź 1958.
- Beauvois D., *Wilno – polska stolica kulturalna zaboru rosyjskiego, 1803-1832*, Wrocław 2010.
- Bednarczuk T., Bednarczuk Ł., *Nasze Olesno*, Brzeg 2006.
- Bednarczuk T., *Był taki czas*, Brzeg 2000.
- Bednarczuk T., *Gmina Lubsza ich ojczyzną*, Brzeg 2009.
- Bednarczuk T., *Jakub Kania*, Opole 1968.
- Bednarczuk T., *Ks. prałat Kazimierz Makarski*, Brzeg 2008.
- Bednarczuk T., *Kuba Wojtasek*, Brzeg 2006.
- Bednarczuk T., *Mistrzowie słowa, strażnicy pamięci*, „Indeks – Pismo Uniwersytetu Opolskiego” 2011, nr 1-1.
- Bednarczuk T., *Na Tarnopolszczyźnie zostawiłem swoje serce i duszę*, [w:] *Kresowianie na Śląsku Opolskim*, red. M. Kalczyńska, Opole 2011.
- Bednarczuk T., *Polski król z matecznika*, Opole 2005.
- Bednarczuk T., *Sercem w Tarnopolu*, „Trybuna Opolska” 1992, nr 4.
- Bednarczuk T., *Szumi pamięci wiatr*, Brzeg 2000.
- Bednarczuk T., *Tarnopolskie rachunki krzywd*, Brzeg 2009.
- Bednarczuk T., Pawlita P., *Brzeżanie*, Brzeg 2008.
- Bergman A., *Jak świat światem*, Londyn 1964.
- Blicharski Cz., *W służbie mojej Małej Ojczyźnie Tarnopolem zwanej*, Kraków 2013.
- Boberski A., *Strażnik pamięci i wartości (relacja ze spotkania autorskiego T. Bednarczuka w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Emanuela Smolki w Opolu)*, „Panorama Powiatu Brzeskiego”, 31 III 2010.

⁷³ St. S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda*, t. XIV (*Buczacz*), Opole 2019, s. 169.

- Chmielewska G., *Gniazdo zastępcze*, Łomianki 2018.
- Chrzanowski T., *Kresy, czyli obszar tęsknot*, Kraków 2001.
- Cofałka J., *Ślązacy i Kresowiacy*, Warszawa 2011.
- Cybulski H., *Czerwone noce*, Warszawa 1966.
- Czarnowski R. J., Wojdecki E., *Lwów. Dzieje miasta*, Warszawa 2015.
- Czerniakiewicz J., *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR 1944-1948*, Warszawa 1987.
- Czubiński A., *Czynniki kształtujące granice państwa polskiego w latach 1918-1945*, [w:] *Jałta z perspektywy półwiecza. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej w dniach 25-26 października 1994 roku przez Uniwersytet Opolski w Zamku Piastów Śląskich w Brzegu*, red. St. S. Nicieja, Opole 1994.
- Dragan T., *Uroczystość w Pępicach – dokument historii*, „Nowa Trybuna Opolska”, 12 XI 1998.
- Drozdowski M. M., *Rząd RP w Londynie wobec układów jałtańskich*, [w:] *Jałta z perspektywy półwiecza. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej w dniach 25-26 października 1994 roku przez Uniwersytet Opolski w Zamku Piastów Śląskich w Brzegu*, red. St. S. Nicieja, Opole 1994.
- Duda J., Szelka A., Dzionek F., *Słownik biograficzny nauczycieli Śląska Opolskiego*, cz. 2, Opole 1996; cz. 5, Opole 2000.
- Duraczyński E., *Polska 1939-1945. Dzieje polityczne*, Warszawa 1999.
- Dziedzictwo i pamięć Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Muzeum Niepodległości w Warszawie w dniach 26-27 maja 2008*, red. A. Stawarz, Warszawa 2009.
- Eberhardt P., *Polska granica wschodnia 1939-1945*, Warszawa 1994.
- Filar W., *Przebraże – bastion polskiej samoobrony na Wołyniu*, Warszawa 2007.
- Florkowski W., *Kronika miasta i powiatu Brzeg. Przegląd wydarzeń z lat 1945-1975*, [w:] *Szkie brzeskie*, t. II, Opole 1985.
- Gawlik S., *Oświata w Brzegu w latach 1945-1970*, [w:] *Brzeg. Dzieje, gospodarka, kultura*, red. W. Dziewulski, Opole 1975.
- Guzik P., *Wieloletni szef opolskiego Obozu Narodowo-Radykalnego stanął na czele delegatury Instytutu Pamięci Narodowej w Opolu*, „Nowa Trybuna Opolska”, 7 XI 2019.
- Hanuschek G., *Die letzten Tagen von Brieg*, „Briegische Briefe” 1947, nr 1-3.
- Hryciuk G., *Przesiedlenia Polaków z Kresów Wschodnich II RP 1944-1946*, [w:] *Ziemie Zachodnie – historia i perspektywy*, red. W. Kucharski i G. Strauchold, Wrocław 2011.
- Irrgang W., *Neuere Geschichte der Stadt Brieg 1740-1980*, Goslar 1980.
- Kałuski M., *Sprawy kresowe bez cenzury*, t. I-IV, Toruń-Melbourne 2018.
- Kersten K., *Jałta – mit i rzeczywistość*, [w:] *Jałta z perspektywy półwiecza. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej w dniach 25-26 października 1994 roku przez Uniwersytet Opolski w Zamku Piastów Śląskich w Brzegu*, red. St. S. Nicieja, Opole 1994.
- Kersten K., *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej*, Wrocław 1974.
- Kolbuszewski J., *Kresy*, Wrocław 2005.
- Koper S., Stańczyk T., *Ostatnie lata polskiego Lwowa*, Warszawa 2019.
- Koprowski M. A., *Wołyn. Epopeja polskich losów 1939-2013*, Akt II, Warszawa 2013.
- Kosman M., *O Kresach w historii i legendzie. Studia i szkice z dziejów polskiej granicy wschodniej*, cz. I, Poznań 2011, cz. II, Poznań 2014, cz. III, Poznań 2019.

- Kostrzewa A., *Wielokulturowe dziedzictwo Lewina Brzeskiego*, [w:] *Historyczne dziedzictwo Ziemi Brzeskiej. Historia lokalna na przykładzie wybranych powiatów, miast i gmin*, red. A. Peszko, Gliwice-Opole 2005.
- Krasnodębski J., *Z Wilna nad Wilią do „Wilna” nad Wisłą. Ekspatriacja i osiedlenie się mieszkańców Wileńszczyzny w Toruniu (1944-1948)*, Toruń 2019.
- Kresowianie na Śląsku Opolskim*, red. M. Kalczyńska przy współpracy K. Rostockiej, E. Treli-Mazur, Opole 2011.
- Krzewicki W., *Dramatyczne oblicze wyzwolenia*, „Gazeta Brzeska” 1992, nr 3.
- Krzewicki W., *Porwanie i aresztowanie księdza Kazimierza Makarskiego*, „Kurier Brzeski”, 10-16 VI 2004.
- Kukiz T., *Madonny Kresowe i inne obrazy sakralne z Kresów (6 tomów)*, Wrocław 1997-2002.
- Kukiz T., *Madonny Wołyńskie*, Wrocław 1998.
- Kukiz T., *Ziemia Radziechowska i ludzie stamtąd*, Wrocław 2008.
- Lisewska S., *Ocaleni z (nie)pamięci. Wokół tożsamości bohaterów „Nienawiści” Stanisława Srokowskiego*, [w:] *Człowiek a tożsamość, Roczniki Naukowe Instytutu Historycznego Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Głogowie*, t. II, Głogów 2010.
- Maciorowski M., *Sami swoi i obcy. Z Kresów na Kresy*, Warszawa 2011.
- Mędrzecki W., *Kresowy kalejdoskop*, Kraków 2018.
- Modzelewski – Werblan. Polska Ludowa*, rozmowę przeprowadził R. Walenciak, Warszawa 2017.
- Mogilnicka Z., *Józef Kaczkowski – pedagog dużego formatu*, „Gazeta Brzeska”, 23 II 2000.
- Motyka G., *Od rzezi wołyńskiej do Akcji „Wisła”. Konflikt polsko-ukraiński 1943-1947*, Kraków 2011.
- Nicieja St. S., *Brzeg – wzloty i upadki*, „Gazeta Brzeska”, 30 VI 1998, nr 22.
- Nicieja St. S., *Cmentarz Sapieżyński w Stanisławowie*, „Nowa Trybuna Opolska”, 31 X-1 XI 2019.
- Nicieja St. S., *Glück und Tragik eines Pastors*, „Schlesisches Wochenblatt” 1996, nr 19/215.
- Nicieja St. S., *Katorżnicze obozy w Pępicach*, „Gazeta Brzeska”, 2 VI 1995.
- Nicieja St. S., *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych*, tomy I-XIV, Opole 2012-2020.
- Nicieja St. S., *Kresowianie w brzeskim Liceum im. Bolesława Chrobrego*, „Nowa Trybuna Opolska”, 10-11 XI 2016.
- Nicieja St. S., *Lagier w Pępicach*, „Gazeta Brzeska”, 5 V 1995.
- Nicieja St. S., *Lwowskie Orłęta. Czyn i legenda*, Warszawa 2009.
- Nicieja St. S., *Lwów. Ogród snu i pamięci*, Opole 2011.
- Nicieja St. S., *Odyseja Waleriana Majgiera*, cz. 1, „Gazeta Brzeska”, 22 II 1995, nr 4; cz. 2, „Gazeta Brzeska”, 9 III 1995, nr 5.
- Nicieja St. S., *Opowieść Apolonii Reszczyńskiej. Z cyklu: Listy z Pępic (22)*, „Gazeta Brzeska”, 3 X 1996.
- Nicieja St. S., *Opowieść Stefanii Felsztyńskiej*, „Gazeta Brzeska”, 6 IX 1995, nr 18.
- Nicieja St. S., *Pojałtański żywot miast przesiedlonych na przykładzie Lwowa*, [w:] *Jalta z perspektywy półwiecza. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej w dniach 25-26 października 1994 roku przez Uniwersytet Opolski w Zamku Piastów Śląskich w Brzegu*, red. St. S. Nicieja, Opole 1994.

- Nicieja St. S., *Polacy, Francuzi i Rosjanie w obozach w Pępicach*, [w:] *Jeńcy wojenni II wojny światowej. Stan archiwów i najnowszych badań*, red. E. Nowak, Opole 1996.
- Nicieja St. S., *Prof. Michał Lis – z Kresów na Śląsk*, „Nowa Trybuna Opolska”, 23 VI 2017.
- Nicieja St. S., *Rodzina Partyków*, „Nowa Trybuna Opolska”, 22 VI 2018.
- Nicieja St. S., *Rodzina Zachariasiewiczów*, „Nowa Trybuna Opolska”, 26 VI 2018.
- Nicieja St. S., *Sprawa Janusza Natorffa*, „Gazeta Brzeska”, 26 VII 1995.
- Nicieja St. S., *Szczęście i dramat pastora Scholza*, „Gazeta Brzeska”, 2 V 1996, nr 9.
- Nicieja St. S., *Taborcy z Milatyna*, „Gazeta Brzeska”, cz. I, 23 III 1995, nr 6; cz. II, 6 IV 1995, nr 7.
- Nicieja St. S., *Tajemnica Wojciecha Wawryka*, „Gazeta Brzeska” 1995, nr 19.
- Nicieja St. S., *Ucieczka komanda „paczkarzy”*, „Gazeta Brzeska”, 14 VI 1995.
- Nicieja St. S., *Uciekinierzy z Pępic*, „Nowa Trybuna Opolska”, 30-31 VIII 1997.
- Osekowski Cz., *Spółczesność Polski zachodniej i północnej w latach 1945-1956*, Zielona Góra 1994.
- Peszko A., *Brieg – Brzeg, rok 1945*, [w:] *Historyczne dziedzictwo Ziemi Brzeskiej. Historia lokalna na przykładzie wybranych powiatów, miast i gmin*, red. A. Peszko, Gliwice-Opole 2005.
- Pietruszka M., *Die letzten Tage von Brieg. Ein Tatsachenbericht aus der Februartagen 1945*, Hanower 1950.
- Problem granic obszaru odrodzonego państwa polskiego 1918-1990*, red. A. Czubiński, Poznań 1992.
- Rabij-Zawadzka S., *Śniatyn. Rys historyczny. Aby nie uległo zapomnieniu*, Wrocław 1984.
- Scholz R., *Alte Kunst in der Kirche zu Pampitz*, Brieg 1934.
- Scholz R., *Ortsgeschichte von Pampitz kreis Brieg*, Brieg 1929.
- Srokowski S., *Mój opolski skandal*, „Indeks – Pismo Uniwersytetu Opolskiego” 2006, nr 5-6.
- Stankiewicz B., *Tadeusz Bednarczyk, pierwszy absolwent opolskiej WSP*, „Indeks – Pismo Uniwersytetu Opolskiego” 2012, nr 7-8.
- Szczupał J., *Ósmy Najazd Poetów na Brzeg*, „Nowa Trybuna Opolska”, 7 X 1997.
- Szewczuk E., *Moje Kresy*, Brzeg 2016.
- Szymczyzna A., Maler K., *Głubczyccy Kresowianie*, Głubczyce 2013.
- Tomczyk D., *Przełamanie linii Odry w 1945 roku przez Armię Radziecką na Śląsku Opolskim*, Opole 1976.
- Toporowski L., *Państwowe Liceum Pedagogiczne w Brzegu w latach 1946-1970*, Brzeg 1996.
- Tracz B., *Pamięć Kresów w powojennej Polsce. Przypadek górnośląski*, [w:] *Pamięć Kresów – Kresy w pamięci*, red. B. Tracz, Katowice-Gliwice-Warszawa 2019.
- Tscheschner B., *Wie Brieg evakuiert wurde*, „Briegische Briefe” (Chemnitz) 1948, nr 9-10.
- Urbanik W., *Ojciec, jak go pamiętam*, „Spotkajmy się we Wrocławiu” 2016, nr 33.
- Wawszczak Z., *Kresy. Krajobraz serdeczny. Wspomnienia wypędzonych*, t. I-II, Rzeszów 2013.
- Wierciński A., *Z cyklu: Głowy opolskie*, [w:] *Silesia – de te fabula narratur. Teksty ofiarowane profesorowi Michałowi Lisowi*, Opole 2009.
- Wilno po polsku*, red. H. Mażula, Wilno 2012.
- Wojcieszek Z., *Czar Krzemieńca*, „Życie Krzemienieckie” 2013, nr 45.
- Wojcieszek Z., *Gimnazjum Spółdzielcze*, „Życie Krzemienieckie” 2015, nr 49.
- Wojcieszek Z., *Jakie było moje dzieciństwo*, „Życie Krzemienieckie” 2012, nr 43.

Relacje i dokumenty w zbiorach prywatnych autora

List udostępniony autorowi przez wnuka Katarzyny Łuckiej – dr. Romualda Nowaka.

Relacja Szczepana Durkacza z 14 grudnia 1994 r. w zbiorach autora.

Relacja Stefanii Felsztyńskiej z dnia 28 sierpnia 1995 r. w posiadaniu autora.

Relacja Stefanii Janczurowej z 15 lutego 1995 r. w zbiorach autora.

Relacja Andrzeja Lechowicza z dnia 4 maja 2020 r. w posiadaniu autora.

Relacja Waleriana Majgiera z 14 maja 2009 r. w posiadaniu autora.

Relacja Eugenii ze Skibińskich Majgierowej z dnia 10 maja 2014 r. w zbiorach autora.

Relacja Marii Andryasiewicz-Mysłiwskiej z dnia 28 czerwca 2017 r. w zbiorach autora.

Relacja Elżbiety z Tymoczków Puziewiczowej (córci Rudolfa) z 12 marca 2014 r. w posiadaniu autora.

Relacja Szymona Winiarza z 12 marca 1995 r. w posiadaniu autora.

Relacja Bronisławy i Jana Wójcików z 4 maja 2020 r. w posiadaniu autora.



ROMUALD NOWAK

Muzeum Narodowe we Wrocławiu

Początki działalności brzeskiego muzeum

The beginnings of the Brzeg museum

Abstrakt: Już w 1809 r. na łamach lokalnej brzeskiej prasy zaczęły pojawiać się głosy o konieczności założenia w Brzegu samodzielnego muzeum. Dopiero jednak powołane w 1860 r. Towarzystwo Naukowe „Filomata” zintensyfikowało te starania. Jego członkowie, m.in. Benjamin Wiehle, Hermann Weisstein, zaczęli przekazywać różne dary, które stały się zalążkiem muzeum w Brzegu. Jego uroczyste otwarcie w sali na pierwszym piętrze Gewerbehause nastąpiło 11 listopada 1910 r., a jego pierwszym dyrektorem został Hermann Weisstein. W dniu 28 lutego 1925 r. nastąpiło przekazanie zbiorów miastu i od tego momentu muzeum określane było jako „Städtisches Museum” (Muzeum Miejskie). Od tego momentu rozpoczęły się zabiegi o przeniesienie siedziby muzeum do zamku. Od marca 1929 do października 1930 trwały prace nad adaptacją pomieszczeń parteru skrzydła nadodrzańskiego zamku na sale ekspozycyjne. Nowo powołany dyrektor Ernst Günther otrzymał do dyspozycji pięć sal parteru o powierzchni ponad 500 m², na których prezentowane były dzieła związane z linią piastowską, historią Brzegu, wyroby działających tu cechów, eksponaty folklorystyczne i archeologiczne. Uroczyste otwarcie muzeum odbyło się 30 listopada 1930 r.

Słowa kluczowe: Weisstein, Gewerbehause, „Filomata”, Muzeum Miejskie, Günther

Abstract: As long ago as in 1809 in Brzeg's local press one could find some ideas about the necessity of setting up an independent museum in Brzeg. However, only the “Filomata” Scholarly Association which was set up in 1860, intensified these efforts. Its members above all Benjamin Wiehle, Hermann Weisstein started to donate various gifts which became the seed of museum in Brzeg. Its celebratory opening in the room on the first floor of Gewerbehause took place on 11 November 1910, and Hermann Weisstein became its first director. On 28 February 1925 the collection was given to the town and since then the museum was named as “Städtisches Museum” (The Municipal Museum). Since then the efforts to

transfer the seat of the museum to the castle started. From March 1929 to October 1930 works aimed at adapting rooms of the ground floor of the castle for display rooms were done. A newly appointed director Ernst Günther was given five rooms of the ground floor with the area of over 500 m², where one could see works connected the Piast line, history of Brzeg, works of local crafts, and folk and excavation exhibits. A celebratory opening of the museum took place on 30 November 1930.

Keywords: Weisstein, Gewerbehaus, Filomata, City Museum, Günther

*

Prawdopodobnie na fali zainteresowania lokalnych środowisk kulturą i historią powstawać zaczęły na Śląsku liczne stowarzyszenia i organizacje, których celem było utrwalanie tradycji i zasobów materialnych odnoszących się do tych środowisk. Najbardziej znaczącą spośród nich było Schlesische Gesellschaft für vaterländische Kultur (Śląskie Towarzystwo Kultury Ojczyźnianej), które powstało 18 grudnia 1808 r., a jego statut został zatwierdzony przez króla Fryderyka Wilhelma III w dniu 13 listopada 1809 r.¹ Jego głównym celem była popularyzacja wiedzy o Śląsku i jego kulturze, wspieranie badań naukowych i sztuki tego regionu, a przede wszystkim stworzenie pierwszego śląskiego muzeum². Utworzone z ich inicjatywy Museum der schlesischen Gesellschaft für vaterländische Kultur (Muzeum Śląskiego Towarzystwa Kultury Ojczyźnianej) powstało w 1813 r. we Wrocławiu w gmachu Gieldy przy pl. Solnym³.

Nie może więc dziwić fakt, że niemal równocześnie w 1809 r. na łamach lokalnej brzeskiej prasy zaczęły pojawiać się głosy o założeniu w Brzegu samodzielnego muzeum, w którym można by gromadzić przedmioty i archiwalia z przeszłości. Sygnalizowano przy tym, iż powinny to być nie tylko przedmioty z odległych czasów świetności Piastów, ale także artefakty z najnowszej historii miasta i jego okolic⁴. Te inicjatywy pojawiły się wkrótce po śmierci założyciela pierwszego brzeskiego czasopisma „Briegissche Wochenblatt”, radcy królewskiego, fizyka i lekarza Ernsta Gottlieba Glawninga (1749-1808), który zabiegał o zabezpieczenie przez współczesnych brzeskich pamiątek, zwłaszcza z niszczonego i opuszczonego zamku⁵.

¹ M. Rüdiger Gerber, *Die Schlesische Gesellschaft für Vaterländische Cultur (1803-1945)*, Sigmaringen 1988, s. 17.

² A. Kahlert, *Geschichte des Schlesischen Gesellschaft für vaterländische Cultur*, [w:] *Denkschrift zur Feier ihres fünfzigjährigen Bestehens*, Breslau 1853, s. 1-46.

³ P. Łukasiewicz, *Muzeum Śląskiego Towarzystwa Kultury Ojczyźnianej*, [w:] *Muzea sztuki w dawnym Wrocławiu*, red. P. Łukasiewicz, Wrocław 1998, s. 39.

⁴ *Briegissche Wochenblatt* Jh. 19 (1809), IV, s. 4.

⁵ H. Kunz, *Das Schloss der Piasten zum Brieg*, Brieg 1885, s. 18.

Stało się to faktem jednak dopiero na początku XX w., chociaż już wcześniej zaczęły powstawać stowarzyszenia, które ten ambitny cel chciały zrealizować. W 1860 r. została powołana w Brzegu, jedna z dziewiętnastu działających na Śląsku, organizacja mająca na celu propagowanie wszelkich form nauki i wiedzy Wissenschaftliche Gesellschaft „Philomathie” (Towarzystwo Naukowe „Filomata”). Jako pierwsze w Królestwie Pruskim takie stowarzyszenie powstało w Berlinie 16 października 1800 r. i skupiało przyjaciół nauki w różnych dziedzinach. Potem tego typu stowarzyszenia zaczęły powstawać także na całym obszarze Królestwa Prus⁶. Najwcześniej na Śląsku we Wrocławiu (1814) i Nysie (1838). W 2. poł. XIX w. powstawały kolejne: w Legnicy, Głogowie, Kłodzku, Opolu, Świdnicy i Brzegu. Jego członkami byli wykształceni mieszkańcy miasta, głównie nauczyciele, lekarze, urzędnicy państwowi i samorządowi oraz właściciele brzeskich fabryk. To w ich gronie zrodziła się idea, aby w Brzegu powstało otwarte dla publiczności muzeum, w którym gromadzono by pamiątki przeszłości, związane z dawną i najnowszą historią miasta. Poszczególni członkowie stowarzyszenia zaczęli przekazywać na rzecz przyszłej instytucji drobne dary. Jednak dopiero przekaz znanego brzeskiego kolekcjonera, nauczyciela brzeskiego gimnazjum Benjamina Wiehle (27.01.1814-27.04.1908) z 1892 r. uzmysłowił władzom miasta konieczność utworzenia takiego muzeum.

Benjamin Wiehle, weteran brzeskich nauczycieli i honorowy członek ich organizacji, przez niemal sześćdziesiąt lat gromadził pamiątki związane z Brzegiem i jego najbliższą okolicą. Jeszcze za życia na mocy zapisów testamentowych przekazał je swojemu ukochanemu miastu⁷. Wiehle urodził się 27 stycznia 1814 r. w Karszowie (Karschau) koło Strzelina, najpierw uczył się w Oławie i seminarium nauczycielskim we Wrocławiu (1832-1835). Przez prawie pięćdziesiąt lat od 1838 do 1886 był nauczycielem w Pustkowie Wilczkowskim (Stein). Był archeologiem amatorem i prowadził liczne badania naukowe i prace wykopaliskowe. Wczesną wiosną 1891 r. rozpoczął prace wykopaliskowe w grodzie Ryczyn, gdzie poszukiwał relikwów dawnej kaplicy. Odnalezione wówczas przedmioty przekazał do zbiorów wrocławskiego Schlesisches Museum für Kunstgewerbe und Altertümer⁸. Do tego muzeum przekazywał także znaleziska z innych, prowadzonych przez siebie we wsiach z okolic Brzegu, wykopalisk (Lubszy, Starych Kolniach, Kościerzycach, Prędocinie, Kopaniach, Pawłowie), które przez pracowników tej instytucji określane były jako „wsie Wiehlego”⁹.

⁶ *Handbuch der Berliner Vereine und Gesellschaften (1786-1815)*, hrsgb. Uta Motschmann, Berlin 2015, s. 57.

⁷ H. Schönborn, *Geschichte der Stadt und des Fürstentums Brieg*, Brieg 1907, s. 368.

⁸ E. Günther, *Die Entstehungsgeschichte des Städtischen Museums*, „Briegische Heimatblätter”, Nr. 62 (1930), s. 251.

⁹ Tamże, s. 251.

Formalne przekazanie liczącej ponad 4000 sztuk kolekcji miastu Brzeg nastąpiło 27 marca 1901 r. specjalnym dokumentem darowizny, który odebrał osobiście burmistrz Julius Peppel. Darczyńca Wiehle wyraził w nim nadzieję, że ofiarowane zbiory staną się podwaliną pod utworzenie w Brzegu muzeum starożytności¹⁰, otwartego dla publiczności podobnie jak muzea w Nysie czy Gliwicach. Władze Brzegu odpowiedziały na ten apel bardzo szybko i w piśmie z 11 kwietnia 1901 r. zapewniły, iż darowane zbiory znajdą godne miejsce w specjalnym pomieszczeniu, istniejącego od 1867 r., tzw. Gewerbehau (Domu Rzemiosła) przy Piastenstr. 42 (obecnie ul. Piastowska 2). W budynku tym znajdowała się siedziba fundacji pod nazwą „Robert-Schärff-Stiftung” (Fundacja Roberta Schärffa), która udostępniła jedno z największych pomieszczeń na ekspozycję daru Wiehlego (il. 1)¹¹. Jej właściciel aż do swej śmierci w dniu 27 kwietnia 1908 r. poszerzał stale zbiory należące już do miasta Brzeg.

Nieco wcześniej znalazł on godnego siebie następcę, kolekcjonera i miłośnika sztuki Hermanna Weissteina (20.04.1854-29.06.1924), tajnego radcę budowlanego, który jako kolejny ofiarodawca przekazał wielki dar na rzecz przyszłego muzeum w 1908 r. (il. 2). Był on synem znanego żydowskiego kupca z Berlina Wilhelma Weissteina i Therese „Taubchen” Weisstein. Najpierw uczył się w Königliche Französische Gymnasium w Berlinie, a od 1872 r. podjął w tym samym mieście studia na wydziale budownictwa Königliche Technische Hochschule. Potem kontynuował naukę zawodu w Monachium i Wiedniu. Po jej zakończeniu kierował wieloma ważnymi budowlami na terenie Niemiec, m.in. budynku komendy garnizonu w Karlsruhe, dworców w Düsseldorfie i Kolonii oraz Instytutu Fizyki w Münster w Westfalii. Sprawował także liczne funkcje urzędnicze związane z budownictwem. Kierował m.in. urzędem budowy autostrad w Stralsundzie i był inspektorem budowlanym w Szczytnie. Tam też w 1899 r. poślubił, pochodzącą z Frankfurtu nad Odrą, Margarethe Baswitz (1874-1942), z którą miał dwóch synów: Waltera Wolfganga (1900-1943) i Herberta Gerharda (ur. 1906), który urodził się już po jego osiedleniu w Brzegu¹². Hermann Weisstein objął wówczas (1906) funkcję królewskiego, powiatowego inspektora budowlanego¹³. Brzeg i Śląsk zafascynowały go, dlatego zaangażował się w życie tego regionu i obejmował tutaj kolejno także różne znaczące funkcje społeczne. Został m.in. członkiem rady miejskiej, brzeskiej komisji budowlanej,

¹⁰ Tamże, s. 251-252.

¹¹ R. Nowak, *Mój Brzeg. Brzescy fabrykanci – rodzina Schärffa* cz. 4, „Panorama Powiatu”, nr 27/415, 18.07.2019, s. 6.

¹² http://wikide.genealogy.net/Brieg__Stadt_und_Landkreis_%281964%29/Beh%C3%B6rden_und_Vereine,_Ber%C3%B6hmte_Brieger [dostęp: 25.03.2020].

¹³ W. Skibiński, *Brzeskie muzeum w rezydencji zamkowej wczoraj i dziś*, „Muzealnictwo”, R. 50 (2009), s. 162.

kierował urzędem mieszkaniowym w Brzegu, był współorganizatorem i skarbnikiem centrum edukacji dla dorosłych, aktywnie działał na rzecz brzeskiej gminy żydowskiej jako przedstawiciel w kolegium reprezentantów¹⁴. Weisstein zaktywizował także funkcjonujące w Brzegu od prawie pięćdziesięciu lat stowarzyszenie „Filomata”, któremu zaczął przewodzić. Za jego kadencji liczyło ono aż 140 członków i uzyskało od magistratu salę na prezentację brzeskich kolekcji oraz stały dochód w postaci opłacanych na rzecz tej ekspozycji składek. W 1908 r. utworzył i zaprojektował Weisstein pierwsze na Śląsku wiejskie muzeum Katzbachschlacht-Museum (Muzeum bitwy nad Kaczawą) w Duninie (Dohnau) koło Krotoszyc. W 1909 r. doprowadził do remontu wnętrza kościoła św. Jadwigi i ponownej ekspozycji sarkofagów ostatnich Piastów, zlecając brzeskiej wytwórni Gustava Bilda wykonanie neorenesansowych krat, które je oddzielały od zwiedzających¹⁵.

Brat Hermanna, dziennikarz i wydawca Gotthilf Weisstein (1852-1907), był największym przed 1914 r. kolekcjonerem książek w Niemczech. Jego liczący ponad jedenaście tysięcy woluminów zbiór odziedziczył po jego śmierci właśnie Hermann, który rozważał nawet jego przeniesienie do Brzegu, ale ostatecznie przekazał go w 1923 r. w depozyt Staatsbibliothek w Berlinie, a po jego śmierci wdowa Margarethe Weisstein, mieszkająca wówczas w Brzegu, przymuszona do tego, ze względu na swoje żydowskie pochodzenie, sprzedała go w 1933 r. berlińskiemu antykwariuszowi Martinowi Bresaluerowi¹⁶.

Nie może więc dziwić fakt, że Hermann Weisstein, świadomy wartości gromadzonych przez siebie i innych brzeżan „starożytności”, w 1908 r. podarował miastu, podobnie jak to na początku XX w. uczynił nauczyciel Wiehle, gromadzone przez siebie kolekcje, wśród których były m.in. renesansowe kafle śląskie i związane z Brzegiem druki ulotne. Stały się one zaczątkiem organizowanego od 1909 r. przez Weissteina muzeum. Zbliżała się pięćdziesiąta rocznica powstania brzeskiego stowarzyszenia „Filomata”, którą postanowiono uczcić spektakularnym wydarzeniem. Dlatego w dniu 1 czerwca 1910 r. jego zarząd złożył miastu ofertę zorganizowania muzeum, która została zaakceptowana na posiedzeniu rady miejskiej w dniu 7 lipca tego samego roku, a miasto przeznaczyło kwotę 600 marek na jego zorganizowanie¹⁷. Początkowo na czele zarządu muzeum stanęła specjalnie do tego celu powołana komisja muzealna, w skład której wchodził: nauczyciel Gebhardt z Kantorowic, profesor gimnazjum Paul Geyer, pastor Albert Heyn z Małujowic, burmistrz Otto Riba, dyrektor gim-

¹⁴ G. Gierth, *Dem Gedächtnis Geheimrat Weisstein*, „Brieger Zeitung”, Nr. 167, 15.07.1924.

¹⁵ R. Nowak, *Brzescy fabrykanci – rodzina Bildów cz. 2*, „Panorama Powiatu”, nr 42/382 z dnia 8.11.2018, s. 6.

¹⁶ U. Goerdt, *Bibliographie Gotthilf Weisstein*, Bielefeld 2012, s. 9.

¹⁷ W. Buntzel, *Von Brieger Museum*, „Brieger Zeitung”, Nr. 223, 21.09.1924.

nazjum Theodor Matschky, aptekarz Oskar Wolfsdorff, radca budowlany Paul Pistorius i Hermann Weistein¹⁸. I to głównie dzięki jego zaangażowaniu doszło ostatecznie do uroczystego otwarcia pierwszego w Brzegu muzeum w dniu 11 listopada 1910 r. (il. 3)¹⁹. Dla zwiedzających muzeum było dostępne od niedzieli 13 listopada, albowiem czynne było tylko w niedziele w godzinach popołudniowych²⁰. Wśród zwiedzających dominowały klasy szkolne, które otrzymywały ulgowe bilety, a w programie szkolnym miały obowiązkową wiedzę o najbliższym regionie, w powiązaniu z zalecaną wizytą w muzeum. Relacjonując wizytę w nowo otwartym muzeum w sali na pierwszym piętrze Gewerbehausu (il. 4), dziennikarz „Brieger Zeitung” zwracał uwagę na liczne zabytki cechowe, a towarzyszący wystawie katalog jako dzieło pod numerem pierwszym wymieniał szponton – rodzaj broni drzewcowej, oznaki oficera, który używany był podczas bitwy pod Małujowicami w 1741 r.²¹

Największym problemem Weisteina okazało się jednak zdobywanie odpowiednich, stałych środków na funkcjonowanie nowo założonej instytucji. Dlatego już w lutym 1911 r. założył on Brzeskie Stowarzyszenie Przyjaciół Muzeum, którego członkami zostali m.in. znani brzescy przemysłowcy. Wspierali oni finansowo działalność muzeum i zaczęli gromadzić środki na odbudowę Zamku Piastów, który w przyszłości miał zostać jego siedzibą²². Przez kolejne lata muzeum rozwijało się więc bardzo prężnie. W 1911 r. powiększyło się o dodatkowe pomieszczenia w Gewerbehaus, w których prezentowano m.in. подарowane przez pastora Heynego z Małujowic dzieła sztuki z Japonii²³. Ambicją jego dyrektora było nie tylko stałe powiększanie kolekcji, ale także katalogowanie i opracowywanie zbiorów, a nawet informowanie o nich szerszego grona odbiorców poprzez muzealne wydawnictwo. Podjął nawet rozmowy w tym względzie z wybitnymi historykami, regionalistami i historykami sztuki²⁴.

Wiele informacji o blisko dwudziestoletniej działalności brzeskiego muzeum można pozyskać z tzw. Fragebogen (il. 5), ankiety z 1930 r., w której jej ówczesny dyrektor Ernst Günther bardzo szczegółowo opisał zbiory i formę działalności muzeum do 1929 r.²⁵. Muzeum liczyło wówczas ponad 4500 ekspozycji

¹⁸ E. Günther, *Die Entstehungsgeschichte...*, s. 252.

¹⁹ Archiwum Państwowe w Opolu, Akta miasta Brzeg, 1242, nr 2261, s. 1-4.

²⁰ E. Günther, *Die Entstehungsgeschichte...*, s. 252.

²¹ „Brieger Zeitung”, Nr. 264, 15.11.1910.

²² E. Günther, *Die Entstehungsgeschichte...*, s. 252.

²³ W. Buntzel, *Von Brieger Museum*, „Brieger Zeitung”, Nr. 223, z dnia 21.09.1924.

²⁴ E. Günther, *Die Entstehungsgeschichte...*, s. 252.

²⁵ Ankiety dotyczące wielu dolnośląskich muzeów znajdują się obecnie w zbiorach Gabinetu Dokumentów Muzeum Narodowego we Wrocławiu, Muzeum Narodowe we Wrocławiu (dalej: MNWr), Gabinet Dokumentów (dalej: GD), Fragebogen.

natów²⁶. Spośród nich na szczególną uwagę zasługiwały kolekcje związane z dawnym brzeskim rzemiosłem, a więc wyroby różnych rękodzielników, przedmioty i dokumenty związane z funkcjonującymi w Brzegu cechami. W sposób szczególny wyróżnieni zostali brzescy konwisarze i wykonane w ich warsztatach cynowe sarkofagi ostatnich Piastów²⁷. Znaczący zbiór w ekspozycji stanowiły wyroby ceramiczne, zwłaszcza kafle, które Weisstein przekazał do muzeum. Oddzielną część stanowiła kolekcja zegarów i lamp oraz plakiet żeliwnych z gliwickiej huty. Istotną część eksponatów brzeskiego muzeum stanowiły dzieła sztuki, wykonane przez artystów pochodzących lub związanych z Brzegiem (il. 6). Na szczególną uwagę zasługują przestrzenne dioramy, wykonane głównie ze szkła, ukazujące widoki miasta²⁸, których w zbiorach muzeum było co najmniej kilkanaście. Ich twórcą był Georg Gottlieb Kuhnt (1805-1886), pochodzący z rodziny szklarzy z Kowar. W 1829 r. uzyskał obywatelstwo Wrocławia, a po 1853 r. notowany był w Brzegu, gdzie zmarł²⁹. Niezwykle ciekawe były przedmioty nowsze, z 1. poł. XIX w., okresu biedermeieru, wśród nich kasetka z kości słoniowej z widokiem brzeskiego zamku, autorstwa pochodzącego z Brzegu mistrza Emila Hanke (1821-1857). Z tego czasu pochodziły także obrazy i rysunki, ukazujące widoki Brzegu, wykonane przez brzeżan: Heinricha Mützla (1797-1868) oraz Ferdinanda Koski (1808-1862)³⁰. W 1913 r. znany brzeski przemysłowiec Paul Lange ofiarował muzeum miedzioryt przedstawiający bitwę pod Małujowicami³¹. Ważną częścią gromadzonych zbiorów były także dokumenty, starodruki, czasopisma i książki, związane z historią Brzegu, które umożliwiły też prowadzenie badań nad dziejami miasta³². Na szczególną uwagę w tym względzie zasługuje przekazanie 1 kwietnia 1913 r. miastu Brzeg ponad stu dokumentów, czasopism i grafik³³. Muzeum podejmowało też starania o odzyskanie z kolekcji Schlesisches Museum für Kunstgewerbe und Altertümer we Wrocławiu pochodzących z Brzegu dzieł, przekazanych do jego zbiorów w 1861 r. W styczniu 1919 r. zapoczątkowana została korespondencja w sprawie odzyskania dla brzeskiego muzeum globusa z dawnej Sali Rajców w ratuszu. Zakończyła się ona pełnym sukcesem i prze-

²⁶ W. Skibiński, *Brzeskie muzeum w rezydencji zamkowej...*, s. 162.

²⁷ E. Günther, *Geheimrat Weisstein, der Schöpfer des Brieger Heimatmuseum*, „Brieger Heimatkalender”, R. 1926, s. 50.

²⁸ Tamże.

²⁹ E. Gajewska-Prorok, *Georg Gottlieb Kuhnt*, [w:] *Ikonografia Wrocławia*, t. 2, red. P. Łukaszewicz, s. 278.

³⁰ E. Günther, *Geheimrat Weisstein...*, s. 51.

³¹ Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: AP Opole), Akta miasta Brzeg (dalej: AmB), 1242, nr 2261, k. 33.

³² E. Günther, *Geheimrat Weisstein...*, s. 51.

³³ AP Opole, AmB, 1242, nr 2261, k. 36-48.

kazaniem tego bezcennego zabytku z powrotem do Brzegu w dniu 15 marca 1919³⁴. Muzeum pozyskiwało do zbiorów nie tylko wybitne dzieła sztuki i ważne pamiątki historyczne. Jako lokalne muzeum przyjmowało też do zbiorów ciekawe przykłady archeologiczne i okazy przyrody. W październiku 1924 r. zakład Brieg-Schüsselndorfer Kieswerke, Zementwaren und Kunststeinfabrik G.m.b.H. (Brzesko-Żłobiźniańskie Zakłady Żwirowe, Wyrobów Cementowych i Betonu) przekazał do kolekcji odnalezione w sierpniu tego roku na głębokości pięciu metrów w wyrobisku w Żłobiźnie dwa kły mamuta³⁵.

Muzeum organizowało też specjalne wystawy, z których najbardziej zapamiętana została wystawa fotografii, przedstawiających różne drzwi z brzeskich budowli i zabytków z 1914 r.³⁶. W 1920 r. z okazji dziesięciolecia istnienia muzeum w Brzegu zorganizowana została wystawa poświęcona historii brzeskiego przemysłu, na której prezentowane były pamiątki przekazane przez właścicieli fabryk, co zadeklarował w piśmie z lipca 1920 ówczesny przewodniczący związku brzeskich pracodawców Wilhelm Loewenthal, właściciel Briegere Geschäftsbücherfabrik W. Loewenthal (Brzeska Fabryka Książ Biurowych)³⁷. W 1924 r. zorganizowana została w salach Gewerbehause wystawa poświęcona brzeskiemu rękodzielnictwu³⁸, a w czerwcu tego samego roku prezentowanych było dziewięć rysunków znanego brzeskiego nauczyciela i rysownika Willego Heiera, które miasto zakupiło potem do zbiorów muzeum³⁹.

Niestety 29 czerwca 1924 r. zmarł dyrektor brzeskiego muzeum Hermann Weisstein⁴⁰. Wdowa Margarethe ofiarowała większość pozostałych po nim pamiątek i przedmiotów do kolekcji muzealnej⁴¹. Zbiegło się to z decyzją stowarzyszenia „Filomata”, podpisaną przez jego ówczesnego sekretarza Georga Giertha, o przekazaniu należących do tej organizacji zbiorów miastu Brzeg. Była to odpowiedź na ofertę magistratu z 14 sierpnia 1924 r. przejęcia w zarząd muzeum i podjęcie starań o jego przeniesienie do zamku⁴². Formalnie stało się to 28 lutego 1925 r., kiedy to odręcznym protokołem przekazano zbiory miastu⁴³.

³⁴ Tamże, k. 94-112.

³⁵ Tamże, k. 171 i 181.

³⁶ E. Günther, *Geheimrat Weisstein...*, s. 50.

³⁷ AP Opole, AmB, 1242, nr 2261, k. 136-137.

³⁸ Tamże, k. 179.

³⁹ Tamże, nr 2262, k. 36-38.

⁴⁰ „Brieger Zeitung”, Nr. 152, 1.07.1924.

⁴¹ AP Opole, AmB, 1242, sygn. 2262, s. 7-11. Istnieje korespondencja pomiędzy wdową a magistratem.

⁴² W. Buntzel, *Von Brieger Museum*, „Brieger Zeitung”, Nr. 223, 21.09.1924.

⁴³ Protokół przekazania na papierze firmowym muzeum, Brzeg 28.02.1925, AP Opole, AmB, 1242, nr 2262, k. 46-50.

Od tego momentu muzeum określane było jako „Städtisches Museum” (Muzeum Miejskie), a kierował nim radny miejski Karl Neumann⁴⁴, choć ówczesny przewodniczący stowarzyszenia „Filomata” pastor Walther Buntzel widział na tym stanowisku zdecydowanie nauczyciela liceum Ernsta Günthera⁴⁵. Neumann niemal natychmiast podjął kroki, aby odzyskać dla Brzegu i muzeum, przekazane do wrocławskich kolekcji w 1879 r. z kościoła św. Mikołaja, zabytki, w tym m.in. słynną grupę „Ukrzyżowania tęczowego”. W piśmie z 27 marca 1925 r., skierowanym do Schlesisches Museum für Kunstgewerbe und Altertümer, uzasadniał konieczność powrotu tych dzieł do brzeskich kolekcji⁴⁶. W kwietniu tego roku powróciły one wprawdzie do Brzegu, ale nie do muzeum, tylko do ich prawowitego właściciela, parafii św. Mikołaja w tym samym mieście. Tylko część z nich decyzją rady parafialnej z 22 kwietnia 1925 trafiła jako depozyt do Muzeum Miejskiego⁴⁷. We wrześniu do zbiorów muzeum dołączony został portret radcy Weissteina, подарowany przez wdowę po nim, która zaopatrzyła go też w ramę⁴⁸. W 1927 r. gmina ewangelicka w Szydłowicach zdecydowała o przekazaniu do zbiorów muzeum portretu ostatniego brzeskiego Piasta, Jerzego Wilhelma IV⁴⁹.

Mimo rosnącej inflacji Muzeum pozyskiwało nadal nowe obiekty do swej kolekcji, także drogą zakupów, choć, z uwagi na szybko rosnące ceny, przeznaczane na to środki były coraz mniejsze. Nabywano głównie niewielkie i niedrogie dzieła, przede wszystkim dokumenty⁵⁰ i monety. W 1928 r. zakupione zostały w antykwaracie A. Rechmanna w Halle cztery brzeskie monety z XVII w.⁵¹, a w wiedeńskim sklepie numizmatycznym Wilhelma Trinksa złoty medal Jerzego III z 1656 r.⁵². Kupowano także tanie grafiki z widokami Brzegu, jak chociażby staloryty Carla Würbsa z antykwariatu Markert & Petters w Lipsku⁵³. Muzeum pozyskiwało także sprzęt ekspozycyjny, kupując m.in. w 1927 r. specjalne gabloty ekspozycyjne od wrocławskiego Śląskiego Muzeum Przemysłu Artystycznego i Starożytności⁵⁴.

⁴⁴ E. Günther, *Die Entstehungsgeschichte...*, s. 252.

⁴⁵ W. Buntzel, *Vom Brieger Museum*, „Brieger Zeitung”, Nr. 49, 27.02.1925.

⁴⁶ AP Opole, AmB, 1242, nr 2262, k. 122-124.

⁴⁷ Tamże, k. 127-131.

⁴⁸ Tamże, k. 195-197.

⁴⁹ Tamże, k. 658-668.

⁵⁰ Tamże, k. 557. Informacja o nabyciu dokumentu z 1579 r. od magistratu Ząbkowic Śląskich.

⁵¹ Tamże, k. 588-589.

⁵² Tamże, k. 610-615.

⁵³ Tamże, k. 647.

⁵⁴ Tamże, k. 459-461.

Zabytki z Muzeum Miejskiego w Brzegu wypożyczane były na wiele różnych, organizowanych w ówczesnych Niemczech, wystaw. W 1927 r. udostępniona została na wystawę Textilkunst-Ausstellung we Wrocławiu tkanina z antependium ołtarza kościoła św. Mikołaja⁵⁵, a w 1928 r. pamiątki związane z brzeskim pożarnictwem na organizowaną w lipcu tego roku we Wrocławiu Deutsche Feuerwehr-Ausstellung⁵⁶.

Głównym zadaniem zarządzających po 1925 r. Muzeum Miejskim było jednak przeniesienie siedziby muzeum do zamku. Stan dawnej piastowskiej rezydencji budził od dawna niepokój zarówno miłośników historii miasta, jak i jego władz, dlatego już od końca XIX w. podejmowane były liczne interwencje, aby zlikwidować funkcjonujące w niej magazyny wojskowe i szpital⁵⁷. Ich skutkiem była decyzja Komisji ds. Utrzymania Zabytków Śląskich, która po wizytacji w Brzegu uznała decyzją z dnia 11 stycznia 1897 r., że konieczna jest odbudowa zamku⁵⁸. Sporządzenie kosztorysu powierzono radcy Weissteinowi, który powołując się na dawnych, brzeskich przodków ówczesnego ministra stanu hrabiego Arthura von Posadowsky-Wehnera interweniował u niego o zainteresowanie się losami brzeskiego zamku. Okazało się to na tyle skuteczne, że w 1913 r. Ministerstwo Wojny zaoferowało sprzedaż zamku miastu za kwotę 84 600 marek⁵⁹, co okazało się wtedy kwotą zaporową. Wybuch I wojny światowej zahamował na kilka lat starania mieszkańców Brzegu i radcy Weissteina o zamek. Po raz kolejny w marcu 1918 r. interweniował on u hrabiego Posadowskiego. Odpowiedź, która 18 listopada 1918 r. nadeszła z ministerstwa, napawała jednak optymizmem, gdyż zawierała deklarację sprzedaży zamku. Konkretna oferta nadeszła jednak dopiero 1 stycznia 1922 r., z zastrzeżeniem, że miasto przeznaczy środki na jego konserwację i będzie on służył wyłącznie na cele kulturalne. Rozpoczęły się pertraktacje, które prowadził najpierw burmistrz Bauer, a potem burmistrz Viktor Peppel⁶⁰. Wynegocjowano ostatecznie kwotę 30 000 marek⁶¹, którą rada miejska zatwierdziła w dniu 15 marca 1924 r.⁶². Roboty renowacyjne przy zamku prowadzone były już jednak wcześniej, a rozpoczęto je od kaplicy zamkowej

⁵⁵ Tamże, k. 548.

⁵⁶ Tamże, k. 699-707.

⁵⁷ Instandsetzung des Piastenschloss in Brieg (1899-1924), Archiwum Państwowe we Wrocławiu, nr inw. AP I-1375; W. Skibiński, *Brzeskie muzeum w rezydencji zamkowej...*, s. 162.

⁵⁸ E. Günther, *Geschichte der Erwerbung des Brieger Piastenschlosses*, „Briegische Heimatblätter”, Nr. 62 (1930), s. 245.

⁵⁹ Tamże, s. 246.

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ *Bericht des Provinzial-Konservators der Kunstdenkmäler der Provinz Niederschlesien über die Tätigkeit vom 1 Januar 1919 bis 31 Dezember 1924*, Breslau 1925, s. 18.

⁶² D. Tscheschner, *Eine schlesische Perle. Brieg Bauten erzählen...*, Berlin 2004, s. 161.

św. Jadwigi (1909 r.). Potem okres wojny wstrzymał dalsze prace remontowe, które kontynuowane były dopiero po 1922 r., kiedy to zlikwidowano w końcu magazyny wojskowe, a w 1924 zamek przejęło miasto. Na początku, w latach 1925-1926, konserwacji poddano budynek bramny⁶³. Od marca 1929 do października 1930 trwały natomiast prace nad adaptacją pomieszczeń parteru skrzydła nadodrzańskiego zamku na pomieszczenia muzealne⁶⁴. W jedyne zachowanych renesansowych wnętrzach dawnego zamku oczyszczone zostały stiuki i piaskowcowe portale, odkryte i częściowo zrekonstruowane napisy w sali wielkiej i izbie sądowej oraz odnowiono malowane drzewo genealogiczne z herbami w gabinecie księcia Jerzego II⁶⁵. Pracami, które kosztowały 40 000 marek, kierował miejscowy architekt i radca budowlany Walther Tscheschner (1883-1971)⁶⁶, który ukończył prace w listopadzie 1930 r.⁶⁷.

Nowo powołany w 1929 r. dyrektor Muzeum Miejskiego, radca, nauczyciel rysunku w szkole średniej dla dziewcząt Ernst Günther, otrzymał do dyspozycji pięć sal parteru o powierzchni ponad 500 m². Wszystkie pomieszczenia dostały nowe okna i nowe drewniane podłogi, ale także nietypowe ogrzewanie gazowe⁶⁸. Wszystko po to, aby można było w nich urządzić stałą wystawę historii miasta Brzegu (il. 7).

Przygotowania do otwarcia nowej ekspozycji w nowym muzeum rozpoczęły się już w czerwcu 1930 r., kiedy zaczęto pisać scenariusz uroczystego udostępnienia instytucji. Przygotowano listę czasopism, które miały poinformować o tej imprezie, a także wykaz zasłużonych osobistości, które miały wziąć w niej udział. Specjalne oprowadzanie dla prasy odbyło się 25 listopada 1930 r.⁶⁹. Z materiałów przygotowanych dla dziennikarzy i zachowanych archiwalnych fotografii możemy odtworzyć, jak wyglądała przygotowana ekspozycja⁷⁰. W pierwszym pomieszczeniu od strony południowej prezentowane były artefakty związane z budowniczym zamku Jerzym II oraz linią piastowską (il. 8), w kolejnej sali znalazły się dzieła sztuki sakralnej, głównie gotyckie obrazy i rzeźby z brzeskich kościołów (il. 9). W trzecim, największym pomieszczeniu, przy którym znajdo-

⁶³ W. Tscheschner, *Die bauliche Wiederherstellung der Erdgeschossräume im Oderflügel des Piastenschlosses*, „Briegische Heimatblätter”, Nr. 62 (1930), s. 247.

⁶⁴ M. Zlat, *Zamek piastowski w Brzegu*, Opole 1988, s. 81.

⁶⁵ *Bericht des Provinzial-Konservators der Kunstdenkmäler der Provinz Niederschlesien über die Tätigkeit vom 1 Januar 1927 bis 31 Dezember 1929*, Breslau 1930, s. 19-22.

⁶⁶ D. Tscheschner, *Eine schlesische Perle. Brieg Bauten erzählen...*, Berlin 2004, s. 162.

⁶⁷ W. Tscheschner, *Die bauliche Wiederherstellung der Erdgeschossräume...*, s. 247-248.

⁶⁸ Tamże, s. 248; AP Opole, AmB, 1242, nr 2265, k. 219-227.

⁶⁹ AP Opole, AmB, 1242, nr 2264, k. 10-11.

⁷⁰ W Dziale Dokumentów Muzeum Narodowego we Wrocławiu zachował się schemat wystawy z odręcznymi informacjami o poszczególnych elementach ekspozycji.

wało się też wejście do muzeum, eksponowane były dzieła związane z miastem i jego dziejami (il. 10, 11). Artefakty w następnej sali pokazywały najwybitniejsze przykłady brzeskiego rzemiosła i tradycje cechowe (il. 12). W ostatnim muzealnym pomieszczeniu znalazły się eksponaty folklorystyczne i archeologiczne, głównie z kolekcji Wiehlego⁷¹.

Uroczyste otwarcie muzeum w nowych zamkowych pomieszczeniach odbyło się 30 listopada 1930 r.⁷². Muzeum było udostępniane w każdą niedzielę w godzinach od 11.00 do 14.00 (il. 13). Bilet kosztował 10 fenigów dla uczniów i 20 fenigów dla dorosłych. Muzeum, które pozyskało nie tylko nowe sale ekspozycyjne, ale także nowe magazyny, zaczęło intensywnie powiększać swoje kolekcje. Nie zachował się wprawdzie dawny inwentarz muzeum, ale o zasobach tej instytucji pojęcie daje nam korespondencja z brzeskim stolarzem Hugo Herre, który przejmował niektóre z obiektów do konserwacji⁷³.

W 1934 r. zakupione zostały w berlińskim antykwariacie Roberta Balla monety z dawnej księżęcej mennicy, które następnie włączono do zbiorów muzeum⁷⁴. W 1936 r. powiększyło się ono o kolekcję szklanych obrazów Georga Kuhnta – dwa widoki Brzegu z 1872 r., które kupiono od stolarza Gustava Stuckerta z Raciborza za kwotę 100 marek⁷⁵. W 1937 r. muzeum współzawodniczyło z Schlesische Museum für bildende Künste (Śląskie Muzeum Sztuk Pięknych) we Wrocławiu o zakup kolejnej pracy tego artysty, ukazującej widok brzeskiego zamku⁷⁶. Posiadając duży zbiór obrazków Kuhnta, brzeskie muzeum zaczęło je szczegółowo opracowywać, konsultując to z innymi muzeami, które były także w posiadaniu dzieł tego szklarza⁷⁷. Do zbiorów przekazywane były także detale architektoniczne, pochodzące z brzeskich wykopalisk i przebudowywanych kamienic, jak chociażby zabezpieczony w 1937 r. przez architekta Waltera Furchnera renesansowy portal z kamienicy przy Apfelstrasse 3⁷⁸. W końcu 1939 r. muzeum pozyskało od majora Schütza z Baden-Baden dużą kolekcję książek, czasopism i dokumentów należących wcześniej do znanego brzeskiego przemysłowca Otto Falcha⁷⁹. Placówka poszerzała także zakres swoich zbiorów ikonograficznych, dotyczących Brzegu. W 1939 r. pozyskała z berlińskiego an-

⁷¹ AP Opole, AmB, 1242, nr 2264, s. 15-17.

⁷² *Museums-Eröffnung*, „Brieger-Zeitung”, Nr. 282, 2.12.1930.

⁷³ AP Opole, AmB, 1242, nr 2265, k. 110-113.

⁷⁴ Tamże, s. 179-181.

⁷⁵ Tamże, nr 2267, k. 89-98.

⁷⁶ Tamże, k. 199-204.

⁷⁷ Tamże, k. 238-241. Zachowała się korespondencja w tej sprawie z muzeami w Gliwicach, Bytomiu i izbą pamięci w Baworowie koło Głubczyc.

⁷⁸ Tamże, k. 246.

⁷⁹ Tamże, k. 360-373.

tykwariatu m.in. litografię Johanna Feldera z 1827 r., przedstawiającą brzeski rynek od strony północnej⁸⁰.

Po 1930 r. muzeum zintensyfikowało także działalność wystawienniczą. Z okazji obchodzonej w 1936 r. 350-tej rocznicy śmierci budowniczego zamku Jerzego II eksponowano od czerwca do września tego roku poświęconą mu wystawę. Zabytki, w tym zbroję paradną księcia, planowano wypożyczyć nawet z berlińskiego arsenału i wrocławskich muzeów⁸¹. W tym samym roku przygotowana została wystawa „Brieg als Stadt Friedrichs des Grossen” (Brzeg miasto Fryderyka Wielkiego)⁸².

Muzeum użyczało wiele eksponatów ze swoich zbiorów na wystawy organizowane na terenie całych Niemiec. W 1933 r. udostępniło na organizowaną we Wrocławiu od 1 do 18 sierpnia Wielką Ogólnoniemiecką Wystawę Piekarzy kilkanaście dokumentów i przedmiotów, w tym 28 form piernikarskich, związanych z cechem brzeskich piekarzy⁸³. Do Schlesisches Museum der bildenden Künste we Wrocławiu wypożyczone zostały w 1935 r. dwie grafiki autorstwa Oskara Begasa i Carla Hübnera na wystawę z okazji 100-lecia powołania Schlesische Kunstverein (Śląskiego Stowarzyszenia Sztuki)⁸⁴. Do Märkisches Museum w Berlinie wypożyczonych zostało w 1937 r. pięć łyżeczek, w tym m.in. łyżeczka z herbem Brzegu z 1792 r., wykonana przez I. G. H. Steinmanna⁸⁵.

W 1935 r. powstała we Wrocławiu przy Schlesisches Museum für Kunstgewerbe und Altertümer (Śląskim Muzeum Przemysłu Artystycznego i Starożytności) funkcja Der staatliche Pfleger der Heimatmuseen für Provinz Niederschlesien (państwowego opiekuna muzeów ojczyznianych na Dolnym Śląsku), sprawowana przez kustosa tego muzeum, dr. Gustava Barthela. Z przekazywanych do niego sprawozdań i publikowanych zestawień dowiadujemy się, że brzeskie muzeum zaliczane było, obok Legnicy, Głogowa i Wałbrzycha, do największych lokalnych placówek tego typu⁸⁶. Planowane kolejne przebudowy i rozbudowy zamku w latach 1938-1940 przewidywały także nowe przestrzenie dla muzealnych wystaw i zbiorów. Zamek miał stać się centrum kulturalnym miasta (il. 14), ale te plany ze względu na wojenny, oszczędnościowy budżet nie zostały nigdy zrealizowa-

⁸⁰ Tamże, k. 389-393.

⁸¹ Tamże, nr 2267, k. 25-26.

⁸² Tamże, k. 46.

⁸³ Tamże, nr 2265, k. 142-167.

⁸⁴ Tamże, k. 60-75.

⁸⁵ Tamże, nr 2267, k. 123-133. Niestety nie wiadomo, jakie imiona nosił wymieniony rzemieślnik.

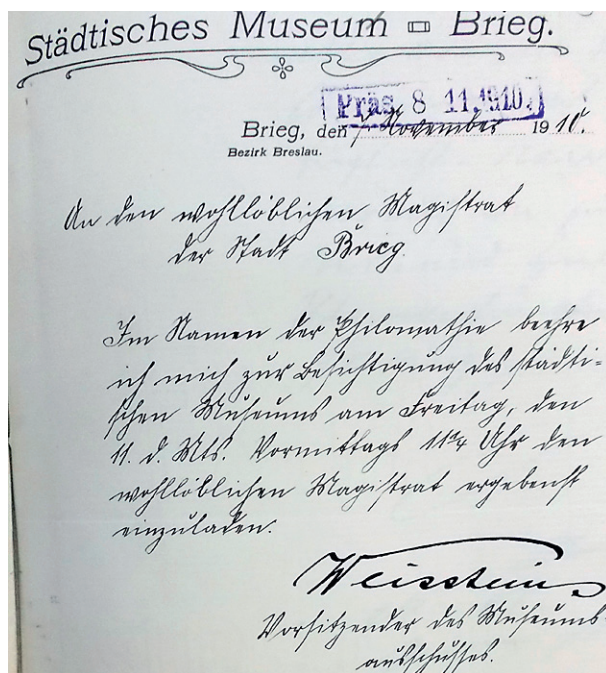
⁸⁶ W Dziale Dokumentów Muzeum Narodowego we Wrocławiu zachowało się sprawozdanie z 14 czerwca 1939 r., przesłane przez Barthela do urzędu statystycznego, w którym przedstawiona została hierarchia ówczesnych muzeów na Śląsku, MNWr, GD.



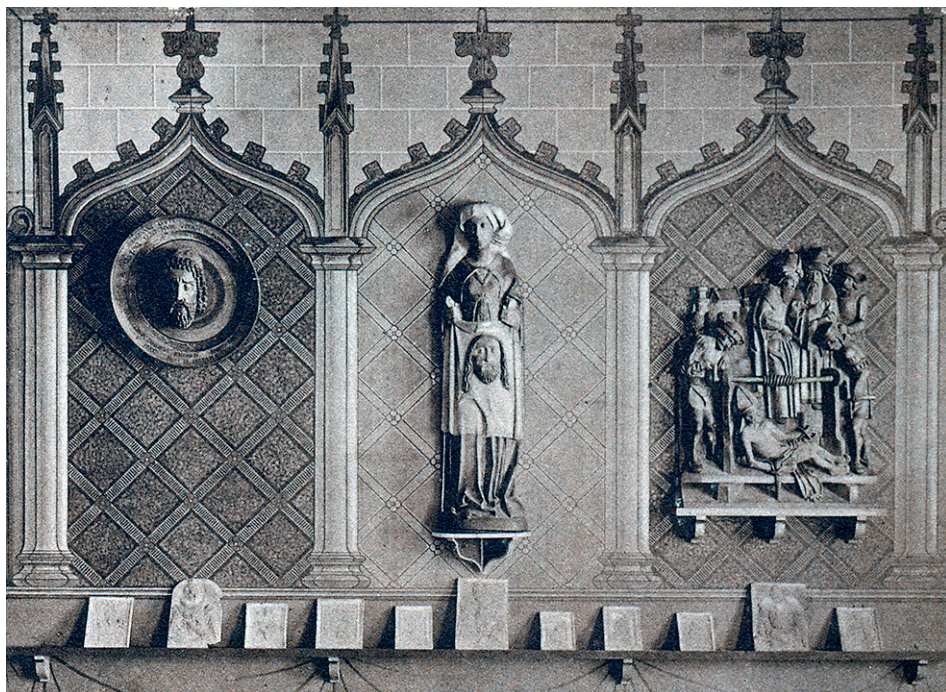
Il. 1. Gewerbehaus (Dom Rzemiosła), miejsce pierwszej brzeskiej ekspozycji muzealnej, ok. 1900 r.



Il. 2. Założyciel i pierwszy dyrektor muzeum Hermann Weisstein (1854-1924)



Il. 3. Zaproszenie na otwarcie
Städtisches Museum, 1910 r.



Il. 4. Zabytki z muzeum w Domu Rzemiosła, 1910 r.

Städtisches Museum

gegr. 1910 durch Geh. Baurat Weisstein

Gewerbehauß Piaſtenſtraße 42, Ecke Lindenſtraße



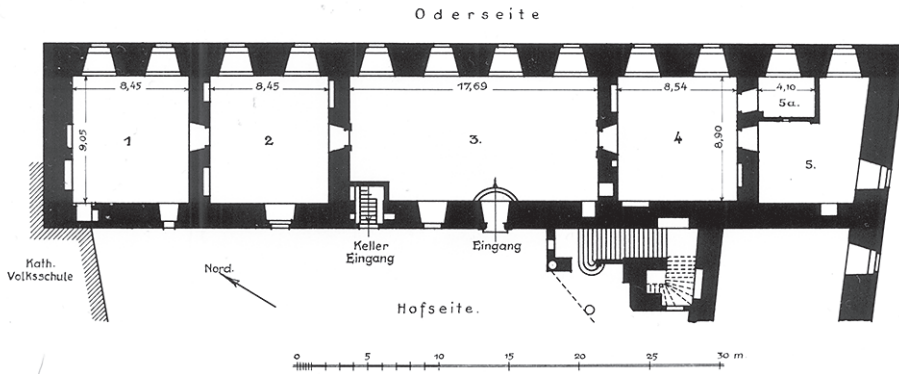
Geöffnet Sonntags von 11-12 und nach Vereinbarung



Sammlung von Altertümern aus Stadt und Kreis und dem Gebiet des Fürstentums Brieg, mit vor- und frühgeschichtlicher und völkerkundlicher Abteilung.

Innungs- und Kirchenaltertümer; kulturgeschichtliche Entwicklungsreihen (Feuerlösch- und Verkehrsweisen, Beleuchtungs- u. a. Haushaltungsgegenstände, Maße, Gewichte); Erinnerungen an die Piaſtenzeit und an Friedrich den Großen, Architekturreste vom Piaſtenſchloß und von Bürgerhäuſern, Brieger Münzen, Waffen; Bildniſſe berühmter Brieger, Stadtanſichten, beſ. Glasmosaiken von Georg Kuhn, alte Möbel und Haustüren; Erzeugniſſe der Volkskunſt, Werke Brieger Künſtler (Elfenbeinſchnitzereien von Hanke, Stadtanſichten von Müſel und Felder, Plaſtiken von Winkler und Eva von Löbbecke); Archiv alter Urkunden; Gelegenheitsdrucke; Bücherei alter Brieger Drucke und von Schriften heimatkundlichen Inhalts.

Il. 6 Reklama muzeum miejskiego w przewodniku po Brzegu z 1929 r.



Il. 7. Plan pomieszczeń muzealnych w skrzydle północnym zamku, 1930 r.



Il. 8. Fragment ekspozycji w dawnym gabinecie księcia Jerzego II, 1935 r.



Il. 9. Fragment ekspozycji z grupą Drogi na Golgotę, 1930 r.



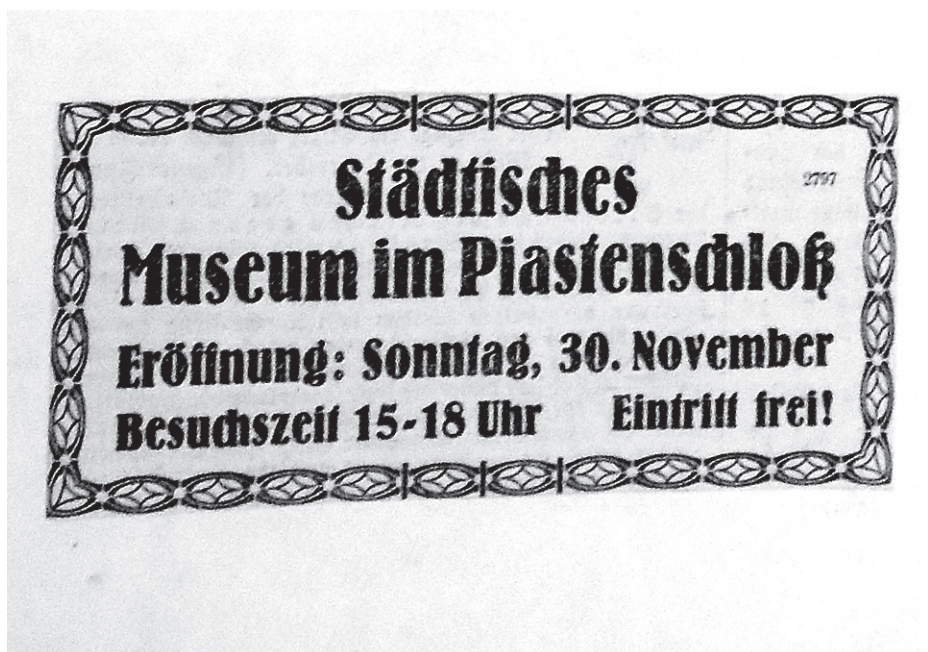
Il. 10. Sala zamkowa przygotowana do aranżacji muzealnej, październik 1930 r.



Il. 11. Sala ekspozycyjna po aranżacji wystawy, 1935 r.



Il. 12. Fragment ekspozycji w sali zamkowej, 1935 r.



Il. 13. Anons informujący o otwarciu muzeum w salach zamkowych, 1930 r.



Il. 14. Wejście do muzeum po południowej stronie skrzydła północnego zamku, 1938 r.

ne⁸⁷. Kiedy na przełomie stycznia i lutego 1945 r., w czasie działań wojennych, Brzeg został w znacznym stopniu zniszczony, pomieszczenia muzealne stały się ostoją dla ratowanych wspólnie, przez dawnych i nowo przybyłych mieszkańców tego miasta, ocalałych z wojennej pożogi zabytków. W ten sposób uratowane zostały m.in. fragmenty kazalnicy i chrzcielnicy z kościoła św. Mikołaja, które stały się wkrótce fragmentem zbiorów nowo powołanego w październiku 1945 r. Muzeum Państwowego⁸⁸.

Bibliografia

Źródła

Archiwum Państwowe w Opolu; Akta miasta Brzeg, 1242, nr 2261, 2262, 2264, 2265.
Muzeum Narodowe we Wrocławiu; Gabinet Dokumentów, Fragebogen.
Archiwum Państwowe we Wrocławiu; nr inw. AP I-1375.

Opracowania

Bericht des Provinzial-Konservators der Kunstdenkmäler der Provinz Niederschlesien über die Tätigkeit vom 1 Januar 1919 bis 31 Dezember 1924, Breslau 1925.
Bericht des Provinzial-Konservators der Kunstdenkmäler der Provinz Niederschlesien über die Tätigkeit vom 1 Januar 1927 bis 31 Dezember 1929, Breslau 1930.
„Brieger Zeitung”, Nr. 152, 1.07.1924.
„Brieger Zeitung”, Nr. 264, 15.11.1910.
Briegische Wochenblatt Jh. 19 (1809), IV.
Buntzel W., *Vom Brieger Museum*, „Brieger Zeitung”, Nr. 49, 27.02.1925.
Buntzel W., *Von Brieger Museum*, „Brieger Zeitung”, Nr. 223, 21.09.1924.
Gajewska-Prorok E., *Georg Gottlieb Kuhnt*, [w:] *Ikonografia Wrocławia*, t. 2, red. P. Łukasiewicz.
Gierth G., *Dem Gedächtnis Geheimrat Weisstein*, „Brieger Zeitung”, Nr. 167, 15.07.1924.
Goerdten U., *Bibliographie Gotthilf Weisstein*, Bielefeld 2012.
Günther E., *Die Entstehungsgeschichte des Städtischen Museums*, „Briegische Heimatblätter”, Nr. 62 (1930).
Günther E., *Geheimrat Weisstein, der Schöpfer des Brieger Heimatmuseum*, „Brieger Heimatkalender”, R. 1926.
Günther E., *Geschichte der Erwerbung des Brieger Piastenschlosses*, „Briegische Heimatblätter”, Nr. 62 (1930).
Handbuch der Berliner Vereine und Gesellschaften (1786-1815), hrsgb. Uta Motschmann, Berlin 2015.

⁸⁷ M. Zlat, *Zamek piastowski w Brzegu...*, s. 82; D. Tscheschner, *Eine schlesische Perle. Brieg Bauten erzählen...*, s. 171-174.

⁸⁸ W. Skibiński, *Brzeskie muzeum w rezydencji zamkowej...*, s. 163.

- Instandsetzung des Piastenschloss in Brieg (1899-1924).
- Kahlert A., *Geschichte des Schlesischen Gesellschaft für vaterländische Cultur*, [w:] *Denkschrift zur Feier ihres fünfzigjährigen Bestehens*, Breslau 1853.
- Kunz H., *Das Schloss der Piasten zum Brieger*, Brieg 1885.
- Łukaszewicz P., *Muzeum Śląskiego Towarzystwa Kultury Ojczyźnianej*, [w:] *Muzea sztuki w dawnym Wrocławiu*, red. P. Łukaszewicz, Wrocław 1998.
- Museums-Eröffnung*, „Brieger-Zeitung”, Nr. 282, 2.12.1930.
- Nowak R., *Brzescy fabrykanci – rodzina Bildów cz. 2*, „Panorama Powiatu”, nr 42/382 z dnia 8.11.2018.
- Nowak R., *Mój Brzeg. Brzescy fabrykanci – rodzina Schärffa cz. 4*, „Panorama Powiatu”, nr 27/415, 18.07.2019.
- Rüdiger Gerber M., *Die Schlesische Gesellschaft für Vaterländische Cultur (1803–1945)*, Sigmaringen 1988.
- Schönborn H., *Geschichte der Stadt und des Fürstentums Brieg*, Brieg 1907, s. 368.
- Skibiński W., *Brzeskie muzeum w rezydencji zamkowej wczoraj i dziś*, „Muzealnictwo”, R. 50 (2009).
- Tscheschner D., *Eine schlesische Perle. Brieg Bauten erzählen...*, Berlin 2004.
- Tscheschner W., *Die bauliche Wiederherstellung der Erdgeschossräume im Oderflügel des Piastenschlosses*, „Briegische Heimatblätter”, Nr. 62 (1930).
- Zlat M., *Zamek piastowski w Brzegu*, Opole 1988.

Strony internetowe

http://wikide.genealogy.net/Brieg__Stadt_und_Landkreis_%281964%29/Beh%C3%B6rden_und_Vereine,_Ber%C3%BChmte_Brieger [dostęp: 25.03.2020].



IZABELA KMAK-BŁASZCZUK
Uniwersytet Opolski

**Pomiędzy polityką a kulturą.
Działalność Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu
w latach 1945-1957**

**Between Politics and Culture.
Activity of the Museum of Silesian Piasts in Brzeg
from 1945 to 1957**

Abstrakt: Artykuł prezentuje Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu, jego funkcjonowanie i działalność w latach 1945-1957 w kontekście polityki kulturalnej władz komunistycznych wobec muzeów. W powojennej rzeczywistości muzeum miało być nośnikiem socjalistycznej propagandy oraz oddziaływać na kształtowanie świadomości szerokich mas społecznych poprzez odpowiedni dobór upowszechnianych treści. Muzeom tego okresu przypisano funkcję realizatora zadań państwowych w umacnianiu „nowej rzeczywistości”. Narzucane ogólnie przez Ministerstwo Kultury i Sztuki zadania wpływały na działalność i rozwój placówek muzealnych. Realizacja założeń wypracowanej przez władze komunistyczne koncepcji polityki muzealnej zostanie przedstawiona na przykładzie działalności Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu.

Słowa kluczowe: muzeum, polityka kulturalna, upowszechnianie kultury, propaganda, Ziemia Odzyskana

Abstract: The article presents the Museum of Silesian Piasts in Brzeg, its functioning and activity from 1945 to 1957 in the context of cultural policy of communist authorities towards museums. In post-war reality the museum was supposed to be a means of socialist propaganda and have an influence on shaping consciousness of broad social masses through a proper choice of promoted content. The function of an executor of state assignments in strengthening „new reality” was ascribed to museums of such period. Assignments, which were imposed top-down by Ministry of Culture and Art, influenced activity and development

of museum institutions. Execution of assumptions of the museum policy concept, which was developed by communist authorities, will be presented on the example of the activity of the Museum of Silesian Piasts in Brzeg.

Keywords: museum, cultural policy, promotion of culture, propaganda, the Regained Territories

*

Muzea należą do ponadczasowych instytucji, które pomimo związania z przeszłością stanowią kwintesencję czasu przyszedłego poprzez realizację jednego z najważniejszych zadań – zachowania świadectw kultury dla przyszłych pokoleń. Muzeum to kulturowa biografia regionu, depozytariusz regionalnego dziedzictwa i miejsce edukacji. Rola muzeów zmieniała się na przestrzeni lat w zależności od sytuacji polityczno-społecznej. Pierwsze polskie muzea powstające pod zaborami odzwierciedlały romantyczną tęsknotę za utraconą wolnością oraz służyły kształtowaniu postaw patriotycznych. Po odzyskaniu niepodległości celem muzeów była konsolidacja państwa polskiego pod względem kulturowym po latach niewoli. Natomiast po II wojnie światowej stały się one narzędziem propagandy w rękach władz PRL celem tworzenia nowej socjalistycznej kultury. Niezależnie jednak od sytuacji społeczno-politycznej oraz ustrojowej muzea symbolizują ciągłość, trwałość i stabilizację tradycji kulturowych narodu polskiego.

Rozważania podjęte w niniejszym opracowaniu podejmują próbę spojrzenia na działalność Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu¹ przez pryzmat realizacji założeń polityki kulturalnej władz PRL. Zakres chronologiczny obejmuje lata 1945-1957. Ramy czasowe artykułu wyznaczyły dwa wydarzenia związane z analizowaną instytucją. Pierwsze to przejęcie placówki przez Zarząd Miejski w Brzegu w dniu 19 października 1945 r.², natomiast drugie, to przekazanie z dniem 1 stycznia 1958 r. przez Ministerstwo Kultury i Sztuki Muzeum w Brzegu pod bezpośredni nadzór Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu³.

Zagadnienie polityki kulturalnej prowadzonej przez władze komunistyczne wobec muzeów nie doczekało się kompleksowego opracowania. Rewizja obrazu przeszłości związana z działalnością takich instytucji jako realizatorów wytyczonych przez władze komunistyczne celów polityki propagandy z pewnością

¹ W latach 1945-1950 w dokumentach źródłowych posługiwano się nazwą „Muzeum Piastowskie w Brzegu”, która została zmieniona na „Muzeum w Brzegu” na podstawie Zarządzenia Ministra Kultury i Sztuki z dnia 9 czerwca 1950 r. w sprawie ustalenia nazw muzeów państwowych i muzeów przejętych na własność państwa (M.P. 1950, nr A-71, poz. 820).

² J. Przała, *Z historii Muzeum w Brzegu*, „Kwartalnik Opolski” 1962, nr 3-4, s. 71.

³ Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: APO), Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu (dalej: MPŚl), Organizacja Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu 1948-1972, nr 44, Protokół zdawczo-odbiorczy w sprawie przekazania przez Ministerstwo Kultury i Sztuki Centralny Zarząd Muzeów i Ochrony Zabytków Muzeum w Brzegu Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu, k. 26-28.

wypełniały niezagospodarowaną lukę poznawczą. W niniejszym artykule analizie poddano formy i instrumenty ingerencji władz partyjnych w całokształt działalności muzeów na przykładzie brzeskiej placówki.

Politykę kulturalną władz komunistycznych w stosunku do muzeów w omawianym okresie można podzielić na dwa etapy. Lata 1945-1949 to czas odbudowy i kształtowania instytucji muzealnych, rewindykacji rozproszonych zbiorów oraz dyskusji nad przyszłą rolą muzeów w nowej sytuacji społeczno-politycznej. Lata 1950-1957 to okres całkowitej centralizacji związanej z upaństwowieniem tych placówek i wprowadzeniem nakazowo-rozdzielczego systemu zarządzania wszystkimi instytucjami kultury. Zmiany zachodzące po 1956 r. rozpoczynają proces stopniowej decentralizacji instytucji muzealnych zakończony w 1958 r. przekazaniem ich pod bezpośredni nadzór prezydiów wojewódzkich rad narodowych⁴.

Kwestię polityki kulturalnej względem muzeów należy rozpatrywać w powiązaniu z wydawanymi aktami prawnymi, mającymi poważny wpływ na działalność tych instytucji. Kształtowanie podstaw prawnych funkcjonowania instytucji kultury po II wojnie światowej zapoczątkował dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego o zakresie działania i organizacji Resortu Kultury i Sztuki, realizujący zadania związane z ochroną zabytków i opieką nad muzeami⁵. Następnie utworzono wydziały kultury i sztuki przy urządach wojewódzkich oraz resorty kultury i sztuki przy starostwach powiatowych⁶. W lutym 1945 r. powołano Naczelną Dyрекcję Muzeów i Ochrony Zabytków jako komórkę organizacyjną działającą w ramach Ministerstwa Kultury i Sztuki, powierzając jej kierownictwo Stanisławowi Lorenzowi⁷. Wydane akty prawne ujednolicały system organizacji i zarządzania instytucjami kultury. Naczelna Dyrekcja Muzeów i Ochrony Zabytków ściśle współpracowała ze Związkiem Muzeów w Polsce oraz Stowarzyszeniem Historyków Sztuki, wspólnie tworząc założenia do organizacji powojennego systemu muzealnego w Polsce⁸.

⁴ Podział czasowy jest tożsamy z etapami rozwoju muzealnictwa przedstawionego przez F. Midurę. Określone ramy czasowe związane są z konkretnymi wydarzeniami w polityce kulturalnej, mającymi znaczący wpływ na przemiany zachodzące w obszarze polskiego muzealnictwa (F. Midura, *Rozwój muzealnictwa w okresie czterdziestolecia PRL*, „Muzealnictwo” 1986, nr 30, s. 3-8).

⁵ Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 15 września 1944 r. o zakresie działania i organizacji Resortu Kultury i Sztuki (Dz. U. 1944, nr 5, poz. 25).

⁶ Rozporządzenie kierownika resortu kultury i sztuki wydane w porozumieniu z kierownikiem resortu administracji publicznej z dnia 5 października 1944 r. o utworzeniu organów kultury i sztuki przy urządach wojewódzkich i starostwach powiatowych (Dz. U. 1944, nr 19, poz. 99).

⁷ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Urząd Rady Ministrów (dalej: URM), Muzealnictwo – normatywy 1948-1953, nr 9/22, Uchwała Rady Ministrów z dnia 13 lutego 1945 r., k. 1.

⁸ Zob. B. Mansfeld, *Muzea na drodze do samoorganizacji. Związek Muzeów w Polsce 1914-1951*, Warszawa 2000, Biblioteka Muzealnictwa i Ochrona Zabytków (dalej: BMIOZ), seria B, t. CII.

Zagadnienie przyszłości muzealnictwa omawiano na ogólnopolskich zjazdach organizowanych przez Związek Muzeów w Polsce. Wypracowane w latach trzydziestych koncepcje muzealnictwa stały się podstawą dyskusji na powojennych zjazdach. Pierwszy odbył się w Krakowie w 1945 r., na którym dyskutowano kwestię uchwalenia nowej ustawy muzealnej oraz kształcenia kadr⁹. Na kolejnym spotkaniu w Nieborowie w 1946 r. planowano utworzenie sieci muzeów opartej na administracyjnym podziale kraju, zapewniając muzeom okręgowym i regionalnym pełną autonomię: „administracyjną i naukową przy bliskiej współpracy fachowej z muzeami centralnymi”¹⁰. Uchwalono postulaty ważne dla przyszłości muzeów na Ziemiach Odzyskanych, które przez kolejne lata zaważyły na ich rozwoju: „W Gdańsku i na Ziemiach Odzyskanych nie należy rekonstruować dawnych muzeów niemieckich, lecz tworzyć nowe muzea, których koncepcja odpowiadałaby polskiemu interesowi naukowemu, oświatowemu i narodowemu. Dawne zbiory muzeów niemieckich winny być tylko w takim zakresie i stopniu zużytkowane przy tworzeniu nowych muzeów na Ziemiach Odzyskanych, w jakim odpowiadać będą polskim koncepcjom muzealnym”¹¹.

W związku z nowymi granicami stwierdzono, że muzea na Ziemiach Odzyskanych powinny zawierać działy prehistorii, wczesnodziejowe i etnograficzne jako „najściślej związane z polską przeszłością tych ziem i najlepiej ją dokumentujące”¹². Wynikało to z prowadzonej polityki władz komunistycznych w stosunku do muzeów, na tym terenie spełniających rolę popularyzatorów polskości. Poprzez zabytki archeologiczne i pozostałości piastowskie muzea miały stać się narzędziem propagandowym w procesie integracji kulturowej ziem przyłączonych do Polski po II wojnie światowej.

Dyskusje na temat kształtu powojennego muzealnictwa prowadzone podczas zjazdów poruszały tematy organizacji sieci muzealnej, „spolszczenia muzeów” terenów zachodniej i północnej Polski, zabezpieczenia dzieł sztuki oraz ich rewindykacji. Wyrażane poglądy zawierały nawiązanie do polityki muzealnej z okresu międzywojennego, szczególnie w postrzeganiu tych instytucji jako niezależnych w zakresie prowadzonej działalności. „Społeczno-zawodowa orga-

⁹ Projekty ustawy przedstawili dr Włodzimierz Antoniewicz oraz dr Tadeusz Dobrowolski, Protokół XVI zjazdu, [w:] *Biuletyn Zarządu Związku Muzeów w Polsce wydany z okazji XVII Zjazdu Delegatów Związku*, Kraków 1946, s. 12-14. Po 1945 r. w Polsce nadal obowiązywały przepisy z okresu międzywojennego: rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 r. o opiece nad zabytkami (Dz. U. 1928, nr 29, poz. 265) oraz ustawa z dnia 28 marca 1933 r. o opiece nad muzeami publicznymi (Dz. U. 1933, nr 32, poz. 279). Przepisy te zostały uchylone dopiero w 1962 wraz z wejściem w życie ustawy z dnia 15 lutego 1962 r. o ochronie dóbr kultury i o muzeach (Dz. U. 1962, nr 10, poz. 48).

¹⁰ W. Antoniewicz, *Typy i sieć muzeów w Polsce*, „Pamiętnik Muzealny”, 1947, z. 8, s. 33.

¹¹ Z. Bocheński, F. Kopera, *Protokół XVII Zjazdu Delegatów Związku Muzeów w Polsce odbytego w Nieborowie 19-21 września 1946 r.*, „Pamiętnik Muzealny”, 1947, z. 8, s. 17.

¹² Tamże, s. 16.

nizacja muzealna pozostała więc aktywna merytorycznie, ufna w potencjalny wpływ na centralne decyzje rządowe¹³.

W pierwszych powojennych latach władze nie ingerowały w działalność muzeów. Pewne sygnały nadchodzących zmian w postrzeganiu ich roli można zauważyć w wypowiedzi Jerzego Grabowskiego, przedstawiciela Ministerstwa Kultury i Sztuki, na wspomnianym zjeździe krakowskim w 1945 r. Podczas dyskusji na temat ustawy muzealnej stwierdził, że powinny one kierować się jednakowym programem, którym będzie służba dla społeczeństwa realizowana za pomocą wystaw, wykładów, pogadanek i współpracy ze szkołą. Kontynuując rozważania na temat funkcji muzeów, stwierdził, iż „w razie konfliktu nauki z rolą uspołeczniającą, ustąpić winna nauka”¹⁴. Społeczną i oświatową rolę tych instytucji podkreślił Piotr Majewski w artykule opublikowanym na łamach „Życia Nauki”, stwierdzając: „[...] najwyższe czynniki w państwie muszą sobie uświadomić, że muzea są nie tylko ośrodkami naukowobadawczymi, ale także bardzo doniosłymi placówkami kształcenia i wychowania ideologicznego, zarówno młodzieży, jak i mas, że obok domu i szkoły trzecim podstawowym ośrodkiem wychowawczym muszą być muzea”¹⁵.

Zadania muzeów w nowych warunkach politycznych nakreślił Tadeusz Dobrowolski, zwracając uwagę, że nie tracą one charakteru instytucji naukowych, „muszą jednak służyć także potrzebom społecznym”. Wyraził pogląd, że placówki te powinny się dostosować do idei narodowej, reprezentowanej przez demokratyczne państwo, a wyrażonej w postulatcie upowszechnienia kultury¹⁶.

Wprowadzane po 1947 r. zmiany polityczne zintensyfikowały działania komunistów precyzujących kolejne etapy budowania systemu totalitarnego poprzez stworzenie jednej partii robotniczej oraz przejęcie kontroli nad wszystkimi sferami życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego.

Oczekiwania „nowej władzy” wobec kultury wyraził Bolesław Bierut podczas otwarcia radiostacji we Wrocławiu. W przemówieniu „O upowszechnieniu kultury” wyznaczył oficjalny kurs w stosunku do polityki kulturalnej („Konieczna jest na całym froncie kulturalnym ofensywa w kierunku upowszechniania i udostępniania kultury dla całego narodu”), podkreślając jednocześnie potrzebę „przejścia do planowania także w dziedzinach kultury i sztuki”¹⁷. Andrzej Wallis

¹³ M. Krzemińska, *Muzeum sztuki w kulturze polskiej*, Warszawa 1987, s. 87.

¹⁴ *Biuletyn Zarządu Związku Muzeów w Polsce...*, s. 11.

¹⁵ K. Majewski, *Muzea historyczne jako instytucje badawczo-oświatowe*, „Życie Nauki” 1946, nr 11-12, s. 388, cyt. za: B. Mansfeld, *Muzea na drodze...*, s. 81.

¹⁶ T. Dobrowolski, *Zagadnienia muzealnictwa*, „Biuletyn Historii Sztuki i Kultury” 1946, nr 3-4, s. 159.

¹⁷ „O upowszechnianiu kultury”. Przemówienie Prezydenta Rzeczypospolitej Bolesława Bieruta na otwarciu radiostacji we Wrocławiu, 16 listopada 1947 r., *Radiowy Instytut Wydawniczy*, 1948, s. 20-21.

stwierdził, że wystąpienie B. Bieruta zawiera najbardziej rozwiniętą koncepcję socjalistycznej kultury, jaką sformułowano w tamtym okresie¹⁸. Władza komunistyczna zdawała sobie sprawę z roli, jaką może odegrać kultura w tworzeniu nowego socjalistycznego społeczeństwa. Przystępując do przebudowy ideologicznej, całą sferę kultury stopniowo włączano do realizacji programu ruchu komunistycznego i poddano szybkim oraz radykalnym przeobrażeniom. Kierunki ofensywy ideologicznej zostały wytyczone na sierpniowo-wrzesniowym Plenum KC PPR w 1948 r., gdzie podkreślono, że demokracja ludowa rozwijająca się w kierunku socjalizmu musi dokonać zasadniczych zmian w tej dziedzinie. Ma zwalczać wszelkie wpływy elementów wstecznych, rozwijając kulturę, naukę i sztukę związaną z dążeniami mas ludowych, wychowując naród w duchu humanizmu, demokracji i socjalizmu. Warunkiem tego miała być całkowita likwidacja analfabetyzmu, dalsza rozbudowa szkolnictwa wszystkich szczebli, podniesienie jego poziomu ideologicznego i przepojenie go ideami marksizmu-leninizmu¹⁹. Momentem kulminacyjnym w polityce kulturalnej reżimu komunistycznego był Kongres Zjednoczeniowy tworzący PZPR, który wprowadzał kolejny etap „rewolucji ludowej” jako zjawisko istotne także dla kultury narodowej²⁰. Konsekwencją tych założeń była stopniowa, całkowita centralizacja wszystkich dziedzin życia.

Od 1948 r. rozpoczęto proces upaństwowienia instytucji kultury, zamykając jednocześnie prywatne szkoły, drukarnie i wydawnictwa. Filharmonie, teatry i biblioteki przeszły na własność państwa. Z dniem 1 stycznia 1950 upaństwowiono muzea „w celu prowadzenia jednolitej polityki w dziedzinie muzealnictwa jako doniosłego czynnika w dziele kształcenia obywateli oraz w upowszechnianiu wartości kulturalnych i artystycznych wśród najszerzych warstw społeczeństwa”²¹. Jak stwierdza Marta Krzemińska: „Pierwszy raz muzealnictwo stało się zagadnieniem rangi państwowej, ponieważ jego rozwój miał służyć przebudowie światopoglądowej”²². W ramach działań monopolizacyjnych scentralizowano finansowanie i zarządzanie muzealnictwem podlegającym bezpośrednio Ministerstwu Kultury i Sztuki Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków. Rozpoczęto wdrażanie planowania w systemie funkcjonowania, organizacji i rozwoju muzeów. W 1951 r. utworzono sieć tych placówek opartą o muzea okręgowe i podległe im regionalne. Pierwsze z wymienionych sprawowały

¹⁸ A. Wallis, *Atlas kultury Polski 1946-1980*, Warszawa 1994, s. 21.

¹⁹ J. Majchrzak, *Problemy upowszechniania kultury w dokumentacji wojewódzkiej instancji PZPR w Zielonej Górze w latach 1950-1956*, „Rocznik Lubuski” 1986, t. 14, s. 252.

²⁰ *Polska pod reżimem komunistycznym. Sprawozdanie z sytuacji w kraju (1944-1949)*. Z archiwum Rządu RP na uchodźctwie, oprac. J. Mysiakowska-Muszyńska, W. J. Muszyński, Warszawa 2015, s. 347.

²¹ AAN, URM, Muzealnictwo-normatywy 1948-1953, nr 9/22, Uchwała Komitetu Ministrów do Spraw Kultury z dnia 6 października 1949 r. w sprawie upaństwowienia muzeów publicznych, k. 2.

²² M. Krzemińska, *Muzeum sztuki...*, s. 108.

bezpośredni nadzór w zakresie organizacyjnym, konserwatorskim i naukowym oraz działalności oświatowej nad podległymi muzeami²³.

Proces ideologizacji muzeów zaprezentował Kazimierz Malinowski w tekście przygotowanym na I Kongres Nauki Polskiej, określając rolę i zadania muzealnictwa polskiego, które: „[...] stojąc na stanowisku marksistowskiej teorii materializmu historycznego i dialektycznego i działając po linii leninowskich i stalinowskich tez o narodzie – przystępuje [...] do walki o socjalistyczną treść kultury polskiej [...] niedopuszczalna jest dowolność w rozwoju muzealnictwa ani przypadkowość w podejmowaniu prac naukowych i dlatego przyjmujemy metodę planowania jako nieodzowny system pracy na wszystkich odcinkach naszej działalności”²⁴.

W zmienionych warunkach politycznych, społecznych i kulturowych rozpoczął się proces reaktywacji Muzeum Piastowskiego w Brzegu. Lata 1945-1952 to czas organizacji brzeskiego muzeum polegającej na zabezpieczeniu zamku i pozostałych po dawnym Heimatmuseum zbiorów. W lipcu 1945 r. grupa składająca się z sześciu zdemobilizowanych żołnierzy, kierowana przez Andrzeja Dudka – byłego oficera Ludowego Wojska Polskiego i pierwszego prezesa Związku Osadników Wojskowych w Brzegu – rozpoczęła porządkowanie dziedzińca zamkowego. Ekspozyty przeniesiono do pomieszczeń zamkowych, zabezpieczając przed dalszą dewastacją²⁵. Zorganizowanie muzeum w Brzegu powierzono Hipolitowi Stefańskiemu, zatrudnionemu w muzeum od dnia 1 grudnia 1945 r. Mianowanie na stanowisko kustosa Stefański otrzymał od Pełnomocnika Rządu w dniu 10 grudnia 1945 r.²⁶ W latach 1945-1949 w brzeskiej placówce obsada etatowa była bardzo skromna. Kustosz, sekretarka, woźny i dozorca. Do końca czerwca 1947 r. pracowali w muzeum dwaj robotnicy oraz sprzątaczką narodowości niemieckiej, których wysiedlono z Polski w lipcu tego samego roku²⁷.

Do końca 1949 r. muzeum nadzorował Zarząd Miejski w Brzegu, nie stwarzając warunków do rozwoju placówki, ograniczając się jedynie do doraźnych remontów. Wynikało to z braku środków finansowych oraz odpowiednio wykwalifikowanych kadr. Kwestią mającą wpływ na postrzeganie brzeskiej placówki była również struktura społeczna. Dla nowo przybyłych osadników Zamek Piastowski przedstawiał obraz obcy kulturowo, w dodatku niemiecki. W nowo powstałym

²³ S. Lorentz, *Przewodnik po muzeach i zbiorach w Polsce*, Warszawa 1973, s. 38.

²⁴ K. Malinowski, *Rola i zadania muzealnictwa polskiego*, „Materiały do Studiów i Dyskusji z Zakresu Teorii i Historii Sztuki oraz Metodologii Badań nad Sztuką” 1951, t. 5, s. 428-429.

²⁵ S. Gawlik, *Kultura w Brzegu w latach 1945-1970*, [w:] *Brzeg. Dzieje, gospodarka, społeczeństwo*, red. W. Dziewulski, Instytut Śląski w Opolu, 1975, s. 412-413.

²⁶ J. Przała, *Z historii Muzeum...*, s. 74-75.

²⁷ APO, MPŚL, Sprawozdania miesięczne z działalności merytorycznej i finansowej muzeum za 1947 r., nr 2, k. 25.

społeczeństwie trudno było mówić o zachowaniu tożsamości kulturowej oraz poszanowaniu tego, co zastano na nowych ziemiach²⁸.

W wyniku utworzenia sieci muzealnej, Muzeum w Brzegu zostało włączone do wrocławskiego okręgu muzealnego pod bezpośrednim nadzorem Muzeum Śląskiego we Wrocławiu jako muzeum okręgowego²⁹. Sytuacja nie uległa zmianie po utworzeniu województwa opolskiego³⁰, struktura sieci analizowanych instytucji pozostała bez zmian do 1957 r.³¹.

Muzeum Śląskie we Wrocławiu czynnie uczestniczyło w przygotowaniach do otwarcia brzeskiej placówki, opracowując ekspozycje stałe rozmieszczone w 4 salach. W ogólnych założeniach nawiązano do dawnej polskiej przeszłości Śląska, prezentując zagadnienia: Piastowie brzesko-legniccy, przeszłość miasta i zamku, składająca się głównie z materiałów ikonograficznych, rękodzielnictwo dawne w Brzegu i w okolicy oraz sztuka gotycka³².

Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu rozpoczęło działalność 22 lipca 1952 r. Data nie jest przypadkowa, wpisuje się bowiem w nurt prowadzonej przez władze PRL polityki kulturalnej. Funkcjonowało ono według narzuconego schematu dla instytucji znajdujących się w pionie czynnego upowszechniania kultury³³. Miarą pracy oświatowej była frekwencja uznawana za wyznacznik w procesie upowszechniania kultury. Muzeum w Brzegu, zobowiązane do miesięcznej sprawozdawczości, wykazywało działalność oświatową według wzoru opracowanego przez Ministerstwo Kultury i Sztuki³⁴: „Głównym celem sprawozdań jest konfrontacja działalności muzeum z opracowanym przez nie

²⁸ A. Merta-Staszczyk, *Niechciane dziedzictwo. Nieruchomości zabytkowe na Dolnym Śląsku w latach 1945-1989*, Warszawa 2018, s. 30.

²⁹ APO, MPŚI, Informacje o działalności muzeum 1951, nr 36, Wykaz muzeów okręgowych i podległych muzeów regionalnych, k. 2-3.

³⁰ Art. 5 ust. 1 Ustawy z dnia 28 czerwca 1950 r. o zmianach podziału administracyjnego państwa (Dz. U. 1950, nr 29, poz. 255).

³¹ APO, Muzeum Okręgowe Śląska Opolskiego (dalej: MOŚO), Dokumentacja przekształcenia Muzeum Śląska Opolskiego w muzeum okręgowe, nr 165, Zarządzenie nr 75 Ministra kultury i Sztuki z dnia 10 kwietnia 1957 r. Muzeum Śląska Opolskiego zostało przekształcone w muzeum okręgowe, utworzono opolski okręg muzealny z muzeami podległymi w Brzegu, Nysie i Raciborzu, k. 6.

³² J. Gębczak, *Muzeum Śląskie w latach 1945-1956*, „Roczniki Sztuki Śląskiej”, Wrocław 1959, s. 220.

³³ Do pionu czynnego upowszechniania kultury należały: departament świetlic, domów kultury, twórczości amatorskiej, Centralny Zarząd Muzeów, Dyrekcja Bibliotek oraz departament imprez i obchodów, za: M. Krzemińska, *Muzeum sztuki...*, s. 119.

³⁴ APO, MPŚI, Sprawozdania miesięczne z działalności merytorycznej i finansowej muzeum za 1951 r., nr 6, k. 33-34. Muzealne sprawozdanie miesięczne obejmowało: informację z zakresu posiadanych zbiorów, postępy w pracach inwentaryzacyjnych i katalogowych, zmiany w ekspozycji, godziny otwarcia muzeum dla publiczności oraz frekwencję na wystawach stałych, czasowych, objazdowych i odczytach w układzie: młodzież szkolna, robotnicy, chłopci, żołnierze, inni.

planem³⁵. Presja władz na uzyskanie jak najwyższej frekwencji powodowała w wielu przypadkach „sztuczne” jej organizowanie poprzez narzucone wizyty uczniów, żołnierzy lub robotników.

Działalność brzeskiego muzeum, jak wszystkich placówek w całej Polsce, poddana została cenzurze. W 1950 r. Ministerstwo Kultury i Sztuki wystosowało pismo dotyczące prowadzenia odczytów i innych akcji związanych z „upowszechnianiem kultury szerokim masom”, zastrzegając, że wszelka aktywność oświatowa kierowników muzeów musi być zatwierdzona odgórnie: „Akcja ta jednak powinna mieścić się w ramach jednolitej polityki muzealnej Ministerstwa tzn. powinna być przez Ministerstwo akceptowana i kontrolowana. Dlatego Ministerstwo Kultury i Sztuki podaje do wiadomości, że wszelkie imprezy publiczne organizowane przez kierownictwo muzeum muszą być zatwierdzone przez Naczelną Dyрекcję Muzeów i Ochrony Zabytków³⁶.”

Usprawnieniu działań oświatowych i kontroli treści prezentowanych w muzeach służyły utworzone w 1952 r. zespoły instruktorów społeczno-oświatowych³⁷. Z uwagi na niski stan zatrudnienia w muzeach regionalnych zespoły tworzono przeważnie przy placówkach okręgowych. Zakres zadań służby społeczno-oświatowej obejmował opracowywanie interpretacji wystaw w oparciu o zasady materializmu dialektycznego i historycznego oraz leninowską teorię odbicia rzeczywistości w sztuce. Kolejnym zadaniem było oprowadzanie zwiedzających po wystawach muzealnych i objaśnianie eksponowanych zbiorów według interpretacji zatwierdzonej przez Zarząd Muzeów³⁸. Cenzura objęła wszystkie aspekty: organizację wystaw stałych, czasowych i objazdowych, prace i publikacje naukowe.

Nastawione na masową edukację, 1 lipca 1952 r. muzea okręgowe i autonomiczne przystąpiły do współzawodnictwa w zakresie pracy oświatowej. Muzeum Śląskie we Wrocławiu postanowiło rozszerzyć akcję oświatową, włączając do współzawodnictwa instytucje regionalne. Zadaniem Biura Społeczno-Oświatowego Muzeum Śląskiego było opracowanie naukowe odczytów i wystaw. Kierowników placówek regionalnych zobowiązano do ich wygłaszania oraz organizacji wystaw. Z każdej aktywności oświatowej należało przedłożyć zaświadczenie potwierdzające spotkanie. W wyborze tematyki nie było dowolności: „Muzea regionalne

³⁵ Tamże, k. 32.

³⁶ APO, MPŚL, Sprawozdania miesięczne z działalności merytorycznej muzeum w 1950 r., nr 27, Pismo Ministerstwa Kultury i Sztuki Naczelna Dyrekcja Muzeów i Ochrony Zabytków z dnia 21 września 1950 r., k. 15.

³⁷ Uchwała nr 575/1952 Prezydium Rządu z dnia 9 lipca 1952 r. w sprawie wprowadzenia służby społeczno-oświatowej w muzeach oraz opłat wstępu do muzeów podległych Ministrowi Kultury i Sztuki, [w:] *Przepisy prawne dotyczące ochrony dóbr kultury oraz muzeów*, red. S. Łazarowicz, W. Sieroszewski, Warszawa 1967, BMIOZ, seria B, tom XX, s. 246-247.

³⁸ Tamże, Zarządzenie nr 139 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 1 września 1952 r. w sprawie zakresu zadań służby społeczno-oświatowej w muzeach (niepublikowane).

mogą również organizować i prowadzić akcję oświatową we własnym zakresie po uzyskaniu jednak zezwolenia Muzeum Śląskiego na przeprowadzenie takiej akcji. Zorganizowane przez tamtejsze muzea odczyty będą uznawane jedynie w wypadku uprzedniego nadesłania pełnego tekstu i zatwierdzenia go przez Biuro Społeczno-Oświatowe Muzeum Śląskiego³⁹.

W sierpniu 1952 r. kierownik brzeskiego muzeum Leon Janta Połczyński⁴⁰ otrzymał pierwsze odczyty z Muzeum Śląskiego we Wrocławiu z poleceniem

³⁹ APO, MPŚI, Informacje o działalności muzeum 1952, nr 37, Pismo Muzeum Śląskiego we Wrocławiu z dnia 1 lipca 1952 r. w sprawie współzawodnictwa w zakresie pracy oświatowej, k. 55.

⁴⁰ Leon Janta-Połczyński, urodzony 25 maja 1867 r. w Wysokiej, w Borach Tucholskich. Polityk i działacz narodowy na Pomorzu, ziemianin. Wszechstronnie wykształcony na uniwersytetach w Krakowie, Berlinie i Paryżu. Tytuł doktora praw uzyskał w 1890 r. w Jenie. W 1894 r. zdał egzamin sędziowski. Po rozpoczęciu praktyki sądowej z uwagi na chorobę ojca wrócił do Wysokiej, a po jego śmierci objął majątek rodzinny. Rozpoczął działalność gospodarczą, oświatową i polityczną. W końcu XIX w. został patronem włościańskich kółek rolniczych na Pomorzu, dla których wydawał i redagował tygodnik „Kłosa”. Umacnianiu polskości miast i miasteczek służyć miała „Gazeta Gdańska”, której był współtwórcą i współwydawcą. Członek Sejmiku i Wydziału Powiatowego w Tucholi. Współzałożyciel i prezes Banku Ludowego, Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Rolnik”, Spółdzielni Handlowej „Kupiec” i Spółki Parcelacyjnej w Tucholi. W listopadzie 1918 został członkiem Powiatowej Rady Ludowej w powiecie Tuchola, a w grudniu delegatem na Polski Sejm Dzielnicowy w Poznaniu. Jako członek Rady Narodowej byłego zaboru pruskiego i delegat rządu RP był ekspertem w sprawie przynależności Pomorza do Polski na konferencji pokojowej w Paryżu. 8 października 1919 został powołany na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie b. Dzielnic Pruskiej w Poznaniu. Senator RP z listy Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej w latach 1922-1927. Po przewrocie majowym w 1926 wraz z konserwatystami zbliżył się do tworzonego obozu rządowego sanacji. W pierwszych wyborach po zamachu majowym nie zdobył mandatu senatorskiego. Ponownie senator RP z listy BBWR w latach 1930-1935. 18 stycznia 1930 został ministrem rolnictwa w rządzie Kazimierza Bartla. W latach 1930-1932 minister rolnictwa w gabinetach Walerego Sławka, Józefa Piłsudskiego i Aleksandra Prystora. Zwolennik ingerencji rządu w sprawy gospodarki rolnej. Inicjator i organizator czterech kolejnych międzynarodowych konferencji rolniczych bałtycko-bałkańskich. Autor koncepcji współpracy międzynarodowej Polski oraz państw bałtyckich i bałkańskich w zakresie wspólnej polityki rolno-handlowej, która przyniosła mu międzynarodową sławę. 22 marca 1932 przekazał stanowisko ministrowi swojemu następcy Stanisławowi Ludkiewiczowi. W czerwcu 1932 Połczyński wszedł w skład Komisji Porozumiewawczej przemysłu i rolnictwa pod przewodnictwem Janusza Radziwiłła. W lipcu stanął na czele Towarzystwa Popierania Wytwórczości Krajowej. We wrześniu 1933 Połczyński stanął na czele delegacji do Budapesztu na obchody 400-lecia urodzin króla Siedmiogrodu Stefana Batorego i 250-lecia bitwy pod Wiedniem. W 1935 delegat Polski na Europejską Konferencję Ekonomiczną w Brukseli. Na co dzień mieszkał w rodzinnej Wysokiej, gdzie gospodarował na trzech tysiącach hektarów ziemi. Prezes Związku Ziemian Pomorskich. Współzałożyciel fabryki krochmalu „Solanum” w Starogardzie i fabryki gumy syntetycznej pod Dębicą, którą w darze przekazał Ministerstwu Spraw Wojskowych. W czasie wojny i okupacji niemieckiej wysiedlony do Generalnego Gubernatorstwa. Początkowo udał się do willi spokrewnionej rodziny Molhów. Na początku 1943 przeniósł się do Staromieścia, następnie do Doliny Prądnika, gdzie doczekał końca wojny. Z powodu ogłoszenia parcelacji majątków w oparciu o reformę rolną zamieszkał wraz z żoną w Gnieźnie, następnie w Poznaniu, gdzie jako pracownik Państwowych Nieruchomości Ziemskich organizował wystawy rolnicze. W 1948 wiceprezydent Brzegu Antoni Łodziński zaoferował mu funkcję kustosa w Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu. W 1958 w wieku 91 lat przeszedł na emeryturę. Ostatnie lata życia poświęcił na pisanie pamiętników i zbieranie dokumentów historycznych. We wspomnieniach napisał: „Życie moje aktywne trwało do roku 1939, od tego czasu

zorganizowania „minimum 1-2 odczytów miesięcznie dla szkół, zakładów pracy, świetlic, PGR-ów, Spółdzielni Produkcyjnych”⁴¹. Tematyka obejmowała: *Leonardo da Vinci jako wynalazca* i *Polskie malarstwo doby Oświecenia*. Połczyński, odnosząc się do przesłanych materiałów, stwierdził: „odczyty są bardzo interesujące dla wykształconych, nie mogłyby interesować szerszych mas, zupełnie pod względem historii i kultury nieświadomionych”⁴². Wielokrotnie zwracał uwagę na konieczność doboru tekstów odpowiednio do poziomu słuchaczy. Trudności prowadzenia akcji odczytowej przedstawiał w sprawozdaniach. Poza naukową ich treścią wymieniał inne czynniki wpływające na niską frekwencję, jak niewielkie zainteresowanie robotników w fabrykach, brak czasu związany z planowaniem akcji oświatowej po godzinach pracy. Z kolei na wsi rolnicy zajęci pracami polowymi przez większość roku nie chcieli uczestniczyć w organizowanych pogadankach. Odczyty najczęściej prezentowano w szkołach. Frekwencję zapewniano angażując lokalne władze: „[...] za pomocą miejskiej i powiatowej Rady Narodowej jako też i Partii zobowiązało się wszystkie szkoły miejskie i powiatowe do zorganizowania systematycznego zwiedzania muzeum. Tak samo wszystkie zakłady pracy i wojsko w Brzegu”⁴³.

W 1953 r. Muzeum w Brzegu wykazało frekwencję 8043 osoby, zorganizowało 2 wystawy czasowe, wygłoszono 21 odczytów dla około 2000 słuchaczy⁴⁴. W kolejnych latach frekwencja wyniosła: w 1954 r. – 9156 osób, wygłoszono 46 odczytów; w 1955 r. – 7606 osób, wygłoszono 34 odczyty; w 1956 r. – 8954 osób, wygłoszono 15 odczytów; w 1957 r. – 6381, nie przeprowadzono akcji odczytowej z powodu braku tekstów przygotowanych przez Muzeum Śląskie we Wrocławiu.

Leon Połczyński uważał, że muzeum regionalne powinno ukazywać przeszłość lokalną oraz propagować dorobek miejscowych twórców. Wśród prezentowanych

już jestem biernym popychadłem losu”. Zmarł 20 lipca 1961. Trzy dni później został pochowany na poznańskim cmentarzu Górczyńskim. Uroczystościom żałobnym przewodniczył ks. kan. Józef Jasiński. Fakt śmierci ministra został w znikomym stopniu zauważony przez prasę krajową. 23 listopada 1985 prochy ministra i jego małżonki zostały złożone w grobowcu rodzinnym w Raciążu, zob. W. Jastrzębski, *Leon Janta Połczyński (1867-1961) minister i senator z Borów Tucholskich*, Toruń 2001, *Leon Janta Połczyński (1867-1961) – działacz niepodległościowy, minister i senator II RP w 150. rocznicę urodzin*, red. Z. Biegański, Bydgoszcz 2018, I. Kmak-Błaszczuk, *Leon Janta Połczyński były minister rolnictwa i senator jako twórca Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu*, „Zeszyty Chojnickie” 2018, nr 34.

⁴¹ APO, MPŚI, Sprawozdania miesięczne z działalności merytorycznej muzeum za 1952 r., nr 7, k. 15.

⁴² Tamże, k. 16.

⁴³ APO, MPŚI, Sprawozdania miesięczne z działalności merytorycznej muzeum za 1953 r., nr 8, k. 50.

⁴⁴ Tamże, Sprawozdanie z wykonania planu pracy za lata – II półrocze 1952-1957 (wyciąg), nr 78, k. 1-3.

przez kierownika brzeskiego muzeum odczytów w latach 1952-1957 odnajdujemy tematy związane z historią regionalną, niemniej jednak dominują narzucone odgórnie zagadnienia prezentujące treści zgodne z założeniami polityki kulturalnej władz komunistycznych. Z zakresu tematyki regionalnej należy wymienić: *Dolny Śląsk, Historia i zabytki piastowskie Brzegu, Brzeg w świetle dokumentów archiwalnych, Zarys historyczny rozwoju miasta Brzegu, Brzeg w świetle swoich zabytków historycznych, Tajemnica zabytków architektury Opolszczyzny, Obyczaje mieszkańców Brzegu*. Z kolei tematyka przepełniona ideologicznymi treściami obejmowała na przykład teksty: *Armia Radziecka wyzwolicielką narodów, Lenin w malarstwie radzieckim, Sztuka w malarstwie radzieckim, Wielka Wojna Ojczyźniana w sztuce radzieckiej, O polskości Śląska*. Prezentowano również odczyty przygotowane przez Ministerstwo Kultury i Sztuki w związku z akcjami ogólnopaństwowymi, jak np. *Sztuka Odrodzenia w Polsce*.

Muzeum w ramach podstawowej sfery działalności organizowało wystawy czasowe. W pierwszych latach działalności brzeska placówka korzystała z sal znajdujących się w domu kultury z uwagi na brak odpowiednich pomieszczeń w zamku. W 1954 r. prezentowano wystawę *Repin, wielki realista rosyjski XIX w.*, w 1955 r. *Dzieje Polski w obrazach Jana Matejki*, w 1956 r. *Zabytki Opolszczyzny, Wieś w malarstwie polskim i Ludwik Waryński*. W latach 1952-1957 w strukturze wystaw organizowanych przez brzeską placówkę dominowały przedsięwzięcia o charakterze czasowym. Wynikało to z realizacji zadań inicjowanych centralnie przez Zarząd Muzeów i Ochrony Zabytków, jak i faktu posiadania wystawy stałej zorganizowanej na otwarcie placówki w 1952 r. Stosunkowo nieliczna ilość wystaw czasowych w omawianym okresie była również konsekwencją braku odpowiednio wykształconego personelu. W 1951 r. Muzeum w Brzegu zgodnie z regulaminem posiadało 6 etatów: kierownik, sekretarka, starszy palacz, 2 etaty woźnych oraz 1 etat bez określonej nazwy⁴⁵. Struktura zatrudnienia wskazuje, że tylko kierownik muzeum miał kwalifikacje zapewniające funkcjonowanie tej instytucji jako ośrodka kultury.

Praca oświatowa i wystawiennicza musiała zawierać treści zgodne z polityką „nowych władz”. Na terenach Ziem Odzyskanych szczególnie zwracano uwagę na tematykę ukazującą związki kulturalne Śląska z Polską, propagowanie „śladów polskości” czy „piastowskiej przeszłości” tych ziem. W 1954 r. Muzeum Śląskie we Wrocławiu zwróciło się z pytaniem do muzeów regionalnych, czy posiadają specjalne wystawy „złożone z eksponatów obrazujących odwieczną polskość tych ziem”, ile muzeum posiada zabytków oraz ile zdobyło eksponatów świadczących o polskości Ziem Odzyskanych⁴⁶. Leon Połczyński stwierdził: „Muzeum

⁴⁵ APO, MPŚI, Instrukcje i zarządzenia władz nadrzędnych, dyscyplina pracy, urlopy i inne, 1951-1955, nr 17, Schemat organizacyjny Muzeum w Brzegu, k. 8.

⁴⁶ APO, MPŚI, Organizacja i realizacja wystaw 1954, nr 29, k. 12.

żadnej wystawy obrazującej polskość powiatu brzeskiego nie posiada. Zbiory poniemieckie wprawdzie pochodzą z powiatu, lecz to ich polskości nie dowodzi. [...] Ekspонатów specyficznie polskich muzeum nie nabyło. [...] Wymownym dowodem polskości dawnego Brzegu są na bramie wjazdowej rzeźbione w kamieniu popiersia 10 królów i monarchów polskich od Piasta począwszy aż do Bolesława Krzywoustego z roku 1650⁴⁷.

W wyniku narzuconych odgórnie wytycznych kierownicy muzeów nie decydowali o działalności zarządzanej placówki oraz nie mieli wpływu na jej rozwój jako regionalnego ośrodka kultury. Dotyczy to wszystkich zadań muzeum związanych z gromadzeniem, przechowywaniem, naukowym opracowaniem i udostępnianiem zbiorów. Funkcję kierownika muzeum i pracowników naukowych sprowadzono do roli działaczy oświatowych wygłaszających prelekcje po szkołach, świetlicach, fabrykach i PGR-ach. Każda inicjatywa kierownika muzeum była kontrolowana pod względem politycznej poprawności, w szczególności cenzurowano pracę oświatową związaną z upowszechnianiem kultury. Przygotowany przez Leona Połczyńskiego cykl odczytów nawiązujący do historii Brzegu: *Jerzy wtóry Piast, Zamek Piastowski w Brzegu, Rzekome zniemczenie się książąt*⁴⁸ poddano cenzurze i dopiero po akceptacji przez Muzeum Śląskie we Wrocławiu teksty mogły zostać wykorzystane do pracy oświatowej.

Muzea zobowiązano do uczestnictwa w cyklicznych akcjach kulturalno-oświatowych. Jedną z inicjatyw ogólnopolskich podjętych przez Ministerstwo Kultury i Sztuki w 1953 r. były obchody „Dni Oświaty, Książki i Prasy”. Muzeum Śląskie we Wrocławiu w przesłanych wytycznych nakazało podległym placówkom czynny udział w akcji ze szczególnym naciskiem na jej popularyzację w spółdzielniach produkcyjnych na wsi. Do zadań muzeów należało przygotowanie wystawy oświatowej związanej z „rozwojem książki, postępowymi tradycjami kultury polskiej, polsnością Ziemi Zachodnich”. Jak zaznaczył dyrektor Muzeum Śląskiego we Wrocławiu Józef Gębczak: „Dni oświaty winny również stać się dniami masowego zwiedzania muzeum. W związku z tym należy odpowiednio zorganizować frekwencję szczególnie z uspołecznionych ośrodków wiejskich, ośrodków robotniczych jak i szkół”⁴⁹.

Aktywizacja obszarów wiejskich miała na celu dotarcie z szeroko rozumianą kulturą do wszystkich warstw społecznych celem zrównania poziomu pomiędzy miastem a wsią. Muzea miały więc spełnić funkcję niwelatora różnic klasowych. W 1954 r. zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Kultury i Sztuki podczas obchodów „Dni Oświaty, Książki i Prasy” muzea regionalne miały w dalszym ciągu „rozszerzyć akcję społeczno-oświatową w ośrodkach wiejskich i objąć patrona-

⁴⁷ Tamże, k. 13.

⁴⁸ APO, MPŚI, Sprawozdania miesięczne z działalności merytorycznej muzeum za 1954 r., nr 9, k. 4.

⁴⁹ Tamże, Sprawozdania miesięczne z działalności merytorycznej muzeum za 1953 r., nr 8, k. 13.

tem nowe świetlice spółdzielcze i gromadzkie” celem upowszechniania kultury i sztuki na wsi⁵⁰. Ofensywa oświatowa muzeów w zakładach pracy, szkołach, świetlicach była wynikiem prowadzonej polityki kulturalnej, zakładającej dotarcie z ideologią socjalistyczną do jak najszerzego grona odbiorców.

W ramach propagandowej polityki kulturalnej Ministerstwo Kultury i Sztuki opracowało *Wytyczne dotyczące podejmowania zobowiązań długofalowych i podsumowania wyników współzawodnictwa międzymuzealnego*⁵¹. Muzea zobowiązano do publikacji w prasie artykułów związanych z kulturą, przygotowywania pogadarek i słuchowisk radiowych. Zalecono również wygłaszanie odczytów politycznych związanych z aktualnymi rocznicami bądź świętami państwowymi. W wytycznych dużą wagę przywiązywano do kształcenia pracowników muzealnych poprzez organizację kursów ideologicznych, „zebrań samokształceniowych dokształcających z zakresu marksizmu-leninizmu” oraz „seminariów interpretacyjnych poświęconych marksistowskiej interpretacji zbiorów”. Ogłoszona akcja współzawodnictwa międzymuzealnego miała na celu przebudowę świadomości nie tylko zwiedzających, ale również pracowników muzeum. Dla przykładu w brzeskiej placówce, w 1951 r. kursy ideologiczne odbyli „sekretarka Rosińska i woźny Litwa”⁵², dodatkowo w sprawozdaniach możemy przeczytać: „Dyscyplina pracy jest ściśle przestrzegana”, „Ustosunkowanie się do władz i partii jest prawidłowe”.

Muzea wykorzystywane przez władze komunistyczne jako narzędzia propagandy zmuszone były do uczestnictwa w absurdalnych akcjach, nie mających nic wspólnego z szeroko pojętą kulturą. W 1954 r. Centralny Urząd Gospodarki Materiałowej i Redakcja „Głosu Pracy” ogłosiły konkurs na najlepszą wypowiedź na temat gospodarowania przemysłowymi surowcami wtórnymi w zakładach pracy. Muzeum Śląskie we Wrocławiu wydało polecenie dla pracowników wszystkich podległych jednostek: „Zaleca się Kierownikom Muzeów Regionalnych w porozumieniu z organizacjami politycznymi, zawodowymi i społecznymi zapropagowanie w/w akcji i przyczynienie się do jak najliczniejszego udziału pracowników tamtejszego Muzeum w wymienionym konkursie”⁵³.

W 1955 r. Muzeum Śląskie we Wrocławiu rozpoczęło akcję uzupełniania zbiorów celem „ocalenia od zagłady wszelkich ruchomych zabytków kultury i sztuki i zapewnienie im właściwych warunków dalszego trwania” poprzez poszukiwania przedmiotów wśród ludności. Wiadomości o ewentualnych eksponatach kierownicy muzeów mieli pozyskać „drogą wywiadu wśród osób

⁵⁰ APO, MPŚI, Organizacja i realizacja wystaw 1954, nr 29, k. 8.

⁵¹ Tamże, Informacje o działalności muzeum 1952, nr 37, k. 38-40.

⁵² Tamże, Sprawozdania miesięczne z działalności merytorycznej i finansowej muzeum za 1951 r., nr 6, k. 27.

⁵³ Tamże, Informacje o działalności muzeum za 1954 r., nr 35, k. 29.

zwiedzających muzea oraz przez stały kontakt z odpowiednimi władzami terenowymi⁵⁴. Akcja „zbierania zabytków” powieliała zadania wyznaczone dla Kół Przyjaciół Muzeum i bardziej miała na celu działania propagandowe aktywizujące społeczeństwo niż pozyskiwanie „dzieł sztuki”. Należy zaznaczyć, że magazyny muzeów regionalnych zawierały setki niewykorzystanych przedmiotów. Jan Pruszyński pisał: „Niezauważalny pozostawał postępujący proces niszczenia zasobów magazynowych, liczących do 90% stanu posiadania muzeów i nigdy nieeksponowanych ani konserwowanych. Od 20%-50% muzealiów – szczególnie tkaniny i meble – było narażone na zniszczenie wskutek niewłaściwych warunków przechowywania i braku zabezpieczenia przed szkodnikami⁵⁵”.

Muzeum w Brzegu w magazynach posiadało około 1500 sztuk różnego rodzaju eksponatów, z tego powodu nieuzasadnione wydawało się prowadzenie działań zmierzających do powiększenia zasobów muzeum⁵⁶.

W ramach propagandowej polityki kulturalnej Ministerstwo Kultury i Sztuki ogłosiło uroczyste obchody na terenie całego kraju „Międzynarodowego Tygodnia Muzealnego”, zaplanowanego w dniach od 1 do 14 października 1956 r. Hasłem przewodnim prowadzonej akcji było „spopularyzowanie roli muzeów jako krzewicieli kultury stojących na straży tradycji kultury narodowej⁵⁷”. Włączając do akcji instytucje regionalne w Brzegu, Nysie, Raciborzu i Opolu. Placówka we Wrocławiu poleciła przygotować specjalne programy oświatowe popularyzujące muzealnictwo oraz ogłoszono konkurs „Zbieramy zabytki sztuki i kultury”. W Brzegu otrzymano zalecenie nawiązania współpracy z miejscowym Wydziałem Oświaty i szkołami, szczególnie przy organizowaniu konkursu.

Obchody „Międzynarodowego Tygodnia Muzealnego” w brzeskim muzeum zorganizowano „dla gości honorowych” w dniu 7 października 1956 r. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele władz lokalnych, kierownik Domu Kultury, I sekretarze KM PZPR i KP PZPR, przedstawiciele: Towarzystwa Miłośników Kultury i Sztuki, Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, oraz dyrektorzy szkół i zakładów pracy. Zorganizowano dwa wykłady: *Architektoniczne zabytki miasta Brzegu* oraz *Ochrona zabytków sztuki rządowej i społecznej*. Zaplanowano dyskusję na temat: „Osiągnięcia, niedostatki oraz projekty dla miasta Brzegu”. Na zakończenie wyświetlono w kinie film *Wit Stwosz*⁵⁸. Zorganizowano również wystawę czasową *Wieś polska*, udostępnioną publiczności.

⁵⁴ APO, MOŚO, Organizacja muzeum 1955, nr 12, k. 3.

⁵⁵ J. Pruszyński, *Dziedzictwo kultury Polski. Jego straty i ochrona prawna*, Kraków 2001, t. 2, s. 179.

⁵⁶ APO, MPŚI, Sprawozdania miesięczne z działalności merytorycznej muzeum za 1955 r., nr 10., k. 16.

⁵⁷ Tamże, Organizacja i realizacja wystaw 1956, nr 16, k. 3.

⁵⁸ Tamże, Lista komitetu honorowego do obchodu Tygodnia Muzealnego, nr 16, k. 4.

Władze komunistyczne bardzo dużą wagę przywiązywały do obchodów rocznic związanych z ideologią komunistyczną. Z czasem ukształtowano kalendarz obchodzonych uroczystości. Muzea miały brać czynny udział na poziomie lokalnym we wszystkich tego typu obchodach. Na przykład święto 1 Maja należało do jednego z najważniejszych pod względem propagandowym. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Brzegu zobowiązało brzeską placówkę do dekoracji bramy, co sprawiało duże problemy z powodu braku flag i możliwości technicznych ich zawieszenia⁵⁹. Leon Połczyński zwracał się do Muzeum Śląskiego we Wrocławiu o środki finansowe, ponieważ „na święta państwowe pożądane jest wykonanie artystycznych portretów dostojników państwowych”⁶⁰. Innym przykładem były obchody 10-lecia Polski Ludowej. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu zobowiązało muzea do organizacji wystaw czasowych i objazdowych. Plan wystaw miał zostać wcześniej uzgodniony, aby „wystawy przez poszczególne placówki były należycie przygotowane pod względem artystycznym i ideologicznym”⁶¹.

Poza działalnością oświatową prowadzoną przez pracowników muzeum Ministerstwo Kultury i Sztuki postanowiło aktywizować społeczność lokalną, nakazując organizowanie Kół Przyjaciół Muzeum. Wytyczne odnośnie do ich tworzenia opracował w grudniu 1953 r. Centralny Zarząd Muzeów i Ochrony Zabytków, określając ramowy zakres ich działania⁶². Koła miały powstawać w poszczególnych miastach i wsiach, przy zakładach pracy, PGR-ach oraz szkołach podstawowych, średnich i wyższych. Zadaniem tworzonych kół miała być popularyzacja muzeów i ich zbiorów oraz ochrona zabytków. Ponadto członkowie powinni być zaangażowani w akcję: „zbierania dokumentów mówiących o budowie nowej rzeczywistości, wzroście i potędze klasy robotniczej i ugruntowaniu jej nowego stanowiska w Polsce Ludowej. Dokumenty te mają się stać przeciwstawieniem, a jednocześnie uzupełnieniem zbiorów z zakresu kultury poprzednich okresów”⁶³.

W wyniku prowadzonych rozmów przez kierownika brzeskiej instytucji z „przedstawicielami szkół, fabryk, urzędów, ośrodków kultury” 24 lutego 1954 r. przy Muzeum w Brzegu utworzono „Koło Przyjaciół Muzeum”⁶⁴.

Dr Połczyński na zebraniu Komisji Kulturalno-Oświatowej Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w dniu 27 lutego 1954 r. przedstawił potrzeby związane

⁵⁹ Tamże, Informacje o działalności muzeum 1953, nr 25, k. 36.

⁶⁰ Tamże, Sprawozdania miesięczne z działalności merytorycznej muzeum za 1954 r., nr 9, k. 7.

⁶¹ Tamże, Organizacja i realizacja wystaw 1954, nr 29, k. 14.

⁶² Tamże, Zbiór normatywów specjalnych (merytorycznie jednorodnych) własnych, nr 50, k. 1-2.

⁶³ Tamże, nr 50, k. 2

⁶⁴ Tamże, Koło Przyjaciół Muzeum (sprawozdania, informacje o działalności za lata 1954-1955), nr 28, k. 2.

z funkcjonowaniem koła. Zwrócił się o przydzielenie lokalu z niezbędnym wyposażeniem do prowadzenia spraw administracyjnych, telefonu oraz środków finansowych na działalność⁶⁵. Ostatecznie komisja odmówiła udzielenia wsparcia zarówno w kwestii lokalu, jak i środków finansowych. Pomimo trudności natury organizacyjnej Koło Przyjaciół Muzeum liczące 25 członków rozpoczęło działalność. Jego propagandowy charakter odnajdujemy w regulaminie określającym cel jego powstania: „[...] w głębokim poczuciu zrozumienia znaczenia patriotycznego obowiązku w dziele systematycznego wyszukiwania, zbierania i przechowywania dowodów kultury dzisiejszego ustroju, zabytków kultury polskiej na Ziemiach Odzyskanych, których częścią składową jest miasto Brzeg i powiat Brzeg, powstało Koło Przyjaciół Muzeum w Brzegu”⁶⁶.

Działalność koła skupiała się na realizacji zadań związanych z masowym upowszechnianiem kultury, jak organizowanie prelekcji, pogadanek, odczytów, wycieczek do innych muzeów, wystaw w zakładach pracy, które nie zawierały jednak treści związanych ze sztuką, ale miały „obrazować wydajność pracy, racjonalizatorstwo, współzawodnictwo, rozwój zakładu pracy”. W sprawozdaniu Oddziału Kultury Miejskiej Rady Narodowej czytamy: „Zadania koła są bardzo ważne i posiadają aspekt polityczny. Mają za cel zwiążanie ludności napływowej z Ziemią Odzyskaną pod względem nie tylko gospodarczym, co oczywiście rozumiemy już teraz, ale pod względem naszej postawy moralnej, wypełnić fałszywe pojęcia tymczasowości i dorywczości naszego tu bytowania. Ludności autochtonicznej mają ukazać w świetle historii, iż ziemia ta zawsze była Polską i taką pozostanie pod administracją Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”⁶⁷.

Brzeskie koło działało przez 1955 r., w następnych latach pojawiły się trudności w jego funkcjonowaniu, związane z aresztowaniem przewodniczącego Piotra Wojciechowskiego. Problem pojawił się również z zaangażowaniem w działalność nowych członków. Tworzone Koła Przyjaciół Muzeum stanowiły jedno z narzędzi do umacniania idei socjalizmu.

Muzea, służące doraźnym interesom władzy, poddawano również krytyce. W wygłoszonym podczas narady Wydziału Kultury Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu referacie pt. *Zadania Rad Narodowych na odcinku rozwoju życia kulturalnego województwa opolskiego* stwierdzono: „W województwie naszym czynne są 4 muzea – Opole, Racibórz, Nysa, Brzeg. Muzea niestety nie spełniają właściwej roli i właściwego zadania. Mało bowiem przyczyniają się do

⁶⁵ APO, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Brzegu (dalej PMRNwB), Komisja Oświaty i Kultury (protokoły posiedzeń i kontroli, sprawozdania) 1954, nr 95, k. 1.

⁶⁶ APO, PMRNwB, Koło Przyjaciół Muzeum, ochrona zabytków, sprawy gospodarcze, sprawozdania z działalności, kosztorysy (1954-1957), nr 620, k. 1-5.

⁶⁷ Tamże, Działalność Miejskiej Rady Narodowej po linii resortu kultury – sprawozdania z rozwoju spraw kulturalnych, wyciągi protokołów 1955, nr 588, k. 5.

upowszechniania swych niejednokrotnie cennych eksponatów, albowiem wiele z nich mieści się jeszcze po dziś dzień w magazynach i piwnicach. Zwraca się również uwagę, by w przyszłości muzea wydobywały więcej eksponatów z naszego terenu, niż to miało miejsce dotychczas⁶⁸.

Znamienny jest fakt, że nie wspomniano o frekwencji i działalności oświatowej, które dominowały w dotychczasowym postrzeganiu roli muzeum, a zwrócono natomiast uwagę na upowszechnianie kultury i zabytków regionalnych. Zarzut w stosunku do analizowanych instytucji wynikał z ogólnej sytuacji muzealnictwa w Polsce. W latach 1954-1955 dostrzeżono potrzebę zmian w zakresie funkcji oświatowej pełnionej przez muzea. Uwagę zwrócono na rozwój naukowy w działalności tych placówek związany z przeszłością regionu.

Centralistyczny system zarządzania kulturą ujedynolicił działalność muzeów, narzucał masowe upowszechnianie kultury, znacznie odbiegając od realizacji przypisanych im podstawowych zadań. Na pierwszy plan wysunięto społeczną i oświatową rolę muzeum, natomiast pracę naukową potraktowano jako drugorzędną sferę działalności. Centralizacja zarządzania przyniosła wiele ujemnych skutków, zbiurokratyzowała całą działalność kulturalną, poddała ją centralnemu planowaniu, uczyniła wiele przedsięwzięć akcjami pozornymi, zlikwidowała tak niezbędną dla jej rozwoju spontaniczną, społeczną działalność⁶⁹. Przemiany po 1956 r. zapoczątkowały proces decentralizacji w sferze kultury. Główny ciężar kierowania placówkami muzealnymi przekazano radom narodowym.

Podsumowując działalność Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu w latach 1945-1957, należy wskazać na brak zainteresowania placówką zarówno ze strony władz lokalnych, jak i Muzeum Śląskiego we Wrocławiu. Wprowadzony system planowania spowolnił proces odbudowy zamku piastowskiego, wykonano jedynie prace zabezpieczające oraz częściowo przeprowadzono remont sal wystawowych na parterze. Muzeum w Brzegu w zakresie działalności oświatowej powieliło schematy narzucane przez Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz realizowało ujedynolicone zadania wyznaczone przez jednostki nadrzędne. Nadmiernie rozbudowana sprawozdawczość, brak środków finansowych oraz wykształconego personelu powodowało stagnację w rozwoju brzeskiej instytucji. Zupełnie zapomniano o roli muzeów w pielęgnowaniu i krzewieniu tożsamości historycznej regionu, narzucając im działanie zgodne z ideologią komunistyczną, często wymuszając przemilczanie lub korygowanie wydarzeń historycznych niewygodnych dla rządzących. Muzealnictwo omawianego okresu zdominowane było przez totalny system propagandy i manipulacji, obejmujący wszystkie aspekty działalności tych instytucji. Władze komunistyczne poprzez centralizację kontrolowały treści

⁶⁸ APO, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu, Protokoły narad Wydziału Kultury 1955, nr 2306, k. 39.

⁶⁹ J. Skrzypiec, *Polityka kulturalna Polski Ludowej*, Warszawa 1985, s. 89.

przekazywane przez muzeum wraz z interpretacją zbiorów. Patrząc krytycznie na polskie muzealnictwo schyłku lat czterdziestych i lat pięćdziesiątych jako realizatorów polityki władz komunistycznych, należy docenić rolę pracowników tych instytucji. Pomimo wszystkich ograniczeń, narzucanego schematu pracy oświatowej, ówczesny kierownik brzeskiego muzeum, Leon Janta Połczyński, kultywował polską tradycję, prezentując historię piastowskiego Brzegu⁷⁰. Kontynuował przedwojenny profil placówki, zachowując jej regionalny charakter. To dzięki pasji i pracy takich osób jak Połczyński przywracano do życia obiekty symbolizujące polską kulturę. Omówione lata działalności Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu odzwierciedlają sytuację muzealnictwa polskiego w okresie, w którym znalazło się ono w „służbie polityki”.

Bibliografia

Źródła

Archiwum Akt Nowych

Urząd Rady Ministrów nr 9/22.

Archiwum Państwowe w Opolu

Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu nr: 2, 6, 7, 8, 9, 10, 16, 17, 25, 27, 28, 29, 35, 36, 37, 44, 50, 78.

Muzeum Okręgowe Śląska Opolskiego nr: 12, 165.

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu nr 2306.

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Brzegu nr: 95, 588, 620.

Akty prawne

Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 15 września 1944 r. o zakresie działania i organizacji Resortu Kultury i Sztuki (Dz. U. 1944, nr 5, poz. 25).

Rozporządzenie kierownika resortu kultury i sztuki wydane w porozumieniu z kierownikiem resortu administracji publicznej z dnia 5 października 1944 r. o utworzeniu organów kultury i sztuki przy urzędach wojewódzkich i starostwach powiatowych (Dz. U. 1944, nr 19, poz. 99).

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 r. o opiece nad zabytkami (Dz. U. 1928, nr 29, poz. 265).

Uchwała nr 575/1952 Prezydium Rządu z dnia 9 lipca 1952 r. w sprawie wprowadzenia służby społeczno-oświatowej w muzeach oraz opłat wstępu do muzeów podległych Ministrowi Kultury i Sztuki, [w:] *Przepisy prawne dotyczące ochrony dóbr kultury oraz muzeów*, red. S. Łazarowicz, W. Sieroszewski, Warszawa 1967, BMIOZ, seria B, tom XX.

⁷⁰ Nie sposób zgodzić się z tezą zaprezentowaną przez S. Gawlika w odniesieniu do pracy Leona Połczyńskiego jako kustosa Muzeum w Brzegu, który napisał: „W pierwszych latach notowano niestabilność kierownictwa muzeum (najdłużej 1948-1958 funkcję tę pełnił Leon Połczyński), co utrudniało pracę placówki i jej oddziaływanie na środowisko”, S. Gawlik, *Kultura w Brzegu w latach 1945-1970*, [w:] *Brzeg. Dzieje...*, s. 413.

- Ustawa z dnia 15 lutego 1962 r. o ochronie dóbr kultury i o muzeach* (Dz. U. 1962, nr 10, poz. 48).
- Ustawa z dnia 28 czerwca 1950 r. o zmianach podziału administracyjnego państwa* (Dz. U. 1950, nr 29, poz. 255).
- Ustawa z dnia 28 marca 1933 r. o opiece nad muzeami publicznymi* (Dz. U. 1933, nr 32, poz. 279).
- Zarządzenie Ministra Kultury i Sztuki z dnia 9 czerwca 1950 r. w sprawie ustalenia nazw muzeów państwowych i muzeów przejętych na własność państwa* (M.P., 1950, nr A-71, poz. 820).

Opracowania

- Antoniewicz W., *Typy i sieć muzeów w Polsce*, „Pamiętnik Muzealny” 1947, z. 8.
- Biuletyn Zarządu Związku Muzeów w Polsce wydany z okazji XVII Zjazdu Delegatów Związku*, Kraków 1946.
- Bocheński Z., Kopera F., *Protokół XVII Zjazdu Delegatów Związku Muzeów w Polsce odbytego w Nieborowie 19-21 września 1946 r.*, „Pamiętnik Muzealny” 1947, z. 8.
- Brzeg. *Dzieje, gospodarka, społeczeństwo*, red. W. Dziewulski, Instytut Śląski w Opolu, 1975.
- Dobrowolski T., *Zagadnienia muzealnictwa*, „Biuletyn Historii Sztuki i Kultury” 1946, nr 3-4.
- Gębczak J., *Muzeum Śląskie w latach 1945-1956*, „Roczniki Sztuki Śląskiej”, Wrocław 1959.
- Jastrzębski W., *Leon Janta Połczyński (1867-1961) minister i senator z Borów Tucholskich*, Toruń 2001.
- Kmak-Błaszczuk I., *Leon Janta Połczyński były minister rolnictwa i senator jako twórca Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu*, „Zeszyty Chojnickie” 2018, nr 34.
- Krzemińska M., *Muzeum sztuki w kulturze polskiej*, Warszawa 1987.
- Leon Janta Połczyński (1867-1961) – działacz niepodległościowy, minister i senator II RP w 150. rocznicę urodzin*, red. Z. Biegański, Bydgoszcz 2018.
- Lorentz S., *Przewodnik po muzeach i zbiorach w Polsce*, Warszawa 1973.
- Majchrzak J., *Problemy upowszechniania kultury w dokumentacji wojewódzkiej instancji PZPR w Zielonej Górze w latach 1950-1956*, „Rocznik Lubuski” 1986, t. 14.
- Malinowski K., *Rola i zadania muzealnictwa polskiego*, „Materiały do Studiów i Dyskusji z Zakresu Teorii i Historii Sztuki oraz Metodologii Badań nad Sztuką” 1951, t. 5.
- Mansfeld B., *Muzea na drodze do samoorganizacji. Związek Muzeów w Polsce 1914-1951*, Warszawa 2000.
- Merta-Staszczuk A., *Niechciane dziedzictwo. Nieruchomości zabytkowe na Dolnym Śląsku w latach 1945-1989*, Warszawa 2018.
- Midura F., *Rozwój muzealnictwa w okresie czterdziestolecia PRL*, „Muzealnictwo” 1986, nr 30.
- „*O upowszechnianiu kultury*”. Przemówienie Prezydenta Rzeczypospolitej Bolesława Bieruta na otwarciu radiostacji we Wrocławiu, 16 listopad 1947 r., Radiowy Instytut Wydawniczy, 1948.
- Polska pod reżimem komunistycznym. Sprawozdanie z sytuacji w kraju (1944-1949)*. Z archiwum Rządu RP na uchodźctwie, oprac. J. Mysiakowska-Muszyńska, W. J. Muszyński, Warszawa 2015.
- Pruszyński J., *Dziedzictwo kultury Polski. Jego straty i ochrona prawna*, t. 2, Kraków 2001.

Przała J., *Z historii Muzeum w Brzegu*, „Kwartalnik Opolski” 1962, nr 3-4.

Przepisy prawne dotyczące ochrony dóbr kultury oraz muzeów, red. S. Łazarowicz, W. Sieroszewski, „Biblioteka Muzealnictwa i Ochrony Zabytków”, seria B, tom XX, Warszawa 1967.

Skrzypiec J., *Polityka kulturalna Polski Ludowej*, Warszawa 1985.

Wallis A., *Atlas kultury Polski 1946-1980*, Warszawa 1994.



ZBIGNIEW BERESZYŃSKI

Instytut Śląski w Opolu

ORCID: <https://orcid.org/0000-0001-9761-8701>

**Zapomniany epizod
z czasów wielkiego przełomu politycznego w Polsce.
„Solidarność” milicyjna w Brzegu w 1990 r.**

**A forgotten episode
from the time of the great political break through in Poland.
The “Solidarity” among the Militia officers in Brzeg in 1990**

Abstrakt: W styczniu 1990 r. grupa funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej z Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Brzegu utworzyła swoje przedstawicielstwo Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Była to jedyna w kraju tego rodzaju organizacja w resorcie spraw wewnętrznych. Przewodniczącym tej struktury organizacyjnej został podporucznik Andrzej Wojtycza z Sekcji do Walki z Przestępczością Gospodarczą. Akces do „Solidarności” zgłosiło kilkudziesięciu miejscowych funkcjonariuszy milicji. W połowie lutego 1990 r. członkowie brzeskiej „Solidarności” milicyjnej przeprowadzili akcję protestacyjną, domagając się zmiany na stanowisku szefa Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych. W marcu 1990 r. zaprotestowano przeciwko przenoszeniu funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa w szeregi milicji. Miejscowa „Solidarność” milicyjna miała oparcie w Międzyzakładowym Komitecie Organizacyjnym NSZZ „Solidarność” w Brzegu. Żywość milicyjnej „Solidarności” był jednak niedługi. Przesądził o tym Lech Wałęsa, który stanął na stanowisku, że w resorcie spraw wewnętrznych powinien działać tylko jeden związek zawodowy.

Słowa kluczowe: „Solidarność”, związki zawodowe, Milicja Obywatelska, transformacja ustrojowa, Brzeg

Abstract: In January 1990, a group of the Citizens’ Militia officers employed in the District Office of Internal Affairs in Brzeg formed their own organization of the Independent

Self-Governing Trade Union "Solidarity". It was the only organization of its kind in the structures subordinated to the Ministry of Internal Affairs in the whole country. Lieutenant Andrzej Wojtycza from the Economic Crime Prevention Unit became the chairman of that organizational structure. Several dozen Militia officers reported their accession to the "Solidarity". In mid-February 1990, members of the Brzeg's Militia "Solidarity" carried out a protest, demanding a change on the post of the head of the District Office of Internal Affairs. In March 1990, protests were made against the transfer of the Security Service officers into the ranks of the Militia. The local Militia "Solidarity" was supported by the Inter-Enterprise Organizing Committee of the Independent Self-Governing Trade Union "Solidarity" in Brzeg. The activity of the Brzeg's Militia "Solidarity", however, did not last long. That was determined by the position of Lech Wałęsa, who decided that there should be only one trade union in the structures subordinated to the Ministry of Internal Affairs.

Keywords: "Solidarity", trade unions, Citizens' Militia, political transformation, Brzeg

*

Upłynęło już ponad trzydzieści lat od upadku systemu komunistycznego w Polsce i blisko czterdzieści od narodzin „Solidarności”, której działalność zawiodła rewolucyjnymi przemianami w życiu społeczno-politycznym naszego kraju. Mimo to historia tamtych czasów nadal czeka na pełne i wyczerpujące opracowanie. Ciągłe jeszcze nie brakuje ważnych faktów historycznych, które niesłusznie popadły w zapomnienie, a zasługują na to, by wreszcie zapewnić im godne miejsce w naszej pamięci. Jednym z takich faktów jest krótka, lecz bardzo interesująca historia „Solidarności” milicyjnej w Brzegu – jedyne tego rodzaju zjawiska w skali ogólnopolskiej.

W latach 1980-1989 Brzeg należał do najważniejszych ośrodków działalności związkowo-opozycyjnej w województwie opolskim. We wrześniu i październiku 1980 r. powstały w tym rejonie, w 28 zakładach pracy, załączki struktur organizacyjnych Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”¹. Do ich narodzin przyczynili się w szczególności trzej działacze: Zdzisław Grzesiak (Zakład Energetyki Ciepłej), Czesław Wiland (Fabryka Maszyn Rolniczych „Agromet”) i Adam Weleszczuk (Brzeskie Zakłady Urządzeń Wagonowych „Bewag”)². 2 października 1980 r. powołano Międzyzakładowy Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność” w Brzegu, reprezentujący początkowo 12, a później 13 zakładów pracy rejonu. Przewodniczącym MKZ został Tomasz Łochański (Opolskie Zakłady Naprawy Samochodów). Jego zastępcami byli: Zdzisław Grzesiak (ZEC), Czesław Wiland (FMR „Agromet”) i Mieczysław

¹ Analiza sprawy obiektowej kryptonim „Założyciele”, nr rej[estracyjny] 25 923, Opole 19 I 1983 r., Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej – Oddział we Wrocławiu (dalej: AIPN Wr), 067/17, b.p., mf.

² Z. Oliwa, Tekst referatu przedstawionego na uroczystej sesji Rady Miasta Brzegu z okazji XXV-lecia NSZZ „Solidarność” w dniu 31 VIII 2005 r. – kserokopia w zbiorach prywatnych autora.

Hoffman (Fabryka Silników Elektrycznych „Besel”). Funkcję sekretarza powierzono Ewie Tobiarz (FMR „Agromet”)³.

W dniach 12-13 kwietnia 1981 r. przeprowadzono wybory do Zarządu Międzyzakładowej Komisji Robotniczej NSZZ „Solidarność” Ziemi Brzeskiej. Członkami Zarządu pod przewodnictwem Mieczysława Hoffmana (FSE „Besel”) zostały 23 osoby. Wybrano również Komisję Rewizyjną MKR NSZZ „Solidarność” Ziemi Brzeskiej. Jej przewodniczącym został Zbigniew Oliwa, wiceprzewodniczącym Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” przy FMR „Agromet”⁴.

Na I Zejeździe Delegatów NSZZ „Solidarność” Województwa Opolskiego, odbywającym się 30 maja 1981 r. w Opolu, została podjęta uchwała o utworzeniu regionu Ziemi Opolskiej (później: Śląska Opolskiego) z siedzibą w Opolu⁵. Ogromna większość związkowców z rejonu Brzegu wybrała jednak przynależność do sąsiedniego regionu dolnośląskiego z ośrodkiem we Wrocławiu.

Gdy w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. został w Polsce wprowadzony stan wojenny, część brzeskich działaczy „Solidarności” trafiła do ośrodków odosobnienia dla internowanych. Wśród pierwszych internowanych znaleźli się: Stanisław Gerega (Rejonowy Urząd Poczty, reprezentowany w opolskich strukturach regionalnych „Solidarności”) oraz wspomniany Czesław Wiland (FMR „Agromet”). W późniejszym czasie zostało internowanych jeszcze dziesięć innych osób z rejonu Brzegu.

Działania te zepchnęły „Solidarność” do podziemia, ale, wbrew intencjom władz komunistycznych, jej nie obezwładniły. W pierwszych miesiącach stanu wojennego przedstawiciele „Solidarności” z różnych zakładów pracy powołali wspólną strukturę podziemną, mającą koordynować działalność konspiracyjną w rejonie Brzegu. Jej liderem został Zbigniew Oliwa⁶. Próbowano kontynuować działalność związkową w warunkach konspiracyjnych w poszczególnych zakła-

³ Analiza sprawy obiektowej kryptonim „Założyciele”, nr rej[estracyjny] 25 923, Opole 19 I 1983 r., AIPN Wr, 067/17, b.p., mf; [Notatki], Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: APO), akta Komitetu Wojewódzkiego (dalej: KW PZPR) w Opolu, 1646, b. d., s. 233.

⁴ Analiza sprawy obiektowej kryptonim „Założyciele”, nr rej[estracyjny] 25 923, Opole 19 I 1983 r., AIPN Wr, 067/17, b.p., mf; Wybory Międzyzakładowej Komisji Robotniczej w Brzegu dnia 12/13.04.1981 r., b. m., b. d., APO, KW PZPR w Opolu, 1480, s. 196; Międzyzakładowa Komisja Robotnicza [w Brzegu], b. m., b. d., APO, KW PZPR w Opolu, 1480, s. 197; APO, KW PZPR w Opolu, 1649, Komunikat dzienny, Opole 13-14 IV 1981 r., s. 205; Z. Oliwa, Tekst referatu przedstawionego na uroczystej sesji Rady Miasta Brzegu z okazji XXV-lecia NSZZ „Solidarność” w dniu 31 VIII 2005 r. – kserokopia w zbiorach prywatnych autora.

⁵ *Uchwała I Walnego Zjazdu Delegatów Województwa Opolskiego*, „Informator Zakładowy KZ NSZZ „Solidarność” ŻCW Góraźdże” 1981, nr 9, s. 15.

⁶ Z. Oliwa, Tekst referatu przedstawionego na uroczystej sesji Rady Miasta Brzegu z okazji XXV-lecia NSZZ „Solidarność” w dniu 31 VIII 2005 r. – kserokopia w zbiorach prywatnych autora. Por. A. Dumnicki, *Zbigniew Oliwa*, [w:] *Encyklopedia Solidarności*, wydanie internetowe: http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Zbigniew_Oliwa [dostęp: 28 IV 2020 r.].

dach pracy: zbierano składki na rzecz „Solidarności”, kolportowano podziemną prasę itp. W marcu 1982 r. zaczął wychodzić „Prostownik” – pismo podziemnej „Solidarności” brzeskiej, wydawany we współpracy z Regionalnym Komitetem Strajkowym NSZZ „Solidarność” Dolnego Śląska we Wrocławiu. Działacze zakładowej „Solidarności” z Fabryki Silników Elektrycznych „Besel” w Brzegu wydawali ponadto biuletyn „Kornik”⁷. Działalność konspiracyjną podjęła także część miejscowej młodzieży szkolnej.

Odpowiedzią na przejawy oporu społecznego były kolejne decyzje o internowaniu, aresztowania i inne akty represji. Zdarzało się, że aktywny udział w działaniach o charakterze represyjnym brali – oprócz Służby Bezpieczeństwa – również niektórzy funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej.

Przykładem mogą być działania przeprowadzone w nocy z 28 na 29 sierpnia 1983 r., kiedy to funkcjonariusze milicji zatrzymali Grzegorza Gronowskiego, ucznia miejscowego Technikum Elektrycznego, który wraz z kolegami kolportował na ulicach Brzegu ulotki i plakaty wzywające do udziału w manifestacjach w dniu 31 sierpnia, organizowanych dla upamiętnienia trzeciej rocznicy podpisania historycznych porozumień społecznych z Gdańska i Szczecina⁸. 30 sierpnia Gronowski był przesłuchiwany przez ppor. Leszka Bednarskiego, oficera Sekcji Kryminalnej Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Brzegu⁹. Sprawa akcji ulotkowej przeprowadzonej w nocy z 28 na 29 sierpnia 1983 r. stała się przedmiotem karnego postępowania przygotowawczego, które pod nadzorem miejscowej prokuratury prowadził tenże ppor. Bednarski¹⁰.

W październiku 1983 r. ten sam oficer milicji przesłuchiwał również jednego z miejscowych działaczy „Solidarności”, który dwa miesiące wcześniej skorzystał z ogłoszonej w lipcu amnestii, ujawniając się przed Służbą Bezpieczeństwa jako uczestnik działalności konspiracyjnej. Wchodząc bardzo daleko w kompetencje SB, ppor. Bednarski planował dalsze przesłuchania w odniesieniu do całego szeregu osób podejrzewanych o prowadzenie zakazanej działalności związkowej lub kolportażowej¹¹. Zgodnie z opracowanym przez niego planem inny funkcjonariusz przesłuchiwał w charakterze świadka jednego z miejscowych kierowców,

⁷ Z. Oliwa, Tekst referatu przedstawionego na uroczystej sesji Rady Miasta Brzegu z okazji XXV-lecia NSZZ „Solidarność” w dniu 31 VIII 2005 r. – kserokopia w zbiorach prywatnych autora. Por. M. Wojtczak, *W objęciach dekretu*, „Historia Lokalna” 2011, nr 3-4, s. 35-36.

⁸ Plan czynności operacyjno-dochodzeniowych dotyczących rozrzucenia ulotek [i] rozklejenia plakatów nakłaniających do manifestacji ulicznych w dniu 31 VIII 1983 r., [Brzeg] b. d., AIPN Wr, 066/71, b. p., mf.

⁹ Protokół przesłuchania świadka, Brzeg 30 VIII 1983 r., AIPN Wr, 066/7, b. p., mf.

¹⁰ Karta nadzoru postępowania przygotowawczego w sprawie kolportażu ulotek, [Brzeg] b. d., AIPN Wr, 066/7, b. p., mf.

¹¹ Tamże.

wypyując go o sprawy związane z kolportażem ulotek i zbieraniem składek związkowych w brzeskim oddziale PKS¹².

Poczynania te spotkały się jednak z ostrym sprzeciwem ze strony Służby Bezpieczeństwa, której przedstawiciele uznali, że milicjanci przekraczają swoje uprawnienia, wchodząc w kompetencje tej służby, co powodowało komplikacje w jej pracy operacyjnej. Wystosowano w tej sprawie formalną skargę do miejscowego szefa milicji, domagając się przestrzegania obowiązujących procedur¹³.

Sprawami natury politycznej interesował się także inny oficer Sekcji Kryminalnej RUSW w Brzegu, ppor. Stefan Wieczorkowski. W październiku 1983 r. dowiedział się on, że dwaj pracownicy miejscowego Biura Geodezji i Urządzenia Lasów są zaangażowani w konspiracyjną działalność wydawniczą. W sprawie tej została sporządzona notatka służbowa, którą przekazano do dyspozycji SB¹⁴.

Podobne przypadki angażowania się milicjantów w zwalczanie działalności opozycyjnej nie były jednak zjawiskiem powszechnym. Znaczna część funkcjonariuszy MO stroniła od spraw natury politycznej, a niektórzy nawet nawiązali potajemną współpracę ze środowiskami opozycyjnymi, a przypadki takie, poświadczone źródłowo, miały miejsce również na terenie Brzegu. Sprawę tę można zaliczyć do najciekawszych wątków historii rewolucji „Solidarności” w województwie opolskim, a nawet w wymiarze ogólnopolskim.

W 1988 r. współpracę z podziemną „Solidarnością” nawiązało dwóch funkcjonariuszy milicji z RUSW w Brzegu: ppor. Andrzej Wojtycza i plut. Ireneusz Telego. Ppor. Wojtycza, inspektor Sekcji do Walki z Przestępczością Gospodarczą, absolwent Akademii Rolniczej we Wrocławiu, przed podjęciem pracy w milicji (w 1985 r.) był zatrudniony w brzeskiej Fabryce Maszyn Rolniczych „Agromet”, gdzie stykał się na co dzień m.in. ze wspomnianym Czesławem Wilandem, czołowym działaczem brzeskiej „Solidarności”. Ten ostatni zaliczał Wojtyczę do niewielu godnych zaufania osób w jego najbliższym otoczeniu zawodowym. Ppor. Wojtycza i plut. Telego zawarli bliską znajomość z Mieczysławem Wiatrowskim, działaczem podziemnej „Solidarności”, który w przeszłości (przed wprowadzeniem stanu wojennego) również pracował w „Agromecie”. Pośrednikiem w nawiązaniu tego kontaktu był ojciec plut. Telego, Czesław. Niezależnie od tego ppor. Wojtycza nawiązał kontakt z Wiatrowskim za pośrednictwem adwokata Jana Piątkowskiego, późniejszego ministra sprawiedliwości w rządzie Hanny Suchockiej, który w latach 1980-1981 był członkiem lokalnych władz „Solidarności” w rejonie Nysy. Wiatrowski należał do najbliższych współpracowników

¹² Protokół przesłuchania świadka, Brzeg 21 X 1983 r., AIPN Wr, 066/71, b. p., mf.

¹³ Notatka służbowa, Brzeg 19 X 1983 r., AIPN Wr, 066/71, b. p., mf.

¹⁴ Notatka urzędowa dot. udzielenia informacji dla SB, Brzeg 26 X 1983 r., AIPN Wr, 066/71, b. p., mf.

Zbigniewa Oliwy, lidera konspiracyjnych struktur „Solidarności” w rejonie Brzegu. Za jego pośrednictwem pozyskiwano od ppor. Wojtyczy i plut. Telegi informacje o nastrojach wśród funkcjonariuszy i zamierzeniach SB¹⁵.

17 kwietnia 1989 r., zgodnie z porozumieniem Okrągłego Stołu, „Solidarność” została ponownie zarejestrowana jako legalnie działający związek zawodowy. Już wcześniej, na przełomie lat 1988 i 1989 w sposób lawinowy odrodziły się jawnie funkcjonujące struktury zakładowe i ponadzakładowe NSZZ „Solidarność”. Jedną z nich był komitet organizacyjny „Solidarności” w brzeskim „Agromecie”, utworzony 7 lutego 1989 r. w następującym składzie osobowym: Zbigniew Oliwa jako przewodniczący, Piotr Jamróz i Bronisław Filipek jako zastępcy przewodniczącego, Kazimierz Bączek, Rudolf Grzesiak, Jan Mijał, Antoni Pocentek i Czesław Wiland¹⁶.

4 czerwca 1989 r. odbyły się zwycięskie dla „Solidarności” wybory do Sejmu i Senatu PRL. W województwie opolskim kampanię wyborczą kandydatów opozycyjnych organizował powołany 15 kwietnia tego samego roku Opolski Komitet Obywatelski „Solidarność”. W jego składzie znajdowali się również działacze „Solidarności” z rejonu Brzegu: Zbigniew Oliwa i Jan Piątkowski¹⁷. Jednym z nowo wybranych posłów z ramienia „Solidarności” został Wojciech Solarewicz z Brzegu¹⁸.

¹⁵ Oświadczenie Andrzeja Wojtyczy, Brzeg 8 III 2017 r. – kserokopia dokumentu w zbiorach prywatnych autora; Potwierdzenie [oświadczenie Zbigniewa Oliwy], Brzeg 7 I 2019 r. – kserokopia dokumentu w zbiorach prywatnych autora.

¹⁶ Szef RUSW w Brzegu do naczelnika Wydziału Śledczego WUSW w Opolu, Brzeg 9 II 1989 r., AIPN Wr, 08/336, k. 108; Dyrektor Fabryki Maszyn Rolniczych „Agromet” w Brzegu do Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Opolu, Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR w Brzegu, Prokuratury Rejonowej w Brzegu i RUSW w Brzegu, Brzeg 9 II 1989 r., AIPN Wr, 08/336, k. 109; Oświadczenie [dyrektora FMR „Agromet” w Brzegu], [Brzeg] b. d., AIPN Wr, 08/336, k. 110; Oświadczenie o wznowieniu jawnej działalności związkowej przez zakładową organizację NSZZ „Solidarność” w FMR „Agromet” Brzeg, Brzeg 7 II 1989 r., AIPN Wr, 08/336, k. 111.

¹⁷ Skład Opolskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”, [Opole] b. d., zasoby archiwalne Zarządu Regionu (dalej: AZR) NSZZ „Solidarność” Śląska Opolskiego (nieuporządkowane), b. p.; Lista członków Opolskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”, [Opole] b. d., AZR NSZZ „Solidarność” Śląska Opolskiego (nieuporządkowane), b. p.; Protokół posiedzenia Opolskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”, Opole 24 IV 1989 r., AZR NSZZ „Solidarność” Śląska Opolskiego (nieuporządkowane), b. p. Por. K. Zuba, *Komitety obywatelskie na Śląsku Opolskim (1989-1991)*, Opole 2000, s. 60; tenże, *Rola ruchu obywatelskiego na Śląsku Opolskim w demontażu systemu autorytarnego i budowie demokracji na szczeblu regionalnym i lokalnym*, [w:] *Upadek systemu komunistycznego na Górnym Śląsku. Wokół przemian 1989 roku w województwach katowickim i opolskim*, red. A. Dziuba i S. Rosenbaum, Katowice 2010, s. 330; Z. Bereszyński, *NSZZ „Solidarność” i rewolucja solidarnościowa na Śląsku Opolskim 1980-1990*, Opole 2014, t. 2, s. 419; M. Patelski, *Niezależne Zrzeszenie Studentów w Opolu 1980-1990. Zarys działalności na tle dziejów lokalnego środowiska akademickiego*, Opole 2010, s. 293.

¹⁸ *Wyniki I tury wyborów '89. Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej*, „Trybuna Ludu”, 10-11 VI 1989 r., s. 1-2.

12 września 1989 r. powstał nowy rząd o charakterze koalicyjnym na czele z premierem Tadeuszem Mazowieckim, reprezentującym dotychczasowe środowiska opozycyjne. Pięciu ministrów w jego składzie reprezentowało jednak PZPR, a jednym z nich był gen. Czesław Kiszczak jako minister spraw wewnętrznych. W dalszym ciągu działała jeszcze Służba Bezpieczeństwa, której struktury poddano kolejnej reorganizacji¹⁹.

Stopniowo narastała jednak oddolna presja na rzecz głębszych zmian w resorcie spraw wewnętrznych. Jesienią 1989 r. w różnych ośrodkach na terenie kraju zaczęły powstawać grupy inicjatywne związków zawodowych funkcjonariuszy MO²⁰. W dniach 9 i 10 stycznia 1990 r. w Kiekrzu koło Poznania na kolejnym spotkaniu przedstawiciele takich grup (poprzednie odbyło się 17 grudnia 1989 r.) utworzono Tymczasową Radę Krajowej Komisji Koordynacyjnej Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej z siedzibą w Gdańsku. Nowy związek deklarował w szczególności wolę działania na rzecz utworzenia policji państwowej na bazie MO. Warto nadmienić, jak rozumiano niezależność owego związku. Otóż miała ona oznaczać odrębność od struktur Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych oraz „Solidarności”²¹. Pod koniec stycznia 1990 r. kierownictwo resortu spraw wewnętrznych na czele z gen. Kiszczakiem uznało Krajową Komisję Koordynacyjną NSZZ FMO za „jedyną reprezentację interesów funkcjonariuszy Milicji”²².

W spotkaniu w Kiekrzu wzięła udział również reprezentacja milicjantów z Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Opolu. W ślad za tym powstał Tymczasowy Komitet Założycielski NSZZ FMO Garnizonu Opolskiego²³. Z początkiem lutego 1990 r. w apelu opublikowanym w „Trybunie Opolskiej” komitet ten zwrócił się o przestrzeganie prawa przez organizatorów manifestacji politycznych²⁴.

Inicjatywy te nie budziły jednak zaufania u współpracujących z „Solidarnością” funkcjonariuszy milicji z RUSW w Brzegu. Obawiali się oni, że NSZZ FMO, zwany przez nich związkiem kiekrzańskim, może być uzależniony od dotychczasowego kierownictwa resortu na czele z gen. Kiszczakiem. Wobec tego zdecydowano się na podjęcie działalności związkowej pod szyldem NSZZ „Solidarność”. Już 5 stycznia 1990 r., a zatem jeszcze przed spotkaniem w Kiekrzu, utworzono zakładowy Komitet Organizacyjny „Solidarności” przy

¹⁹ Por. T. Kozłowski, *Koniec imperium MSW. Transformacja organów bezpieczeństwa państwa 1989-1990*, Warszawa 2019, s. 46-52.

²⁰ Tamże, s. 135-137.

²¹ *O jawność w resorcie*, „Trybuna Opolska”, 13-14 I 1990 r., s. 1-2.

²² T. Kozłowski, *Koniec imperium MSW...*, s. 137.

²³ *O jawność w resorcie*, „Trybuna Opolska”, 13-14 I 1990 r., s. 1-2.

²⁴ *Apel do społeczeństwa woj. opolskiego*, „Trybuna Opolska”, 1 II 1990 r., s. 1.

RUSW w Brzegu²⁵. 13 stycznia – w odpowiedzi na opublikowaną w „Trybunie Opolskiej”, ówczesnym wojewódzkim organie prasowym PZPR, informację o utworzeniu TKZ NSZZ FMO Garnizonu Opolskiego – przekazano prasie i telewizji oświadczenie stwierdzające, że NSZZ FMO „nie jest jedynym reprezentantem milicjantów województwa opolskiego, gdyż w Rejonowym Urzędzie Spraw Wewnętrznych w Brzegu rozpoczął działalność Komitet Organizacyjny NSZZ Milicjantów »Solidarność« w ramach stworzonych przez kierownictwo MSW możliwości tworzenia w resorcie niezależnych struktur związkowych”. Z ramienia KO NSZZ Milicjantów „Solidarność” RUSW w Brzegu oświadczenie to podpisali ppor. Andrzej Wojtycza, por. Tadeusz Lech i por. Leszek Szkot²⁶.

Główną rolę w utworzeniu brzeskiej „Solidarności” milicyjnej odegrali funkcjonariusze zatrudnieni w pionie do walki z przestępczością gospodarczą, określanym potocznie jako PG. Pracowali tam m.in. por. Tadeusz Lech (kierownik Sekcji PG RUSW), por. Leszek Szkot, ppor. Andrzej Wojtycza i plut. Ireneusz Telego. Postawa tych funkcjonariuszy już wcześniej bardzo daleko odbiegała od standardów akceptowanych przez dotychczasowe władze resortowe. Chodzi nie tylko o współpracę z „Solidarnością”, jaką nawiązali ppor. Wojtycza i plut. Telego, ale także o wypełnianie swoich obowiązków zawodowych bez oglądania się na nieformalne przywileje przedstawicieli ówczesnego aparatu władzy.

Tak np. jesienią 1988 r. ppor. Wojtycza z własnej inicjatywy przedstawił zarzut popełnienia przestępstwa jednemu z miejscowych działaczy PZPR, który prowadził działalność gospodarczą na szkodę Kombinatów PGR w Brzegu. Działacz ten był popierany przez bardzo wpływowego członka centralnych władz partyjnych. W związku z tym ppor. Wojtycza znalazł się w niezwykle trudnej sytuacji. Przełożeni ze szczebla rejonowego i wojewódzkiego próbowali wymusić na nim umorzenie („skręcenie”) sprawy, grożąc w przeciwnym razie utratą pracy w milicji. Oferowano mu hojną gratyfikację w wypadku zastosowania się do tych żądań. Ppor. Wojtycza nie dał jednak za wygraną, a podjęte przez niego działania zaakceptował jego bezpośredni przełożony – por. Tadeusz Lech²⁷. Nie było zatem dziełem przypadku, że obaj ci oficerowie znaleźli się

²⁵ Z. Górniak, M. Olszewski, *Czy milicja się zbiesiła? Protest w Brzegu*, „Trybuna Opolska”, 20 II 1990 r., s. 5.

²⁶ Oświadczenie, Brzeg 13 I 1990 r. – kserokopia dokumentu w zbiorach prywatnych autora.

²⁷ Oświadczenie Andrzeja Wojtyczy, Brzeg 9 VIII 2018 r. – kserokopia dokumentu w zbiorach prywatnych autora; Oświadczenie Ireneusza Telego, Brzeg, sierpień 2018 r. – kserokopia dokumentu w zbiorach prywatnych autora; Oświadczenie Tadeusza Lecha, Brzeg 7 VIII 2018 r. – kserokopia dokumentu w zbiorach prywatnych autora. W październiku 1988 r. sprawa została jednak ostatecznie – na wniosek RUSW – umorzona przez Prokuraturę Rejonową w Brzegu pod pretekstem „znikomej szkodliwości społecznej” czynów zarzucanych wspomnianemu działaczowi PZPR. I zastępca komendanta powiatowego policji w Brzegu do Andrzeja Wojtyczy, Brzeg 9 VIII 2018 r. – kserokopia dokumentu w zbiorach prywatnych autora.

później w gronie założycieli milicyjnej „Solidarności”, podobnie jak zajmujący się to samą sprawą – we współpracy z ppor. Wojtyczą – plut. Ireneusz Telego.

14 stycznia 1990 r. ukonstytuował się Tymczasowy Zarząd NSZZ „Solidarność” Milicjantów RUSW w Brzegu. Tego samego dnia – była to niedziela – informacja na ten temat była podawana do wiadomości wiernym przez księży podczas wszystkich mszy św. w obu brzeskich kościołach parafialnych (Podwyższenia Krzyża Świętego oraz św. Mikołaja). Wspominając o trudnościach czynionych związkowcom przez szefa RUSW, ppłk. Sławomira Wajdę, księża prosili wiernych o modlitwę w intencji nowej inicjatywy społecznej²⁸.

W następnych dniach akces do „Solidarności” zgłosiło kilkudziesięciu funkcjonariuszy RUSW. W tym samym czasie 36 milicjantów oddało legitymacje partyjne PZPR, opowiadając się za apolitycznością resortu²⁹.

Przewodniczącym Tymczasowego Zarządu NSZZ „Solidarność” Milicjantów RUSW w Brzegu został ppor. Andrzej Wojtycza. Członkami TZ NSZZ „Solidarność” Milicjantów RUSW w Brzegu zostali ponadto: chor. Zbigniew Pszczolarski, chor. Zbigniew Duszeńko, plut. Stanisław Mizera (trzej wiceprzewodniczący), st. chor. Zbigniew Wentrys (sekretarz), sierż. Włodzimierz Wróbel (skarbnik), por. Tadeusz Lech, por. Leszek Szkot, plut. Ireneusz Telego, chor. Kordian Kropcio, chor. Jerzy Pszczolarski³⁰.

13 lutego 1990 r. członkowie brzeskiej „Solidarności” milicyjnej rozpoczęli akcję protestacyjną, polegającą na oflagowaniu siedziby RUSW oraz pojazdów służbowych. Domagano się odwołania ze stanowiska dotychczasowego szefa RUSW, ppłk. Sławomira Wajdy, który utrudniał im działalność związkową. Akcję zakończono 16 lutego w związku ze spełnieniem tego postulatu. W tym samym czasie brzescy milicjanci zadeklarowali swoje poparcie dla podobnej akcji protestacyjnej funkcjonariuszy WUSW w Wałbrzychu, demonstrujących niezadowolenie z opieszałości kierownictwa MSW w realizacji zgłoszonych postulatów³¹.

W połowie marca 1990 r. Tymczasowy Zarząd NSZZ „Solidarność” Milicjantów RUSW w Brzegu zaprotestował przeciwko przenoszeniu funkcjonariuszy

²⁸ Tymczasowy Zarząd NSZZ „Solidarność” Milicjantów RUSW w Brzegu do Regionalnej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność” we Wrocławiu, Brzeg [14 I 1990 r.] – kserokopia dokumentu w zbiorach prywatnych autora; Oświadczenie ks. Bolesława Robaczka, Wrocław 14 VIII 2018 r. – kserokopia dokumentu w zbiorach prywatnych autora.

²⁹ Tymczasowy Zarząd NSZZ „Solidarność” Milicjantów RUSW w Brzegu do Regionalnej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność” we Wrocławiu, Brzeg [14 I 1990 r.] – kserokopia dokumentu w zbiorach prywatnych autora.

³⁰ Tamże.

³¹ [Z. Górniak, M. Olszewski], „Solidarność w kolorze blue”, „Trybuna Opolska”, 19 II 1990 r., s. 1-2; Z. Górniak, M. Olszewski, *Czy milicja się zbiesiła?...*, s. 5. Por. T. Kozłowski, *Koniec imperium MSW...*, s. 146.

SB w szeregi miejscowej milicji. Była to reakcja na wydany z końcem lutego rozkaz personalny szefa Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Opolu o przeniesieniu dwunastu funkcjonariuszy SB do pracy w pionie milicyjnym RUSW w Brzegu³². Wydane w tej sprawie oświadczenie milicyjnej „Solidarności” poparła Międzyzakładowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność” Ziemi Brzeskiej³³. W maju 1990 r. pod naciskiem ppor. Wojtyczy i jego kolegów z milicyjnej „Solidarności” funkcjonariusze SB zostali usunięci z niemal wszystkich pomieszczeń RUSW w Brzegu³⁴.

Brzeska „Solidarność” milicyjna miała oparcie w Międzyzakładowym Komitecie Organizacyjnym NSZZ „Solidarność” w Brzegu, działającym pod przewodnictwem Zbigniewa Oliwy³⁵. Jej działalność nagłośniły artykuły w wyzwolonej już spod kurateli PZPR „Trybunie Opolskiej”, opracowane przez Zbigniewa Górniaka i Mirosława Olszewskiego³⁶. W rozmowie z dziennikarzami brzescy związkowcy milicyjni opowiadali się za pogłębieniem zmian w resorcie spraw wewnętrznych, przestrzegając: „Jeśli skostniałe hierarchie milicji przemalujemy tylko, zmieniając nazwę na policję – nie odzyskamy minimum społecznej wiarygodności”³⁷.

Związkowców w milicyjnych mundurach wspierały początkowo również regionalne władze dolnośląskiej „Solidarności” na czele z Władysławem Frasnikiem. Żywoć milicyjnej „Solidarności” był jednak niedługi. Przesądziło o tym stanowisko Lecha Wałęsy, który na spotkaniu z Krajową Komisją Koordynacyjną NSZZ FMO, odbywającym się 14 lutego 1990 r. w Gdańsku, stanął na stanowisku, że w resorcie spraw wewnętrznych powinien działać tylko jeden związek zawodowy³⁸. Związkowym monopolistą w tym środowisku stał się NSZZ FMO. W związku z negatywnym stanowiskiem Wałęsy milicyjna „Solidarność”

³² Rozkaz personalny [szefa WUSW w Opolu] nr 048/90 z 28 II 1990 r.; Oświadczenie Tymczasowego Zarządu NSZZ „Solidarność” Milicjantów RUSW w Brzegu, 15 III 1990 r. – kserokopia dokumentu w zbiorach prywatnych autora.

³³ Stanowisko Prezydium MKZ NSZZ „Solidarność” Ziemi Brzeskiej, 19 III 1990 r. – kserokopia dokumentu w zbiorach prywatnych autora.

³⁴ Oświadczenie Andrzeja Wojtyczy z 17 VIII 2018 r. – kserokopia dokumentu w zbiorach prywatnych autora; Oświadczenie Tadeusza Lecha, 20 VIII 2018 r. – kserokopia dokumentu w zbiorach prywatnych autora.

³⁵ Pismo Międzyzakładowego Komitetu Organizacyjnego NSZZ „Solidarność” w Brzegu, 5 V 1990 r., kserokopia dokumentu w zbiorach prywatnych autora.

³⁶ Z. Górniak, M. Olszewski, *Czy milicja się zbiesiła?...*, s. 5; [Z. Górniak, M. Olszewski], *„Solidarność w kolorze blue”*, s. 1-2.

³⁷ [Z. Górniak, M. Olszewski], *„Solidarność w kolorze blue”*, s. 1-2.

³⁸ *Nie zmieniamy koloru lisa. Z por. Rafałem Hoffmanem, rzecznikiem prasowym Wojewódzkiego Komitetu Założycielskiego NSZZ Funkcjonariuszy MO w Opolu, rozmawia Witold Żurawicki, „Trybuna Opolska”, 26 II 1990 r., s. 4. Por. T. Kozłowski, *Koniec imperium MSW...*, s. 142.*

w Brzegu utraciła poparcie regionalnych władz związkowych we Wrocławiu. Pozbawiona uznania ze strony zwierzchnich władz związkowych, nie była ona w stanie kontynuować swojej działalności.

Tymczasem z końcem maja 1990 r. nastąpiła likwidacja MO i SB. W miejsce tych służb powołano policję oraz Urząd Ochrony Państwa. W obu tych formacjach znalazło zatrudnienie wielu byłych funkcjonariuszy SB, a także takich milicjantów, którzy w przeszłości aktywnie współuczestniczyli w działaniach represyjnych wobec opozycji. Przykładem tego może być kariera wspomnianego powyżej ppor. Leszka Bednarskiego z Sekcji Kryminalnej RUSW w Brzegu, który w nowych warunkach ustrojowych został komendantem rejonowym miejscowej policji. Byli działacze brzeskiej „Solidarności” milicyjnej nie mieli już żadnego wpływu na decyzje podejmowane w tego rodzaju sprawach.

Pewną pociechę może stanowić fakt, że o związkowcach w milicyjnych mundurach nie zapomniała lokalna „Solidarność” brzeska. W maju 1990 r., w pierwszych powojennych wyborach samorządowych, ppor. Andrzej Wojtycza został jednym z jej kandydatów do Rady Miasta. Uzyskał mandat radnego bodaj jako jedyny były milicjant w Polsce³⁹. Zapewniło mu to na cztery lata nieformalny immunitet w jego środowisku zawodowym.

Później jednak zaczęły się poważne problemy. W opinii służbowej wydanej w czerwcu 1995 r. ówczesny komendant rejonowy policji w Brzegu, wspomniany już nadkom. Leszek Bednarski, uznał, że kom. Wojtycza, mimo bogatego doświadczenia zawodowego i otrzymywanych w przeszłości nagród, nie kwalifikuje się do awansu służbowego, przewidywanego we wcześniejszej opinii tego rodzaju⁴⁰. Zamiast tego awansowano jedną z podwładnych kom. Wojtyczy, która w efekcie stała się jego przełożoną. Upokorzony w ten sposób kom. Wojtycza wystąpił z wnioskiem o przeniesienie ze stanowiska zastępcy naczelnika Wydziału Ruchu Drogowego i Prewencji Komendy Rejonowej Policji w Brzegu do pracy w Miejskowym Ośrodku Szkolenia Policji⁴¹. Fakt, że postać z taką przeszłością, jak ówczesny szef brzeskiej policji, miała możliwość wywierania negatywnego wpływu na zawodową karierę współorganizatora milicyjnej „Solidarności”, wiele mówi o efektach i zakresie transformacji w resorcie spraw wewnętrznych.

Sprawa brzeskiej „Solidarności” milicyjnej ma istotne znaczenie nie tylko jako bardzo ciekawy wątek historii lokalnej, ale także jako godny uwagi przyczynek dla oceny całokształtu przemian ustrojowych, jakie dokonały się w Polsce w latach 1989-1990. Na jej przykładzie widać, że zmiany w resorcie spraw wewnętrznych

³⁹ Oświadczenie Andrzeja Wojtyczy, Brzeg 17 VIII 2018 r. – kserokopia dokumentu w zbiorach prywatnych autora.

⁴⁰ Opinia służbowa, Brzeg 22 VI 1990 r. – kserokopia dokumentu w zbiorach prywatnych autora.

⁴¹ Raport [kom. Andrzeja Wojtyczy], Brzeg 21 VI 1990 r. – kserokopia dokumentu w zbiorach prywatnych autora.



Fot. 1. Andrzej Wojtyca. Fotografia z akt paszportowych
Źródło: Oddziałowe Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu.

Akcja protestacyjna brzeskiej MO zakończona

„Solidarność” w kolorze blue

Otrzymałmsy oświadczenie Tymczasowego Zarządu NSZZ „Solidarność” przy RUSW w Brzegu: „TZ NSZZ „S” przy RUSW w Brzegu oświadcza, że w związku ze spełnieniem przez kierownictwo MSW naszego postulatu dotyczącego odwołania ze stanowiska szefa RUSW ppłk. Siawomira Wajdy, w dniu 16.02.90 r. o godz. 9 zakończono akcję protestacyjną rozpoczętą 13.02.90 r. Jednocześnie informujemy, że związek nasz udziela poparcia słusznym postulatom WUSW w Wałbrzychu, który ogłosił również akcję protestacyjną, manifestując w ten sposób niezadowolenie z opieszałości kierownictwa MSW w realizacji woli funkcjonariuszy tej jednostki”. Akcja protestacyjna brzeskich funkcjonariuszy polegała na ofiarowaniu budynku jednostki. Także milicyjne samochody jeździły przez trzy dni udekorowane biało-czerwonymi chorągiewkami. Członkowie zarządu milicyjnej „Solidarności” (jest to pierwsza komórka tego związku w Polsce, ulokowana w resorcie MSW) poinformowali, że petycję z żądaniem odwołania ze stanowiska szefa RUSW podpisała niemal cała jednostka. Kierownictwo resortu jednak zwlekąło z udzieleniem konkretnej odpowiedzi. Pozostała więc tylko forma bardziej zdecydowanego nacisku.

— Nie walczymy o podwyżki płac, o przywileje, czy też o doinwestowanie milicji. Naszym zdaniem w resorcie potrzebne są zmiany systemowe, a przede wszystkim

(Dokończenie na str. 2)

Apel o zgodę sąsiedzką

Biurowyborcze „Solidarności” w Opolu wydało oświadczenie w związku z licznymi napisami, jakie przy okazji kampanii wyborczej gęsto pokryły mury i ulice.

„Zwracamy się do wszystkich osób — czytamy w apelu — odpowiedzialnych za wygląd miast, o usunięcie lub zamalowanie napisów, które pojawiły się ostatnio, a są przejawem wrogości i nietolerancji. Sympatie wyborcze nie mogą wyrażać się w taki sposób. Apelujemy o zgodę sąsiedzką w całym regionie. Jesteśmy za harmonijnym współżyciem wszystkich mieszkańców Opolszczyzny”.

Fot. 2. „Trybuna Opolska”, 19 lutego 1990 r.

PROTEST W BRZEGU

W 1985 r. odbył się protest... Władze w Brzegu... Władze w Brzegu...

MILICJA W UŚCISKU BEZPIEKI

Najbardziej wkurzał nas, zwykłych milicjantów... Władze w Brzegu...

milicjanci z wydziałów ustawiali... Leszek Skótko: — Gonię...

Jednym z istotnych kryteriów... Leszek Skótko: — Gonię...

— Ja i koleżdy — że najwyższy... Ofoba szefa RUSW w Brzegu...

ROZPOZNANIE WALKI

Ofoba szefa RUSW w Brzegu... Jego stosunek do podwładnych...

Najpierw należało się zorganizować... Władze w Brzegu...

W końcu lody zostały przełamane... Bardziej otwarty okazał się...

Wszystkie byłoby w porządku...

Z jednej strony — polecenie... Kłopotliwa sprawa.

A były łama przypięzione... „Nie bądź się prawdy”...

Szefostwo się zakucalo... Szefostwo się zakucalo...

Zailei w konkursie etatnie... Zalei w konkursie etatnie...

„NIE JESTEMY NEODZIATNI”

mówi ppor. Andrzej Wojtyca... „Solidarność” przy RUSW...

„Twa karuzela pułkowników... „Twa karuzela pułkowników...

Ferment w Wydziale Przestępczym... Ferment w Wydziale Przestępczym...

„Ale coś może zrobić wtedy... „Ale coś może zrobić wtedy...

W nagłośnieniu: wyjawiano... W nagłośnieniu: wyjawiano...

Spotykali się w prywatnych... Spotykali się w prywatnych...

Por. Tadeusz Lech, kierownik... Por. Tadeusz Lech, kierownik...

Czy milicja się zbiesiła?

— to resort, a nie klub dysku... Władze w Brzegu...

Wydział PG nie miał dobrych... Wydział PG nie miał dobrych...

Wymuszanie współpracy z... Wymuszanie współpracy z...

Andrzej Wojtyca: — „Wysłali... Andrzej Wojtyca: — „Wysłali...

Por. Leszek Skótko: — Skończyło... Por. Leszek Skótko: — Skończyło...

Por. Leszek Skótko: — Skończyło... Por. Leszek Skótko: — Skończyło...

Por. Leszek Skótko: — Skończyło... Por. Leszek Skótko: — Skończyło...

Por. Tadeusz Lech: — W naszym... Por. Tadeusz Lech: — W naszym...

Por. Tadeusz Lech: — W naszym... Por. Tadeusz Lech: — W naszym...

na miasto lub opychających... na miasto lub opychających...

Milicjant w systemie stworzonym... Milicjant w systemie stworzonym...

Przyjął delegację związkowców... Przyjął delegację związkowców...

Przyjął delegację związkowców... Przyjął delegację związkowców...

Przyjął delegację związkowców... Przyjął delegację związkowców...

Przyjął delegację związkowców... Przyjął delegację związkowców...

Przyjął delegację związkowców... Przyjął delegację związkowców...

Przyjął delegację związkowców... Przyjął delegację związkowców...

Przyjął delegację związkowców... Przyjął delegację związkowców...



Zdjęcie: R. Kwaśniewski

my pół żartem, pół serio... my pół żartem, pół serio...

A. Wojtyca: — Milicjant... A. Wojtyca: — Milicjant...

W kraju, na Opolszczyźnie... W kraju, na Opolszczyźnie...

W kraju, na Opolszczyźnie... W kraju, na Opolszczyźnie...



Zdjęcie: R. Kwaśniewski

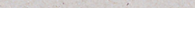
Przyjął delegację związkowców... Przyjął delegację związkowców...

Przyjął delegację związkowców... Przyjął delegację związkowców...

Przyjął delegację związkowców... Przyjął delegację związkowców...

Przyjął delegację związkowców... Przyjął delegację związkowców...

ZBIGNIEW GÓRNIK MIKROSLAW OLSZEWSKI



niekoniecznie musiały rozwinąć się w takim kierunku, jak stało się to w 1990 r. Możliwy był również inny scenariusz wydarzeń, przekreślony przez wspomnianą tu kontrowersyjną deklarację Lecha Wałęsy z 14 lutego 1990 r. Generalnie rzecz biorąc, wypada stwierdzić, że w wydarzeniach z lat 1989-1990 nie było żadnego dziejowego fatalizmu czy prostego determinizmu. Można wyobrazić sobie różne scenariusze rozwoju sytuacji niż ten, jaki ostatecznie został zrealizowany w następstwie określonych decyzji politycznych.

Bibliografia

Źródła

- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej – Oddział we Wrocławiu: 066/7, 066/71, 067/17, 08/336.
- Archiwum Państwowe w Opolu, akta Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Opolu: 1646, 1649, 1480.
- Zasoby archiwalne Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Śląska Opolskiego (nieuporządkowane).
- Zbiory prywatne autora (w tym kserokopie dokumentów udostępnione przez Andrzeja Wojtczę).

Opracowania

- Bereszyński Z., *NSZZ „Solidarność” i rewolucja solidarnościowa na Śląsku Opolskim 1980-1990*, Opole 2014.
- „Informator Zakładowy KZ NSZZ »Solidarność« ZCW Góraźdże” – 1981.
- Kozłowski T., *Koniec imperium MSW. Transformacja organów bezpieczeństwa państwa 1989-1990*, Warszawa 2019.
- Patelski M., *Niezależne Zrzeszenie Studentów w Opolu 1980-1990. Zarys działalności na tle dziejów lokalnego środowiska akademickiego*, Opole 2010.
- „Trybuna Ludu” – 1989.
- „Trybuna Opolska” – 1990.
- Wojtczak M., *W objęciach dekretu*, „Historia Lokalna” 2011, nr 3-4.
- Zuba K., *Komitety obywatelskie na Śląsku Opolskim (1989-1991)*, Opole 2000.
- Zuba K., *Rola ruchu obywatelskiego na Śląsku Opolskim w demontażu systemu autorytarnego i budowie demokracji na szczeblu regionalnym i lokalnym*, [w:] *Upadek systemu komunistycznego na Górnym Śląsku. Wokół przemian 1989 roku w województwach katowickim i opolskim*, red. A. Dziuba i S. Rosenbaum, Katowice 2010.

Strony internetowe

- Dumnicki A., *Zbigniew Oliwa*, [w:] *Encyklopedia Solidarności*, wydanie internetowe: http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Zbigniew_Oliwa [dostęp: 28 IV 2020 r.].



ANDRZEJ KRZYSZTOF KUNERT

Warszawa

„Katechizm polskiego dziecka” Władysława Bełzy

„Katechizm polskiego dziecka” [“Catechism of the Polish Child”]
by Władysław Bełza

Abstrakt: Opowieść o *Katechizmie polskiego dziecka* Władysława Bełzy ma kilku bohaterów. Pierwszym jest autor tego wiersza i całego tomiku wierszyków dla dzieci, cieszącego się niezwykłą popularnością wśród kolejnych pokoleń Polaków. Drugim jest Ludwik Wolski, syn chrzestny Władysława Bełzy, któremu ten zadedykował cały swój tomik i który był pierwszym polskim dzieckiem znającym na pamięć ten wiersz. Trzecim bohaterem tej opowieści jest Artur Grottger, a ściślej – dwa jego rysunki: *Na chórze* i *U grobowca Kościuszki*, powstałe w 1866 r., ofiarowane rodzicom Ludwika Wolskiego przez babkę Wandę Młodnicką jako dar chrzestny dla jej pierwszego wnuka, i ich dramatyczne losy aż do ich przekazania przez matkę już w niepodległej Polsce do Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu. Ludwik Wolski został aresztowany pod zarzutem udziału w rzekomym spisku przez Ukraińców i przewieziony do Złoczowa 24 XI 1918 r. Znalazł się on wśród 22 ofiar mordu złoczowskiego. Skazany przez ukraiński sąd doraźny na śmierć za napisanie w więzieniu ukraińskim satyrycznego wiersza *Ukraina*, został rozstrzelany 1 IV 1919 r. O mordzie złoczowskim pisano od 3 V 1919 r. w gazetach krakowskich, lwowskich i warszawskich. Mówiono o nim także w Sejmie Ustawodawczym RP 22 V 1919 r. Wszystkie ofiary zostały ekshumowane i poddane oględzinom sądowo-lekarskim w obecności przedstawicieli misji wojskowych: amerykańskiej i angielskiej. Ich szczątki pochowano 8 VI 1919 r. w jednej mogile zbiorowej na cmentarzu w Złoczowie, zostały następnie umieszczone w katakumbach Pomnika-Kaplicy, nazywanego Mauzoleum Męczenników Złoczowskich i Mauzoleum Orłąt Złoczowskich. *Katechizm polskiego dziecka* Władysława Bełzy, wydany drukiem po raz pierwszy w roku 1900, odezwał się głośnym echem krótko przed wybuchem II wojny światowej. Stało się to za przyczyną opublikowanego w sierpniu 1939 r. *Katechizmu Orłąt polskich* Adama Kowalskiego. Nawiązywał on do *Katechizmu polskiego dziecka* Władysława Bełzy, jak i do określenia „Lwowskie Orłęta”, jakie nadano młodzieży broniącej miasta w listopadzie 1918 r.

Słowa kluczowe: Lwów, mord złoczowski 1919, Władysław Bełza, *Katechizm polskiego dziecka*, Artur Grottger, Wanda Młodnicka z domu Monné, Beata Obertyńska, Ignacy Paderewski, Maryla Wolska, Ludwik Wolski

Abstract: The story of the *Catechism of the Polish Child* by Władysław Bełza has several protagonists. The first one is the author of this poem and the entire volume of poems for children extremely popular among the successive generations of Poles. The second one is Ludwik Wolski, Władysław Bełza's godson to whom he dedicated his entire volume and who was the first Polish child who knew this poem by heart. The third protagonist is Artur Grottger, or more precisely – two of his drawings *Na chórze* and *U grobowca Kościuszki*, created in 1866 and donated to Ludwik Wolski's parents by his grandmother Wanda Młodnicka as a gift to her first grandson, and their dramatic fates up to their handing over by the mother, in independent Poland, to the Wielkopolska Museum in Poznań. Ludwik Wolski was arrested on the charge of participation in an alleged conspiracy by the Ukrainians and taken to Złoczów on November 24, 1918. He was among the 22 victims of the Złoczów murder. For writing a satirical poem *Ukraina* in a Ukrainian prison, he was sentenced to death by the Ukrainian summary court and shot on April 1, 1919. From May 3, 1919, the murder of Złoczów was reported in the newspapers in Cracow, Lviv and Warsaw. It was also mentioned in the Legislative Sejm of the Republic of Poland on May 22, 1919. All victims were exhumed and subjected to a forensic medical examination in the presence of representatives of the American and British military missions. Their remains were buried on June 8, 1919 in the mass grave at the cemetery in Złoczów, and then placed in the catacombs of the Monument-Chapel, called the Złoczów Martyrs 'Mausoleum and the Złoczów Eagles' Mausoleum. *The Catechism of the Polish Child* of Władysław Bełza, first published in print in 1900, became famous shortly before the outbreak of World War II. This resulted in the publication, in August 1939, of Adam Kowalski's *Catechism of Polish Eagles*, which alluded to the *Catechism of the Polish Child* of Władysław Bełza and to the term Lviv Eaglets given to the youth defending the city in November 1918.

Keywords: Lwów, the Złoczów murder in 1919, Władysław Bełza, *Catechism of the Polish Child*, Artur Grottger, Wanda Młodnicka née Monné, Beata Obertyńska, Ignacy Paderewski, Maryla Wolska, Ludwik Wolski

*

Kto ty jesteś?
Polak mały.
Jaki znak twój?
Orzeł biały.
Gdzie ty mieszkasz?
Między swemi.
W jakim kraju?
W polskiej ziemi.
Czem ta ziemia?
Mą ojczyzną.
Czem zdobyta?
Krwią i bliźną.

Czy ją kochasz?
Kocham szczerze.
A w co wierzysz?
W Polskę wierzę!
Coś ty dla niej?
Wdzięczne dziecię.
Coś jej winien?
Oddać życie.

Rok 1900 zapisał się na trwałe w historii literatury polskiej i w historii Polski jako rok ukazania się pierwszych wydań dwóch książek cieszących się niezmienną popularnością przez następne 120 lat: *Krzyżaków* Henryka Sienkiewicza (przełożonych na 25 języków) i *Katechizmu polskiego dziecka* Władysława Bełzy.

Ten drugi, niewielkiej objętości tomik, rozpoczynający się tytułowym utworem przytoczonym powyżej, zawierał dwanaście krótkich wierszyków dla dzieci. Jego cztery pierwsze wydania ukazały się we Lwowie (1900, 1900, 1904, 1912), a następne w Krakowie (1913), Kijowie (1916), Charkowie (1916), Warszawie (1917) i Piotrogradzie (1917).

Już we wspomnieniach ogłaszanych w wielu pismach po śmierci Władysława Bełzy (zmarłego 29 I 1913 r. we Lwowie i pochowanego na lwowskim Cmentarzu Łyczakowskim) podkreślano znaczenie i niezwykłą popularność wierszy dla dzieci tego poety.

W lwowskim czasopiśmie „Wiedza i Praca” możemy przeczytać:

Zmarł we Lwowie W ł a d y ś l a w B e ł z a, ukochany „poeta dzieci”, w 67. roku życia. [...]

Ś.p. B e ł z e, tego znakomitego poetę dzieci, znamy wszyscy. Mało kto umiał takim dziwnie prostym, a jasnym językiem przemawiać do tego tak liczego narodu, który ledwo zwycięsko opuściwszy powicie i pieluszki, tryumfalnie raczkuje po dywanie lub nabija sobie na głowie guzy przy odkrywaniu coraz to nowszych zakątków swego małego światka. Na równi z pacierzem uczą się dzieci jego „Katechizmu polskiego”, a usta drobne, niezdarnie i ledwo z gruba [sic] wymawiające słowa, na pytanie: „Kto ty jesteś?”, odpowiadają nieomylnie: „Polak mały”. „Jaki znak twój?” – dzieciak szepleni [sic] z dumą: „Orzeł biały”.

Pod tym względem ś.p. B e ł z a jest niezrównany. Ukochanie młodzieży, tej najmniejszej, o sercu prostym i niewinnym, nauczyło go rozumieć dzieci, nauczyło go ich dziwnie prostego języka, podyktowało mu wiele poemacików, które do duszy dziecka nieomylnie trafiają. To są arcydzieła w swoim rodzaju, rzeczy nie do naśladowania, mające własny, oryginalny rytm, swój własny język i zupełnie odrębną strukturę [...]. [...]

Długa i ciężka choroba zgasiła myśl w tym sercu gorącym i tkliwym, śmierć zimną dłonią zamknęła oczy słodkiego poety dzieci. Lecz trwałość życia naszego zależy od tego, ile najlepszego zdołamy z siebie dać swemu społeczeństwu. Ś.p. B e ł z a dał siebie całego, a dusza jego rozprysnęła się na setki tysięcy duszyczek małych i drobnych, wonnych i krasnych, jak kwiatuszki, a setki tysięcy ust powtarzają słowa, wyśnione przez niego i krwią jego serdeczną, dumą i tęsknotą przepojone:

Kto ty jesteś? Polak mały!
Jaki znak twój? Orzeł biały.

I coraz więcej ust te słowa powtarzać będzie, aż gdy je wypowiedzą gdzieś w zapadłym kącie wiejskim wargi zapomnianego pastuszka, kiedy szeptać je będą wszystkie dzieci tych różnych „prowincji i krajów zabranych, zaanektowanych”, czy w inny sposób skradzionych, *Orzeł biały* zawisnie w błękitach, a dusza ś.p. B e ł z y, ujrawszy to z wysokości, zaśmieje się i ucieszy, boć przecie nie będzie wówczas dziecka, któremu by jego pieśni nie śpiewano przy kołysce¹.

Historyk literatury Juliusz Kleiner tak o nim pisał na łamach lwowskiej „Kroniki Powszechnej”:

Władysław Bełza wśród ludzi nowych czuł się piastunem dawnej tradycji. On przecież z tej tradycji romantycznej przejął ideę kapłaństwa poezji i pozostał jej wierny. W myśl tej idei dzierżył lutnię nieskalaną – tony niskie i brudne były jej obce. Szlachetność cechą jego poezji.

[...]

Swój ton własny wydobyl on w poezjach dla dzieci. To jest jego królestwo, w którym włada szczerością i swobodą niezrównaną. Umie dobrać i styl odpowiedni i rytm jedynie stosowny. On bowiem wie, że dziecko pragnie wybitnego, piosenkowego rytmu, w którego takt można tupać nóżkami, wie, że wiersz dla dziecka musi być bliski piosence.

[...]

Bełza cudownie umie trafiać do serca dziatwy, gdy im poda odpowiedzi katechizmowe:

Kto ty jesteś?
Polak mały,
Jaki znak twój?
Orzeł biały,

wówczas dziecko naprawdę czuje swą polskość; i chyba już o niej nie zapomni nigdy [...]².

Tego samego dnia i równie wzniosłymi słowami żegnał „poetę dzieci” warszawski „Tygodnik Ilustrowany”:

Przestało na wieki bić znowu jedno serce niezwykle, odszedł człowiek gołębio dobry, poeta, którego dusza rozprysnęła się na setki tysięcy duszyczek małych, w które wlewał miłość ojczyzny, pracownik niestrudzony, jeden z tych, co zawód poety uważali za służbę obywatelską, katecheta narodowy – jak go ktoś pięknie nazwał – na równi z pacierzem uczący dzieci słowa *Polak, Polska...*

[...]

¹ Ś.p. Władysław Bełza, „Wiedza i Praca” (Dodatek tygodniowy do „Rodziny i Szkoły”), Lwów, I-II 1913, nr 1-4, s. 1, 4, 5.

² J. Kleiner, Władysław Bełza, „Kronika Powszechna”, Lwów, 8 II 1913, nr 6, s. 107, 108.

W mroźny, styczniowy wieczór spuszczano do grobu śmiertelne szczątki słodkiego piewcy serca dziecięcego i jego dziejów... Nad tym grobem najgorętsze łzy spadły z oczu tych najmłodszych, którym usuwał mgły, zasłaniające jutrzeńkę przyszłości, dla których był nauczycielem, apostołem i posłannikiem, głoszącym pierwsze przykazania narodowe, siewcą najcenniejszych ziaren, rzucanych kochaną dłonią w malutkie duszyczki [...]³.

A na stronicach monumentalnego *Polskiego Słownika Biograficznego* Władysław T. Wisłocki w biogramie Władysława Bełzy w 1935 r. napisał:

Jeszcze na ławie gimnazjalnej w r. 1862 rozpoczął pisać wiersze dla dzieci i młodzieży i tej dziedzinie pozostał wierny do końca życia. Rychło też stał się najpopularniejszym i najbardziej lubianym poetą dzieci, które serdecznie ukochał. Zdecydowany epigon romantyzmu w epoce rozkwitu idei pozytywizmu, uczył swych małych czytelników miłości wszystkiego i wszystkich, wpajał w młode umysły ideały Mickiewicza, którego był szczególnym entuzjastą.

[...]

Najwięcej rozgłosu zyskał *Katechizm polskiego dziecka* (1900), który ukazał się w kilkunastu wydaniach⁴.

W niepodległej II Rzeczypospolitej Polskiej ukazały się trzy wydania *Katechizmu polskiego dziecka*: jedno we Lwowie (1920) i dwa w Warszawie (1920, 1924), zaś w czasie II wojny światowej jedno poza okupowaną Polską – w Londynie (1943).

Teofil Narolewski (podpisany pseudonimem literackim: Witold Majewski) swoją *Przedmowę* do wydania londyńskiego zakończył słowami:

„Katechizm Polskiego Dziecka”, najpiękniejszy zbiorek poezji dla dzieci Władysława Bełzy, dajemy obecnie dzieciom polskim rozproszonym po całym Bożym świecie, żyjącym tu w Wielkiej Brytanii, czy też hen daleko w Indiach, w Egipcie, Palestynie... Biorąc go do ręki i ucząc się jego wierszyków, niech wspomną tę ziemię najdroższą, skąd pochodzili nasi ojcowie, niech przeniosą się w duszy do swych braciszków i siostrzyчек, cierpiących w dalekiej Ojczyźnie i niech, jak powiedział pięknie w innym wierszyku Władysław Bełza: starają się ze wszystkich sił –

...z trudami walczyć śmiało
Chociaż skroń się zrosi potem
I podążyć siłą całą
Za Białego Orła lotem⁵.

Kiedy po zakończeniu II wojny światowej rozpoczęło działalność Wydawnictwo Książek Polskich (w Hamburgu i Frankfurtu w okupowanych Niemczech oraz w Brukseli, Paryżu i Rzymie), pierwszym tomikiem otwierającym serię dla dzieci i młodzieży stał się *Katechizm polskiego dziecka*, poprzedzony krótkim

³ Ś. p. Władysław Bełza, „Tygodnik Ilustrowany”, Warszawa, 8 II 1913, nr 6, s. 108.

⁴ W. T. Wisłocki, *Bełza Władysław*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. I, Kraków 1935, s. 413.

⁵ W. Bełza, *Katechizm polskiego dziecka*, Londyn 1943, s. 10.

wstępem od tego nowego wydawnictwa, napisanym 11 listopada 1945 r.⁶ (w dniu 27. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę):

Rozpoczynając swą działalność za granicami Kraju, przystępujemy do wydawania książek polskich odpowiednich dla każdego czytelnika. Przede wszystkim drukować będziemy utwory literatury polskiej oraz dzieła popularno-naukowe.

Jako pierwszy tomik z serii dla dzieci i młodzieży wydajemy zbiorek poezji Władysława Bełzy.

Wiersze te, choć pisane przed pół wiekiem, w niewoli, są nam obecnie, na przymusowym wychodźstwie, tak bliskie, że czytać je możemy wszyscy, i młodzi i starzy.

W Niemczech, 11 listopada 1945 roku⁷

Kolejne wydania *Katechizmu polskiego dziecka* ukazały się także w okupowanych Niemczech nakładem innych polskich wydawców: w Monachium (1946) i Frankfurtu (1946).

W Polsce Ludowej ten zbiorek poezji dla dzieci Władysława Bełzy został objęty przez cenzurę zakazem publikacji. Jedyne zatem dwie edycje mogły ukazać się w drugim obiegu wydawniczym: w 1981 r. nakładem Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ „Solidarność” w Lublinie i w 1984 r. nakładem wydawnictwa ABC w Warszawie. W wolnej i suwerennej III Rzeczypospolitej Polskiej *Katechizm polskiego dziecka* może znowu ukazywać się bez żadnych ograniczeń.

Pierwsze osiem wersów tytułowego wiersza mogło wówczas pojawić się w wielkich rozmiarów *Słowniku mitów i tradycji kultury* Władysława Kopalińskiego⁸, zaś pierwsze cztery wersy – w dwóch edycjach obszernej antologii Henryka Markiewicza i Andrzeja Romanowskiego *Skrzydlate słowa*⁹.

Wróćmy do pierwszego wydania *Katechizmu polskiego dziecka*, które ukazało się we Lwowie w 1900 r., by stwierdzić, iż z nieznanymi powodami z wyjątkiem trzech pierwszych edycji w kolejnych wydaniach tego tomiku poezji dla dzieci, tak bardzo popularnego wśród wielu już pokoleń Polaków, zniknęła drukowana dedykacja autora następującej treści:

Kochanemu
Luczkowi Wolskiemu
z miłością i błogosławieństwem
od chrzestnego ojca.

⁶ Informacja o tej edycji została zatem mylnie odnotowana w bibliografii J. Czachowskiej, M.K. Maciejewskiej i T. Tyszkiewicz, *Literatura polska i teatr w latach II wojny światowej. Bibliografia*, t. I, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1983, s. 39.

⁷ W. Bełza, *Katechizm polskiego dziecka*, Hamburg-Frankfurt-Bruksela-Paryż-Rzym 1945, s. 5.

⁸ W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 2003, s. 623.

⁹ H. Markiewicz, A. Romanowski, *Skrzydlate słowa*, Warszawa 1990, s. 48; H. Markiewicz, A. Romanowski, *Skrzydlate słowa. Wielki słownik cytatów polskich i obcych*, wydanie nowe poprawione i znacznie rozszerzone, Kraków 2007, s. 38.

Pojawiła się ona jedynie w pierwszym wydaniu (Lwów 1900) i niemal na pewno w drugim (Lwów 1900), choć egzemplarza tej edycji nie zdołałem odnaleźć, oraz w wydaniu trzecim (Lwów [1904])¹⁰. Ustalenie daty w tym ostatnim przypadku nie jest łatwe, bowiem w tomiku jej brakuje. W najpoważniejszych bibliografiach znajdujemy datę 1902¹¹, jednak za najbardziej wiarygodną uznać wypada bibliografię publikacji Władysława Bełzy, wydaną w 1907 r. przez Księgarnię Hermmana Altenberga we Lwowie, która trzy lata wcześniej (w 1904 r.) była również wydawcą owego trzeciego wydania *Katechizmu polskiego dziecka*¹².

Adresat dedykacji Władysława Bełzy, Ludwik Wolski (zwany w rodzinie Luczkim, Lukiem), był wnukiem Wandy Młodnickiej z domu Monné (w młodości narzeczonej i muzy Artura Grottgera, pisarki, rzeźbiarki, żony Karola Młodnickiego, malarza, nauczyciela rysunku), najstarszym synem Maryli (Marii) Wolskiej z domu Młodnickiej (znanej poetki) i Wacława herbu Lubicz Wolskiego (inżyniera, współwydawcy lwowskiego „Słowa Polskiego”, właściciela dóbr Perpelniki koło Zborowa), bratem Anieli (Leli) Pawlikowskiej z domu Wolskiej (malarki) i Beaty Obertyńskiej z domu Wolskiej (nazywanej „poetką Lwowa”, w latach 1941-1946 oficera Pomocniczej Wojskowej Służby Kobiet w Armii Polskiej w ZSRR – Armii Polskiej na Wschodzie – II Korpusu Polskiego, autorki wspomnień z pobytu w więzieniach i łagrach sowieckich w latach 1940-1941 pt. *W domu niewoli*, przełożonej na holenderski, szwedzki i niemiecki).

Zatrzymać się teraz wypada przy chrzcie Ludwika Wolskiego, urodzonego 27 marca 1895 r. we Lwowie, i podarowanych jego matce przez babkę, Wandę Młodnicką (w młodości narzeczoną Grottgera), jako dar chrzestny dla pierwszego wnuka, dwóch narysowanych w 1866 r. „kredkowych rysunkach” (kartonach) Artura Grottgera, jedynych poświęconych dziatwie polskiej: *Na chórze* i *U grobowca Kościuszki*, z wpisanymi pod nimi piórem artysty dwoma ośmiowierszami swojej narzeczonej:

NA CHÓRZE – cytuję szczegółowe opisy z katalogu wystawy Grottgera, otwartej w 1906 r. we Lwowie – chłopaczek z długimi, jasnymi włosami, w białej siermiędze, śpiewa pieśń kościelną; po prawej mnich o długiej brodzie gra na organach, zwróciwszy głowę przez ramię na wprost. Dalej ku prawej na balustradzie, ozdobionej festonem kwiatów, nagi, skrzydlaty anioł, grający na flecie o kilku rejestrach.

Pod rysunkiem ośmiowiersz narzeczonej artysty:

Piosnkę serca szlę [sic] Ci, Boże
Przez dziecięce usta moje,
A w miłości dusza leci
Na tej piosnce w niebo Twoje.

¹⁰ W. Bełza, *Katechizm polskiego dziecka*, Lwów 1900, s. 3, wyd. 3, Lwów [1904], s. 3.

¹¹ *Bibliografia literatury polskiej. Nowy Korbut*, t. 13, red. Z. Szwejkowski, Warszawa 1970, s. 215; *Bibliografia polska 1901-1939*, t. 2, red. B. Dobrzyńska i I. Olszewska, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991, s. 177.

¹² *Bibliograficzny spis prac Władysława Bełzy osobno wydanych (1867-1907)*, Lwów 1907, s. 12.

I tam Ciebie błagać będzie.
Byś serc braci zgoił blizny,
I dał dziecku, co Cię kocha,
Synem wolnej być Ojczyzny.

Wanda

W GROBOWCU. Młody chłopak całuje popiersie Kościuszki, wyrzeźbione na grobowcu. W głębi po lewej stoi jego matka, po prawej kościelny z krzyżem wojskowym na piersi i oświeca grobowiec gromnicą.

Podpisano:

Boże ucz dziecinę Twoją
Kochać Polskę tak serdecznie,
Jak ją kochał wódz nasz wielki,
Co snem śmierci śpi tu wiecznie.

I zahartuj mdłe me ciało
Wolą, siłą, męstwem szczerem,
Gdy dasz łaskę cierpieć dla niej,
Żebym cierpiał bohaterem¹³.

W tym miejscu przywołajmy wspomnienia matki Ludwika, Maryli Wolskiej, opublikowane w 1924 r., a zatytułowane *Grottger dzieciom polskim*:

Dzieci były głębokim umiłowaniem artysty. Kochał je, nie tylko jako urocze, nieraz piękne, żywe dzieła sztuki, jako zjawiska w każdej fazie rozwoju zamknięte i doskonałe, ale je kochał także jako naczynia osobliwszego nabożeństwa, tajemniczy posiew jutra, w którym tysiące wspaniałych możliwości się zataja: były dlań po prostu skarbem narodowym i kochał każde ładne czy brzydkie, pańskiej czy chłopskie, czyste czy uwalane... Z każdego mógł wyrosnąć Polak-obywatel.

Pierwszy z dwu rysunków to białe, śpiewające chłopie, z kantyczką w rękach, o krawędź chóru oparte. W głębi, przy organach, mnich o pięknej, poważnej głowie, akompaniuje pieśni.

Drugi karton przedstawia wnętrze krypty na Wawelu, dokąd młoda matka o zadumanych, smutnych rysach przyprowadziła synka. W blasku łuczynwa, które wysoko podnosi kościelny, chłopczyk w przedziwnie nabożnym, wdzięcznym ruchu całuje kamień grobowy Kościuszki.

Pod obydwoma rysunkami krągła, czytelną kaligrafią, aby je dzieci łatwiej odcyfrowały, wypisał Grottger dwie modlitewki, ułożone do nich wierszem przez swoją umiłowaną „panusię” [tak nazywał Wandę Monné – A.K.K.]. Biały śpiewak na chórze prosi Boga o siłę, aby, gdy nań kiedyś łaskę cierpienia za Polskę ześle – umiał „cierpieć bohaterstwem”. Tamten, całując medalion Naczelnika, modli się, by mógł „synem wolnej być Ojczyzny” [autorka mylnie przestawiła kolejność owych dwóch cytatów].

W r. 1867, zabijany chorobą płuc, niedostatkiem i pracą nad siły, umarł w południowej Francji Grottger. Wierni jego przyjaciele, Marcei Krajewski i Karol Maszkowski, od-

¹³ *Katalog wystawy dzieł Artura Grottgera*, oprac. M. Olszewski, wyd. 2, Lwów 1906, s. 109-110.

wieźli pannie Monné żalobną pamiątkę po nim, album, darowany jej przezeń za życia jeszcze, w którym kilka dziesiątków najcudniejszych kompozycji, studiów i portretów narysował dla niej.

Zawartą była w tej księdze płomienna, zaprzysięgła miłość dla najwyższych haseł jego życia: Boga, Ojczyzny i Sztuki – hołd zarazem, niesiony aż do grobu i poza grób, wymarzonej, umiłowanej, wybranej panience... (Wszakże, gdy umarł, miała dopiero lat siedemnaście!)

Gdy po czterech latach mężem jej został przyjaciel serdeczny Grottgera, kolega jego, Karol Młodnicki, mój ojciec, stał się dom nasz jakby muzeum grottgerowskich pamiątek, gdzie duch Rapsoda Wojny trwał żywy i umiłowany, gdzie dla kultu jego idei i postaci trwał jakby ołtarz osobny, na którym owa smutna, ciężka, w żelazo okuta czarna księga legła świętym symbolem.

Staroświecka, orzechowa szafa, w której na półce, owinięte w płat odwiecznego adamaszku, latami spoczywało [sic] album Grottgera, ma dla mnie do dziś powagę niezapomnianą. Dobywane [sic] bywało [sic] bardzo rzadko. Czasem tylko jakiś gość szczególnie szanowny i wybrany dostępował zaszczytu oglądania go. Kornel Ujejski, Henryk Rodakowski – pamiętam pochyloną nad kartami tej księgi wspaniałą głowę Matejki, nabożnie skupiony profil Adama Chmielowskiego, malarza, przyjaciela mego ojca (późniejszy święty naszych czasów brat Albert!), mam w oczach złożone gotyckim, witrażowym ruchem ręce pani Anny z Działyńskich Potockiej...

Od księgi tej ciemnej, ciężkiej, stałe na klucz zamkniętej, szedł na cały dom, na całą moją młodość, jakiś czar mimo kiru żałoby, jaki do niej przywarł na zawsze, – budzieli i żywy.

A potem, potem, po latach, gdy w r. 1895 chrzcił się nasz synek najstarszy, Ludwik Wolski, – matka moja wyjęła z kochanej księgi owe dwa kartony, dzieciom polskim przez twórcę poświęcone, i dała nam je z błogosławieństwem jako dar chrzestny dla pierwszego wnuka.

Władysław Bełza, drogi przyjaciel rodziców, a ojciec chrzestny małego Luka, odczytał wówczas głośno oba, podpisane pod rysunkami, wierszyki dawnej „pannusi”... Posępnie zabrzmiały wróżebne słowa nad głowiną strojnej w błękitny atlas odrobiny:

[...] I zahartuj mdłe me ciało
Wolą, siłą, męstwem szczerem,
Gdy dasz łaskę cierpieć dla Niej,
Żebym cierpiał bohaterem!

Bóg wysłuchał po latach dziecinnej prośby. Nie zabrakło wnukowi Grottgerowskiej Muzy, ginącemu straszliwą, okrutną śmiercią za ojczyznę, sił ni męstwa do ostatka¹⁴.

Wiemy już, że w 1900 r., pięć lat po opisanym wyżej chrzcie Ludwika Wolskiego, jego ojciec chrzestny Władysław Bełza właśnie jemu zadedykował swój słynny do dzisiaj tomik poezji *Katechizm polskiego dziecka*.

¹⁴ „Kurjer Poznański”, 23 XI 1924, nr 272, s. 18. Cztery lata później obszerne fragmenty tego wspomnienia (mylnie podając jako miejsce pierwodruku „Dziennik Poznański” z 23 XI 1924 r., nie zaznaczając opustek i dokonując pewnych zmian) zamieściła autorka w *Arthur i Wanda. Dzieje miłości Arthura Grottgera i Wandy Monné. Listy – pamiętniki*, oprac. M. Wolska i M. Pawlikowski, t. II, Medyka-Lwów 1928, przyt. 43, s. 349-350.

Syn chrzestny poety – cytuję nadal powyższe wspomnienie matki – był też pierwszym dzieckiem w Polsce, które umiało na pamięć słynny „Katechizm polskiego dziecka” Bełzy, na którym tyłu przyszytych żołnierzy polskich czytać się i modlić uczyło. Jemu bowiem dedykował go autor i pierwszy sam zeń „wypytał”. Dziś jeszcze słyszę dialog poety i dziecka, znany jak Polska szeroka, który rozpoczyna pytanie: – „Kto ty jesteś?” – na które „Polak mały” odpowiedział bez zająknięcia aż do słów, którymi powinnośc oddania życia za Ojczyznę, jak gdyby zaprzysięgał¹⁵.

W tym miejscu wypada przytoczyć odpowiedni fragment wspomnień matki napisanych dwa lata później:

Gdy Bełza napisał swój słynny *Katechizm*, który dedykowany Lukowi rozejść się miał z czasem po świecie polskim w tysiącach i tysiącach odbitek, Luk był pierwszym dzieckiem w Polsce, który go umiał na pamięć.

Pamiętam ten popis... Poszliśmy z Mamą i obydwojma chłopcami około piątej do Bełzy. Leżał już oczywiście pod swoją błękitną kołdrą, założoną książkami, czyściutki, w zielonym daszku nad oczyma i złotym pince-nez. Ona, mimo ślepoty niezmiernie pogodna i miła, „ogłądała” życzliwymi rękami pyszczki malców, doszukując się rodzinnych podobieństw i dziwiąc różnicy między miękkimi kudełkami Luka a wątym meszkiem na łebku Kaziowym [Kazimierza, młodszego brata Ludwika Wolskiego].

Luk śmiało wyrecytował wstępny wiersz *Katechizmu*. Bełza wzruszył się mocno, wciągnął go na kołdrę, wyściskał i wycalował, a potem pół żartem, pół serio zapytał:

- No cóż? Jakby tak kiedyś naprawdę przyszli Moskale, czybyś oddał życie?
- Oddałbym... – napuszył się z przekonaniem Luk.
- A ty? – zwrócił się Bełza do Kazia.
- A pan? – odpalił głowacz spokojnie, godząc w Bełzę tłustym niebieskim okiem.
- Poszedłbym razem z wami! A jakże! – śmiał się Bełza. A na to Kazio:
- Jak my pójdziemy, to pan już... oho! – uciał czując, że się zapędził nieładnie...
- Masz rację, obywatelu! – rad nierad, śmiejąc się, wykrzyknął Bełza. – Mnie już wtedy nie będzie...

Bardzośmy były oburzone za trzeźwą śmiałość naszego „twardego” kocura, ale jakże się było nie śmiać!¹⁶

Ludwik Wolski, uczeń C.K. Gimnazjum VII we Lwowie (później w niepodległej Polsce VII Państwowe Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki), otrzymał świadectwo dojrzałości w 1913 r.¹⁷. Rozpoczął następnie studia w Akademii Rolniczej w Dublanach koło Lwowa, ale po wybuchu I wojny światowej wstąpił do Legionu Wschodniego, utworzonego we Lwowie 27 sierpnia 1914 r. i rozwiązanego miesiąc później. Według niektórych świadectw służył potem krótko w II Brygadzie Legionów Polskich (nazywanej Brygadą Karpacką) i w wojsku austriackim.

¹⁵ M. Wolska, *Grottiger dzieciom polskim*, „Kurjer Poznański”, 23 XI 1924, nr 272, s. 18.

¹⁶ M. Wolska, *Quodlibet* (wspomnienia napisane w 1926 r.), [w:] M. Wolska, B. Obertyńska, *Wspomnienia*, Warszawa 1974, s. 214-215.

¹⁷ *Sprawozdanie Dyrekcyi C.K. Gimnazjum VII we Lwowie za rok szkolny 1912/1913*, Lwów 1913, s. 82, 84.

Następnie po ukończeniu przerwanych studiów w Akademii Rolniczej w Dublanach został w niej asystentem przy Katedrze Botaniki, a potem komisarzem rolniczym starostwa powiatowego w Zborowie.

Kiedy w nocy z 31 października na 1 listopada 1918 r. Ukraińcy opanowali Złoczów, dla ludności polskiej nastął czas represji i terroru. Ludwik Wolski został aresztowany 24 listopada w Perepelnikach koło Zborowa (zarządzał tam majątkiem ziemskim swojego ojca), przewieziony do Złoczowa i osadzony w zamku Sobieskich, zamienionym przez władze austriackie na więzienie.

Trzy lata później ukazała się poświęcona „krwawym dniom Złoczowa 1919 r.” 111-stronicowa książka wydana w Złoczowie przez Komitet Budowy Pomnika-Grobowca Dla Ofiar Mordów Ukraińskich, oparta na materiałach źródłowych zebranych przez komisję sejmową. W *Przedmowie* do książki czytamy:

Wypadki złoczowskie z końca marca i początku kwietnia 1919 r. odezwały się w całym kraju głośnym echem, wywołując wszędzie ogromną różnorodność sądów, wśród których nie brak było niestety i takich, które zwracały się raczej przeciwko męczeńskim ofiarom, aniżeli przeciwko ich oprawcom.

I dziwić się temu nie można. Poza okolicznością bowiem, że zdarzenia w mowie będące stawały w poprzek pewnym teoriom i dążeniom politycznym niektórych stronnictw, one same kryły w sobie tak olbrzymią dozę nieludzkiego okrucieństwa, że przekraczała ona niemal granice prawdopodobieństw, zdolnych pomieścić się w ludzkim umyśle. Ogółowi publiczności nadto znany jest dramat złoczowski tylko z artykułów korespondentów dziennikarskich, których, często nie bez słuszności, posądza się o koloryzowanie rzeczy, o pogoń za sensacją itp. Celem więc ugruntowania opinii o wypadkach będących przedmiotem niniejszej pracy, komitet budowy pomnika – grobowca postanowił wydać swym kosztem broszurę, mając na oku przede wszystkim, ażeby broszura ta oparta na dokumentach i niepodejrzanych o szowinistyczną stronniczość świadectwach, pisana *sine ira et studio*, dostarczyła przyszłemu dziejopisowi tych strasznych czasów materiału z pierwszej ręki, świadectw naocznych świadków i wskazówek odnoszących się do źródeł polskich, które mogą mu odkryć bezwzględną prawdę¹⁸.

Poniżej cytuję fragmenty tej książki mówiące o tragicznych losach Ludwika Wolskiego:

Rano dnia 24. listopada oraz dni następnych aresztowano przeważnie właścicieli ziemskich, włościan, oficjalistów, księży i byłych funkcjonariuszy państwowych z prowincji, uczniów gimnaz.[jalnych] i słuchaczy uniwersytetu i sprowadzono ich również do Złoczowa. Znaleźli się więc na „zamku”:

[...]

21) Ludwik Wolski, komisarz ziemski, syn właściciela dóbr z Perepelnik pow. zborowski¹⁹.

[...]

¹⁸ *Z krwawych dni Złoczowa 1919 r.*, Złoczów 1921, s. 3.

¹⁹ Tamże, s. 16-17.

Przypatrzmy się przebiegowi dnia 27. marca 1919 r.

O 9-tej rano 20 żołnierzy pod kierunkiem komendanta miasta Janowicza poczyna kopać obok cmentarza dwa wielkie doły i pracę tę kontynuuje do godz. 10 1/2 w nocy. Około godz. 3-ciej po południu na dziedziniec więzienny zajeżdżają fury po trupy tych, których jeszcze nie osądzono, a częściowo nawet nie przesłuchano. Osądzeni oni wprawdzie już dawno, może na tydzień przedtem, ale tylko w sumieniu sędziów, zaocznie, na podstawie oskarżeń prowokatorów. Ich samych dotąd nie pytano, przesłuchania toczą się dopiero równocześnie z przygotowaniami do ich uśmiercenia. Żaden z oskarżonych nic nie wie nie tylko o jakimkolwiek spisku, ale nawet o jakiegokolwiek istniejącej organizacji, a przecież wśród nich są nieletnie dzieci, szesnastoletni chłopcy, którzy z czymkolwiek, bodaj dwóch, bodaj jeden, musieliby się wygadać przy zręcznym badaniu, gdyby coś wiedzieli. Ale pytania zadaje im się błahe, ogólnikowe, które nie pozwalają nawet dać odpowiedzi innej, prócz tej: „nie wiem”. Jakże przeto ustaloną z góry przez sędziów winę udowodnić, aby mógł być wykonany postanowiony wyrok?

Trzeba zmusić oskarżonych, aby mówili to, czego sobie sędziowie życzą. Więc bykowiec z trzema wplecionymi drutami to skuteczną. Rzecz znamienna – najbardziej katuje się tych, których się postanowiło ukarać śmiercią. [...] Np. z św.[iętej] p.[amięci] Ludwika Wolskiego kawałki ciała wprost odpadają według wyrażenia jednego z świadków, a palce u rąk ma połamane, mimo że do zarzuconej mu winy autorstwa wierszyka od razu się przyznał. Wróciwszy do celi więziennej pada na progu z utraty sił²⁰.

[...]

Akt tracenia z dnia 1. kwietnia wzbogaca rozgrywającą się tragedię jednym dramatycznym momentem. Giną w tym dniu Marian Nieć, inż. [...], Kazimierz Izykiewicz, lat 21, [...], dalej Stanisław Mazurek, uczeń gimn., a jako czwarty św. p. Ludwik Wolski, syn inżyniera i właściciela majątku Perepelniki w powiecie zborowskim.

Po ukończeniu szkoły średniej poświęcił się św. p. Wolski studiom agronomicznym w Dublinach, a r. 1918 zastaje go już na stanowisku komisarza ziemskiego²¹.

[...]

Gdy po modlitwie z kapłanem [ks. infułatem Wincentym Czajkowskim] miał już rozbrzmieć głos komendy, św. p. Wolski, w którym przebyte tortury fizyczne nie zdołały złamać ducha i w którym teraz w obliczu śmierci zagrały resztki nie przelanej jeszcze zupełnie rycerskiej krwi, zwróciwszy się do towarzyszy, wzywa ich, by śmiało, jak Polakom przystoi, stawili czoło śmierci.

Zwracają się tedy wszyscy czterej twarzą do żołnierzy i utkwivszy oczy w lufy karabinów oczekują spokojnie spełnienia się wyroków. Pragnienie, żeby po życiu jego pozostał ślad, wyrażone w wierszu „Perepelniki”, spełniło się w zupełności, pozostał bowiem po nim wzór dla całej młodzieży polskiej wszystkich czasów: wzór męstwa, rycerskości i nade wszystko gorącej miłości ojczyzny. Szczęśliwy naród, który takich synów wydaje. Oby ich było jak najwięcej!

Jeżeli śmierć wszystkich ofiar dotychczasowych łamała wszelkie zasady prawne i moralne, to śmierć ostatniej Czwórki była plwociną rzuconą w twarz Ukr.[aińskiej] Nar.[odnej] Republice. Dnia bowiem 31. marca wieczorem, a może 1. kwietnia, w każdym razie na kilka godzin przynajmniej przed wykonaniem wyroku, przyszedł od centralnych władz Ukraińskich w Stanisławowie drogą telegraficzną nakaz zastanowienia

²⁰ Tamże, s. 54.

²¹ Tamże, s. 56.

[sic] sądów doraźnych. Mimo otrzymanego nakazu tego dnia wykonania wyroków nie wstrzymano, lecz stało się to dopiero na drugi dzień.

Rozmaite krążą wersje o przyczynach, które skłoniły centralne władze do położenia tamy okrucieństwu kilku szaleńców, i różne czynniki przypisują sobie stąd zasługę. Jak się rzecz w istocie miała, trudno stwierdzić, nam jednak wydaje się rzeczą najprawdopodobniejszą, że tylko obawa, iż naród polski nie będzie długo mógł zność obojętnie cierpienie bezmiernych swoich synów, i przekonanie, że stać go na to, by krzywdę im wyrządzoną odplacił z nawiązką, były jedyną pobudką do ulżenia losu polskim mieszkańcom Złoczowa²².

Trzeba w tym miejscu przypomnieć, iż Ludwik Wolski poniósł śmierć z rąk ukraińskich za napisanie w więzieniu w Złoczowie liczącego 18 zwrotek satyrycznego wiersza *Ukraina*:

W murach więziennych, przepojony goryczą z powodu utraty wolności, zapewne dla skrócenia nudów, nie dla jakiegokolwiek pretensji literackiej, o czym świadczy zresztą wymownie zaniedbana nieco forma, pisze wiersz, w którym niedwuznacznie piętnuje wartość moralną niektórych złoczowskich przywódców ukraińskich, ale równocześnie sięga i głębiej, i wskazuje na fałsz tkwiący na dnie rozpoczętego ruchu ukraińskiego. Utwór ten, poruszający sprawę tak aktualną, rychło przedostał się poza mury więzienne i krążył w dość licznych odpisach po mieście. Znalezione podczas rewizji w jednym z polskich domów, stał się przyczyną śmierci swojego autora, którego za obrazę majestatu Ukr. Narod. Republiki postawiono przed Sąd doraźny.

Po usilnych staraniach udało się nam zdobyć jeden odpis, niestety w dwu miejscach w czternastej zwrotce zdefektowany, ślady ołówka bowiem zatarte w tych miejscach nie pozwalają się odczytać. Niżej podajemy go w takiej postaci, w jakiej go otrzymaliśmy:

Cały świat się dzisiaj zmienia,
Dziś wolności świta era,
Bo w myśl samostanowienia
Los swój każdy sam wybiera!

Byli Niemcy i Moskale...
Człowiek siedział u komina!
Dzisiaj siedzi w kryminale
Bo „woskresła Ukraina”.

Biedak, czy też gruba ryba
Wszystkich pod klucz się zamyka
Wnet zainternują chyba
Co drugiego nieboszczyka.

I nie puszczą go do nieba
Aż da okup zań rodzina
Bo „na wijska hroszy treba”,
Gdy „woskresła Ukraina”.

²² Tamże, s. 58-59.

W sposób zgoła barbarzyński
Obalili Mickiewicza;
Znać, że naród ukraiński
Do kulturnych się zalicza!

Pobili szyldy w Złoczowie
Niech świat cały głowy zgina
Bo już każdy teraz powie
„Tut istinna Ukraina”.

[...]

Lecz już dosyć, dosyć tego!
Rychły koniec jest sądzony
Za jałówki Bylickiego
I za zhańbienie Iwony.

Dnia wolności, gdy dożyjem
Wnet pojedziem do Strutyna
Czas zaśpiewać już „requiem”
„Wże umerła Ukraina”.

Ostatnie dwie zwrotki świadczą, że wierszyk przeznaczony był dla przyjaciół, i że autor celów agitacyjnych nie miał wcale na oku. Mimo to sąd doraźny skazał go zań na śmierć, i tak dnia 1. kwietnia stanął nieszczęśliwy autor wraz z towarzyszami niedoli na miejscu stracenia²³.

Stwierdzenie: „Obalili Mickiewicza” to przypomnienie zburzenia 1 listopada 1918 r. pomnika Adama Mickiewicza w Złoczowie, wydarzenia, które mieszkańcy tego miasta uznali za symbol początku ukraińskiego panowania. Wspomniany w przedostatniej zwrotce wiersza Jan Balicki, dzierżawca dóbr „Lackie”, więziony był od 24 listopada 1919 r. w Złoczowie, zaś klacz Iwona była jednym z koni Jerzego herbu Strzemię Janowskiego, właściciela dóbr Strutyn koło Złoczowa²⁴, aczkolwiek jego żona, Maria Jehanne Wielopolska z domu Colonna-Walewska II voto Janowska (znana pisarka i publicystka) twierdzi, iż była to ulubiona klacz-wierzchówka Mariana Komarnickiego z Jarosławia, skradziona przez oficera ukraińskiego²⁵.

Oboje Janowscy byli więzieni w Złoczowie, a we wspomnieniach żony znalazł się także pełny tekst wiersza Ludwika Wolskiego *Ukraina*²⁶.

²³ Tamże, s. 57-58.

²⁴ Tamże, przypis na s. 58.

²⁵ M. J. Wielopolska, *Gontowszczyzna. Wspomnienia z rebelii ukraińskiej w Małopolsce Wschodniej*, Poznań 1924, przypis na s. 47.

²⁶ Tamże, s. 45-47. W ślad za tymi wspomnieniami jedenaście zwrotek wiersza *Ukraina* przedrukowano w książce G. Łukomskiego, Cz. Partacza, B. Polaka, *Wojna polsko-ukraińska 1918-1919. Działania bojowe – aspekty polityczne – kalendarium*, Koszalin-Warszawa 1994, s. 98-99.

Naszą pamięć o tragicznym zakończeniu życia autora wiersza winniśmy poszerzyć również o pamięć o Jerzym Podgórskim (1898-1919), urodzonym w Stanisławowie, absolwencie gimnazjum we Lwowie, żołnierzu Legionów Polskich i wojska austriackiego, a także członku konspiracyjnej Polskiej Organizacji Wojskowej: „Do wiersza ś.p. Ludwika Wolskiego o przewidywanym upadku Ukrainy dorobił jako utalentowany rysownik ilustrujące karykatury, co, gdy zostało wykryte, spowodowało jego aresztowanie, śledztwo, tortury w celu wydobycia zeznań, a na koniec śmierć przez rozstrzelanie 27 marca”²⁷.

27 maja 1919 r. Złoczów został wyzwolony przez żołnierzy 38. Pułku Piechoty Strzelców Lwowskich (wcześniej do kwietnia 1919 r. noszącego nazwę 1. Pułk Strzelców Lwowskich):

27 maja witany entuzjastycznie przez ludność pułk – czytamy w poświęconym mu *Zarysie historii wojennej* – wkracza do Złoczowa, gdzie zajmuje kilkadziesiąt dział, duży park artyleryjski i ogromne magazyny broni i materiału wojskowego, których Ukraińcy nie zdołali wywieźć²⁸.

Męczeńską krwią zroszona ziemia złoczowska doczekała się wreszcie – wybawienia. Dnia 27. maja 1919 przed wieczorem wkroczyły do Złoczowa wojska polskie.

[...]

18. czerwca trzeba było opuścić miasto przed ponownym najazdem ukraińsko-bolszewickim. Polacy prawie wszyscy wyjechali ze Złoczowa, udając się w różne strony; dużo rodzin schroniło się do Lwowa.

[...]

Druga inwazja ukraińska trwała zaledwie sześć dni. Stąd powrót władz polskich nastąpił już w pierwszych dniach lipca 1919²⁹.

Sprostowania wymaga określenie czasu trwania „drugiej inwazji ukraińskiej”. Nie było to bowiem sześć, lecz jedenaście dni, do 29 czerwca 1919 r., kiedy to podczas polskiej ofensywy w kierunku Zbrucza tenże sam 38. Pułk Piechoty Strzelców Lwowskich ponownie zajął Złoczów: „Do miasta pierwszy wkracza dowódca pułku major [Michał] Pomian-Cieński, który praży ogniem karabinów maszynowych tylne straże nieprzyjacielskie, cofające się gwałtownie na wschód”³⁰.

²⁷ *W obronie Lwowa i Wschodnich Kresów. Polegli od 1-go listopada 1918 do 30-go czerwca 1919 r.*, Lwów 1926, s. 131. Niemal identycznej treści informacje o nim ukazały się w rubryce *Dla Ciebie Polsko!* na łamach „Panteonu Polskiego”, Lwów, II 1927, nr 29, s. 7. Precyzyjną datę aresztowania Jerzego Podgórskiego (w nocy z 26/27 III 1919 r.) podano w publikacji *Z krwawych dni Złoczowa 1919 r.*, Złoczów 1921, s. 51 (tu mylnie jego imię: Juliusz).

²⁸ J. Kulczycki, *Zarys historii wojennej 38-go pułku „Strzelców Lwowskich”*, Warszawa 1928, s. 12; G. Łukomski, Cz. Partacz, B. Polak, *Wojna polsko-ukraińska 1918-1919. Działania bojowe – aspekty polityczne – kalendarium*, Koszalin-Warszawa 1994, s. 221.

²⁹ *Sprawozdanie Dyrekcji Państwowego Gimnazjum im. Króla Jana Sobieskiego w Złoczowie za rok szkolny 1920/21*, Złoczów 1921, s. 8, 9.

³⁰ J. Kulczycki, *Zarys historii wojennej*, s. 13.

I dodać jeszcze w tym miejscu wypada, iż tego samego 29 czerwca 1919 r. odwiedził wyzwolony Złoczów Naczelny Wódz Józef Piłsudski³¹.

Cofając się nieco w czasie, trzeba zatrzymać się przy dokonanej w dniach 5-6 czerwca 1919 r. (krótko po pierwszym wyzwoleniu Złoczowa) ekshumacji z pięciu grobów zbiorowych 22 ofiar „gwałtów ukraińskich” w celu przeprowadzenia oględzin sądowo-lekarskich przez specjalistów polskich w obecności 16 świadków spośród mieszkańców miasta i przedstawicieli alianckich misji wojskowych: amerykańskiej i angielskiej.

Ś.p. Ludwik Wolski – czytamy w protokole oględzin, ogłoszonym w źródłowej publikacji, opartej na materiałach zebranych w toku prac komisji sejmowej, powołanej dla zbadania mordu złoczowskiego – zmarł śmiercią gwałtowną skutkiem trzech strzałów w twarz i głowę z odległości niewielkiej, które spowodowały rozsadzenie czaszki – zmiażdżenie istoty mózgowej i rdzenia przedłużonego.

Ponadto u denata skonstatowano liczne uszkodzenia za życia mu zadane w następstwie zadziałania narzędzia twardego, gładkiego, możliwie nahajki – a rozległość tych uszkodzeń dowodzi – że razy zadawano mu ze specjalnym znęcaniem się.

W szczególności znaleziono na jego zwłokach na grzbiecie kilkanaście ukośnych smug ciągnących się przez całą szerokość pleców – takie same smugi – o barwie czerwonej – na prawym barku i na lewej przedniej powierzchni ramienia. Począwszy od wysokości pierwszego kręgu lędźwiowego aż do okolicy podkolanowej – oba pośladki wraz z tylnymi i bocznymi powierzchniami ud przedstawiają jedną ciemno-czerwoną powierzchnię, przez którą przebiegają poprzeczne ciemniejsze smugi. Podbiegnięcia krwawe w skórze, w tkance podskórnej i wśród głębokich mięśni³².

Zachowały się także protokoły zeznań świadków (więźniów, którzy przeżyli) – znanej nam już Marii Jehanne z Walewskich Wielopolskiej II voto Janowskiej (aresztowanej 28 marca 1919 r.), Zofii Zakrzewskiej (córki prokuratora):

Byłam wypytywana na temat wiersza śp. Wolskiego. Wobec zaprzeczenia, bym coś wiedziała – że autorem śp. Wolski – sprowadzono śp. Wolskiego do przesłuchania – tenże przyznał się do autorstwa konfrontacyjnego wiersza. Zauważyłam, że śp. Wolski był wówczas już bardzo skatowany – zmieniony do niepoznania i opuchnięty.

[...]

Przyaresztowana 20/3, sprowadzoną zostałam przed Konaszewicza (byłego sędziego w Złoczowie). Kazał przeprowadzić osobistą rewizję i odstawić mię do celi.

[...]

Przesłuchiwał mię po raz wtóry Konaszewicz i pytał się o wiersz (śp. Wolskiego), który w czasie rewizji znaleziono w odpisie w naszym domu. [...] Ś.p. Wolski na rozprawie przyznał się do autorstwa wiersza i za to go też zasądzono na śmierć [...].

³¹ G. Łukomski, Cz. Partacz, B. Polak, *Wojna polsko-ukraińska 1918-1919*, s. 221, i w ślad za tą publikacją W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867-1935*, t. II 1916-1920, [wyd. 3], Kraków-Łomianki 2006, s. 228.

³² *Z krwawych dni Złoczowa 1919 r.*, Złoczów 1921, s. 73-74.

[...]

W czasie wyczekiwania wyroku śp. Wolski pokazywał mężczyznom zmasakrowane ciało – że nie ma skóry na grzbiecie. W drodze łaski skazana zostałam na 4-letnie więzienie [...]”³³;

oraz dwóch duchownych: ks. infułata Wincentego Czajkowskiego (aresztowanego 27 marca 1919 r., więzionego „na Zamku” do 5 kwietnia i następnie internowanego we własnym mieszkaniu do 18 kwietnia 1919 r.):

„[...] Dnia ¼ spowiadałem z ks. Marianem ostatnich czterech skazańców. Wszyscy byli także zbici. W dniach poprzednich strzelano do skazańców kłęczących, tyłem do żołnierzy zwróconych, w tym dniu twarzą zwróconych [...]”³⁴;

i wspomnianego tu jego brata, ks. kanonika Mariana Czajkowskiego (więzionego od 27 marca do 5 kwietnia 1919 r.):

[...] Dnia ¼ około 11 w nocy znowu mię wyprowadzono do spowiadania dalszych skazańców. Byłem wówczas przy ogłoszeniu wyroku. Śp. Wolskiego, Niecia, Mazurka i Iżykowskiego skazano na śmierć, innych na więzienie, a p. Janowskich oddano pod sąd polowy. Przypominam sobie – że śp. Wolskiego zasądzono za obrazę rządu ukraińskiego [...]. Następnie pozwolono skazanym napisać listy do rodziny – a potem odbyła się spowiedź³⁵.

Według wspomnień siostry Ludwika Wolskiego, Beaty Obertyńskiej, to właśnie ks. infułat Wincenty Czajkowski jako pierwszy przekazał rodzinie informacje o ostatnich chwilach życia Ludwika Wolskiego:

A potem nagle – piorun!
Ukraińcy! Lwów!

Nie. Nie będę do tego okresu wracać nawet pamięcią. Tyle tylko powiem, że Ojciec w Straży Obywatelskiej i Kazio, którego listopad przypadkiem zaskoczył we Lwowie, po różnych strychach, zza różnych węglów, spod drzew Jezuickiego Ogrodu, gdzieś na Pełczyńskiej czy gdzieś na Kadeckiej – bronili miasta³⁶.

I kto by przeczuł, że właśnie Luk, ukochany mamin Luk, o którego była wtedy najspokojniejsza, bo siedział w Perepelnikach i zdawał się najmniej narażony, z dała od centrum walk, że właśnie jeden Luk przypłaci te walki życiem?

³³ Tamże, s. 82, 83.

³⁴ Tamże, s. 89.

³⁵ Tamże, s. 90, 91.

³⁶ Fundamentalne trzytomowe wydawnictwo źródłowe, poświęcone obronie Lwowa w dniach 1-22 XI 1918 r., nie wymienia ojca Ludwika, Wacława Wolskiego, wymienia natomiast młodszego brata, Kazimierza Wolskiego, urodzonego 27 IX 1896 r., studenta Akademii Rolniczej w Dublanach, uczestnika walk w obronie Lwowa na Pododcinku Remiza-Cytadela Odcinka I (Dom Techników) – *Obrona Lwowa 1-22 listopada 1918. Organizacja listopadowej obrony Lwowa. Ewidencja uczestników walk. Lista strat*, t. III, oprac. E. Wawrzukowicz i J. Klink, Lwów 1939, s. 43.

Aresztowany, uwięziony, zbity na śledztwie, został z grupą dwudziestu czterech Polaków rozstrzelany w Złoczowie na zamku 1 kwietnia 1919 roku³⁷.

Nie pozwolił sobie przed egzekucją zawiązać oczu. Zwrócony twarzą ku lufom, z okrzykiem: „Niech żyje Polska!”, padł od hajdamackich kul. Szczegóły jego ostatnich chwil miała Mama od księdza infułata Czajkowskiego, który skazanych dysponował na śmierć i był przy ich egzekucji.

„Coś jej winien?” – pytał małego Luka *Katechizm polskiego dziecka* przez chrzestnego jego ojca dla niego napisany.

„Oddać życie” – brzmiała odpowiedź.

Podłym, przewrotnym, w ostatnich dniach śledztwa zadany mu ciosem była kłamliwa wiadomość o rzekomej śmierci Kazia w walkach o Lwów. Umierał więc w przekonaniu, że rodzicom obu ich równocześnie zabraknie.

Śmierć Luka była w szczęśliwym dotąd życiu Mamy pierwszym właściwie ciosem, ale ciosem miażdżącym. Całe miesiące nie można jej było wydobyć z drapieżnego rozpamiętywania kaźni, jaką Luk przeżył w śledztwie, to znów z osłupiałego ośpienia, w jakie zapadała kolejno³⁸.

Pierwsze informacje o „strasznych zbrodniach Ukraińców w Złoczowie”, przekazane przez „wiarygodne osoby, które zdołały się przedostać przez front ukraiński” wraz z pierwszymi nazwiskami osób rozstrzelanych (w tym z nazwiskiem Wolskiego, jeszcze bez imienia), ukazały się 3 maja 1919 r. w prasie krakowskiej³⁹.

Dziesięć dni później pierwsze bardziej szczegółowe (choć jeszcze nie do końca precyzyjne) wieści o tragicznej śmierci Ludwika Wolskiego dotarły do jego rodziny we Lwowie, o czym świadczy pierwszy nekrolog zamieszczony w prasie lwowskiej:

†

LUDWIK Lubicz WOLSKI

agronom, b. asystent przy katedrze botaniki
w Dublanach, komisarz rolniczy przy Starostwie
Zborowskim.

Więziony od listopada 1918 r., wytrzymawszy
w śledztwie 110 ruskich nahajów, zasądzony i za-
opatrzony św. Sakramentami, zginął za Ojczyznę
wraz z szesnastu [sic – trzema] innymi ofiarami męczeńską

³⁷ 1 IV 1919 r. w Złoczowie rozstrzelano 4, a nie 24 uwięzionych (wśród nich Ludwika Wolskiego), natomiast łączna liczba ofiar ukraińskiego panowania w tym mieście wyniosła 22, a nie 24 rozstrzelanych.

³⁸ B. Obertyńska, *Quodlibecik*, [w:] M. Wolska, B. Obertyńska, *Wspomnienia*, Warszawa 1974, s. 426-427.

³⁹ *Straszne zbrodnie Ukraińców w Złoczowie*, „Ilustrowany Kuryer Codzienny”, Kraków, 3 V 1919, nr 118. Informacje tam podane powtórzyły pisma lwowskie i warszawskie: *Ratunku!*, „Gazeta Lwowska”, 6 V 1919, nr 103, *Ohydne morderstwa ukraińców [sic] w Złoczowie*, „Kurjer Warszawski”, 6 V 1919, nr 124, wydanie wieczorne.

śmiercią w Złoczowie, dnia 2. [sic – 1.] kwietnia 1919 r.,
przeżywszy lat 24.

Pochowany na placu stracenia we wspólnym
grobie.

O czym z bolesną dumą, ufna w sprawiedli-
wość Boską i pamięć Rodaków, uwiadamia

RODZINA⁴⁰.

Następnego dnia w tej samej gazecie ukazało się pierwsze (anonimowe) wspomnienie pośmiertne:

Przepeliła się już czara naszych krzywd, a jeśli w sprawiedliwość wierzyć nam wolno, dobiegają już chyba kresu swego nieludzkie zbrodnie.

Wieści, które dochodzą ze wschodniej Galicji, w ostatnich dniach przede wszystkim ze Złoczowa, noszą na sobie piętno potwornego, obłądnego szału, niepohamowanej żądzy krwi i mordów.

Dowiadujemy się o nowej ofierze, o nowej żałobie, która tym razem okryła szanowny dom pp. Wacławowstwa Wolskich. Syn ich, Ludwik, 24-letni młodzieniec, zginął okrutną śmiercią w tym straszliwym szeregu 17 [sic – w sumie 22 – A. K. K.] męczenników, rozstrzelanych przez Ukraińców na podstawie wyroku sądu, urągającego najelementarniejszym uczuciom ludzkości.

Śp. Ludwik był jednym z najpiękniejszych typów polskiego młodzieńca. Urodziwy, rosy, wyjątkowo zdolny, obdarzony nadto talentem poetyckim, nieskazitelny charakter, wychowany w atmosferze gorącej miłości Ojczyzny, studiował agronomię w Dublanach, by się przysposobić do pracy na roli w swej rodzinnej posiadłości Perepelniki i spełnić zadania Polaka, obywatela, rolnika i obrońcy kresów.

Hasło legionowe powołało go pod broń, a brygada karpacka miała w nim niestrudzonego żołnierza.

Po powrocie do Dublan i ukończeniu studiów pracował jako asystent, ceniony i kochany przez profesorów i młodzież. Jednakże, gdy tylko Rosjanie opuścili ziemię złoczowską, objął Perepelniki, a dom jego stał się ostoją i błogosławieństwem dla nieszczęsnych ofiar zawieruchy wojennej, nie wygasającym ogniskiem polskiego życia i polskiej kultury. To ognisko zgasła ręka hajdamacka.

Wielce Szanownym Państwu Wolskim przesyłamy wyrazy najgłębszego współczucia – a niech żal powszechny, towarzyszący Ich nieszczęściu, złagodzi choć w drobnej części ból serdeczny⁴¹.

Anonimowym autorem kolejnego wspomnienia pośmiertnego w prasie lwowskiej był redaktor naczelny „Gazety Lwowskiej”, znany poeta, prozaik i dramatopisarz, Stanisław Rossowski:

Kiedyś, gdy nowa martyrologia polska doczeka się swego Adama [Mickiewicza] czy Juliusza [Słowackiego], stanie wśród potwornych wizji, jak symbol męczeństwa za

⁴⁰ „Kurjer Lwowski”, 14 V 1919, wydanie poranne, nr 132 i „Rota. Pismo Żołnierskie”, Lwów, 20 V 1919, nr 9, s. 184.

⁴¹ Śp. *Ludwik Wolski*, „Kurjer Lwowski”, 15 V 1919, wydanie poranne, nr 133.

Ojczyznę, młodzieńcza postać Ludwika Wolskiego, sina cała i obrzękła od stu kilkudziesięciu uderzeń pletni, przeszyta kulami w końcu, gdy wyczerpała się dręczycielska pomysłowość oprawców.

Czy sąd złoczowski, sąd-okrutnik, sąd-morderca, może liczyć choćby na tę wobec sądu Bożego okoliczność łagodzącą, w imię której Zbawiciel Swym zabójcom przebaczył, jako że nie wiedzieli, co czynią?

[...]

Jak relikwie czczone będą kiedyś pogruchotane kości i kostki Ludwika Wolskiego. W imię tego, co przeszedł, i w imię tego, co zapowiadał. Bo był z tych młodych, których widok radością i otuchą przejmują pokolenia schodzące z pola, którzy idą w życie jak widomy znak błogosławieństwa niebios, wyposażeni wieloraką siłą, krzepcy cieleśnie, czysti w sercu, wyniosli na duchu, zaprawieni w karności i wytrwaniu.

Winą jego całą, za którą przebył niewysłowione męczarnie i śmierć poniósł, było, że był Polakiem. Szlachetna to i Bogu jedna z najmilszych win, tak zrósć się z Ojczyzną, żeby przez żadne okoliczności nie dać się oderwać, nie odstąpić jej pod nahajką, nie zaprzeć się w obliczu śmierci.

Ludwik Wolski z domu wyniósł zaczątki cnot, które potem w życiu wcześniej rozrabiał i utrwał. Był synem Wacława Wolskiego, obywatela wielkiej prawości, znakomitego patrioty, towarzysza i druha pionierów uprzemysłowienia kraju: śp. [Stanisława] Szczepanowskiego i [Kazimierza] Odrzywolskiego. A matką była śp. Ludwikowi p. Maria z Młodnickich, poetka lutni o złotych strunach, przy czym w pracy kobiet polskich jedno z naczelnych piastująca stanowisko.

Górny nastrój i żarliwość patriotyczna składały się na atmosferę domu, w którym śp. Ludwik wzrastał jako ukochany syn pierworodny. Chłopak miał żywą inteligencję i zdrowy instynkt. Ten uchronił go od zakochania się w błyskotliwości nowoczesnych kierunków lub w jałowej ideologii. Jego pociągała już wcześniej ziemia – Gea starożytnych, Rola Lechitów, matka najdobrotliwsza wszelkiej żywiny, Ojczyzny zaś niezachwiany fundament. Więc w dublańskiej Akademii studiował z zapałem tajniki agronomii, sposobiąc się do pracy samoistnej, do postępowej gospodarki rolnej w majątku rodzinnym Perepelniki. Rwał się do tej pracy, marzył o niej jak o kochance, a jak mąż dojrzały rozumiał, ile w niej obowiązków ciężkich, ile wagi dla rozwoju narodowego.

Wybuch wojny wskazał mu nagle inne, jeszcze donioślejsze postulaty chwili. Znalazł się w Legionie wschodnim, przebył całą wyprawę karpacką – żołnierz nieustraszony, jak na szermierza wolności przystało. A gdy mógł już powrócić do Dublan, zajął stanowisko asystenta.

Był w Ludwiku Wolskim – opowiadają koledzy z tego czasu – prawie nadmiar przymiotów budzących szacunek i podbijających serca: była pracowitość wielka, zdolności niepospolite, zapał, polot, ujmujące obyczaje i powab postaci – prawdziwa, najpełniejsza uroda życia.

Urzeczywistniły się najgorętsze śp. Ludwika pragnienia, gdy po odejściu Rosjan mógł w Perepelnikach przystąpić wreszcie do praktycznego spożytkowania nabytej wiedzy. Tu zaskoczony został przez zawieruchę listopadową. Nie ugięła go, więc złamała – dlatego właśnie, że ugiąć się nie dał.

Śmierć tragiczna otworzyła Ludwikowi Wolskiemu podwoje narodowego panteonu.

„Z bolesną dumą” – słowa klepsydry pośmiertnej [przytoczone wyżej] – podała rodzina wiadomość o jego zgonie. Ból przejdzie, bo przejść musi jak każde ziemskie uczucie;

złagodzi go czas, przez Boga ustanowiony koiciel wszelkich cierpień. Ale duma pozostanie, a udział w niej weźmie poza rodziną – naród, weźmie Polska, dla której chciał pracować, dla której życie młode złożył w ofierze Ludwik Wolski⁴².

Kolej na jeszcze jedno anonimowe wspomnienie pośmiertne (podpisane: Matka Twego przyjaciela) w prasie lwowskiej:

Poznałam Go jako chłopaczka 10-letniego, gdy w pięknym polskim kontusiku wchodził do sali gimnazjalnej, gromadzącej nowo wpisanych uczniów. Od razu odczułam dla tego małego studencika niezwykłą sympatię i pragnęłam w duchu, by kwiat przyjaźni rozwinął się między Nim a moimi dziećmi. Pragnienie me stało się rzeczywistością. Żywa wzajemna sympatia przemieniła się wkrótce w szczerą przyjaźń, która przetrwała lata szkolne i dalej poza murem gimnazjalnym towarzyszyła u progu życia stojącym młodzieńcom.

Wreszcie po ośmiu latach wspólnej pracy rozbiegły się ich drogi. Mimo tego nie zerwały się węzły przyjaźni. Owszem jako młodzieńcy umieli odczuć wzajemną wartość tego daru bożego. Synowie moi tak polubili kolegę i przyjaciela, że po prostu czasu nie mieli dla rodziny, stali się już nie tylko codziennymi gośćmi, ale niejako domownikami w prawdziwie staropolską gościnnością słynącym „Zaświeciu” [dom rodziny Wolskich przy ul. Kaleczej 5 we Lwowie].

Nadeszła krwawa wojna światowa. Tworzą się Legiony polskie i Lwów wysła swe dzieci na bój krwawy o wskrzeszenie Ojczyzny. Za wzniosłym przykładem swych przodków idzie i Luczek walczyć za Polskę. Wśród zawieruchy wojennej, pamiętny na to, że Polsce Zmartwychwstałej potrzeba ludzi wykształconych, ludzi pracy, w chwilach wolnych kończy chlubnie swe studia i jako ukończony agronom osiada w swych rodzinnych Perepelnikach [...]. Żmudną pracą przywraca do ładu wieś zniszczoną inwazją rosyjską. Dziwnym zbiegiem okoliczności ostatni raz jeszcze spotykają się obaj przyjaciele. Parę tygodni gości syn mój w Perepelnikach nie przypuszczając, iż to ostatnie jego rozmowy z drogim przyjacielem.

Tymczasem nowy grom uderza na Polskę, wybucha barbarzyńska wojna ukraińska, wśród której ofiar ginie Luczek śmiercią męczeńską z dala od rodziny, nie doczekawszy jaśniejszych chwil w Ojczyźnie.

Obok niepocieszonej śmiercią tą Ojczyzny, rodziny i rodaków stoję i ja, czując ogrom straty mych dzieci wskutek odejścia najlepszego ich przyjaciela. Żegnam Cię więc, Drogi chłopcze, żegnam po raz ostatni od siebie i od mych dzieci [...]⁴³.

Mówił o męczeńskiej śmierci Ludwika Wolskiego Prezydent Ministrów (premier) i Minister Spraw Zagranicznych RP Ignacy Paderewski w głośnym przemówieniu 22 maja 1919 r. na posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego RP w Warszawie:

⁴² [Stanisław Rossowski], † *Ludwik Wolski*, „Gazeta Lwowska”, 16 V 1919, nr 112. Identyfikacji anonimowego autora tego wspomnienia pośmiertnego dokonano w publikacji: *W obronie Lwowa i Wschodnich Kresów*, s. 159. Tamże kilka cytatów z powyższego wspomnienia pośmiertnego, choć bez zaznaczenia kilku skrótów i z kilkoma zmianami w tekście.

⁴³ *Pamięci Drogiego Luczka Wolskiego*, „Kurjer Lwowski”, 18 V 1919, wydanie poranne, nr 136.

[...] Wczoraj, a raczej przedwczoraj otrzymałem wiadomość o zgonie młodzieńca, który mi był bliskim, którego znałem jako dziecko – 24-letni Wolski, syn Wacława i Maryli, wzięty jako zakładnik do niewoli, dręczony, torturowany, otrzymawszy 110 nahajów kozackich, zginął śmiercią męczeńską wraz z 16 [sic] towarzyszami z rąk ukraińskiego żołdactwa w Złoczowie [...]⁴⁴.

O znajomości z Paderewskim i o przytoczonym wyżej jego przemówieniu pisała Maryla Wolska:

Raz, niedługo po Bożym Narodzeniu, byli u nas państwo Paderewscy. Także i dla dzieci naszych zawsze osobne święto. Musiały być zawołane wszystkie. Dobrymi oczyma witał Paderewski czupurną gromadkę: bawił się w chowanko, musztrował, brał na ręce; na środku salonu stała jeszcze strojna choinka. Dzieci zapaliły świece. Pamiętam przy jasnej twarzy Paderewskiego rozwichrzona kudełki Luka, podniesionego wysoko ku jarzącym płomykom.

Przez te same miłościwe ręce, które kiedyś po latach podnieść miały jego wspomnienie jak znieważony, krwawy strzęp sztandaru, by z najwyższego Forum Ojczyzny wobec Sejmu w Warszawie orędownać o pomoc dla Kresów i karę za zbrodnię⁴⁵.

1 czerwca 1919 r. „Kurjer Lwowski” opublikował *Podziękowanie* rodziców Ludwika Wolskiego:

Wież o srogiej ofercie, której Bóg od nas zażądał, wzbudziła tak niezapomniany nam, głęboki, powszechny oddźwięk w sercach po ludzku i po polsku czujących, że z osobna brak nam sił dziękować każdemu.

Niechże tych kilka prostych wyrazów obejmie wdzięczną podzięką bliskich i dalszych, znajomych i nieznajomych, słowem wszystkich, którzy zrozumieniem i żalem uczcili pamięć naszego nieodpłakanego [sic] chłopca, naszego Syna Ludwika, więzionego, skatowanego, zasądzonego i w kwietniu w Złoczowie rozstrzelanego przez Rusinów, a w jego śmierci: wieczysty żywot tej idei, za którą tak strasznie i hardo umierał⁴⁶.

Tydzień później (8 czerwca 1919 r.) zanotowała w swoim dzienniku Zofia Romanowiczówna, uczestniczka powstania styczniowego, nauczycielka, znana działaczka oświatowa i społeczna:

„Luk” Wolski, to ścięty kwiat – 24-ty rok, piękny, wysoce inteligentny i uzdolniony, mądry, szczęśliwy, a raczej wyciągający ręce do szczęścia, które mu się uśmiechało – poeta, optymista, gorący patriota, o którym powiedziano, choć tak młodzieńczo, że dom jego na wsi promieniował przykładem prawdziwie obywatelskiej pracy i działalności. I taki ginie marnie z rąk zbirów, katów, ach! dzikich zwierząt, bo go zbili okrutnicy tak, że całe ciało było jedną siną bryłą... Jezus, Maria! co się musi dziać w duszy najbliższych, kiedy może tak straszno pomyśleć...⁴⁷.

⁴⁴ *Archiwum polityczne Ignacego Jana Paderewskiego*, t. VI 1915-1941, red. M. M. Drozdowskiego, Warszawa 2007, s. 125 (ale w indeksie nazwisk brak Lucjana Wolskiego).

⁴⁵ M. Wolska, *Grottger dzieciom polskim*, s. 18.

⁴⁶ „Kurjer Lwowski”, 1 VI 1919, wydanie poranne, nr 150.

⁴⁷ Z. Romanowiczówna, *Dziennik lwowski 1842-1930*, t. II 1888-1930, Warszawa 2005, s. 319.

Wspomnienie pośmiertne na łamach niezwykle popularnego „Tygodnika Ilustrowanego” znalazło się w rubryce *Na polu chwały*:

[...] Całą jego „winą” bowiem była niezłomnie pełniona, do ostatniego tchu hardo wyznawana – polskość.

Wytrzymał w śledztwie sto kilkadziesiąt nahałów, zginął, rozstrzelany d. 1. IV. r.b., przeżywszy lat 24. Umierał jak bohater, z odwagą i godnością, świadom w pełni, za co ginie. Księdzu prałatowi Czajkowskiemu, po spowiedzi odbytej, polecił powiedzieć rodzicom, że syn ich umarł, „jak dobry Polak”. Nie pozwolił odwrócić się plecami do łuf, jak żądano, i piersią stanął do karabinów. Sam zawiązał sobie chustkę na oczach... Padł młodzieniec świetnych zdolności, kryształowego charakteru, niestrudzonej pracy! Jeden z 23 [sic] straconych podówczas w Złoczowie patriotów.

Cześć ich świętej pamięci, cześć młodej, szlachetnej krwi za prawa Ojczyzny wylanej!⁴⁸

W przywoływanym już wcześniej wydawnictwie źródłowym na temat mordu złoczowskiego możemy przeczytać o Ludwiku Wolskim:

Wychowany w atmosferze domu rodzicielskiego, przesiąkniętej na wskroś najpiękniejszymi tradycjami rodzinnymi i tchnącej gorącym umiłowaniem ojczyzny jako też chęcią służenia jej choćby kosztem ofiary z własnego życia, przedstawiał osobą swą najszlachetniejszy typ polskiego młodzieńca z owym gestem prawdziwej rycerskości wobec wroga i wobec kobiety.

Bogato uposażony duchowo, pełen polotu poetycznego, tworzył piękne wierszyki, owiane zawsze jakimś serdecznym ciepłem przywiązania do rodzinnej ziemi, do ojczystego domu⁴⁹.

I na koniec odnotować należy najobszerniejsze wspomnienie poświęcone Ludwikowi Wolskiemu, opublikowane w 1926 r.:

[...] A oto co o studencie-prymusie pisze ukochany jego ówczesny profesor, Władysław Witwicki:

„Był pomiędzy uczniami gimnazjum VII-go we Lwowie Ludwik Wolski, chłopak stale pierwszy w klasie, choć nie należał do typu tych celujących, którzy świata poza książką nie widzą. Przeciwnie: i do tańca był, jak to mówią, i do różańca.

Jasnymi oczyma patrzył na świat jasno, bystro, poczciwie i wesoło. Zdawało się, że swą dobrą i rozumną twarzą każdego chwyci za serce i świat przejdzie, czyniąc dobrze. Wielostronne i niezwykle nosił w sobie zadatki na przyszłość. Miał żywe poczucie estetycznej wartości słowa i zwrotu i miał żyłkę do ścisłego badania faktów; kochał się w kwiatach, trawach, chrząszczach, lgnął do ludzi, a nade wszystko kochał prawdę. W każdym rozumnym znaczeniu tego wyrazu.

Z odnaczeniem skończył szkoły średnie, a skończywszy studia rolnicze, wziął się z zapalem do pracy na kawałku ziemi ojczystej pod Złoczowem. W wolnych chwilach pisał wiersze, tłumaczył, kształcił się [...].

⁴⁸ „Tygodnik Ilustrowany”, Warszawa, 30 VIII 1919, nr 35, s. 577.

⁴⁹ *Z krwawych dni Złoczowa 1919 r.*, s. 56-57.

Nie mniej serdecznym, wymownym wspomnieniem wypowiedział się o Ludwiku Wolskim profesor akademii dublańskiej, dr Stefan Pawlik:

[...] Młodzieniec wyjątkowych zdolności, kryształowego charakteru, niespożytej energii, pracy, inicjatywy, ducha pełen i poezji życiowej, ceniony wysoko przez profesorów, miłowany przez kolegów, którym przoduje, wychodzi po wybuchu wojny ze wschodnim legionem, a po rozwiązaniu tegoż, wzięty w niewolnicze austriackie szeregi, przechodzi ciężką, karpacką poniewierkę. Wyrwany z niej nareszcie przyjazną ręką, kończy chlubnie studia rolnicze w Dublinach, gdzie też następnie jako asystent pracuje. Na pierwszą wieść o uwolnieniu rodzinnej, złoczowskiej ziemi, przez wojnę doszczętnie zniszczonej, wraca do niej, aby jako komisarz rolniczy i sam gospodarz oddać się całej sprawie jej ratunku. Był bowiem jednym z tych, o których powiedziano:

„Temu tylko pług a socha,
Kto tę ziemię czarną kocha [...]”

Kochał ją nie jako rentę i „sferę”, nie tylko jako warsztat pracy, kochał ją jako rdzeń narodowego życia, jako posłannictwo solenne, obowiązek, tradycje.

Praprawnuk konfederata barskiego, prawnuk jednego z tych, którzy w noc listopadową [1830 r.] trzymali straż pod Belwederem, wychowany na cyklach grottgerowskich i słynnym „Katechizmie polskiego dziecka”, dedykowanym jemu właśnie przez ojca chrzestnego, Władysława Bełzę, – widział on w zawodzie swym i w kawałku rodzinnej ziemi, Perepelnikach, wysunięty jakoby szaniec Rzeczypospolitej, której majestatu i całości miał bronić.

Jakoż bronił jej do ostatka. Żył, póki młodego życia stało, na posterunku, ratując jako władza, a jako obywatel pod własny, dziurawy dach garnąc polskie, zarówno jak ruskie gromady bezdomnych, chwili wygody ani spoczynku sobie nie dając. Przy tej to pracy zaskoczyła go ruska nawała.

Nie na życie obrócić się miał wszystek zacny i rozumny wysiłek tej młodości, ale na jedyną, straszliwą, ostatnią godzinę bohaterskiej śmierci! A znaczoną mu ona była – rzecz można – już od kołyski. [Tu przypomina autor wspomnienia umieszczone pod rysunkiem Artura Grottgera, znane nam już słowa wiersza Wandy Monné (narzeczonej i muzy Grottgera), późniejszej żony Karola Młodnickiego i babki Ludwika Wolskiego, która przeznaczyła dla niego dwa rysunki Grottgera w prezencie z okazji chrztu:

[...] I zahartuj mdłe me ciało
Wolą, siłą, męstwem szczerem,
Gdy dasz łaskę cierpieć dla Niej,
Żebym cierpiał bohaterem!]

Co do joty spełniło się na jej wnuku prorocstwo tragicznej, grottgerowskiej muzy! Jemu też przypisał poeta i wychowawca duchowy całego pokolenia [Władysław Bełza] „z miłością i błogosławieństwem” swój serdeczny „Katechizm”. Na nim dosłownie uczył się czytać Ludwik.

- A w co wierzysz?
- W Polskę wierzę!
- Coś ty dla niej?

- Wierne [sic – Wdzięczne] dziecię,
- Coś jej winien?
- Oddać życie.

Urocząście, jak rotę przysięgi, wymawiał ongiś głos dziecka te wiernie aż do śmierci dotrzymane słowa [...].

Od listopada 1918 r. więziony, myśl o złożeniu okupu zbirom odrzucił, z możliwości ucieczki, ze względu na współwięźniów nie skorzystał. 1 kwietnia 1919 r. postawiony przed sąd doraźny w Złoczowie, zarzutowi stawianemu nie tylko nie zaprzeczył, ale z naciskiem w obliczu śmierci okrutnej go podtrzymał. Całą jego „winą” bowiem była niezłomnie pełniona, do ostatniego tchu hardo wyznawana – polskość.

Umierał jak bohater z odwagą i godnością, świadom w pełni, za co ginie. Po spowiedzi odbytej polecił ks. praładowi Czajkowskiemu, by zaświadczył rodzicom, że syn ich „umarł jak dobry Polak”.

[...]

Nie była i nie będzie ta śmierć okrutna nadaremna. Niechże ziemia, za którą polegli, którą wysoką ceną krwi swej przeczystej uświęcili, wdzięczna, wolna i miłościwa nie cięży ich popiołom synowskim!⁵⁰

Imię i nazwisko Ludwika Wolskiego oczywiście pojawiało się przy okazji kolejnych uroczystości upamiętniających wszystkie ofiary mordu złoczowskiego, poczynając od zorganizowanego 15 maja 1919 r. we Lwowie Dnia Żałoby, w ramach którego arcybiskup Józef Bilczewski odprawił pontyfikalne nabożeństwo żałobne w Bazylice Archikatedralnej, następnie odbył się wiec w sali „Sokoła”, a po wiecu pochód pod pomnik Mickiewicza: „Dzień ten cały jest dla nas dniem narodowej żałoby. Wzywamy wszystkich czujących po polsku Rodaków, aby zaniechali w tym dniu zabaw wszelkich i głośnych rozrywek” – apelował Komitet Obrony Narodowej w odezwie rozplakatowanej dzień wcześniej we Lwowie⁵¹, a w drugiej odezwie, zapraszającej na ten wiec, nazwany Powszechnym Obywatelskim Zgromadzeniem, napisał: „Na zgromadzenie to zapraszamy gorąco wszystkich Polaków, bez różnicy partii i sfer społecznych – wszystkich, komu przerażający los półtora miliona ludu polskiego w okupowanej części Galicji leży na sercu, wszystkich, kto [sic] pojmuje i odczuwa straszliwe położenie braci naszych w chwili obecnej, może cięższe, niż kiedykolwiek dotąd”⁵².

Wiemy już, iż niedługo później, krótko po pierwszym wyzwoleniu Złoczowa (27 maja 1919 r.), dokonano w dniach 5-6 czerwca ekshumacji z pięciu grobów zbiorowych 22 ofiar zbrodni ukraińskich w celu przeprowadzenia oględzin sądowo-lekarskich. Dwa dni później, 8 czerwca, odbył się uroczysty pogrzeb

⁵⁰ *W obronie Lwowa i Wschodnich Kresów*, s. 159-160.

⁵¹ *Dzień żałoby*, „Gazeta Lwowska”, 16 V 1919, nr 112.

⁵² *Dzień żałoby*, tamże, 17 V 1919, nr 113.

wszystkich ofiar w zbiorowej mogile na miejscowym cmentarzu, o czym informował oficjalny komunikat władz wojskowych ogłoszony w prasie lwowskiej⁵³.

W pierwszą rocznicę pierwszych egzekucji ofiar mordu złoczowskiego Narodowy Obchód Żałobny zorganizowano 27 marca 1920 r. w Złoczowie:

Wstał cudny wiosenny poranek. W blaskach słonecznych promieni miasto przybrało odświętny charakter. Okna ozdobione nalepkami z symbolem męczeństwa, wieńcem cierniowym – „ofiaram mordów w Złoczowie”. Potężna fala ludu kieruje się do kościoła. Tu na wysokim katafalku, wśród zieleni girland i festonów [sic], świec jarzących i światła elektrycznego, ujętego w żałobne lampiony, spoczywa sarkofag. Kościół zapełnia się po brzegi delegacjami organizacji narodowych i społecznych, młodzieżą szkolną i delegacjami wojska. Mszę świętą celebryje ks. Lerys [sic – ks. Franciszek Sorys, administrator parafii Złoczów]. Chór żeński i muzyka kolejarzy lwowskich na przemian uświetniają wspaniałymi produkcjami podniosłe nabożeństwo. Przed kościołem tłumy ludzi i wojska, dla których nie ma miejsca we wnętrzu świątyni. Msza św. skończona. Tysięczne rzesze karnie ustawiają się w pochód. Otwiera go muzyka wojskowa Hallerczyków, za nią oddziały wojskowe miejscowego garnizonu i młodzież szkolna. Dalej muzyka kolejowa i potężny zastęp kolejarzy polskich.

Łzę z oka wyciska następna grupa osób, od której smutek i żałoba wieje, zgrozę „dni marcowych” na pamięć przywodzi. To rodziny niewinnie pomordowanych ofiar. Przed majestatem ich cierpień korzą się czoła towarzyszącego tłumu, litość budzą dzieci niewinne obok matek kroczące z taką powagą i smutkiem, że odczuć się musi, iż brzemie cierpień i na ich młodziutkie barki spaść musiało.

A dalej spory zastęp ludzi różnych stanów i wieku. To internowani w czasach potwornego panowania Ukraińców, z których każdy przeszedł Golgotę cierpień i mógł niechybnie podzielić los 17 [sic – 22] ofiar.

A dalej organizacja narodowa pomału z wieńcem cierniowym „Od Rodaków – braciom pomordowanym”, – delegacje gmin, miasta, reprezentacje wojska, władze i urzędy państwowe, towarzystwa narodowe i społeczne, związki zawodowe, duchowieństwo i lud. Pochód rusza; orkiestra grają żałobne marsze, olbrzymia wstęga ludzi kieruje się na Zamek. Bo tam, na tym starym Zamku Sobieskich, przemienionym za czasów austriackich na więzienie sądowe – rzucono do zimnych i wilgotnych cel setki ludności polskiej, tam na podwórzu zamkowym, gdzie w czerwcu 1919 r. osadzono krzyż, 17 [sic – 22] najlepszych synów Ojczyzny położyło swe życie – za to tylko, że było – Polakami.

Zapełnia się plac zamkowy tysięczną rzeszą ludzi. Nie dźwigał na sobie takiej masy tłumów stary, obronny wał zamkowy!

Duchowieństwo odmawia nad miejscem stracenia żałobne modły. Na efektownie zbudowaną mównicę wstępuje ks. [Michał] Szyrak. Czcigodny kapłan przez 7 miesięcy siedział w murach zamkowych. Przeszedł cale piekło ukraińskich katuszy, słyszał i świst nahajek, jęki męczenników, słyszał strzały, przecinające nić ich męczeńskiego życia. Głos jego, gdy wspomina o tych Bohaterach, drga i żałamuje się – słuchaczy ogarnia niewymowne wzruszenie. „My, Polacy, nie pałamy żądzą zemsty nad narodem ruskim. Z narodem ruskim, z którym Wszechmocny na tej ziemi nas tu do wspólnej pracy złączył, chcemy i będziemy żyli w zgodzie! Ale ten naród sam musi wydać wyrok potępienia

⁵³ *Pogrzeb ofiar złoczowskiego morderstwa*, „Gazeta Lwowska”, 11 VI 1919, nr 133.

na ten odłam swego społeczeństwa, który pod mianem Ukraińców mordem, rabunkiem i pożogą chciał tu ugruntować swą supremację nad nami”. Skończył czcigodny kapłan. Do przygotowanej trumienki rzucają delegacje grudki ziemi, krwią męczenników przepojone. Wojsko prezentuje broń, trumienkę składają na rydwan i pochód wyrusza na cmentarz.

Tu koledzy pomordowanych kolejarzy urządzili wspaniałą prowizoryczny grobowiec. Modły kapłanów, o niebo uderzają dźwięki „Jeszcze Polska nie zginęła”, wojsko prezentuje broń, trumnę składają do grobowca.

Na mównicę wchodzi naczelnik sądu wojskowego major [Józef] Zołoteńki. Odczytuje kilka ustępów z protokołów oględzin lekarskich, przeprowadzonych w czerwcu 1919. „Połamane palce u rąk i nóg, odstające od ciała płyty skóry, obite wnętrzości, załamane tępym narzędziem czaszki”. [...] Zgroza bije ze słów mówcy. Lud płacze i lamentuje. „Chwała i cześć” – woła mówca – „pamięci tych 17 [sic – 22], do najlepszych synów Ojczyzny należących. Hańba tym, którzy ich młodego, a pełne nadzieje rokującego pozbawili życia. A miejsce ich wiecznego spoczynku niech będzie miejscem narodowej pielgrzymki. Tu niech prowadzą matki-Polki dzieci swe, tu niech ich uczą, że dla idei polskiej trzeba żyć, lecz i trzeba umieć, jak ci Męczennicy narodowi – umierać hardo i mężnie!”

Biją o firmament rozświetlonych słońcem niebios potężne słowa „Roty”. Syreny kolejowe żegnają przeciągłym świstem niezapomnianych bohaterów.

Tysięczne rzesze rozchodzą się w powadze i skupieniu.

Tak wspaniałych uroczystości Złoczów nie pamięta. [...] Żaloba panowała przez cały dzień. [...] ⁵⁴

Pamięć pomordowanych ofiar święcił Złoczów żałobnym obchodem narodowym w sobotę dn. 27 marca b.r. Cała Polonia złoczowska i delegacje z powiatu przybyły licznie, aby wziąć udział w rzewnej uroczystości w pierwszą rocznicę stracenia Męczenników złoczowskich. Domy polskie i instytucje rządowe znaczyły swój smutek żałobnymi nalepkami na oknach.

Kościół przybrany w żałobę; na środku kościoła wysoki katafalk, rzęsiście oświetlony. Tłumy wypełniły szczerze świątynię: część wojska, młodzież szkolna i ci, którzy się docisnąć nie mogli do wnętrza, stanęli przed kościołem. Żałobną Mszę Św. i egzekwie odprawił ks. administrator Franc.[iszek] Sorys.

Po nabożeństwie rozwinął się długi, nieprzeliczony, żałobny pochód na miejsce stracenia na wzgórzu zamkowym. [...] Wszystkie instytucje niosły wieńce z napisami.

Całe wzgórze zamkowe zapełniła ludność, do której po odprawionych modłach przemówił porywczo ks. katecheta Michał Szyrak. Następnie do osobnej trumienki zebrano ziemię, krwią męczeńską przesiąkniętą i ustawiono na specjalnym wysokim rydwanie.

Pochód z zamku na cmentarz ruszył tą samą drogą, którą przed rokiem wieziono skatowane szczątki pomordowanych naszych braci. W środku pochodu wieziono ziemię z miejsca stracenia, aby ją złożyć jako relikwie narodowe prowizorycznie na cmentarzu, aż do czasu, gdy położony zostanie kamień węgielny pod budowę wspólnego grobowca. Na cmentarzu, po modlitwach, przemówił w podniosłych słowach P. major Zołoteńki. Obchód, który trwał cztery godziny, zakończono odśpiewaniem „Roty” ⁵⁵.

⁵⁴ *Obchód narodowy ku czci poległych bohaterów*, „Kurjer Lwowski”, 31 III 1920, nr 83.

⁵⁵ *Rocznica mordów ukraińskich w Złoczowie*, „Słowo Polskie”, Lwów, 1 IV 1920, wydanie popołudniowe, nr 155.

„Kurjer Lwowski” uczcił ten uroczysty Dzień Żałoby w Złoczowie, publikując nie tylko przytoczoną powyżej relację z uroczystości, ale również napisany tego dnia (27 marca 1920 r.) wiersz Leona Żypowskiego:

W krwawą rocznicę

Ku czci Męczenników złoczowskich
dnia 27 marca 1919 roku.

Ofiarny stos już wielkim ogniem płonie
Świtania blask oświecać już poczyna
Wierzchołki wzgórz...
A krwawe dłonie,
Na których klątwa zaciąży Kaina
Chwytają nóż!...

.....
Już blade półmrok po ziemi się ściele...
Zajęczał zegar na kościelnej wieży...

Więziennicze cele
Ozłocił pierwszy promień słońca złoty,
A z wnętrza więzień, Niezlomnych Rycerzy,
Jak Zbawiciela na wzgórze Golgoty,
Wiodą oprawcy pod zdwojoną strażą!

.....
Kędy Ofiary wielkiej płonie stos!

.....
Patrz na ich blade męczeństwem oblicze!
Jak w dumnym oku płomieniem się żarzą
Miłości wielkiej skry!
Te niegasnące wielkiej duszy Znicze!

.....
Chce jęknąć serce, lecz serdeczna struna
Boleśnie drży...

I pęka... rwie się!... Skargi zamarł głos!
A kiedyś ujrzał spod brzegu całuna
Pomordowane, krwawe trupy dzieci,
Które za miłość swej ziemi pomarły,
Rozpaczne łkania twe piersi rozdarły.

.....
Ty, coś żelazem uzbroił dłoń kata,
Coś nim ugodził w serca twoich braci –
Żyj! Niechaj słońce i tobie tak świeci,
Jako oświeca nam drogie mogiły,
Które wilgotnym płaszczem otuliły
Pomordowanych!...

Tak! W obliczu świata
Polska przebacza wam – bezduszni kaci!
Niech wam to własne sumienie odpłaci!

Wam – umęczone, Kresowe Orłęta –
Cześć po wsze czasy! Ojczyzna pamięta,
I w pokolenia długie nie zapomni,
Że ta „Mogiła-Relikwiarz” – jest święta
Przez Wasze szczątki, Rycerze Niezłomni!

Lwów, 27 marca 1920⁵⁶

Zapowiedziana w tym wierszu Mogiła-Relikwiarz w postaci Pomnika-Kaplicy o kształcie rotundy (według projektu Wiesława Grzymalskiego), w której katakumbach pochowano szczątki 22 ofiar mordu złoczowskiego, przypominająca Kaplicę Orłąt na lwowskim Cmentarzu Obrońców Lwowa (zwanym potocznie Cmentarzem Orłąt), nazywana także Mauzoleum Orłąt Złoczowskich, została uroczystie otwarta 29 września 1921 r.:

W księdze martyrologii narodu polskiego otwarła się dziś krwawa karta... a na niej wyryte po wieczne czasy imiona męczenników narodowych. Zbiry ukraińskie, pastwiąc się nad nimi, w ciemną noc marcową kulą wrażą pasmo ich życia młodego przecięli. Nad murami starego zamku króla Jana [Sobieskiego] na złoczowskim wzgórzu unoszą się dziś cienie ofiarników, jęki i płacz – zda się – słyszysz w przestworzu jakiś głos potężny: pomnijcie, żeśmy za swobodę Polski i ziemi kresowej polskość życie swe oddali [...]. Na krańcach cmentarza wojsko polskie straż objęło. Szeregiem ustawiła się piechota w hełmach na głowie, iskrzyły się w słońcu ostrza lanc ułańskich i nieme paszcze armat stanęły jedna obok drugiej. Na tle szarych szeregów żołnierskich odbijały ciemne barwy mundurów wychowanków lwowskiej szkoły kadeckiej [Korpusu Kadetów nr 1 we Lwowie].

Od dworca złoczowskiego ku miastu ciągnęły nieprzejrzane tłumy. Trzy olbrzymie pociągi ze Lwowa, kilka od Tarnopola i Brodów przywiozły uczestników pielgrzymki na pogrzeb męczenników, lud polski osiadły na ziemi kresowej kupą przyszedł spod strzechy wiejskiej. Na ulicach miasta miejscowy komitet formował pochód. Niemala to była praca ustawić w porządku tak wielką masę ludzi, sięgającą cyfry około dwudziestu tysięcy. Opóźniła się z tego powodu znacznie godzina rozpoczęcia smutnej uroczystości. Południe dobiegało, gdy pochód ruszył ku cmentarzowi.

Setki wieńców z gałązek świerkowych, kwiatów polnych, liści leśnych i cierni niesiono w pochodzie. Były wśród nich i trwałe wieńce metalowe od kolejarzy, lwowskiej Izby Rękodzielniczej, lwowskiego Tow. Strzeleckiego itd. Przepiękny, okazały wieniec dała ziemia Przeworska, były wieńce od Polaków z Wilna, od województw na ziemi dawnej Kongresówki, województwa ziemi wołyńskiej, Poznania, Krakowa, Tarnowa, Rzeszowa, Podwoleżysk, Tarnopola, Brodów, Brzeżan i wielu, wielu innych miast kresowych i zachodniej Małopolski. Każdy wieniec przeplatany „Listkiem kartkowym”, wydanym w tysiącach egzemplarzy przez komitet złoczowski budowy pomnika-kaplicy.

Niesiono w pochodzie liczne sztandary polskie i chorągwie kościelne. [...] Niepodobna wyliczyć wszystkich delegacji, jakie brały udział w pochodzie. Stanęły tu wszystkie stowarzyszenia i organizacje lwowskie, wszystkie tarnopolskie, brodzkie, złoczowskie oraz poszczególne delegacje miast, miasteczek i wsi. [...]

⁵⁶ „Kurjer Lwowski”, 27 III 1920, nr 80.

Uroczystość na cmentarzu rozpoczęła się egzekwiami przy zwłokach i poświęceniu sarkofagu, dokonanym przez ks. infułata [Wincentego] Czajkowskiego ze Lwowa, który w czasie inwazji jako proboszcz w Złoczowie kilka razy był aresztowany, wreszcie wezwany został do udzielenia ostatniej posługi religijnej męczennikom złoczowskim i ostatnie z nimi słowa zamienił.

Przy ołtarzu polowym na cmentarzu odprawił następnie ks. infułat nabożeństwo żałobne z asystą licznego duchowieństwa. [...]

Z mównicy padały potem słowa hołdu męczennikom złoczowskim, potępienia sprawców ich mordów, nawoływania społeczeństwa do zgodnej pracy w budowaniu silnego dachu państwowego, ofiarności i opieki nad mogiłami.

Żałobne śpiewy duchowieństwa towarzyszy[ły – A. K. K.] składaniu trumien do sarkofagu.

Dźwigali na swych barkach śmiertelne szczątki uczestnicy pochodu. Każdą trumnę złożono do osobnego otworu we wnętrzu sarkofagu, a otwór założono płytą kamienną z napisem. Jeden otwór mieści trumienkę z ziemią krwią przesiąkniętą męczenników, zebraną z miejsca, na którym zamordowano ich w dniach 27. i 29. marca i 1. kwietnia 1919 r. na królewskim zamku.

Na płytach kamiennych wypisano imiona: [...] Wolski Ludwik, ziemianin, lat 24 [...].

Wieniec metalowe złożono w sarkofagu i urnę z aktem pamiątkowym tu wmurowano na wieczną pamiątkę, po czym zawarły się żelazne wrota sarkofagu, ręką kolejarzy złoczowskich wykute.

Góra wieńców na szerokim, okrągłym niby baszta, sarkofagu powstała, a na listkach w wieńcach wplecionych imiona tysięcy rodaków skreślone. To silna straż sarkofagu, cały naród w jej szeregu.

Stanie na powierzchni sarkofagu kaplica piękna, okazała. Stanie ona wkrótce ofiarnością całego społeczeństwa, bo nie będzie ono szczędzić i nadal grosza dla ukończenia dzieła, które dla potomności zaświadczy, jakich synów miała Polska i jak wiele ofiar poniosła w dobie odrodzenia z wiekowej niewoli⁵⁷.

W czasach ZSRR kaplica służyła jako magazyn i skład śmieci. Remontu doczekała się dopiero w 1992 r. staraniem Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Złoczowskiej im. ks. biskupa Jana Cieńskiego.

W tym miejscu możemy także zakończyć wątek dotyczący dwóch kartonów Grottgera, które babka Ludwika Wolskiego wręczyła jako prezent z okazji jego chrztu:

Na ścianie Wielkopolskiego Muzeum w Poznaniu zawisną tymi dniami [sic] dwa kredkowe rysunki Artura Grottgera „Na chórze” i „U grobowca Kościuszki” – dzieła sztuki i ducha narodowego, dążące tam z Kresów, ze Lwowa...

[...]

Gdy wielka wojna wybuchła, z końcem sierpnia 1914 roku, już przy złowrogim kulistym pohuku armat, bijących blisko pod Lwowem, zakopywaliśmy – wspominała jego matka, Maryla Wolska – rysunki wszystkie i listy Grottgera w metalowej, zalutowanej trumience w smolne płótna zaszytej, na ogrodowej werandzie Zaświecia. Wczesnym rankiem, gdy

⁵⁷ A. Lech., *Otworła się krwawa karta...*, „Kurjer Lwowski”, 2 X 1921, nr 232.

ulica była jeszcze pusta, wymowaliśmy oboje z mężem i dziećmi trembowelskie płyty posadzki, chłopcy usunęli kamienny ciężki stół spod pergoli bluszczowej i w milczeniu, szybko, poczęli kopać dół. Jak nad otwartym grobem stała moja matka. Któż mógł bowiem przewidzieć, czy ujrzy jeszcze kiedy wewnątrz kochanej księgi?

Luk jeden nie miał go więcej oglądać. Jakby w przeczuciu rzucił nad rozkopaną jamą te słowa:

– „Gdyby tak przypadkiem, nie daj Boże, co zaszło, to niech moje obrazy, dwa rysunki nie zostaną w domu. Powinny być w muzeum, aby je dzieci mogły widywać. Lwów za blisko granicy, Kraków ma dość... Żeby tak można w Poznaniu kiedyś!”

Zapamiętaliśmy zlecenie.

A potem, ileż to razy, podczas ruskiej zimy zwłaszcza, w r. 1918, – gdy pociski hajdamackie padały na nasz ogród, żłobiąc głębokie leje, drżeliśmy o całość domowego skarbu! Nie było jednak skrawka ziemi w mieście, gdzie by było bezpiecznie. Dom cudem ocalał. Pamiątkom nie stało się nic.

Tymczasem pocisk najrozszy dotarł do serc naszych gdzie indziej. Wraz z dwudziestu dwoma [sic] towarzyszami zamęczony okrutnie w kwietniu w Złoczowie na Zamku zginął rozstrzelany przez Rusinów nasz Luk.

W czerwcu dopiero przyszła wiadomość o ostatecznym odbiciu przez wojska nasze tego miasta. Pierwszą honorową salwę zwycięskich polskich karabinów, jaka nad męczeńską mogiłą zagrzmiała, oddały ochotnicze, bohaterskie oddziały Wielkopolskie. Na pamiątkę tej salwy, w myśl własnych jego [Luka, czyli Ludwika] słów, postanowiliśmy oddać Poznaniowi najcenniejsze, co nasz chłopiec posiadał. Owe dwa wróżebne kartony Grottgera.

Na doręczenie daru było wszakże za wcześnie. Trumienka z albumem, gdzie i te rysunki spoczywały, musiała jeszcze czekać na bezpieczniejszą chwilę. Drogoceenna księga leżała jak ziarno w ziemi, czekając wiosny. Dopiero w lecie 1922 niezjący dziś oboje – mąż mój i matka, – już ciężko podówczas chorzy – zapragnęły ekshumacji trumienki, zbadania jej wnętrza. Okazało się nie naruszone. Ślad wilgoci ni pleśni nie tknął papierów. Na album Grottgera świeciło słońce Polski już wolnej. W jego blasku oglądała ja moja matka po raz ostatni⁵⁸.

Nie jestem w stanie ustalić, co miała na myśli Maryla Wolska twierdząc, iż „pierwszą honorową salwę zwycięskich polskich karabinów, jaka nad męczeńską mogiłą zagrzmiała, oddały ochotnicze, bohaterskie oddziały Wielkopolskie”. Wiemy już przecież, że wyzwolili Złoczów 27 maja 1919 r. żołnierze 38. Pułku Piechoty Strzelców Lwowskich, że w dniach 5-6 czerwca dokonano ekshumacji z pięciu grobów zbiorowych 22 ofiar zbrodni ukraińskich w celu przeprowadzenia oględzin sądowo-lekarskich i że 8 czerwca 1919 r. odbył się pogrzeb pomordowanych w zbiorowej mogile na cmentarzu w Złoczowie. Nie ulega natomiast

⁵⁸ M. Wolska, *Grottger dzieciom polskim*, s. 18. Cztery lata później obszerne fragmenty tego wspomnienia (mylnie podając jako miejsce pierwodruku „Dziennik Poznański” z 23 XI 1924 r., nie zaznaczając opustek i dokonując pewnych zmian w tekście) zamieściła autorka w *Arthur i Wanda. Dzieje miłości Arthura Grottgera i Wandy Monné. Listy – pamiętniki*, oprac. M. Wolska i M. Pawlikowski, t. II, Medyka-Lwów 1928, przyp. 43, s. 349-350. Tamże wstawiła autorka informację, iż papiery z ocalonej skrzyni „na dzieło niniejsze się złożyły” (s. 350).

żadnej wątpliwości, że Grupa Wielkopolska (której główną siłę stanowił 1. Pułk Strzelców Wielkopolskich, późniejszy 55. Poznański Pułk Piechoty), od marca 1919 r. walcząca na froncie polsko-ukraińskim, po wyzwoleniu Stryja (20 maja)⁵⁹ i tygodniowym pobycie w tym mieście wyjechała do Lwowa, przygotowując się do powrotu do Poznania. Wielkopolanie, uroczystie żegnani we Lwowie 3 czerwca, po pożegnalnej mszy św. i po defiladzie (4 czerwca)⁶⁰ wyruszyli następnego dnia (5 czerwca) w drogę powrotną transportem kolejowym⁶¹. Nie mogli zatem w żaden sposób oddać „pierwszej honorowej salwy zwycięskich polskich karabinów [...] nad męczeńską mogiłą”, skoro pogrzeb wszystkich 22 ofiar w zbiorowej mogile na cmentarzu w Złoczowie miał miejsce dopiero później, 8 czerwca 1919 r.

Maryla Wolska podjęła decyzję o przekazaniu kartonów Grottgera do Poznania już trzy lata przed wydobyciem „drogocennej księgi” w 1922 r., o czym poinformowano publicznie 3 czerwca 1919 r. we Lwowie podczas uroczystego wieczoru pożegnalnego wracającej do Poznania Grupy Wielkopolskiej:

Po przemówieniu prof. [Ludwika] Rydygiera zawiadomił red. [Jan] Fryling zebranie o prawdziwie wspaniałym darze dla Poznania, ofiarowanym przez czcigodnych rodziców śp. Ludwika Wolskiego ku uczczeniu jego pamięci. Oto jak opiewa odczytane pismo:

POZNANIOWI W HOŁDZIE

W dniu swoich chrzcin, w r. 1895, syn nasz, śp. Ludwik Wolski, otrzymał był w darze od swej Babki, Karolowej Wandy Młodnickiej z domu Monné, dwa słynne kartony Artura Grottgera, poświęcone przez artystę dźwiatwie polskiej: „Na chórze” i „U grobowca Kościuszki”. Ponieważ syn nasz zaznaczał niejednokrotnie i z naciskiem, że rysunki te przeznaczają, jako własność Narodu, dla kóregoś z polskich Muzeów, my – z przekonaniem najgłębszym – wypełnić pragniemy obecnie jego wolę. Zginął śmiercią okrutną i ofiarną za to, iż do ostatniego tchu wyznawał swoją polskość i prawa polskie do świętego strzępa [sic] ziemi, zwanej ongiś Czerwieńska.

Dla wdzięcznego uczczenia umiłowanych, walecznych, wiernych Braci naszych Wielkopolan, którzy na ratunek tej właśnie ziemi podążyli i do oswobodzenia jej od dzikiej

⁵⁹ S. Jasionek, *Zarys historii wojennej 55-go Poznańskiego pułku piechoty*, Warszawa 1928, s. 9 (tu mylnie błąd drukarski w dacie: 26, zamiast 20 V); *14 Dywizja Piechoty w wojnie i pokoju*, Poznań 1936, s. 40 (przedruk: *Walki o Lwów i Małopolskę Wschodnią*, t. V *Udział wojsk wielkopolskich w walkach marzec 1919 r.-maj 1919 r. Wybór materiałów źródłowych*, oprac. B. Polak, Kościan 2003, s. 113-115); G. Łukomski, Cz. Partacz, B. Polak, *Wojna polsko-ukraińska 1918-1919*, s. 217.

⁶⁰ *Pożegnanie Wielkopolan*, „Kurjer Lwowski”, 5 VI 1919, wydanie poranne, nr 154.

⁶¹ Mylnie datę pożegnalnej defilady we Lwowie (5 VI, zamiast 4 VI) i wyjazdu ze Lwowa do Poznania (na drugi dzień po defiladzie, czyli 6 VI, zamiast 5 VI) podaje *14 Dywizja Piechoty w wojnie i pokoju*, Poznań 1936, s. 41 (przedruk: *Walki o Lwów i Małopolskę Wschodnią*, t. V *Udział wojsk wielkopolskich w walkach marzec 1919 r.-maj 1919 r. Wybór materiałów źródłowych*, oprac. B. Polak, Kościan 2003, s. 117).

nawały dopomogli, dla uczczenia bohaterów poznańskich poległych i żywych, oba te dzieła sztuki, spuściznę tę pamiątkową, przez syna naszego Narodowi polskiemu przeznaczoną, oddajemy na rzecz miasta Poznań.

Poseł [Wojciech] Korfanty, na którego zasłużone ręce dar ten zgłaszamy, raczy w swoim czasie oznaczyć właściwe dla niego miejsce.

Wacław i Maria Wolscy

Lwów, w czerwcu 1919⁶²

Wskazać z kolei w tym miejscu wypada na sprzeczność między tym dokumentem z 1919 r. a zacytowanym wyżej artykułem Maryli Wolskiej z 1924 r., gdzie mowa jest o wyraźnym życzeniu Ludwika Wolskiego, by rysunki Grottgera trafiły do muzeum w Poznaniu (a nie do „któregoś z polskich muzeów”).

W 1926 r. we Lwowie w cytowanej już wyżej publikacji źródłowej *W obronie Lwowa i Wschodnich Kresów* wydany został artykuł Wandy Mazanowskiej *Męczennicy złoczowscy*, oczywiście wymieniający wśród ofiar Ludwika Wolskiego, a zakończony ważnymi słowami:

Gdy zastanowimy się nad zbrodniczymi mordami niedoszłego państwa ukraińskiego, nasuwa się mimo woli pytanie: czy zwycięscy Polacy swym wrogom odpłacili podobną zemstą? – Nie! I dobrze się stało. – Na zbrodni bowiem i nienawiści nic trwałego budować nie można; a te postacie świetlane, gdy klęcząc podczas salw śmierć im niosących, za kapłanem odmawiały „Zdrowaś Mario” – niezawodnie bladymi usty [sic] szeptały także: „Odpuść im, Boże, bo nie wiedzą, co czynią!”⁶³

Cztery lata później, po śmierci Maryli Wolskiej (25 czerwca 1930 r. we Lwowie) na jej biurku znaleziono ostatni jej wiersz *W oczy...*, poświęcony synowi Ludwikowi:

W oczy...

Nie, nie wtedy konał syn mój, słyszycie?!
Gdy rusiński siekł go nahaj do kości!
Nie! on wierzył, że śmierć taka, to życie,
Że swym ciałem szlak do domu wymości!

I nie wtedy konał syn mój, gdy hardo,
Ku łuf oczom pierś broczącą zwróciwszy,
Śnił, na zbirów swoich patrząc ze wzgardą,
Że zza grobu żyw powróci – i mściwszy!

⁶² *Wieczór w Kole lit.[eracko] art.[ystycznym] ku uczczeniu Wojsk wielkopolskich*, „Kurjer Lwowski”, 4 VI 1919, wydanie poranne, nr 153; *Poznaniowi w holdzie*, „Gazeta Lwowska”, 5 VI 1919, nr 129.

⁶³ *W obronie Lwowa i Wschodnich Kresów*, s. 159-160, przedruk w: *Walki o Lwów i Małopolskę Wschodnią 1918-1919*, t. VI *Represje ukraińskie wobec jeńców polskich i ludności cywilnej. Wybór materiałów źródłowych*, oprac. B. Polak, Kościan 2004, s. 163-169.

Gdy zeń katy łach ostatni obdarły
I rzucono w dół, nagiego jak ziarno
Nie był ci on, chociaż w śmierci – umarły!
Jeszcze w ran swych urny czerwień ofiarną.

Dziś dopiero kona syn mój! Słyszycie?!
Dziś z druhami – wiecznie – zawrą go ciemnie.
Nie przyjęła śmierć krwi ceny za życie
I śmierć wygra, jeśli padli daremnie!

Więc nie wilcze knę dziś tropy ni źbicze [sic],
Lecz po ziemi garść się schylam i milczę...
I w okrutne jedno ciskam oblicze,
W oczy sroższe, niżli sępie i wilcze,
Grudę tej ziemi, tej ziemi, co tłoczy
Niepocieszone dziecka mego oczy!⁶⁴

Nie doczekała Maryla Wolska pojawienia się nazwiska syna na tablicy upamiętniającej jednego profesora oraz czternastu uczniów (w tym jednego nieznanego z nazwiska) VII Gimnazjum we Lwowie, odsłoniętej 17 marca 1935 r.⁶⁵, której zdjęcie zamieszczono rok później w albumowym wydawnictwie *Bohaterom narodowym w hołdzie*⁶⁶.

Zakończyć chciałbym przypomnieniem, iż *Katechizm polskiego dziecka* Władysława Bełzy, wydany drukiem po raz pierwszy w roku 1900, jeszcze w Polsce pod zaborami, tak ogromnie popularny w kolejnych pokoleniach polskich dzieci, odezwał się głośnym echem krótko przed wybuchem kolejnej, II wojny światowej. A stało się to za przyczyną *Katechizmu Orłąt polskich* kpt. Adama Kowalskiego, autora niezwykle popularnych piosenek, zarówno wśród żołnierzy Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego, a później wśród żołnierzy odrodzonego Wojska Polskiego i całego społeczeństwa II Rzeczypospolitej Polskiej, by wspomnieć *Morze, nasze morze*.

KATECHIZM ORŁĄT POLSKICH

Powiedz kto jesteś?
Orlątko polskie.
Kogo miłujesz?
Najwięcej Polskę.

⁶⁴ „Myśl Narodowa”, Warszawa, 27 VII 1930, nr 30. Wiersz opublikowany w tymże roku jeszcze m.in. w: „Gazecie Warszawskiej”, „Lwowskim Kurierze Porannym”, „Piaście” (Kraków), „Słowie Pomorskim” (Toruń).

⁶⁵ *Sprawozdanie Dyrekcji Gimnazjum VII im. Tadeusza Kościuszki we Lwowie za rok szkolny 1934/1935*, Lwów 1935, s. 23.

⁶⁶ *Bohaterom narodowym w hołdzie. Tym, którzy odeszli...*, Lwów 1936, s. 214.

Co to jest Polska?

Ojczyzna miła.

W czym tkwi Jej wielkość?

We własnych siłach.

Jakie ma godło?

Orła Białego.

Kto Ją wyzwolił?

Czyn Piłsudskiego.

Co nam przyświeca?

Wolności zorze.

Co naszym skarbem?

Ziemia i morze.

Co jest w tej ziemi?

Pot i krew lasza.

[od: Lachy (Lachowie) –

Polacy, nazwa stosowana
przed wiekami na Litwie i Rusi].

A co na morzu?

Potęga nasza.

Kim są Polacy?

Narodem wiecznym.

Kto jest ich dumą?

Żołnierz waleczny.

Czego on strzeże?

Niepodległości.

Co mu najmilsze?

Za wrogiem pościg.

Co twoją cnotą?

Do ofiar zdolność.

A co świętością?

Honor i wolność.

Co dasz Ojczyźnie?

Wierne swe serce.

Pragniesz Jej mocy?

Tak, pragnę wielce.

Czym Ją podźwigniesz?

Pracą wytrwałą.

Czym Ją otoczysz?

Największą chwałą.

Czym masz zwyciężać?

Walką w uporze.

Kto cię w niej wesprze?

Bóg mi pomoże!⁶⁷

⁶⁷ Pierwodruk: „Żołnierz Polski”, Warszawa, 1 VIII 1939, nr 22, s. 545, przedruki: „Polska Zbrojna”, Warszawa, 6 VIII 1939, nr 216; „Strzelec”, Warszawa, 6 VIII 1939, nr 32 (tu pod innym

Adam Kowalski nawiązywał tu zarówno do *Katechizmu polskiego dziecka* Władysława Bełzy, jak i do określenia Lwowskie Orłęta, jakie nadano młodzieży broniącej miasta *Semper Fidelis – wiecznie wiernego* Lwowa – w listopadzie 1918 r.

Tekst powyższy, napisany krótko przed 1 sierpnia 1939 r., wyprzedził o dwa miesiące *Modlitwę obozową* tego samego autora, pieśń powstała w jednym z obozów dla internowanych żołnierzy polskich w Rumunii, pierwszą w pełni oryginalną (nowy tekst i nowa melodia) polską pieśń żołnierską czasu II wojny światowej. Pierwszą i najbardziej popularną aż do czasu powstania *Czerwonych maków na Monte Cassino* Feliksa Konarskiego w maju 1944 r.

Obie te pieśni to już tematy do kolejnych odcinków rozpoczętego w tym pierwszym numerze „Brzeskich Roczników Zamkowych” cyklu opowieści.

Bibliografia

- Archiwum polityczne Ignacego Jana Paderewskiego*, t. VI 1915-1941, red. M. M. Drozdowski, Warszawa 2007.
- Arthur i Wanda. Dzieje miłości Arthura Grottgera i Wandy Monné. Listy – pamiętniki*, oprac. M. Wolska i M. Pawlikowski, t. II, Medyka-Lwów 1928.
- Bełza W., *Katechizm polskiego dziecka*, Lwów 1900, 1900, 1904, 1912, Kraków 1913, Kijów 1916, Charków 1916, Warszawa 1917, Piotrogród 1917, Lwów 1920, Warszawa 1920, 1924, Londyn 1943, Hamburg-Frankfurt-Bruksela-Paryż-Rzym 1945, Monachium 1946, Frankfurt 1946, Lublin 1981 (drugi obieg), Warszawa 1984 (drugi obieg).
- Bibliografia literatury polskiej. Nowy Korbut*, t. 13, red. Z. Szweykowski, Warszawa 1970.
- Bibliografia polska 1901-1939*, t. 2, red. B. Dobrzyńska i I. Olszewska, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991.
- Bibliograficzny spis prac Władysława Bełzy osobno wydanych (1867-1907)*, Lwów 1907.
- Bohaterom narodowym w hołdzie. Tym, którzy odeszli...*, Lwów 1936.
- Czachowska J., Maciejewski M.K., Tyszkiewicz T., *Literatura polska i teatr w latach II wojny światowej. Bibliografia*, t. I, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1983
- [Czternasta...] *14 Dywizja Piechoty w wojnie i pokoju*, Poznań 1936.
- „Gazeta Lwowska”, 6 V 1919, nr 103; 16 V 1919, nr 112; 17 V 1919, nr 113; 5 VI 1919, nr 129; 11 VI 1919, nr 133.
- „Ilustrowany Kuryer Codzienny”, Kraków, 3 V 1919, nr 118.
- Jasionek S., *Zarys historii wojennej 55-go Poznańskiego pułku piechoty*, Warszawa 1928.
- Jędrzejewicz W., Cisek J., *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867-1935*, t. II 1916-1920, [wyd. 3], Kraków-Łomianki 2006.
- Katalog wystawy dzieł Artura Grottgera*, oprac. M. Olszewski, wyd. 2, Lwów 1906.
- Kleiner J., *Władysław Bełza*, „Kronika Powszechna”, Lwów, 8 II 1913, nr 6.
- Kopaliński W., *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 2003.

tytułem: *Katechizm polskiego orłęcia*). Zob. A. Kowalski, *Poezje zebrane wrzesień 1939-maj 1947*, oprac. A. K. Kunert, Łomianki 2006, s. 20-21.

- Kowalski A., *Poezje zebrane wrzesień 1939 – maj 1947*, oprac. A. K. Kunert, Łomianki 2006.
- Kulczycki J., *Zarys historii wojennej 38-go pułku „Strzelców Lwowskich”*, Warszawa 1928.
- „Kurjer Lwowski”, 14 V 1919, wydanie poranne, nr 132; 15 V 1919, wydanie poranne, nr 133; 18 V 1919, wydanie poranne, nr 136; 1 VI 1919, wydanie poranne, nr 150; 4 VI 1919, wydanie poranne, nr 153; 5 VI 1919, wydanie poranne, nr 154; 27 III 1920, nr 80; 31 III 1920, nr 83; 2 X 1921, nr 232.
- „Kurjer Poznański”, 23 XI 1924, nr 272
- „Kurjer Warszawski”, 6 V 1919, nr 124, wydanie wieczorne.
- Łukomski G., Partacz Cz., Polak B., *Wojna polsko-ukraińska 1918-1919. Działania bojowe – aspekty polityczne – kalendarium*, Koszalin-Warszawa 1994.
- Markiewicz H., Romanowski A., *Skrzydlate słowa*, Warszawa 1990, wydanie nowe poprawione i znacznie rozszerzone, Kraków 2007.
- „Myśl Narodowa”, Warszawa, 27 VII 1930, nr 30.
- Obrona Lwowa 1-22 listopada 1918. Organizacja listopadowej obrony Lwowa. Ewidencja uczestników walk. Lista strat*, t. III, oprac. E. Wawrzukowicz i J. Klink, Lwów 1939.
- „Panteon Polski”, Lwów, II 1927, nr 29.
- „Polska Zbrojna”, Warszawa, 6 VIII 1939, nr 216.
- Romanowiczówna Z., *Dziennik lwowski 1842-1930*, t. II 1888-1930, Warszawa 2005.
- [Rossowski S.], † *Ludwik Wolski*, „Gazeta Lwowska”, 16 V 1919, nr 112.
- „Rota. Pismo Żołnierskie”, Lwów, 20 V 1919, nr 9.
- „Słowo Polskie”, Lwów, 1 IV 1920, wydanie popołudniowe, nr 155.
- Sprawozdanie Dyrekcji Gimnazjum VII im. Tadeusza Kościuszki we Lwowie za rok szkolny 1934/1935*, Lwów 1935.
- Sprawozdanie Dyrekcji Państwowego Gimnazjum im. Króla Jana Sobieskiego w Złoczowie za rok szkolny 1920/21*, Złoczów 1921.
- Sprawozdanie Dyrekcji C.K. Gimnazjum VII we Lwowie za rok szkolny 1912/1913*, Lwów 1913.
- „Strzelec”, Warszawa, 6 VIII 1939, nr 32.
- „Tygodnik Ilustrowany”, Warszawa, 8 II 1913, nr 6; 30 VIII 1919, nr 35.
- W obronie Lwowa i Wschodnich Kresów. Polegli od 1-go listopada 1918 do 30-go czerwca 1919 r.*, Lwów 1926.
- Walki o Lwów i Małopolskę Wschodnią*, t. V *Udział wojsk wielkopolskich w walkach marzec 1919 r. – maj 1919 r. Wybór materiałów źródłowych*, oprac. B. Polak, Kościan 2003.
- „Wiedza i Praca” (Dodatek tygodniowy do „Rodziny i Szkoły”), Lwów, I-II 1913, nr 1-4.
- Wielopolska M. J. (Janowska), *Gontowszczyzna. Wspomnienia z rebelii ukraińskiej w Małopolsce Wschodniej*, Poznań 1924.
- Wisłocki W. T., *Bełza Władysław*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. I, Kraków 1935.
- Wolska M., *Grottger dzieciom polskim*. „Kurjer Poznański”, 23 XI 1924, nr 272.
- Wolska M., Obertyńska B., *Wspomnienia*, Warszawa 1974.
- Z krwawych dni Złoczowa 1919 r.*, Złoczów 1921.
- „Żołnierz Polski”, Warszawa, 1 VIII 1939, nr 22.



MIROSŁAW LENART

Uniwersytet Opolski

ORCID: <https://orcid.org/0000-0001-9184-6893>

Używka wyklęta, czyli (nie)czułe wspomnienie o tabace

A Cursed Stimulant, Or (In)Sensitive Recollections of Snuff

Abstrakt: Artykuł streszcza historię obecności tabaki w polskiej obyczajowości, koncentrując się na literackich świadectwach, mówiących o jej zażywaniu. W opracowaniu wspomniano m.in. o anonimowych tekstach, takich jak *Poswarek Tabaki z Gorzałką* (1636) czy *Nauka, jako o dobrym także o złym używaniu proszku tabakowego* (1650). Wspomniano również o publikacjach dotyczących tabaki, tłumaczonych z języków obcych w XVII i XVIII w. Autor przywołuje ponadto poezje przeciwników tytoniu, do których zaliczał się w Polsce Jan Andrzej Morsztyn czy też Bartłomiej Zimorowic. Odnotowano na koniec, że we współczesnej kulturze w związku z szerzącym się zakazem palenia tytoniu pojawia się problem traktowania palącego jako obcego.

Słowa kluczowe: tabaka, literatura staropolska

Abstract: This paper summarizes the history of the snuff presence in Polish custom, concentrating on the literary testimonies that speak of its usage. Apart from the mention, among other things, of anonymous texts such as *Poswarek Tabaki z Gorzałką* (1636), or *Nauka, jako o dobrym także o złym używaniu proszku tabakowego* (1650), the essay refers to the 17th and 18th century publications regarding the use of snuff being the translations from foreign languages. The author, moreover, recalls the poetry of the opponents of tobacco, among others, Jan Andrzej Morsztyn and Bartłomiej Zimorowic in Poland. In conclusion, it was noted that, due to the wide-spread smoking prohibitions, the problem of treating smokers as the outsiders emerged in contemporary cultures.

Keywords: snuff, Old Polish literature

*

Zacznijmy od nominalnej definicji tabaki. Mowa zatem o nazwie używki silnie oddziałującej na zmysły, głównie: smaku, powonienia oraz dotyku. Zażywana była w dawnych czasach w trzech formach: „pito”, czyli palono, wciągano nosem lub – co było najrzadsze – żuto¹. „Wiadomości Farmaceutyczne” z końca XIX w. podawały, że „Zwyczaj palenia liści tytoniowych wprowadzony był w Hiszpanii około 1500 r. przez mnicha Froy Romano Pane”². Rzeczywiście ojciec Pane towarzyszył Kolumbowi podczas drugiej wyprawy i jemu zawdzięczamy pierwszy opis tej rośliny. Od 1587 r. tworzono w Anglii osobne domy do palenia tytoniu, tzw. *Tabagie*. Od tego czasu zarówno uprawa, jak i palenie tytoniu rozeszły się na inne kraje, czemu nie zapobiegło ani przekleństwo papieża Urbana VIII, ani łacińskie dzieło *Misocapnus* autorstwa króla angielskiego Jakuba I. Faktycznie Urban VIII w roku 1624 groził ekskomuniką użytkownikom tabaki, ponieważ uważano, że może ona prowadzić do niepożądanego ekstazy seksualnej. Dwadzieścia lat później ten sam papież zakazał palenia tytoniu w kościołach Sewilli, co świadczy o upowszechnieniu się nałogu oraz jest świadectwem tyleż zapomnianej, co zaskakującej obyczajowości.

W Polsce zrobiło się głośno o zamorskiej roślinie w związku z dziełkiem wydanym przez jezuitów w 1618 r. pt. *Antimisocapnus*, które było odpowiedzią na tekst króla angielskiego. Ów jezuicki *Hymnus tabaci* zawierał pochwały tytoniu określanego jako *decus terrarum, manus Olimpī, planta beata, vix sanior, herba existit*. O tym, że młodzież polska zaczęła tabakę palić i zażywać, świadczy kazanie Fabiana Birkowskiego na uroczystości błogosławionego Jana Kantego wygłoszone do uczniów krakowskich. Z roku 1650 znana jest *Nauka, jako o dobrym także o złym używaniu proszku tabakowego: przy tym żart piękny o tabace dymnej*. Anonimowy autor *Nauki*, tłumacząc genezę powstania swego dziełka, pisze: „Tymi czasy przypatrując się pilnie temu, obaczyłem, że jako naród niemiecki, tak właśnie i polski zakochał się w tej nieszczęsnej tabace, że już (inszych stanów nie tykając) nie masz ani chłopka, ani flisa, ba co większa, ani nalichszego żebraka, który by pudelka tabaki, choć mu na chlebie schodzi, sobie sporządzić nie umiał”³. Potwierdza to Jędrzej Kitowicz, że „niuchacze” woleli

¹ A. Brückner, *Tabaka*, [w:] *Encyklopedia Staropolska*, t. 2, Warszawa 1939, s. 678-679. Zob. też: A. Dziubiński, *Z dziejów nałogu tytoniowego i produkcji wyrobów nikotynowych w Rzeczypospolitej w XVII i XVIII wieku*, „Kwartalnik Historyczny” 1998, R. 105, z. 2, s. 33-51; *Dym. Powszechna historia palenia*, red. S. L. Gilman, Zhou Xun, Kraków 2009; Ch. C. Mann, *1493. Świat po Kolumbie*, Poznań 2012.

² A. Bukowski, *O tytoniu*, „Wiadomości Farmaceutyczne” 1887, nr 1, s. 2.

³ Cyt. za: K. Badecki, *Literatura mieszczańska w Polsce XVII wieku*, Lwów 1925, s. 208; zob. też: M. Lenart, *Spór duszy z ciałem i inne wierszowane spory w literaturze staropolskiej na tle tradycji średniowiecznej*, Opole 2002, s. 191-196.

obejść się bez chleba niż tabaki⁴. Do rozpowszechnienia się tytoniu z pewnością posłużył fakt, że z pozoru uśmierzał on głód. Dzięki tej właściwości stał się bardzo szybko używką ludzi ubogich oraz żołnierzy, którzy traktowali ją jako coś niezbędnego. Do wspomnianej anonimowej *Nauki* dodany był *Żart piękny o tabace* Jerzego Szlichtynga. Ten wierszowany utwór opisuje bankiet wydany dla bogów przez Jupitera, na którym pojawia się Wulkan. On to dobywa „smrodliwej rurki i tabaki”, czym wywołuje zamieszanie, ponieważ bóstwa zaczynają narzekać na smród, dym i brud. Wenus odsyła „niewdzięcznego śmierdziucha [...] do chlewa z rurką między świnię!”. Wulkan broni się, że podarek otrzymał od Plutona, który za winem i piwem nie przepada. Jupiter grozi Wulkanowi piorunem, jeśli nie poniecha kurzyć tabaki. W końcu tabaka zostaje wyrzucona do indyjskich narodów, w czym zasłużył się Merkury. Na ostatek do Europy przybywa za sprawą „Hiszpana” (Kolumba). Prócz tekstów o tabace książka zawiera ciekawą grafikę odcisniętą na karcie tytułowej.



Rycina ze strony tytułowej *Nauki*, jako o dobrym także o złym używaniu proszku tabakowego... (1650)

⁴ J. Kitowicz, *Opis obyczajów i zwyczajów staropolskich za panowania Augusta III*, t. 1, Petersburg i Mohylew 1855, s. 66-70.

W Polsce nie odnotowano drastycznych zakazów i kar związanych z używaniem tytoniu oraz nie prowadzono polemiki tak zażartej jak w Niemczech, o czym zaświadcza Tadeusz Czacki, pisząc, że w kraju tym „liczono sto dzieł, które albo przeciwko używaniu tabaki pisały, albo jej obronę zawierały”⁵. Jednym z tych druków było dzieło znanego jezuita Jacoba Baldego *Die trunckene Trunkenheit* (Norymberga 1658). O smakowaniu tytoniu w dawnej Rzeczpospolitej świadczy wydał lekarz Bernard O’Connor, który pisząc o zamożnych palaczach, odnotował co następuje: „Zazwyczaj palą tytoń bez szkody dla głowy i żołądków, a to w ten sposób. Mają fajkę, której cybuch przechodzi przez małe okrągłe pudełko, w które uprzednio wkłada się gąbkę nasiąkniętą destylovanym octem. Gąbka ta przy pomocy paru małych dziurek w fajce łagodzi dym a równocześnie usuwa wszystkie oleje tytoniu, przy czym temperatura jest obniżona i co za tym idzie przyjemność palenia wzrasta. Gdy chcą uczynić palenie jeszcze przyjemniejsze, oprócz obniżania gorąca, posiadają sposób perfumowania dymu poprzez umieszczenie pudełka o mniejszych rozmiarach, aniżeli pierwsze, bliżej czaszy fajki. Wkładają do niego bawełnę umaczaną w pewnego rodzaju esencji, która przy pomocy tych samych otworów zrobionych w pudełku podobnie jak uprzednio, poprzez fajkę nadaje dymowi swe pachnące właściwości. Zazwyczaj umieszczają to pudełko pięć cali od czaszy fajki, a to drugie jeszcze dalej”⁶. Kupno tabaki związane było z doświadczeniem wzrokowym (kolor), jak i zapachowym (ostrość w powonieniu) oraz dotykowym (miałkość). O tym, że do tabaki przydawano różnych domieszek: palonych skórek łożyny albo z grochowin, zaświadcza Kitowicz. Od niego też wiemy, że w początkach panowania Augusta III w Warszawie zjawiła się Włoszka z Syrakuz, którą w całym kraju Srajkozina nazywano. Ona to wyrabiała tabakę proszkowaną tak drobno, jak proch strzelniczy. Oprócz tytoniu dodawała do niej lewandy (stąd lewandowa), olejku pomarańczowego (zwana pergamatą). Oskarżenia, że Włosi mieszają do niej popiół z palonych trupich kości, włosy końskie, urynę ludzką i bobki końskie, miały zniechęcić do zakupu produktów sprowadzanych z Italii lub robionych przez Włochów w Polsce. Aby ustrzec się niewłaściwych domieszek, ucierano po domach liście tabaki w kafelkowych doniczkach i stąd dla żartu powstała nazwa „Sampantré”, ponieważ nieraz sam pan zajmował się jej ucieraniem. Upowszechnienie uprawy tytoniu spowodowało dodanie do katalogu roślin leczniczych także liści tabaczných. Jakub Kazimierz Haur w swojej *Ekonomice ziemiańskiej generalnej* zalecał np. „na uszu bolenie” włożenie w ucho startego

⁵ Zob. T. Czacki, *O litewskich i polskich prawach...*, wyd. K. J. Turowski, t. 2, Kraków 1861, s. 273-274; Z. Kuchowicz, *Człowiek polskiego baroku*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1992, s. 55.

⁶ B. O’Connor, *The history of Poland...* (London 1698). Cyt. za Z. Kuchowicz, *Człowiek polskiego baroku*, Łódź 1992, cytaty na s. 55.

liścia tabacznego świeżego lub ususzonego⁷. Oczywiście zastosowań leczniczych tabaki znano o wiele więcej.

Z kolei o zgubnych dla zdrowia skutkach „ciągnięcia tytoniu” pisze Szymon Andrzej Tissot w tłumaczonym na polski dziełku *Rada dla pospólstwa względem zdrowia jego*, podając, jakie objawy somatyczne są z tym związane. Jego zdaniem tytoń zawiera „sól ostrą z tłustością siarczystą”. To zaś „psuje żołądek, ból, zawrot, i frasobliwość sprowadza na głowę, rodzi letarg, apoplexyą, a ma w sobie podobieństwo do opium”. Powołuje się przy tym na Francisa Bacona, który miał tytoń przyrównać do szaleju. Podobnie o tabace mówi, że powoduje zawroty głowy, omdłałość i melancholię. Przypomina też, że „mamy wielką ilość przykładów w niewiastach, które porwała choroba, czyli paroksyzm macicy, gdy na czczo zażyły tabaki”⁸. Tytoń miałby być natomiast pomocny osobom tłustym, którym odejmuje apetyt, czyli wzrusza w nich „fibry beczynne”.

Wśród polskich literatów znalazło się wielu przeciwników tytoniu. Należał do nich Jan Andrzej Morsztyn, który w wierszu *Na tabak do Piotra* wypowiada się o nim daleko niepocholebnie:

Smrodliwe ziele, o ziele śmiertelne,
Które w krainy morzami oddzielne
Życzliwie skryło od nas przyrodzenie,
Kto cię na rodu naszego stracenie,
Kto cię na brzeg nasz przywiózł łodzią krzywą
I świat zaraził trucizną smrodliwą?
[...]
Kto ojca zabił, pogwałcił ołtarze,
Ojczyznę zdradził – niechaj go nie karze
Inaksza męka za grzech niejednaki,
Dymem go tylko niech kurzą tabaki.
I ciebie, jeśli kiedy zachcesz, Pietrze,
Lubo dymnego, lub co go Żyd zetrze,
Niech ci dziewczyna luba przed tą wonią
Umknie ust i twym zasłoni się dłonią,
I w najgorętszej na łóżku potrzebie
Leży z daleka i zadkiem do Ciebie⁹.

⁷ J. K. Haur, *Oekonomika ziemiańska generalna punktami partykularnemi, interrogatoryami gospodarskimi, praktyką miesięczną, modellurzami albo tabulami arytmetycznymi obiasniona / przez Jakuba Kazimierza Haura [...]. Z nowym przydatkiem Geometrii gospodarskiej napisanej od w.x. Marcina Bystrzyckiego [...], przedrukowana roku Pańskiego 1744, Kraków 1744, cytaty na s. 174.*

⁸ S. A. A. D. Tissot, *Rada dla pospólstwa względem zdrowia jego. Przez [...] doktora i profesora medycyny, towarzysza Akademij Królewskiej Londyńskiej, Medyko-Fizycznej Bazylejskiej, Ekonomicznej Berneńskiej z francuzkiego na polski język przełożona [...], t. 1, Warszawa 1773, cytaty na s. 79-82.*

⁹ J. A. Morsztyn (Morstin), *Wybór poezji*, oprac. W. Weintraub, Wrocław 1988, s. 208-209.

Wtórował mu Bartłomiej Zimorowic, ostrzegając przed groźnym dla zmysłów działaniem toniuu:

Jako gdy kto tabaką dymną mózg podkurzy
Że się mu rozum zaćmi, fantazyja zburzy,
Choć ladaco blazgoni, choć jako wieprz krząka,
Rozumie, że na lutni galatowej brząka;
Skoro się zaś wyszumi, dopiero żałuje,
Błędów przeszłych, karze je w sobie i strofuje¹⁰.

Przemawiający do wyobraźni obraz sekcji zwłok człowieka, który nałogowo zażywał tabaki, przytacza Adam Gdaczus, aby uzmysłowić szkodliwość dymu tabacznego: „Przywodzę sobie na pamięć, mówi jeden mąż uczony, że przed 24 laty jakiś Akademiej Lejdeńskiej w Holandiej złoczyńca miał być tracony i anatomiej oddany. Ten krótko przed śmiercią wyznał, że za żywota tabaki więcej używał, niż dwadzieścia drugich. A gdy już anatomik trupa onego głowę otworzył i znalazło się, że nie tylko wewnętrzna kość nad nosem, jak sito dziurawa, czarna, przepalona i krucha była, ale też przedni mózg podle pomienionej kości właśnie tak czarny i wyschły był od dymu tabakowego. Stąd się domyślano, że człowiek on żadnego zgoła powonienia nie miał. [...] Wy tedy Tabacznikowie, co się zbytnim tabaki używaniem paracie, gdy widzicie z pipy dym wychodzący, wspominajcież sobie na on dym piekielny, o którym Pismo św. mówi: Dym ich ustępuje na wieki wieków!”¹¹.

W zaliczanym do literatury sowizdrzalskiej tekście, w którym spór wiodą między sobą Tabaka z Gorzałką, znajdujemy wiele argumentów związanych z działaniem na zmysły obu używek. *Poswarek Tabaki z Gorzałką, w którym dostatecznie opisują się obojga tych własności i skutki* napisany został, jak głosi dalsza część tytułu, „kwoli Tabacznym i Gorzałczanym Panom, a dobrym Kompanom” w Krakowie roku 1636. Jako przykład przytoczymy tylko fragment, gdzie Tabaka przechwala się słowami:

Lepszam ja Tabaka,
Niżli ty, Gorzałka,
Bo prędko upoję
I zaraz ukoję,
Smutne duchy zgadzam
A serce ochładzam,
Wysuszam wilgości
Zaduszam lubości.

¹⁰ J. B. Zimorowicz, *Sielanki*, [w:] *Sielanki Józefa Bartomieja i Szymona Zimorowiczów*, wyd. K. J. Turowski, Przemysł 1857, s. 15.

¹¹ A. Gdaciuz, *Dyskurs o pijanstwie Kontynuacyja albo Konczenie* [...], Brzeg 1681, s. 50-52.

Natomiast Gorzałka przygania Tabace:

Mózgi ludzkie psujesz
W nich męty budujesz
Fantazmy śpiącemu
Dziwy widzácemu.

I na innym miejscu mówi Gorzałka:

Więc gdy mózg zapalisz,
Człowieka oszalisz.
[...]
Smak w jedzeniu traci...¹²

Gorzałka nazywa też Tabakę „świecką włóczęgą”, która się „przywlekła jak Cerberus z piekła”, co świadczy o rozpoznawaniu w tej używce czegoś, co jest obce, co przybyło z zewnątrz i zagraża „swojskim obyczajom”.

Zażywanie proszku tabakowego wiązało się z koniecznością kichania w chustkę, która prawie natychmiast robiła się czarna. Stąd już w XVII w. znane są regulacje w zakonach odnośnie do częstego prania chustek do nosa w przypadku zażywania tabaki. Łatwo sobie wyobrazić, co działo się, gdy ktoś chustki nie miał, a nie mógł lub nie chciał odmówić zażycia tabaki. Jeszcze gorsze było żucie tytoniu, szczególnie rozpowszechnione wśród marynarzy i chłopów. Wiązało się ono z częstym spluwaniem i nieustannym utrzymywaniem się na zębach i wargach resztek żutej materii, która w trakcie rozmowy lub przemowy „uwalniała się” z wydechany m powietrzem, czyniąc kontakt wyjątkowo uciążliwym i nieprzyjemnym.

We współczesnej kulturze w związku z szerzącym się zakazem palenia tytoniu pojawia się problem traktowania palącego jako obcego¹³. Zapach dymu coraz częściej oprócz doświadczeń zmysłowych łączy się z oceną zjawiska palenia przyjętą w procesie wychowania, w którym na szali kładzie się z jednej strony wizję długiego i zdrowego życia, a z drugiej zapachy i smaki oraz całą kulturę związaną z używaniem tytoniu.

Bibliografia

Źródła

- Anonim, *Poswarek Tabaki z Gorzałką*, Kraków 1636.
Antologia literatury sowiżrzalskiej XVI i XVII wieku, oprac. S. Grzeszczuk, Wrocław 1966.
Czacki T., *O litewskich i polskich prawach [...]*, wyd. K.J. Turowski, t. 2, Kraków 1861.

¹² K. Badecki, *Polska satyra mieszczańska. Nowiny sowiżrzalskie*, Kraków 1950, s. 35-44.

¹³ R. Necel, *Palacz papierosów jako obcy. Wybrane strategie konstruowania innego*, „Kultura i Społeczeństwo” 2010, t. 54, nr 1, s. 181-193.

- Gdaciusz A., *Dyskurs o pijanstwie. Kontynuacja albo Konczenie* [...], Brzeg 1681.
- Haur J.K., *Oekonomika ziemiańska generalna punktami partykularnemi, interrogatoryami gospodarskiemi, praktyką miesięczną, modellurzami albo tabulami arytmetycznemi obiasniona / przez Jakuba Kazimierza Haura* [...]. *Z nowym przydatkiem Geometrii gospodarskiej napisanej od w.x. Marcina Bystrzyckiego* [...], przedrukowana roku Pańskiego 1744, Kraków 1744.
- Kitowicz J., *Opis obyczajów i zwyczajów staropolskich za panowania Augusta III*, t. 1, Petersburg i Mohylew 1855.
- Mann Ch.C., 1493. *Świat po Kolumbie*, Poznań 2012.
- Morsztyn (Morstin) J.A., *Wybór poezji*, oprac. W. Weintraub, Wrocław 1988.
- Tissot S.A.A.D., *Rada dla pospolstwa względem zdrowia iego. Przez [...] doktora i profesora medycyny, towarzysza Akademij Królewskiej Londyns., Medyko-Fizycznej Bazyleyskiej, Ekonomiczney Berneńskiej z francuzkiego na polski język przełożona* [...], t. 1, Warszawa 1773.
- Sielanki Józefa Bartomieja i Szymona Zimorowiczów*, wyd. K.J. Turowski, Przemysł 1857.

Opracowania

- Badecki K., *Literatura mieszczańska w Polsce XVII wieku*, Lwów 1925.
- Badecki K., *Polska satyra mieszczańska. Nowiny sowiżrzalskie*, Kraków 1950.
- Brückner A., *Tabaka*, [w:] *Encyklopedia Staropolska*, t. 2, Warszawa 1939.
- Bukowski A., *O tytoniu*, „Wiadomości Farmaceutyczne”, 1887, nr 1.
- Dym. Powszechna historia palenia*, red. S.L. Gilman, Zhou Xun, Kraków 2009.
- Dziubiński A., *Z Dziejów nałogu tytoniowego i produkcji wyrobów nikotynowych w Rzeczypospolitej w XVII i XVIII wieku*, „Kwartalnik Historyczny” 1998, R. 105, z. 2.
- Kuchowicz Z., *Człowiek polskiego baroku*, Łódź 1992.
- Lenart M., *Spór duszy z ciałem i inne wierszowane spory w literaturze staropolskiej na tle tradycji średniowiecznej*, Opole 2002.
- Necel R., *Palacz papierosów jako obcy. Wybrane strategie konstruowania innego*, „Kultura i Społeczeństwo” 2010, t. 54, nr 1, s. 181-193.

Recenzje i artykuły recenzyjne





DOMINIK MARCINKOWSKI

Uniwersytet Opolski

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-0177-1486>

Paweł Wawryszuk, *Stosunki polsko-jugosłowiańskie w latach 1945-1971*, Warszawa 2019, Instytut Pamięci Narodowej, ss. 328

Problematyka powojennych stosunków Polski z pozostałymi państwami socjalistycznymi doczekała się stosunkowo licznych opracowań, jednak w dalszym ciągu istnieje na tej płaszczyźnie sporo luk badawczych. Do tej pory jedną z najpoważniejszych była kwestia relacji z Jugosławią. Zagadnienie to podjął Paweł Wawryszuk w opracowaniu pt. *Stosunki polsko-jugosłowiańskie w latach 1945-1971*.

Autor jest adiunktem w Zakładzie Historii Najnowszej Polski Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. W roku 2014 ukończył studia doktoranckie na tej samej uczelni, broniąc rozprawę pt. *Stosunki polsko-jugosłowiańskie w latach 1956-1971*, która stała się podstawą do omawianej monografii. Dotychczasowy dorobek naukowy Pawła Wawryszuka tematycznie dotyczy relacji pomiędzy Polską a państwami bałkańskimi oraz historii tych państw. Recenzowana monografia jest podsumowaniem dotychczasowych badań autora nad stosunkami z Jugosławią, jednocześnie jest to także jego debiut książkowy¹.

Opracowanie składa się ze wstępu, czterech rozdziałów o układzie chronologiczno-problemowym, zakończenia, streszczeń, bibliografii, wykazu skrótów oraz indeksu osób. We wstępie autor wskazał główny cel pracy, którym było

¹ Praca została uhonorowana II nagrodą w IX edycji konkursu im. Władysława Pobóg-Malinowskiego organizowanego przez IPN i Instytut Historii PAN na Najlepszego Debiut Historyczny.

scharakteryzowanie bilateralnych stosunków między Polską a Jugosławią w latach 1945-1971, ze zwróceniem szczególnej uwagi na polityczny aspekt tych relacji. W dalszej części opisane zostały poszczególne rozdziały monografii, przedstawiono motywy przyświecające autorowi w wyborze tematu, omówiono dotychczasową literaturę przedmiotu, a także krótko scharakteryzowano podstawę źródłową i metodologię badań. Na końcu wstępu autor zamieścił podziękowania dla osób, które przyczyniły się do powstania jego pracy.

Rozdział pierwszy poświęcony został stosunkom polsko-jugosłowiańskim w latach 1945-1955, czyli od momentu nawiązania oficjalnych relacji dyplomatycznych między tymi państwami do roku 1955, po którym nastąpił przełom w polskiej polityce zagranicznej i wewnętrznej związany z dojściem Władysława Gomułki do władzy i postępującą odwilżą polityczną. W tej części autor scharakteryzował skomplikowane relacje między omawianymi państwami, które z początku nacechowane serdecznością, stopniowo zaczynały zmieniać się pod wpływem sytuacji wewnętrznej w Polsce, odmiennych celów w polityce zagranicznej, a także ze względu na rosnący konflikt na linii Tito-Stalin.

W rozdziale drugim poruszono problematykę stosunków między rokiem 1956 a 1961. Były to pierwsze lata po powrocie do władzy Władysława Gomułki, który w opinii jugosłowiańskich polityków uchodził za osobę przeciwstawiającą się wpływowi Związku Radzieckiego. W tym czasie bilateralne stosunki zaczęły odżywać i nabierać charakteru przyjacielskich relacji politycznych, co bezpośrednio przekładało się na wzrost współpracy ekonomicznej, turystycznej i kulturalnej. Było to możliwe dzięki unormowaniu relacji partyjnych pomiędzy Jugosławią i ZSRR, o czym świadczyło podpisanie tzw. deklaracji moskiewskiej w czerwcu 1956 r.

Ramy trzeciego rozdziału otwiera rok 1962, który według autora opracowania był początkiem intensyfikacji stosunków, szczególnie na polu gospodarczym, co miało trwać do 1967 r. Moment ten Paweł Wawryszuk uznał za kres stabilnego rozwoju stosunków polsko-jugosłowiańskich, głównie możliwemu dzięki zbliżeniu Jugosławii ze Związkiem Radzieckim.

Ostatni rozdział rozpoczyna rok 1968. Wówczas wyraźnie uwidoczniło się ochłodzenie w relacjach, co determinowała sytuacja wewnętrzna w obydwu państwach, wzbudzająca nieufność partnera. Rządzący w Polsce z niechęcią obserwowali jugosłowiański proces reform spowodowany stagnacją gospodarczą i rosnącym bezrobociem, które wywołało w kraju falę strajków. Z drugiej strony, w Jugosławii negatywnie odbierano protesty marcowe. W tamtejszej prasie pojawiły się krytyczne artykuły na temat działań polskich władz wobec strajkującej młodzieży, co w następstwie wywołało oburzenie ze strony dyplomacji PRL. Nie bez znaczenia w załamaniu stosunków było także odmienne podejście do wydarzeń w Czechosłowacji, czyli reform Praskiej Wiosny i ich zatrzymanie przez interwencję wojsk Układu Warszawskiego. Władze Jugosławii

negatywnie odebrały to wydarzenie, wyrażając poparcie dla ekipy Alexandra Dubčeka. Odwrotnie zachowali się rządzący w Polsce, którzy potępiłi czechosłowackie reformy i wsparli siły interwencyjne. Cezurę końcową opracowania wyznacza rok 1971, w którym delegacja Związku Komunistów Jugosławii została zaproszona na VI Zjazd PZPR, co wyznaczyło początek otwarcia na współpracę za czasów rządów ekipy Edwarda Gierka. W zakończeniu autor podsumowuje swoje rozważania, wskazując najważniejsze elementy wpływające na kształt relacji Polski z Jugosławią w badanym okresie.

Podstawę źródłową omawianej rozprawy stanowią archiwalia proveniencji polskiej, które autor uzupełnił materiałami pochodzącymi z instytucji przechowujących dokumentację polityki zagranicznej Jugosławii. Paweł Wawryszuk przeprowadził kwerendy w zasobach Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz Archiwum Akt Nowych w Warszawie, gdzie pracował nad zespołami związanymi z polityką zagraniczną i kontaktami partyjnymi. Zbadane archiwalia jugosłowiańskie przechowywane są w Archiwum Dyplomatycznym Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz Archiwum Jugosławii w Belgradzie. Jako źródła o charakterze pomocniczym, autor wykorzystał także kilka edycji dokumentów, pamiętniki, wspomnienia, zbiory przemówień oraz artykuły z kilkunastu tytułów prasowych, zarówno polskich, jak i jugosłowiańskich. Źródła, z których zdecydował się uczynić podstawę swojej pracy, pozwoliły na przeprowadzenie solidnej analizy relacji między Polską a Jugosławią w omawianym okresie, a także na wskazanie najważniejszych elementów wpływających na ich rozwój, głównie z polskiej perspektywy.

Dużą zaletą opracowania jest systemowe spojrzenie na bilateralne stosunki polsko-jugosłowiańskie. Autor starał się wykazać, jak wzajemne relacje kształtowane były przez bieżące interesy polityczne i ekonomiczne, wewnętrzne wydarzenia oraz procesy, a także międzynarodowy układ sił. Rezultatem jest rzetelne i szczegółowe nakreślenie ewolucji wzajemnych stosunków, wskazujące najważniejsze problemy i przełomy mające wpływ na ich kształt. Przykładem wieloaspektowego podejścia jest wykazanie zmieniającej się dynamiki relacji polsko-jugosłowiańskich pod wpływem stosunków międzynarodowych, szczególnie na linii Jugosławia-RFN/USA i Jugosławia-ZSRR oraz wyraźne zaznaczenie roli multilateralnych stosunków w bloku wschodnim.

Autor umiejętnie przedstawił specyficzną pozycję Jugosławii zajmowaną na arenie międzynarodowej. Państwo rządzone przez Josipa Broz Titę po wojnie zachowało niezależność od ZSRR, jednak pozostało krajem socjalistycznym, w sposobie sprawowania rządów zupełnie różnym od państw demokratycznych, co uniemożliwiało bliższą integrację z Zachodem. Jugosławia w pewnym sensie znajdowała się pomiędzy konfliktem wielkich graczy tamtych czasów, starając się rozgrywać własną politykę lokalnego mocarstwa. Fakt ten miał fundamentalny wpływ na kształt stosunków z Polską, która w tym czasie pozostawała

w politycznej zależności od Związku Radzieckiego. Determinowało to relacje polsko-jugosłowiańskie, które w wyraźnym stopniu uzależnione były od aktualnej polityki ZSRR. W tym miejscu pojawiło się jednak pewne interesujące zagadnienie, związane ze specyfiką polskiej polityki zagranicznej, które autor jasno wykazał. W momentach pogorszenia relacji dyplomacja PRL wykazywała raczej umiarkowaną krytykę wobec Jugosławii, zaledwie w takim stopniu, w jakim było to niezbędne dla zachowania poprawnych stosunków ze Związkiem Radzieckim. Pozwoliło to zachować pewną ciągłość wzajemnych dobrych kontaktów i po kryzysach umożliwiało ich szybką odbudowę (s. 220).

Dużym plusem monografii jest rozbudowany aparat naukowy. Częste przypisy wyjaśniające rozszerzają kontekst przytaczanych informacji, wskazując na ich wielowymiarowość i różnorodność. W przypisach autor wskazał także luki badawcze, wymagające dalszych prac na polu stosunków polsko-jugosłowiańskich. Przykładem jest postulat potrzeby opracowania zagadnienia zbrodni katyńskiej w ocenie dyplomacji jugosłowiańskiej (s. 54), co wydaje się interesującą tematyką.

Uwagę przykuwa niestandardowy dobór górnej cezurę czasowej. O ile rok 1945 jest naturalnym i zupełnie zrozumiałym początkiem badania powojennych relacji między państwami, o tyle rok 1971 mógłby budzić pewne wątpliwości. Przyjęte przez Pawła Wawryszuka założenie, że zaproszenie delegacji jugosłowiańskiej na VI Zjazd PZPR było oznaką radykalnej zmiany w relacjach między państwami, wydaje się uzasadnione, tym bardziej, że data powiązana jest z nową jakością w polskiej polityce zagranicznej wniesioną przez Edwarda Gierka. Jednak więcej zastrzeżeń mogą budzić daty wyodrębnienia poszczególnych rozdziałów, szczególnie rozdziału trzeciego, obejmującego lata 1962-1967. Wydaje się, że autor powinien precyzyjniej wyjaśnić, dlaczego zdecydował się ubrać ten rozdział w takie, a nie inne ramy czasowe. Być może lepszym rozwiązaniem byłoby bardziej szczegółowe skupienie się na kwestii samego roku 1956, który uznawany jest za jeden z najważniejszych momentów polskiej powojennej polityki zagranicznej². Ujęcie podjętej problematyki w osobnym rozdziale ograniczonym do roku 1956 i jego skutków dla polityki zagranicznej mogłoby wyjaśnić specyfikę tego przełomowego momentu w historii PRL oraz pozwoliłoby uniknąć mało przekonującego wyodrębnienia lat 1962-1967 jako osobnego podokresu.

Pewne wątpliwości może wzbudzać dość lakoniczne przedstawienie przyjętej w pracy metodologii. We wstępie autor ograniczył się jedynie do wymienienia wykorzystanych metod, czyli metody bezpośredniego i pośredniego ustalania faktów, metody opisowej, porównawczej i systemowej (s. 15). Nie wyjaśnił jednak, w jaki sposób metody te były mu pomocne w trakcie prowadzenia badań.

² Zob. W. Borodziej, *Rok 1956 jako cezurę w historii polityki zagranicznej PRL*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2006, nr 5, s. 91.

W jaki sposób wykorzystywał metodę porównawczą? Które elementy ze sobą porównywał? Trudno znaleźć zastosowanie tego narzędzia w trakcie lektury opracowania, w czym nie pomaga brak wyjaśnienia jego zastosowania. Po lekturze monografii można odnieść wrażenie, że w trakcie pracy badawczej w dużo większym stopniu wykorzystano metodę śledzenia procesu (process tracing) oraz metody retrogresywną i progresywną. Nie zostało to jednak uwzględnione we wstępie, podobnie jak zabrakło szerszego wyjaśnienia obranej metodologii.

Pomimo pewnych niedociągnięć, praca Pawła Wawryszuka wnosi znaczny wkład w rozwój badań nad polityką zagraniczną PRL. Autor rzetelnie przedstawił i wyjaśnił charakter powojennych relacji polsko-jugosłowiańskich oraz usystematyzował wiedzę na ten temat. Wydaje się, że omawiana monografia w najbliższym czasie będzie jednym z ważniejszych opracowań dla historyków i politologów zajmujących się zagadnieniami na podobnym obszarze tematycznym.



MARIUSZ SAWICKI

Uniwersytet Opolski

ORCID <https://orcid.org/0000-0001-5318-7145>

**Jakub Węglorz, *Zdrowie, choroba i leczenie*
w społeczeństwie Rzeczypospolitej XVI-XVIII wieku,
Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2015, ss. 349**

W 2015 r. wydana została książka autorstwa Jakuba Węglorza *Zdrowie, choroba i leczenie w społeczeństwie Rzeczypospolitej XVI-XVIII wieku*. Ukazała się ona w toruńskim Wydawnictwie Adam Marszałek i do dnia dzisiejszego nie doczekała się recenzji, choć jest ważną z punktu widzenia interdyscyplinarnych badań naukowych pozycją oscylującą wokół zagadnień historycznych, społecznych, ekonomicznych, psychologicznych i oczywiście medycznych.

Recenzowana praca, co zostało podkreślone przez Autora w przedmowie, stanowi wersję rozprawy doktorskiej obronionej w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego w 2012 r. Publikacja, co zostało również zaznaczone, skupiać się miała przede wszystkim na znaczeniu zdrowia, podejściu do choroby, opinii o „medycynie i lekarzach czy wreszcie społeczne postrzeganie choroby” (s. 9). Do tej pory rynek wydawniczy zalewały różnego rodzaju, mniej lub bardziej udane, reprinty zielników i przedruki zbiorów dawnych sposobów leczenia znanych w XVI, XVII lub XVIII w., rzekomo nie tracących nic na znaczeniu także w czasach nam współczesnych. Wznawiane zielniki, najczęściej pozbawione merytorycznych wstępów, kładą w zasadzie największy nacisk nie na naukową stronę publikacji, ale na jej komercyjny sukces. Natomiast Jakub Węglorz skupił się na postrzeganiu choroby i zdrowia w społeczeństwie Rzeczypospolitej, nie rezygnując oczywiście z przedstawienia sposobów na leczenie najpopularniejszych i najczęściej występujących chorób, ale wszystko to opatrzył narracją naukową uwzględniającą najnowsze badania z różnych dziedzin nauki.

Książka Jakuba Węglorza składa się z czterech rozdziałów oraz przedmowy, wprowadzenia i zakończenia. Publikacja zawiera ilustracje, które w większości są pierwszymi stronami starodruków, na których autor oparł swoje badania. Tę część książki urozmaicają również interesujące zdjęcia przedstawiające anatomię człowieka „niszczonego od wnętrza przez grzech i chorobę” (s. 292-293). Omawianą monografię wzbogaca również aneks, który stanowi wykaz poradników medycznych pochodzących z okresu od XVI do XVIII stulecia. Zestawienie najważniejszych polskojęzycznych wydań wymienionych powyżej pozycji odsyła bardziej zainteresowanego czytelnika do źródeł drukowanych, stanowiących podstawę zainteresowań naukowych dr. Jakuba Węglorza.

W krótkiej przedmowie autor zawarł podstawowe cele badawcze określające założenia teoretyczne monografii, a także wspominał w kilku zdaniach o dotychczasowych kierunkach badań nad zdrowiem w interesującej go epoce.

Kolejną częścią jest wprowadzenie, które składa się z kilku podrozdziałów. Autor poruszył w nich kwestie związane z dotychczasowym stanem badań nad dawnym społeczeństwem, oczywiście w kontekście zdrowotnym, oraz jego mentalnością. Określił również ramy chronologiczne publikacji, jej podstawę źródłową, a także stosowane w książce nazewnictwo.

Rozdział pierwszy obejmuje w znakomitej większości zagadnienia związane z postrzeganiem problemów zdrowia, a także zmiennością tego pojęcia. Dotyka przyczyn chorób oraz ich definiowania, czy w końcu podejścia do różnych schorzeń w czasach nowożytnych, co wiąże się z zupełnie innym, niż do tej pory uważano, postrzeganiem ochrony i dbania o własne zdrowie. Węglorz omawia w nim także problemy związane z zasadami dominującej w XVI-XVIII w. doktryny humoralnej, której podstawę stanowiło założenie istnienia w człowieku czterech substancji odpowiadających za jego stan zdrowia, a na poglądzie tym w zdecydowanej większości oparto sztukę medyczną czasów nowożytnych.

W rozdziale drugim Autor omówił problematykę związaną z terapią i metodami leczenia występującymi w analizowanym przez niego obszernym materiale źródłowym. Szczególny nacisk Jakub Węglorz położył na problematykę upuszczania krwi, poświęcając tej metodzie znaczącą część omawianego rozdziału książki, choć nie pominął także innych, związanych z wytwarzanymi wówczas lekami pozyskiwanymi z ziół i produkowanymi w większości oczywiście w sposób naturalny.

Trzecia część pracy poświęcona została stosunkowi społeczeństwa do problemów leczenia, a także relacji lekarz – pacjent. Autor zajął się tu również kwestiami związanymi z autorytetem medyka, jego reputacją w społeczeństwie, a także odpowiedzialnością za podejmowaną terapię leczniczą. Warte podkreślenia w tym miejscu jest również to, że nie omieszkał on także omówić kwestii dochodów, jakie czerpali lekarze ze swojej pracy, oraz dostępności medyka i jego fachowej pomocy.

Czwarta, najkrótsza część książki, dotyczy magii w ówczesnej medycynie, kwestii o tyle istotnej, że powszechnie wierzono w możliwości magicznych mikstur wytwarzanych przez rzekome czarownice lub czarowników, a także znachorów, których pozycja w społeczeństwie lokalnym i nierzadko bezpieczeństwo były uzależnione od skuteczności zabiegów leczniczych. Kwestia ta nabierała szerszego znaczenia wobec dostępności tego typu środków i stosunkowo łatwego dostępu do osób je wytwarzających, w przeciwieństwie do drogiej i z reguły oddalonej od prowincji medycyny uniwersyteckiej. Autor zajął się również zagadnieniem cudownych uzdrowień i wiary w pomoc bożą w przywróceniu zdrowia osobie cierpiącej.

Powyższa konstrukcja pracy ze swoim podziałem na rozdziały i podrozdziały wydaje się zasadna; tworzy ona logiczną całość z płynną narracją pomiędzy poszczególnymi jej częściami. Konstrukcja monografii Jakuba Węglorza sugeruje, że docelowym jej odbiorcą powinien być raczej czytelnik, który posiada już jakąś wiedzę z zakresu analizowanych w książce problemów, a w szczególności metodologii, systematyki pojęć, bazy źródłowej, dotychczasowych badań nad analizowanym zagadnieniem itd. Wskazuje na to przede wszystkim długi wstęp omawiający zagadnienia teoretyczne związane z warsztatem naukowym niezbędnym do opracowania tego typu publikacji. Można jednak w tym kontekście założyć, że czytelnik niefachowiec przeskoczy od razu te 52 strony tekstu, które dla niego okażą się zapewne nazbyt monotonne i w części zupełnie zbędne, choć dla fachowca niezwykle interesujące. Autor stosunkowo płynnie posługuje się przykładami z różnych stuleci, nawet tych wykraczających poza przyjęte przez niego ramy chronologiczne monografii. Często można znaleźć bowiem informacje dotyczące zarówno wieków średnich, jak i XIX stulecia, do których autor zmuszony był odwoływać się w trakcie omawiania niektórych z kwestii medycznych, analizowanych w recenzowanej publikacji. Przykładem może być tu odniesienie się do kwestii dziewiętnastowiecznych, państwowych regulacji prawnych, dotyczących stanu zdrowia społeczeństwa i zapobiegania epidemii (s. 59). Do czasów średniowiecza sięgnął, omawiając problem konieczności zrozumienia logiki medycyny nowożytnej (s. 59-61), co jest oczywiście, moim zdaniem, zabiegiem uzasadnionym. Często nawiązywał także, w kontekście omawianej przez niego problematyki, do literatury kaznodziejskiej i religijnej, nie interpretując jej, a prezentując jedynie fakty związane z zasadniczymi elementami swoich badań.

Interesujące, choć można było zapewne napisać o tym nieco więcej, są rozważania Jakuba Węglorza na temat wódek stosowanych w procesie leczenia w wybranych przez niego stuleciach, a wnioski wyciągnięte przez Autora są godne uwagi. Niestety szkoda, że w tym przypadku nie skorzystał on z opisu terenów ukraińskich wchodzących w skład Rzeczypospolitej, dokonanego przez

Guillauma le Vasseur de Beauplan¹, w którym francuski podróżnik podawał przykłady wykorzystania wódek w procesie leczenia różnych chorób i dolegliwości, przytaczając informacje pochodzące z własnych obserwacji: „Widziałem chorych na gorączkę Kozaków, którzy, aby się wyleczyć, nie biorą nic innego jak tylko połowę ładunku prochowego do działa, rozcieńczają go pół na pół z wódką i wszystko dobrze wymieszawszy wypijają, po czym kładą się spać, by obudzić się rano w wyśmienitym zdrowiu. Miałem woźnicę i widziałem, jak wiele razy tak czynił, lecząc się tym niby lekiem, o którym żaden lekarz czy też aptekarz nie pomyślałby nigdy w życiu”². Peregrynant wspominał również o popularnym w Polsce kołtunie, a fragment ten zasługuje tutaj na zacytowanie: „Przypominam sobie, że mówiłem przedtem o chorobie, którą oni nazywają gościec i której często ulegają. Nie będzie tedy od rzeczy powiedzieć o niej słów kilkoro. Osoby, które są nią dotknięte (Francuzi zwą to kołtunem), przez cały rok nie mają władzy nad swoimi członkami, jakby sparaliżowani; [łączy się to] z wielkimi bólami we wszystkich nerwach, tak że chorzy nie robią nic, tylko krzyczą. Gdy rok minie, nadchodzi taka noc, że na głowę wielkie poty występują, a nad ranem wszystkie włosy okazują się razem pozlepiane, są szerokie i przypominają ogon sztokfisa. Od tej chwili choremu jest znacznie lżej, a w kilka dni potem, całkowicie uzdrowiony, czuje się tak dobrze, jak nigdy przedtem w swoim życiu. Obrzydliwy widok przedstawiają jeno włosy, jako że ich nawet czesać nie sposób. Gdyby je odciąć, to ciecz, która oczyszcza się przez pory włosów, w ciągu dwóch dni padłaby na wzrok i chory by ośleplł. Między sobą uważają tę chorobę za nieuleczalną, choć szczęśliwie udało mi się kilku uzdrowić, lecząc ich tak jak we Francji leczy się syfilityków. Niektórzy, gdy ich choroba dosięgnie, spędzają czas jakiś z dala od domu, zmieniając powietrze, które też jest lekarstwem, kurującym niepostrzeżenie. Poza tym choroba ta wcale się nie rozprzestrzenia z powodu na przykład picia z jednego kubka, lecz wtedy tylko, gdy mężczyzna dzieli łożę z zarażoną kobietą. Mąż przekazuje ją żonie, żona mężowi. Lekarze rozróżniają gościec męski i gościec żeński. Mówią również, że stare baby – jako powiadają – trują ludzi i zadają im tę chorobę, zmuszając ich do jedzenia jakichś kołaczy, inne zaś czynią to samo podając wonności z gorącej wody, tak że ten, który wchłonął z nich parę, dostaje urazu mózgu i wkrótce choroba ima się go. Zdarzają się dzieci, które rodzą się z pozlepianymi włosami, lecz jest to znak pomyślny, gdyż w miarę jak rosną, włosy się rozlepiają, a dzieci te nie są już podatne na późniejsze zarażenie się tą chorobą”³. W omawianym

¹ *Eryka Lassoty i Wilhelma Beauplana opis Ukrainy*, red. Zbigniew Wójcik, Warszawa 1972, s. 151. Pamiętnik Beauplana został także przetłumaczony na język rosyjski i wydany w Sankt Petersburgu w 1832 r. (Описание Украйны, сочиніе Боуплана, Санк Петербургъ 1832).

² Tamże.

³ Cytat za: W. A. Serczyk, *Na dalekiej Ukrainie. Dzieje kozaczyzny do 1648 roku*, Wrocław 1984, s. 211.

pamiętniku można znaleźć jeszcze kilka ciekawych opisów sposobów leczenia się, które na pewno wzbogaciłyby książkę Jakuba Węglorza.

Pewien niedosyt można czuć natomiast po przeczytaniu zaledwie dziesięciostronicowego rozdziału dotyczącego czarów i magii w medycynie od XVI do XVIII w.⁴ Na pewno problematyka ta zasługuje na wnikliwszą analizę, biorąc pod uwagę jej istotne miejsce w medycynie ludowej, stanowiącej bazę dla leczniczych praktyk magicznych. Także ważna jest tu popularność tego typu praktyk wśród społeczeństwa i wiara w ich skuteczność. Poczesne miejsce w leczeniu tego rodzaju czynności wynika też z wszechobecnej wiary w ich skuteczność, która podyktowana była udziałem w tworzeniu medykamentów sił nadprzyrodzonych przy niewielkim, w mniemaniu chorego, wkładzie czynników naturalnych (zioła). Dziwi zatem tak marginalne potraktowanie tej kwestii, choć pewnym usprawiedliwieniem może być tu to, że nie stanowiła ona zasadniczego zagadnienia badawczego w monografii Jakuba Węglorza.

Za jeden z mankamentów publikacji należy uznać niestety niepełną kwerendę archiwalną. W bibliografii brak śladów prowadzonych badań w archiwach zagranicznych – wileńskich i ukraińskich – takich jak: Lietuvos valstybės istorijos archyvas, Lietuvos mokslų akademijos Vrublevskių biblioteka, Vilniaus universiteto biblioteka, Національна бібліотека України імені В. І. Вернадського, Інститут Рукопису⁵, gdzie Autor z pewnością znalazłby interesujące go informacje dotyczące postrzegania zdrowia i choroby przez ówczesne społeczeństwo w licznej grupie *silva rerum*. Szczególnie pierwsze z wymienionych instytucji archiwalnych są pod względem przechowywanych tam rękopisów niezwykle interesujące. Dziwi też niewykorzystanie zbiorów rękopiśmiennych przechowywanych w Bibliotece Naukowej Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie⁶, tym bardziej, że Autor prowadził prace badawcze w sąsiadującej Bibliotece im. ks. Czartoryskich. Jakub Węglorz w większości skupił się na analizie zawartego w tytule problemu na podstawie obszernej bazy starodruków oraz znanych i dostępnych opracowań dotyczących ówczesnej wiedzy medycznej. Wykorzystał on również ogólnodostępne pamiętniki z epoki, choć w tym przypadku umknęły mu wspomnienia Stefana Franciszka z Prószcza Medekszy, w których autor również wspomina o swoim stanie zdrowia i sposobach na jego polepszenie, co mogło wzbogacić publikację o dodatkowe dane⁷. Autor w recenzowanej

⁴ Jakub Węglorz wspominał o tej kwestii także na stronach 94-98.

⁵ W bogatych zbiorach zasługuje na uwagę fond 1, nr 5962, w którym można odnaleźć przepisy medyczne na różne dolegliwości, w tym kaszel (k. 24v). W tym samym rękopisie na uwagę zasługują również przepisy na robienie różnego rodzaju wódek, w tym leczniczych.

⁶ Można tam odnaleźć między innymi w rkps 979 opis lekarstwa na „zawracanie głowy”. Kolejnym interesującym rękopisem jest 1755, w którym możemy natrafić na informacje dotyczące wykorzystania wódek w leczeniu różnych chorób.

⁷ Franciszek z Prószcza Madeksza wspominał w swoim pamiętniku pod datą 20 września 1655 r., że „Tego dnia bolenie głowy mi przypało bardzo wielkie, czego poseł bez pochlebstwa żałował,

publikacji wielokrotnie powoływał się i wykorzystywał informacje zawarte we wspomnieniach Jana Antoniego Chrapowickiego, ale ograniczył się do części drukowanych, i to niestety tylko pierwszych dwóch⁸. Szkoda, że prowadząc kwerendę w Bibliotece im. ks. Czartoryskich w Krakowie nie sięgnął po dalsze tomy wspomnień wymienionego wyżej, które znajdują się pod sygnaturą 169.

Pewne wątpliwości wzbudza jednak brak korespondencji rękopiśmiennej, co tym bardziej dziwi, ponieważ Autor kilkakrotnie podkreślał jej wartość poznawczą (s. 9 – „Znajomość pisma była w oczywisty sposób niezbędna do wytworzenia materiału źródłowego (pamiętniki, listy), który stanowi podstawę źródłową niniejszej analizy [...]”, s. 26 – „W niniejszej książce posługiwałem się więc formami uzewnętrzniania się mentalności staropolskiej w postaci materiałów pamiętnikarskich, listów i dzienników”, s. 27 – „Ich [pacjentów – M. S.] mentalność w zakresie zdrowia i lecznictwa oddają z kolei źródła z pierwszej grupy. Zaliczono do niej całość memuarystyki, korespondencję oraz dzienniki i zastosowano dla nich roboczą nazwę «źródła prywatne»”). Autor wspomina o osobistych źródłach rękopiśmiennych również we wprowadzeniu, w części poświęconej badaniom dawnej mentalności, uznając słusznie zresztą, że przekazuje ona obraz subiektywny, nasycony indywidualnymi cechami nadawcy listów. Nieco dalej Jakub Węglorz podkreślił, że korespondencja nie ukazuje „różnorodności postaw wobec zagadnień zdrowia, występowania ogólnych reguł ani też elementów wspólnych” (s. 24), ale przecież różnorodna korespondencja ukazałaby różnorodność postaw i w ten sposób można by było nakreślić, jeśli nie reprezentatywny, to przynajmniej prawdopodobny obraz postrzegania tych kwestii przez społeczeństwo. Autor próbował oczywiście odpowiedzieć na tak stawiany ewentualny zarzut, twierdząc, że odnalezienie odpowiedniej liczby materiału zawierającego „wystarczającą ilość informacji odnoszących się do zagadnień zdrowotności” (s. 24) jest niezwykle trudne, a zarazem czasochłonne. Prawie niemożliwe jest oczywiście zbadanie całego zasobu rękopiśmiennego przechowywanego w archiwach krajowych i zagranicznych, nawet tych bliższych, jak litewskie, białoruskie czy ukraińskie. Zatem Autor świadomie, wydawałoby się, zrezygnował z tego źródła, nie narażając się tym samym na prowadzenie interesujących go badań przez dziesięciolecia.

Można odnieść wrażenie, że koncepcja pracy i przyjęte założenia pozwoliły mu na rezygnację ze źródeł rękopiśmiennych, jakimi są listy, na rzecz innych, które jego zdaniem bardziej oddają istotę badanych zagadnień. Niemniej kilka stron

różnemi mię wódkami z apteczki swej lecząc” (*Stefana Francisza z Prószyca Medekszy sekretarza Jana Kazimierza, sędziego ziemskiego kowieńskiego księga pamiętnicza wydarzeń zaszłych na Litwie 1654-1668*, wyd. Władysław Seredyński, Kraków 1875, s. 23.)

⁸ Autor pominął wydaną w 2009 r. trzecią część diariusza Jana Antoniego Chrapowickiego, opracowaną przez Leszka Andrzeja Wierzbickiego (Jan Antoni Chrapowicki, *Diariusz. Część trzecia: lata 1669-1673*, oprac. L. A. Wierzbicki, Warszawa 2009).

dalej można zauważyć, że Węglorz powołuje się jednak na korespondencję, ale tę drukowaną, której odnalezienie nie stanowi większego problemu, czyli jednak źródła w postaci korespondencji zostały przez niego wykorzystane, a w dodatku podkreślił on jej znaczenie dla własnych badań (s. 36-37). W związku z tym ponownie nasuwa się pytanie, czy do opracowania problematyki badawczej nie można było skorzystać, jeśli oczywiście nie z całości, co jest zupełnie zrozumiałe, to przynajmniej z ciągów korespondencji, przechowywanych w archiwach polskich i zagranicznych. Niektóre z nich, jak choćby listy sapieżyńskie z wieku XVII i XVIII przechowywane w zbiorach lwowskich (Львівська національна наукова бібліотека України імені В. Стефаника, ф. 103), są w dużej części dostępne na stronach internetowych Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Wśród wielu zbiorów rękopisów przechowywanych natomiast w Wilnie w szczególności na uwagę zasługuje tak zwany fond sapieżyński w Lietuvos mokslų akademijos Vrublevskių biblioteka o numerze 139, gdzie można odnaleźć informacje dotyczące badań prowadzonych przez Jakuba Węglorza. Można tu choćby przytoczyć list, w którym nieznanemu nadawcy opisuje symulowanie dolegliwości medycznych przez niewymienionego z imienia Grocholskiego, który podobno choruje od ośmiu miesięcy tak poważnie, że do marszałka Trybunału Głównego Litewskiego Benedykta Pawła Sapiehy zawieziono go wozem, a świadkowie twierdzili, że ma strasznie czerwone nogi. Kiedy natomiast po wizycie w kościele ponownie na niego popatrzone, to aż „się skóra łupi po nogach”. Oczywiście Grocholskiego podejrzewano o udawanie chorego i smarowanie sobie nóg jakąś substancją ze względu na sprawy sądowe, na które musiał się stawić do Trybunału. Tę tezę potwierdzały słowa niewymienionego z imienia Bułhoryna, porucznika chorągwi marszałka wielkiego litewskiego Stanisława Kazimierza Radziwiłła, który twierdził, „że zdrowy jmp Grocholski zdał się będąc u jm pana marszałka na obiedzie”⁹. W tym przypadku choroba stanowiła usprawiedliwienie absencji w procesach sądowych, a próba uwiarygodnienia lub podważenia tego faktu stała się tematem korespondencji, co wskazuje, że tego rodzaju metody były powszechnie wówczas stosowane i chyba także komentowane. Kolejną cenną pod kątem badań nad historią medycyny informację możemy odnaleźć w liście Samuela Węśławskiego do Kazimierza Jana Sapiehy, w którym ten, nadmieniając o chorobie kanclerza wielkiego litewskiego Dominika Mikołaja Radziwiłła i konieczności konsultacji lekarskich, napisał, że posłano po takiego, którego polecił wójt wileński, co pokazuje, że umiejętności medyków były wówczas tematem analizy społecznej¹⁰.

⁹ Nn do nn, Nowogródek 10 (?) XII 1682; Lietuvos mokslų akademijos Vrublevskių biblioteka (dalej cyt. LMAVB), fond 139, nr 4881, k. 1-2.

¹⁰ Samuel Węśławski do Kazimierza Jana Sapiehy, Wilno 19 IX 1692, LMAVB, fond 139, nr 684, k. 7-8.

Pomijając powyższe sugestie, należy uznać, że publikacja Jakuba Węglorza stanowi istotny głos w dyskusji dotyczącej historii medycyny i postrzegania problemów leczenia przez społeczeństwo staropolskie. Jego wnioski są interesujące i obiektywne, a narracja logiczna i pozbawiona niepotrzebnych zawiłości językowych. Już na końcu nadmienić należy, że książka Jakuba Węglorza jest ważną propozycją wydawniczą, zarówno dla zawodowych historyków, hobbystów, jak i większej rzeszy czytelników, którzy docenią być może ten potrzebny nurt badań nad zwykłą egzystencją i codziennością ludzi żyjących w Rzeczypospolitej okresu staropolskiego.

**Kronika zamkowa –
sprawozdania, omówienia, relacje**





ADAM BOBERSKI
Muzeum Piastów Śląskich

Kresy są wszędzie¹

Kresy. Ocalone wspomnienia – tak nazwaliśmy wystawę, która żadną miarą nie rości sobie pretensji do opowiedzenia całej historii Kresów Wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. Historii, która jest przebogata i wielowątkowa, skomplikowana i dramatyczna, piękna i pełna grozy. Historii, która trwa, mimo że się zakończyła. Taki paradoks. Czym bowiem byłaby polska kultura bez Kresów, bliższych, dalszych, również ta powojenna, po ich utracie? Trudno to sobie nawet wyobrazić. Zwłaszcza kulturę duchową, kulturę słowa. Niezliczone opowieści kresowe przez lata wzbudzały zaciekawienie, fascynację, kształtowały świadomość, jak choćby ta o Mohorcie z poematu epickiego Wincentego Pola, starym, zasłużonym kresowym rycerzu, pełniącym straż na wschodnich rubieżach państwa polsko-litewskiego, dziś powiedzielibyśmy: dalekich Kresach, tam, gdzie na obronnej placówce, wysuniętym stanicznym posterunku, w mozołe codziennej żołnierskiej służby, wytrwać mogli najdzielniejsi, zahartowani, ofiarni, wybrani, dając innym przykład, ale nie znajdując tłumnych rzesz naśladowców. Tym utworem autor *Pieśni o ziemi naszej* wprowadził pojęcie „kresy” w takim znaczeniu, o jakim tu mówimy, w obieg polskiej myśli, w którym to obiegu pojęcie to z czasem ewoluowało, rozszerzając swoje pole semantyczne. Zapewne jednak żadna z tych opowieści nie może się równać pod względem epickiej urody stylu z *Trylogią* Sienkiewicza i żadna nie zapadła tak głęboko, uwodzicielsko w dusze kilku pokoleń czytelników obrazem malowniczych przy-

¹ Tekst ten ukazał się już wcześniej w informatorze zatytułowanym tak samo jak wystawa, której towarzyszył: *Kresy. Ocalone wspomnienia* (Muzeum Piastów Śląskich, Brzeg 2019). W tej formie stanowi on przedruk pierwszego wydania.

gód odważnych, acz niepozbawionych ludzkich przywar, bohaterów, z którymi chętnie się utożsamiano. Po dziś dzień czerpiemy i zapewne w przyszłości nie przestaniemy czerpać z tego źródła, rozmaicie: raz afirmująco, marząc sentymentalnie i bawiąc się, raz polemicznie, oddzielając niekiedy realną rzeczywistość, która bywała siermiężna, od wyidealizowanego mitu o raj u utraconym, a także usiłując uchwycić to sprzężenie zwrotne między jednym i drugim, to znaczy wpływ rzeczywistości na mit oraz mitu na rzeczywistość. Wartość kulturowa dziedzictwa kresowego i siły jego oddziaływania na kraj i umysły Polaków i nie tylko Polaków jest nie do przecenienia. Jest to potęga, porównywalna tylko z wpływem, jaki miał na polską kulturę i historię romantyzm, który zresztą tam na Kresach Wschodnich się narodził, miał swój matecznik i swoich najwybitniejszych przedstawicieli. W ich twórczości spletała się historia, legenda, natura i ludzkie indywiduum, w przeczuciu raz transcendentnej pustki, raz transcendentnej pełni, kontemplujące rytmy przyrody, rytuały życia i śmierci, parokszymy historii, już to w zachwycie, już to w przerażeniu, lecz zawsze na końcu z odrobiną nadziei, ze spajającą wszystko i egzorcyzmującą rozpacz nad światem i ludzkim losem metafizyką. To, co małe i prowincjonalne z wszechświatowego czy globalnego punktu widzenia, w metafizycznym postrzeganiu łączyło się z uniwersum, wchłaniało je i ogarniało. Tak było z prowincjonalnym Drohobyczem, z którego geniusz literacki Brunona Schulza uczynił centrum kosmosu zmytyzowanej rzeczywistości. Czytelnicy Schulza na świecie mogą nawet nie wiedzieć, gdzie leży Polska czy Ukraina, ale dzięki tej magii, która przemienia rzeczywistość w legendę, małe kresowe miasteczko jest ich ukochanym miastem, najważniejszym miejscem na ziemi. Taka jest potęga literatury! Objawia się ona w kontekście Kresów niejednokrotnie. Nie samą literaturą wszakże żyje człowiek. Najwybitniejsi przedstawiciele wszystkich dziedzin polskiej kultury duchowej i materialnej mają kresowe korzenie. Rozproszeni po Polsce i świecie, niosą pamięć o swoich małych ojczyznach i sobą zaświadczenia o niezmiernym bogactwie tkwiącym w ludziach stamtąd się wywodzących. Kresy to pojęcie geograficzno-kulturowe – kraina obfitująca w wartości intelektualne, szczególnie silnie manifestujące się w sztuce słowa, jako się rzekło, ale to także obszar rozkwitu architektury, zwłaszcza sakralnej, której style na wschodnich terenach Rzeczypospolitej, zaszczipiane tam niekiedy z opóźnieniem w stosunku do centralnych czy zachodnich dzielnic, uzyskiwały najdojrzałą i najpiękniejszą postać. Kresy to niepowtarzalny klimat. Miasta, miasteczka i wsie, zamki i pałace, kościoły, katedry i klasztory, dworki szlacheckie, romantyczne ruiny, sławne nekropolie, filomackość Wilna, ateńskość Krzemieńca, elegancja Lwowa, uroda rzek, gór i dolin Huculszczyzny, bezkresnych równin i stepów, melancholijnych Dzikich Pól, bagien Polesia... – wszystko to, w idealizującym brzmieniu, porusza w duszach czule struny estetycznej wrażliwości na pejzaż natury i pejzaż kultury.

Myśląc o Kresach, do których wpada się jak do Soplicowa – jak w centrum polszczyzny, zwracamy szczególną uwagę na to, że owa polskość kształtowała się w kulturowym tyglu, na styku wielu kultur. Siła Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a tak naprawdę Wielu Narodów, tkwiła w jej wielokulturowości. Idea jagiellońska przyświecała też Marszałkowi Piłsudskiemu, wielkiemu romantykowi, a zarazem politycznemu realisście, umiającemu docenić moralną wartość sentymentów przynoszących korzyści z punktu widzenia racji stanu. Wpływając na innych, kultura polska sama ulegała wzbogacającym wpływom, a następnie tak wzbogacona, wzmocniona – wywierała jeszcze silniejszy wpływ i jeszcze silniejszym magnetyzmem się odznaczała. O tym właśnie pisze Paweł Jasienica w *Polsce Jagiellonów*:

Dzieje wewnętrzne dawnej Polski dowodzą olbrzymiej siły przyciągania, jaką odznaczała się nasza kultura. To był jakiś prawdziwy tygiel magnetyczny, który wchłaniał pierwiastki ludzkie napływające z krajów zarówno prymitywnych, jak stojących na szczytach cywilizacji, i w niedługim czasie odmieniał je, przeistaczał na nadwiślański ład.

Ogromne i płodne w szerokim tego słowa znaczeniu Kresy, jako jedno ze znamion minionej potęgi, potracając w nas też marzycielską strunę, wzmagającą nostalgię za dawną Polską, szczególnie tą ze „złotego wieku”, XVI-wieczną, pozbawioną jakichkolwiek kompleksów. Za czasami, o których Norwid pisał, że Polacy byli wtedy prawdziwie wielkim narodem, a nie zamkniętą sektą; że najbardziej polscy byli właśnie w swej otwartości na kultury innych narodów, kiedy mówili biegle po włosku i hiszpańsku, kiedy królów mieli z obcych dynastii, a z Tatarami walczyli, mając głowy podgolone po tatarsku i po tatarsku dosiadając koni, kiedy przyswajali sobie wszystko, co wartościowe, a język polski zachłannie chłonał i przywłaszczał sobie z innych języków wszystko, co potrzebne mu było do rozwoju, dokonywał swoistej konkwisty i dzięki temu jest teraz taki bogaty i giętki... W tych czasach żył też sławny Jan Abraham Ezofowicz, Żyd i polski szlachcic herbu Leliwa, podskarbi Wielkiego Księstwa Litewskiego, oraz jego młodszy brat Michel, pasowany przez króla na rycerza na rynku krakowskim w dniu hołdu pruskiego... Jak dowodzi historia, różnorodność jest głębią kultury, a kultura, nie zamknięta, tylko otwarta, stanowi o sile państwa i narodu.

Zamiar tedy, jakże gigantyczny, żeby ten kresowy kosmos muzealnymi sposobami wyrazić w całym jego bogactwie, z uwagi na brak wystarczających środków i przestrzeni do jego realizacji, ani przez chwilę w głowie nam nie powstał. Choć bliskie nam są romantyczne porywy rozumnego szaleństwa, mające notabene, jak cały romantyzm, kresowy rodowód, to tym razem nie mierzylśmy sił na zamiary, tylko zamiary podług sił, z uwzględnieniem też naszych niemałych mimo wszystko ambicji.

To, co Państwo, po przekroczeniu progu wystawy na parterze zachodniego skrzydła Zamku, ujrzycie nie jest więc przekrojem ani próbą syntezy, ani epicką panoramą tysiącletniej historii. Nic z tych rzeczy. Nie znajdziecie Państwo tutaj drogocennych klejnotów, wartych fortunę obrazów, rycerskich zbroi czy innych oszałamiających precjozów. Żadnych skarbów, żadnego złotego runa. Przepraszamy tych, którzy poczują się zawiedzeni. Naszym skarbem i złotym runem będzie co innego.

Skoro już powiedzieliśmy pokrótce, czym ta wystawa nie jest, zdradźmy i uściślijmy wreszcie, czym jest. Ale tutaj pojawia się problem z nazwaniem. A kiedy jest trudno coś nazwać, określić tego czegoś istotę, często w sukurs idą nam porównania, metafory, które nierzadko odznaczają się wysokim poziomem, wręcz naukowej, precyzji. Skorzystajmy więc z takiej pomocy.

Kresy. Ocalone wspomnienia to jest jakby lapidarium. W znaczeniu dosłownym lapidarium to zbiór ocalałych resztek kamiennych detali architektonicznych, płyt nagrobnych, epitafiów itd. Burze dziejowe niszczą zamki, pałace, kamienice, klasztory, katedry, cmentarze, ale zawsze, bądź bardzo często, coś z tego zostaje, jakieś szczątki, które później namiętni kolekcjonerzy zbierają, zabezpieczają przed dalszą degradacją, przedłużają ich żywot, słowem, ocalają i tworzą z tego lapidarium ku satysfakcji i uciechu własnej oraz wszystkich innych zainteresowanych. Co byśmy zrobili bez tych szlachetnych maniaków ratowania historii, zaklętej w przedmiotach lub ich ułamkach, przed zapomnieniem! Takie właśnie lapidarium, w dosłownym rozumieniu, mamy i na naszym Zamku.

To zaś „lapidarium”, które stanowi treść wystawy kresowej, jest zbiorem ocalałych rodzinnych pamiątek związanych z Kresami. Jakże to pamiątki? Pełna ich lista znajduje się w załączniku na końcu tego informatora. Zanim przejdziemy do przykładów, zdefiniujmy ogólnie ich charakter. Pamiątki te, naszym zdaniem, są rodzajem identyfikacji. Zewnętrznym jej wyrazem. Identyfikacji osobistej, rodzinnej, narodowej, religijnej, językowej, kulturowej. Identyfikacji tych, którzy Kresy zmuszeni byli opuścić w trakcie powojennej wędrówki ludów i osiedlić się na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Kim jestem ja, kim moi rodzice, dziadkowie, rodzeństwo, bliźsi, dalsi krewni, znajomi, przyjaciele, koledzy, kim są moje autorytety, kogo spotkaliśmy na naszej drodze i wspominamy o tym z dumą – to określają owe skromne, a zarazem cenne przedmioty, takie jak zdjęcia rodzinne, fotografie z dedykacjami, świadectwa szkolne, dyplomy, pamiątniki, legitymacje czy listy. Określają te przedmioty zarazem kulturową tożsamość polskiego narodu. Są kartką z książki narodowej pamięci o wymiarze ogólnoludzkim. Wspomnieniem ziemi kresowej, zasobnej, bogatej, ale i biednej, doświadczonej, często ogarniętej pożogą, nie tylko tą bolszewicką, która została opisana przez Zofię Kossak-Szczucką. Ujmując rzecz nieco metaforycznie, żyjemy na zgliszczach epickiego świata, takiego, który umiera, aby potem odrodzić się w wielkiej epice literackiej dzięki swemu „Homerowi”. Żyjemy na zgliszczach

wielu światów: szlacheckiego, arystokratycznego, mieszczańskiego, żydowskiego, ułańskiego i innych. Dosłownie i w poetyckiej przenośni rozgrzebujemy popioły i gruzy w poszukiwaniu ocalałych drobin tych światów strawionych historycznym pożarem, wydobywamy okruchy skorup, pojedyncze malowane kafle z rozbitych pieców, które potem będziemy próbowali odtwarzać... Poszukujemy jak skrupulatni paleontolodzy najdrobniejszej kosteczki, aby na jej podstawie rekonstruować przeszłość... Przeszłość, która bezpowrotnie odeszła, i nie było to odejście naturalne, jak naturalna bywa śmierć, było to odejście w pomroce i nawałnicy dziejów, w najokrutniejszym w historii czasie, przypadającym na drugą wojnę światową. Lecz nie całkiem umarła... Lapidarium zawsze ma w sobie tę ambiwalencję: zagłady i ocalenia, jest obrazem zniszczenia, ale też ocalenia jakiejś części, która świadczy za całość, upamiętnia ją, a może nawet jest w stanie ją odbudować... choćby tylko w wyobraźni.

Wielu z nas – jeśli nie wszyscy – jest kolekcjonerami takich rodzinnych pamiątek i posiada wraz z bliskimi takie domowe „lapidarium”. Nie wszyscy jednak są do tego stopnia szczodrzy – czemu nie można się dziwić – aby najdroższe nieraz sercu przedmioty podarować muzeum, nawet gdy towarzyszy temu świadomość, że nie idą one na zmarnowanie, oraz pociecha i niemala satysfakcja, że przysłużą się innym, a wieść o nas i naszej rodzinie rozszerzy się, zapisze w pamięci historycznej obecnych i przyszłych pokoleń.

Inna metafora, jaką można by się posłużyć, to metafora Atlantydy. Użył jej profesor Stanisław Sławomir Nicieja, miłośnik Kresów Południowo-Wschodnich i najwybitniejszy ich znawca, w tytule serii książek poświęconych miastom i miasteczkom kresowym: *Kresowa Atlantyda*. Jak wiadomo, starożytna, mityczna czy na poły mityczna, ta, o której pisał Platon, Atlantyda zatонуła. Atlantyda kresowa również zatонуła, ale nie całkiem, nie w taki ostateczny sposób jak tamta. Wiele, o wiele więcej niż po tamtej, ocalało. Wśród ocalałych rzeczy – są właśnie te ułamki wspomnień z naszej wystawy, które na nasz brzeg/Brzeg wyrzuciła fala historii, wcześniej zatopiwszy okręt o nazwie *Serenissima Respublica*... okręt, ale nie pamięć o nim...

*

Nie mniej ważna jak zbiory rodzinnych pamiątek i dokumentów, umieszczonych w gablotach, jest aranżacja naszej wystawy, stanowiąca nie tylko oprawę, dekorację, tło dla zgromadzonych eksponatów, ale także będąca wartością samą w sobie, w aspekcie historycznym, artystycznym i symbolicznym. Jest ona wymowna, nasycona znaczeniami. Zwiedzającemu, po wejściu, ona przede wszystkim i w pierwszej kolejności rzuca się w oczy. A złożona jest z szeregu istotnych elementów. Roztacza się oto wokół pewna narracja. Widzimy na przykład salonik szlachecki, potem salonik mieszczański, chłopską izbę wraz z ich wyposażeniem. Wszystko odtworzone z dbałością o prawdę historyczną, nie ma tam niczego przypadkowego, w doborze eksponatów bowiem kiero-

waliśmy się opisem źródłowym i rzeczywistością utrwaloną na fotografiach z epoki. Mamy zatem tutaj trzy światy, które – przynajmniej w takiej stylowej formie, z dziewiętnastego i początku dwudziestego wieku – już nie istnieją. Te scenografie proszą się wręcz o zainscenizowanie w nich jakiegoś przedstawienia. Nadto na zainteresowanych, chcących pogłębić swoją wiedzę historyczną, czeka budka telefoniczna i słuchawka staroświeckiego telefonu, z którego będzie można wysłuchać obszernych fragmentów wspomnień nieżyjącej już Barbary Raczyńskiej-Czyżyk, spisanych przez nią i zatytułowanych *Ural. Moja ojczyzna mimo woli*. Czyta je Ewa Wyszomirska, aktorka Teatru im. Jana Kochanowskiego w Opolu. Jednak nie jest to typowy audiobook, ponieważ ma tutaj miejsce swoisty dialog pomiędzy czytającym a słuchaczem, rozpoczynający się od słów aktorki, która wcieliła się w postać Barbary Raczyńskiej-Czyżyk: „Halo, halo, czy mnie słyszysz?”. Ta „rozmowa telefoniczna” ma stworzyć metafizyczne wrażenie połączenia tego, co było w przeszłości, z tym, co jest w teraźniejszości. Jest to jakby telefoniczna rozmowa z zaświatami. Nagranie zostało zarejestrowane w studiu Radia Opole i trwa standardowe dla audycji radiowej 25 minut. Serdecznie dziękujemy opolskiej rozgłośni za okazaną nam absolutnie profesjonalną pomoc.

Na słupku rozdzielającym dwa saloniki zostały umieszczone monitory z prezentacją slajdową dworców (16), kościołów (56), cerkwi (40), synagog (6), widoków, miejsc i ludzi (66), wsi (14), zamków i rezydencji (94). 292 slajdy, z podkładem muzycznym kompozytora kresowego Ignacego Feliksa Dobrzyńskiego – utworem fortepianowym pt. *Dwa nokturny op. 24*, który otwiera całość prezentacji. Fotografie, które zostały użyte do slajdów, pochodzą z zasobów Narodowego Archiwum Cyfrowego.

Warto dodać, że wystawa nasza jest sensoryczna, angażująca wszystkie zmysły, łącznie z powonieniem. W kąciку wiejskim unosi się zapach ziół – osiem odmian mięty!

Niezwykle istotnym składnikiem aranżacyjnym ekspozycji jest tor. Kolejowy tor przecinający salę wystawową. Do ścian przytwierdzone są duże fototapety, na których widnieją dwa wspaniałe dworce kolejowe: eklektyczny dworzec we Lwowie i obok podobny do niego – w Stanisławowie. Na trzeciej fotografii lokomotywa ze składem wagonów oczekuje na stacji w Gródku Jagielloński. Na te fotografie nałożone zostały dwa inne zdjęcia. Grupa utrudzonych ludzi, kobiet, mężczyzn i dzieci, zwrócona jest ku dworcowi lwowskiemu. Nieopodal rodzina – widzimy kobietę z małym dzieckiem na ręku – pcha, ciągnie, mociuje się z prostym wózkiem wypełnionym jakimś dobytkiem. Nagle wózek, w każdym razie bardzo podobny do tego na zdjęciu, jakby materializuje się na naszych oczach, na środku wystawy, przy torze, a fotografia zyskuje dzięki temu historycznemu rekwizytowi niejako trzeci wymiar. Nad fototapetą biegnie litania miast: Lwów, Stanisławów, Tarnopol, Brześć, Sambor, Stryj, Równe, Borysław, Złoczów, Łuck, czyli miast, z których Polacy zostali wypędzeni, a zarazem miast, z których pochodzą nasi

darczyńcy bądź ich nieżyjący już przodkowie i ich pamiętki. Tor dochodzi do kolejnej fototapy, przedstawiającej dworzec w Brzegu, a ponad nim znowu litania miast: Rogelwitz, Opeln, Leobschutz, Neisse, Mangschütz, Brieg, gdzie osiedliły się rodziny tułaczy, a równocześnie naszych darczyńców. Jedną z takich rodzin przedstawia fotografia poniżej brzeskiego dworca. Tory (i walizki wzdłuż nich porzucane) mają tutaj wymiar symboliczny. W kontekście drugiej wojny światowej kojarzą się źle. Bardzo źle. Wiążą się z traumatycznymi przeżyciami ludzi skazywanych na okrutny los, poniewierkę, wygnanie, często u celu podróży bydłym wagonem – pewną śmierć w komorze gazowej. Przywołują obrazy wywózek na Sybir, transportów do obozów koncentracyjnych, „ostatecznego rozwiązywania problemów”, szaleństw „historii spuszczonej z łańcucha”, zbrodni totalitaryzmów: nazistowskiego i komunistycznego. Wiek dwudziesty to wiek barbarzyńskich masowych wysiedleń. Okazało się, że ludzi różnych narodowości można milionami przepędzać z jednego krańca na drugi, nie muszą oni nawet przekraczać granicy, aby znaleźć się za granicą, bo to nie oni przekraczają te granice, granice ich przekraczają i czynią obcokrajowcami we własnym kraju.

Nie sposób w tym kontekście: tory, dworce, podróż, wygnanie, powrót – nie zacytować przynajmniej fragmentu wiersza *Jechać do Lwowa* wielkiego poety, Adama Zagajewskiego, urodzonego w tym majestatycznym mieście siedmiu wzgórz nad skromną rzeką Pełtwią.

Jechać do Lwowa. Z którego dworca jechać
do Lwowa, jeżeli nie we śnie, o świcie,
gdy rosa na walizkach i właśnie rodzą się
ekspresy i torpedy.

[...]

Zawsze było za dużo Lwowa, nikt nie umiał
zrozumieć wszystkich dzielnic, usłyszeć
szepotu każdego kamienia, spalonego przez
słońce, cerkiew w nocy milczała zupełnie
inaczej niż katedra...

[...]

było za dużo Lwowa a teraz nie ma
go wcale...

[...]

...katedra drżała i żegnano się o poranku
bez chustek i bez łez, takie suche
wargi, nigdy cię nie zobaczę, tyle śmierci
czeka na ciebie, dlatego każde miasto
musi stać się Jerozolimą i każdy
człowiek Żydem i teraz tylko w pośpiechu
pakować się, zawsze, codziennie
i jechać bez tchu, jechać do Lwowa, przecież
istnieje, spokojny i czysty jak
brzoskwinia. Lwów jest wszędzie.

Lwów, *semper fidelis*, równie ważne miasto w kulturze polskiej, jak Warszawa, Kraków czy Wilno, Lwów utracony – to szczególnie bolesna i niezagojona rana...

Ale Lwów jest wszędzie, jak chce Poeta, a skoro wszędzie, to i w Brzegu. Żartobliwie można by powiedzieć, że również my wszyscy jesteśmy ze Lwowa... z wyjątkiem tych, oczywiście, którzy są z Wilna. Albo inaczej, parafrazując te koncepty: wszyscy jesteśmy z Kresów, tak jak Kresy są wszędzie, w znaczeniu, o którym pisaliśmy: historycznym, kulturowym, emocjonalnym, nawet ogólnoludzkim, jako pewna tradycja. Ale także w tym sensie, że ci, którzy na Kresach się urodzili i zachowali o nich pamięć, nieustannie do nich, niczym Odys do Itaki, w myślach, w rozmowach czy we wspomnieniach, wracali, jako do miejsca jedyne go w swoim rodzaju. Innymi słowy, wypędzeni z Kresów, zabrali je ze sobą, a potem przekazali spadkobiercom. Dlatego Kresy są wszędzie.

Naszej wystawie też przyświeca idea podróży, powrotu. My też chcemy „jechać do Lwowa”, „jechać na Kresy”, chcemy wybrać się w tę „sentymentalną podróż”, po tych torach, tylko że w przeciwnym kierunku, na wschód, odwracając aksjologicznie bieg historii, ocalając wartości, bo inaczej odwrócić się tego biegu nie da. Jest więc ta wystawa swoistym powrotem na Kresy. Niczym powrót wspomnianego Odysa do wspomnianej Itaki.

Kiedy „skończyła się wojna, to przelewanie krwi z pustego w próżne” – jak aforystycznie ujął zjawisko jeden z genialnych matematyków lwowskich, Hugo Steinhaus, przed wojną profesor Uniwersytetu im. Jana Kazimierza, po wojnie związany z Uniwersytetem Wrocławskim – wymuszona przez układy polityczne wędrówka ludów trwała nadal i przybierała na sile. Steinhaus, jak wielu lwowiaków, znalazł w nadodrzańskiej metropolii, zamienionej w czasie wojny w morze ruin, swoją drugą ojczyznę albo przynajmniej azyl. Stanisław Lem natomiast, inny z wielkich lwowiaków, geniusz absolutny, jaki się trafia raz na sto albo na tysiąc lat, a przy tym autor najbardziej uroczej, bo dowcipnej i wzruszającej, książki o Lwowie i o swoim cudownym dzieciństwie w nim spędzonym: *Wysoki Zamek*, tak był w swoim rodzinnym mieście zakochany, że do końca życia uważał siebie za azylanta... w Krakowie!, gdzie po wojnie zamieszkał. Tak więc nie wszyscy z polsnością związani zadomowili się w pełni nie tylko na tzw. Ziemiach Odzyskanych, które trzeba było dopiero sobie przyswoić, ale nawet w królewskim Krakowie, skupiającym tysiąc lat polskiej historii!

Wielu z tych, których nazywano repatriantami, a tak naprawdę byli to ekspatrianci, po przyjeździe na Ziemię Odzyskaną, jak wiemy z przekazów rodzinnych, miało poczucie tymczasowości i nawet chcieli mieć takie poczucie, ponieważ utwierdzało ich ono w nadziei, że zaraz zabiorą się w drogę powrotną. Nie myśleli, jak to się odbędzie, jakim zrzędzeniem losu czy polityki, ale w to wierzyli. Nawet niektórzy się nie rozpakowywali. Ale z drugiej strony była w nich jakaś siła witalna, która nakazywała żyć, mimo wszystkich przeciwności, a wielu z nich miało za sobą szczególnie dramatyczne przeżycia, i w końcu pogodzić się z losem, na który nie mieli wpływu.

Dlatego nieraz wiele musiało wody upłynąć, niejedno musiało się wydarzyć, zostać przemyślane, przeżyte, przyswojone, aby repatriant, a tak naprawdę – ekspatriant bądź jego potomek mógł powiedzieć ze szczerym przekonaniem, mając na myśli Dolny Śląsk, Opolszczyznę, ziemię brzeską, gdzie przyszło mu żyć: „Jestem stąd”. „Jestem stąd, ale jestem również stamtąd, z Kresów, mojej duchowej ojczyzny czy jednej z duchowych ojczyzn, nawet jeśli się tam nie urodziłem. Ponieważ mam przez Kresy ukształtowaną wyobraźnię, wrażliwość i topografię duszy”.

Dzięki naszej wystawie Kresy, mamy nadzieję, będą bardziej w Brzegu obecne, Lwów będzie w Brzegu bardziej obecny, a na Wysokim Brzegu, być może, w sensie metaforycznym, stanie Wysoki Zamek. Wysoki Brzeg i Wysoki Zamek – bardzo do siebie pasują!

*

Pomysłodawcą oraz inicjatorem utworzenia stałej wystawy pn. *Kresy. Ocalałe wspomnienia*, stawiającej sobie za cel upamiętnienie Kresów z perspektywy tych, którzy zostali z Kresów wygnani, oddania hołdu Kresowiakom, m.in. pochodzącym z Kresów Południowo-Wschodnich mieszkańcom ziemi brzeskiej, był Dariusz Byczkowski, Dyrektor Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu, mający również, jak zresztą większość naszych współobywateli, kresowe po rodzicach korzenie. Zrozumienie dla tej inicjatywy wykazał Marszałek Województwa Opolskiego Andrzej Buła i wsparł ją, przekazując środki finansowe na jej realizację. Znaczącą pomoc finansową na ten cel przekazali także, bardzo tematyką kresową zainteresowani, Burmistrz Brzegu Jerzy Wrębiak wraz z radnymi Rady Miejskiej Brzegu. Zapadła decyzja i przystąpiliśmy do dzieła. W mediach ogłosiliśmy nasz zamiar, zwracając się do potencjalnych darczyńców z prośbą o przekazywanie eksponatów do tzw. Archiwum Kresowego, które miało poprzedzać wystawę, być jej bazą, a potem miało jej stale towarzyszyć. Urosło ono w szybkim tempie do ogromnych rozmiarów i powiększa się sukcesywnie, między innymi dzięki nieustającej hojności ofiarodawców, stanowiąc rezerwuar, z którego czerpie wystawa stała i czerpać zapewne będą ewentualne wystawy czasowe, jakie zamyślimy w przyszłości Kresom Wschodnim poświęcić. Główny ciężar realizacyjny projektu spoczął na dwóch paniach kustosz z naszego Muzeum: Małgorzacie Młynarskiej i Teresie Piaseckiej, którym należą się za ich tytaniczną i benedyktyńską pracę, zarówno przy tworzeniu Archiwum Kresowego, jak i aranżacji ekspozycji, wyrazy najwyższego uznania. Opracowanie projektowe, plastyczne i graficzne, oparte na dokładnych wyliczeniach i planach, wykonał brzeski plastyk i fotograf Tomasz Fronckiewicz, tworząc koncepcję wystawy, natomiast sama przebudowa pomieszczeń wystawowych została przeprowadzona przez Przedsiębiorstwo Robót Specjalistycznych „FERU” Marek Rus. Przez wiele zaś miesięcy pozyskiwaliśmy eksponaty, przeważnie skromne, biedne i bezcenne niczym wdowi grosz przekazany od serca, a szara rzeczywistość mieszała się

w nich z poezją. Nie przywozili wszak, ci egzulowie dwudziestego wieku, ze sobą skarbów, nie licząc tych, które mieli w swoich głowach i sercach. Skarby zostawili za sobą: kraj lat dzieciennych, domy piękną architekturą ukształtowane, mieszkania z całym ich wyposażeniem, meble, biblioteki, z których niewielką część mogli uszczknąć i zabrać ze sobą; im kto więcej miał, tym więcej stracił. Poza tym względna jest wartość przedmiotów. Rzecz obiektywnie tania, niedroga może mieć subiektywnie ogromną wartość: emocjonalną, sentymentalną, wspomnieniową. Taka jest wartość większości eksponatów nowej wystawy. Tak więc mamy tu drobne przedmioty o wielkim ładunku emocjonalnym. Taki ładunek zawierały one w czasach, z których pochodzą, wyrażając uczucia swoich, nieraz w dramatycznych sytuacjach znajdujących się, właścicieli, i przeniosły go, często dzięki trosce potomków, przed którymi wypada teraz pochylić głowy, w nasze czasy. Mają one wymiar zarazem osobisty i wspólnotowy, stanowiąc nieraz swego rodzaju „wyposażenie osobiste” polskiego patrioty. Współtwórcami tej ekspozycji są więc nasi darczyńcy, którym z całego serca składamy jeszcze raz najgorętsze podziękowania. Podczas spotkań z nimi, kiedy powierzali nam swoje pamiątki, niczym relikwie, przeżywalismy nieraz wzruszające chwile, z trudem powstrzymując łzy.

Porównaliśmy naszą wystawę kresową do lapidarium... Mianem lapidarium określa się też gatunek literacki (patrz *Lapidaria* Ryszarda Kapuścińskiego, również Kresowiaka, rodem z Pińska), będący zbiorem krótkich zapisków o dowolnej tematyce, coś w rodzaju dawnego starszlacheckiego *silva rerum*. To dobrze koresponduje z charakterem tej wystawy. Rozrastanie się Archiwum Kresowego zrodziło naturalną potrzebę selekcji, wyboru, kompozycji, opracowania, uporządkowania ocalonej pamięci. Naturalna jest ludzka, nie tylko muzealna, potrzeba katalogowania, aby lepiej zrozumieć, aby ogarnąć badane zagadnienie. Dało się więc wkrótce, wraz z przybywaniem eksponatów, wyodrębnić następujące zespoły tematyczne, które w spisie na końcu tego informatora zostaną powtórzone i szczegółowo rozwinięte, a więc: ŻYCIE ARTYSTYCZNE; ŻYCIE RODZINNE; GOSPODARSTWO DOMOWE, PORADY, PRZEPISY KULINARNE; PAMIĘTNIKI; OŚWIATA; DOKUMENTY, LEGITYMACJE; PLANY BUDOWY DOMÓW; KOŚCIÓŁ, ŻYCIE DUCHOWE; DRUKI PATRIOTYCZNE; KOLEJNICTWO; WOJSKO; WEKSLE, OBLIGACJE; KARTY POCZTOWE – LISTY; AKTY URODZENIA I ZGONU; EWAKUACJA LUDNOŚCI – PRZESIEDLENIA, ORGANIZACJA ŻYCIA NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH; POSZUKIWANIE OSÓB ZAGINIONYCH; RZEMIOSŁO.

*

Nasza nostalgiczna wystawa-podróż ukazuje nade wszystko moment rozdarcia, wygnania, wykorzenia, wyrwania z ojcowizny, utraty tego, co miłe sercu, przerwania ciągłości historycznej. Szczególnie wymownym świadectwem tego rozdarcia, a zarazem istotną częścią zbiorów Archiwum Kresowego, są listy.

W tym listy pisane z zesłania. Przeważnie po rosyjsku, bo taki był nakaz cenzury, ale udawało się piszącym czasem przemyścić między rosyjskim wierszami polskie słowa i zdania, których oko cenzorskie nie wyłowiło. Przejmujący jest to zapis tęsknoty za bliskimi, bezradności, tłumionej rozpaczy i nadziei.

*

Ciekawą kategorią eksponatów, które do nas trafiły, są pamiętniki, inaczej mówiąc: sztambuchy, albumy, imionniki. Czyli zeszyty-książki, w których poproszone przez ich właścicieli osoby wpisywały dedykowane im wiersze (tzw. wiersze sztambuchowe, najczęściej anonimowe, które tak jak współczesne memy internetowe – w owym czasie rozpowszechniały się poprzez sztambuchy), wpisywały sentencje, nauki moralne, specjalnie do konkretnego adresata dobrane, przemyślenia (własne bądź cudze, np. takie: „Nie gońmy za tem, co piękne, co szumne,/ Co pustym dźwiękiem ucho nasze pieści,/ A ukočajmy, co jasne, rozumne,/ Co jest głębokie i co pełne treści”), przemyślenia często odwołujące się do uczuć patriotycznych, zawierające filozoficzne rady, jak żyć, czego się w życiu trzymać, a czego wystrzegać, jak osiągnąć szczęście, podawane w tonie poważnym lub dowcipnym, ponadto zamieszczano rysunki, wkładano pomiędzy stronicę zasuszone liście, płatki kwiatów, czterolistne koniczyny, wklejano zdjęcia itd. – wszystko to z sympatii i ku pamięci. Niegdyś był to bardzo ważny, charakterystyczny dla romantyzmu i po romantyzmie odziedziczony, przejaw kultury uczuciowej Polek i Polaków. Czy ktoś jeszcze dzisiaj kultywuje tę tradycję?

Znajdujące się w naszych zbiorach pamiętniki obejmują początek minionego wieku, gdzie szczególnie zaakcentowany jest moment wybijania się Polski na niepodległość, okres dwudziestolecia międzywojennego, lata czterdzieste, wojenne i tużpowojenne; zawierają wpisy poczynione w miastach kresowych, takich jak Lwów, Horochów, Truskawiec, Tarnopol, ale także pojawiają się wpisy z innych regionów, jakie sentymentalni posiadacze pamiętników zwiedzali, jak np. z Zakopanego.

*

W Archiwum Kresowym i na wystawie nie mogło zabraknąć miejsca na fotografie portretowe. Przekazano nam ich mnóstwo. Zatrzymane w kadrze, utrwalone na kliszy negatywowej, a następnie światłoczułym papierze ulotne chwile z życia wielu osób, przodków naszych krajanów: z końca XIX w., początku XX, a więc tzw. *fin de siècle'u* i *belle époque*, z międzywojnia, z wojny i wczesnych lat powojennych, czasów wielkich przemian, przełomów, katastrof, nowych peregrynacji ludów. Zatrzymane w czasie życia, pomiędzy jednym a drugim mrugnięciem oka. Trochę upozowane, ale bez sztuczności. Stylowe i odświeżone. W nastrojowych zaciszach fotograficznych atelier, pośród dekoracji, tła, rekwizytów. Fragment historii Polaków i historii fotografii.

Fotografia to taki przedmiot, który w miarę łatwo da się, schowawszy za pazuchę, przenieść przez zawieruchę wojenną i powojenny chaos, zajmuje nie-

wiele miejsca. To taki przedmiot, który zawsze odruchowo zabiera się ze sobą, kiedy wyrusza się w daleką i niechcianą podróż. Jest to jedyny nieraz materialny ślad po ludziach i miejscach. Tym większa nasza wdzięczność wobec osób, które nam zdjęcia swoich krewnych przekazały, dzieląc się swoją rodzinną historią.

Obecnie, w czasach spowszedniałej, masowej fotografii cyfrowej, te stare czarno-białe zdjęcia, oprócz wartości historycznej, zdają się mieć jeszcze jakąś wyjątkowość, tajemnicę, magię. Ich zadaniem było ukazać nie tylko zewnętrzną prawdę, ale także dotrzeć do prawdy wewnętrznej portretowanych osób. A przynajmniej fotografowie podejmowali takie próby. Fotograf w swojej pracowni był niczym alchemik poszukujący kamienia filozoficznego. Dzięki czemu zdjęcie nierzadko miało więcej do powiedzenia, niż było na nim pokazane, na podobieństwo tekstu literackiego ukrywającego sekretną treść, którą to treść wszelako dawało się odczytać.

*

W przepastnych zasobach Archiwum Kresowego znalazło się również miejsce na papiery wartościowe, takie jak weksle czy obligacje wojenne. Dla ilustracji wskażmy te oto: dwa weksle na sumę 200 guldenów i jeden na 240 koron, oba wystawione w Samborze – czyli Galicja, zabór austriacki – u schyłku XIX w. Z obligacji zaś – sowieckie obligacje pożyczki wojennej: z 1940 r. na kwotę 10 rubli, z 1943 – na 50 rubli, z 1945 – na 200 rubli. W niejednym „domowym archiwum kresowym” można takie wojenne, smutne pamiątki znaleźć.

Weksle, obligacje dawały gwarancję wierzycielom, czasem spędzały sen z powiek dłużnikom. Lecz kiedy dłużnikiem jest państwo, a szczególnie takie jak Związek Sowiecki, a jeszcze szczególnie pod rządami Stalina, a w dodatku wierzycielem jest Polak z Kresów od Polski oderwanych – sprawa się znacznie komplikuje...

*

Dramatyczne były dzieje kresowej inteligencji. Jako intelektualna elita narodu w szczególnie sposób narażona była na prześladowania ze strony okupantów: sowieckiego i niemieckiego. Obrazują to m.in. losy inteligenckich rodzin Pileckich i Raczyńskich. Ich potomek, Władysław Karol Czyżyk, jest naszym kolegą, kustoszem i kierownikiem Działu Archeologii Muzeum Piastów Śląskich. Przekazał Archiwum Kresowemu masę rodzinnych skarbów.

Jego matka, Barbara Raczyńska-Czyżyk, brzeżanka, o której już tutaj pisaliśmy (przypomnijmy, że właśnie jej wspomnień, lwowskich i łagrowych, można wysłuchać w telefonicznej budce), jest jedną z bohaterek książki Mariusza Urbanka *Profesor Weigl i karmiciele wszy*.

Rudolf Weigl był sławnym na cały świat już przed wojną uczonym ze Lwowa, który wynalazł i przez wiele lat produkował szczepionkę przeciwko tyfusowi plamistemu, śmiertelnej chorobie, która dziesiątkowała ludność w różnych regionach globu, zwłaszcza w czasach wojen i postępującej ich śladem biedy. Szczepionka

wynaleziona przez Weigla była skuteczna i uratowała wiele milionów istnień ludzkich: w Europie, Afryce i Azji. Wielką niesprawiedliwością było nieprzyznanie mu Nagrody Nobla, mimo że przez wiele lat regularnie był do niej nominowany. Książka ukazuje go nie tylko jako heroicznego uczonego, narażającego swoje życie dla nauki i postępu medycyny, ale również jako wielkiego polskiego patriotę, w którego żyłach nie płynęła ani jedna kropla polskiej krwi – matka i ojciec Weigla byli Austriakami. Jego polskość była kwestią wyboru i lojalności, a przy tym kolejnym dowodem, że naród jest przede wszystkim wspólnotą kultury, historii, wyznawanych wartości, w o wiele zaś mniejszym stopniu – natury, więzów krwi. Weigl dochował wierności Polsce, mimo że był kuszony przez Niemców po zajęciu przez nich Lwowa, że jeśli podpisze reichslistę, czeka go jeszcze większa kariera, profesura w Berlinie i Nagroda Nobla – o co Niemcy mieli się wystarać, wykorzystując swoje wpływy i naciski w Sztokholmie. Oparł się tym pokusom, ale także groźbom – grożono mu, że może go spotkać los profesorów uczelni lwowskich, zamordowanych na Wzgórzach Wuleckich w 1941 r. Hitlerowcy nie spełnili groźby i prawdopodobnie nigdy nie mieli takiego zamiaru – polski uczoney był im potrzebny. Potrzebna im była jego szczepionka. Jedyne, na co Weigl się zgodził, to nadal być kierownikiem swego Instytutu i pod okiem Niemców kontynuować w nim pracę, która była sensem jego życia. Podobnym intratnym pokusom ze strony Sowietów opierał się, za ich pierwszej i drugiej okupacji, i tylko na jedno się godził – na udoskonalanie i produkcję szczepionki dla ratowania życia ludzkiego, bez względu na narodowość, kolor skóry, wyznawaną religię czy światopogląd.

Obok głównego, indywidualnego bohatera, zbiorowym bohaterem książki Mariusza Urbanka są również tytułowi „karmiciele wszy”, osoby zatrudniane w Instytucie Weigla. Wszy roznosiły chorobę. I z nich również pozyskiwano szczepionkę. Aby tak się stało, trzeba je było utrzymać przy życiu karmiąc własną krwią. Karmiono wszy zdrowe, a następnie zarażone riketsjami, aby po inkubacji, z ich wypreparowanych i zmiażdżonych przewodów pokarmowych uzyskać zawiesinę, z której odwirowywano nadającą się do zaaplikowania szczepionkę, niemal w stu procentach uodparniającą na tyfus, a w przypadku zarażenia zapobiegającą śmierci. Karmicielami wszy bywali również sam Weigl, jego żona oraz syn, a także inni pracownicy: kadra naukowa, preparatorzy, strzykacze, laboranci. Zapotrzebowanie na szczepionkę było ogromne. Praca u Weigla, choć niebezpieczna, była pożądana. Nie tylko ze względu na skromną, ale nie do pogardzenia, zapłatę i niewielki przydział żywności. Przede wszystkim z uwagi na ochronę przed terrorem, jaką dawała. Dlatego nie było łatwo ją dostać. Trzeba było mieć znajomości, rekomendację. Niemiecki *ausweis* z „gapą” to była polisa na życie, chroniła przed łapanką, aresztowaniem, wywózką na roboty do Niemiec. Podobnie było z sowieckim dokumentem uprawniającym do wstępu do Instytutu Weigla. Obu okupantom zależało na szczepionce, więc

Instytut Weigla i jego pracownicy byli pod specjalnym nadzorem, ale i ochroną. Absurdalne były późniejsze zarzuty o kolaborację kierowane pod adresem Weigla (choć nigdy oficjalnie). Co prawda szczepionki były produkowane na potrzeby armii niemieckiej, ale również przemycane były dla Armii Krajowej i do getta. Jako karmicieli wszy i laborantów Weigl zatrudniał przedstawicieli polskiej inteligencji, profesorów, naukowców, literatów, artystów, a więc elitę narodu, szczególnie zagrożoną ze strony okupantów, dążących do wyniszczenia najwartościowszej tkanki narodu, zapewniając im bezpieczeństwo oraz minimalne środki do życia. Jednym z karmicieli był np. Zbigniew Herbert.

Jedną z karmicielek zaś, nad której losem pochyła się w swojej książce Mariusz Urbanek, była także Barbara Raczyńska-Czyżyk. Trafiła do Instytutu Weigla jako szesnastoletnia dziewczyna. Jej ojciec, starosta powiatu horochowskiego, został zamordowany przez Sowieców. O swoich przeżyciach z tego okresu, a także dalszych losach (Barbara za działalność konspiracyjną została zesłana do łagru na Uralu) pisze w pamiętniku (dostępnym w całości w Internecie na: <http://aulich.pl/index.php/pamietnik-basi>, a we fragmentach, do odsłuchania, na naszej wystawie). I z tego źródła również czerpał przy tworzeniu książki o Weiglu Mariusz Urbanek. W naszych zbiorach posiadamy legitymację Anny, ciotki Barbary, z 1948 r., poświadczającą zatrudnienie we lwowskim instytucie, kontynuującym po wojnie dzieło Weigla; legitymacja laborantki była przepustką do instytutu, a poza jego murami – gwarantem bezpieczeństwa.

*

Pozazdrościć takiej pamiątki rodzinnej! Fotografii niezwyklej kobiety, „na wskroś pięknej”, jak ją określił w tytule poświęconej jej biografii Arael Zurli. Na niej odręczna dedykacja: „Dla Panny Walentyny Pikówny. Dziękuję za kwiatki i list. Helena Modrzejewska. 1903”.

Helena Modrzejewska była najślawniejszą diwą w całej historii polskiego teatru. Po sukcesach krajowych, na deskach teatrów Krakowa, Lwowa i Warszawy, wyruszyła na podbój scenicznego świata poza granicami Polski, i dokonała tego, co nie udało się nikomu z jej rodaków ani przed nią, ani po niej. Była najbardziej podziwianą aktorką swoich czasów. Zdobyła światowy rozgłos po obu stronach Atlantyku przede wszystkim rolami szekspirowskimi, występując w wielu miastach wschodniego i zachodniego wybrzeża Stanów Zjednoczonych i w Wielkiej Brytanii, a jej kreacje, np. w *Wieczorze Trzech Króli* czy *Jak wam się podoba*, wzbudzały jednomyślny i jednogłośnie aplauz widowni i krytyków, zapisując się na całe życie w pamięci tych, którzy mieli szczęście je oglądać, i przechodząc do legendy powtarzanej przez następne pokolenia, dysponujące tylko relacjami ustnymi, pisanymi i zdjęciami, jak to, które otrzymaliśmy w darze.

Kiedy już była niekwestionowaną gwiazdą, Modrzejewska często bywała w ojczyźnie: dla odpoczynku albo na występach. W czasie jednego z takich krajowych tournée, w 1903 r., wystąpiła w Teatrze Miejskim w Krakowie (dzi-

siaj Teatr im. Juliusza Słowackiego) w roli Marii Stuart w dramacie Fryderyka Schillera. To przedstawienie obejrzała również Walentyna Pikówna, siostra prababki Władysława Karola Czyżyka, fanka, jak byśmy dziś powiedzieli, Modrzejewskiej, a po jego zakończeniu udała się do aktorki po dedykację; zachowała również plakat obwieszczający to wydarzenie, który wraz ze zdjęciem znalazł się w naszym Archiwum. Z informacji na plakacie dowiadujemy się nie tylko o obsadzie inscenizacji, ale także o rozkładzie miejsc oraz o dodatkowej atrakcji, jaką rozporządzał ten piękny i nowoczesny teatr, a mianowicie alegorycznej kurtynie namalowanej przez Henryka Siemiradzkiego.

*

Na naszej wystawie prezentowane są również książki wydane we Lwowie i książki przywiezione z Kresów. Książki zaraz po wojnie były towarem bezcennym i deficytowym. A jednocześnie towarem „pierwszej potrzeby” duchowej i edukacyjnej. Nasz, polski, biblioteczny stan posiadania, zarówno publiczny, jak i prywatny, mocno ucierpiał w trakcie drugiej wojny światowej. Toteż kto ocalił swój księgozbiór lub przynajmniej jakąś jego część, i wyganiany ze swego domu, jak nasi ekspatrianci z Kresów, zabierał nie tylko przedmioty (które w ogóle dało się zabrać) ważne ze względu na istnienie fizyczne, na doraźne „tu i teraz”, ale również ważne ze względu na istnienie duchowe i dalsze życiowe perspektywy, ktoś taki – mógł sobie potem pogratulować, a i inni, głodni literatury, głodni książek, nauki, jego znajomi, rodzina – mogli z tego również skorzystać.

Taką właśnie sytuację opisuje w swojej autobiograficznej powieści (nie wydanej dotąd w całości) Jan Goczoł, zmarły w zeszłym roku poeta z Opola. A dokładniej – we fragmencie, który opublikował przed kilku laty wydawany w Brzegu ogólnopolski kwartalnik „Red.” Jan Nepomuk – tak nazywa się bohater i narrator, tożsamy z autorem – to autochton, hanyś, z rodziny o ciesielskich tradycjach. Uczęszcza do szkoły średniej w Strzelcach Opolskich, garnie się do wiedzy, do książek, do literatury polskiej, a tymczasem książek mniej niż jak na lekarstwo. Na szczęście spotyka na swojej drodze wspaniałą panią od polskiego, Kresowiankę, która pożycza mu swoje przedwojenne, ocalone książki. Na początek w jego ręce trafia słownik wyrazów obcych. Jan Nepomuk może go zabierać do domu na niedziele. Co wtedy czyni? Nie tylko czyta ten słownik, ale go przepisuje. Zapelnia cztery stukartkowe zeszyty nowymi, nieznanymi mu dotychczas, słowami i ich objaśnieniami. Dzisiaj, w dobie nadmiaru wszystkiego, również książek oraz w dobie Internetu i Google’a, łatwości dostępu do wszelkiej informacji, tamto postępowanie może budzić litość. Ale powinno budzić przede wszystkim szacunek dla ludzkiej żądzy poznania i miłości do książek, dającej nadzieję, że cywilizacja Gutenberga nie upadnie.

Być może w bibliotece pani Firlej – bo tak się nazywała owa opatrznościowa dla Jana Nepomuka dama – znajdowały się również takie same przedwojenne wydawnictwa, jakie trafiły do naszego brzeskiego Archiwum Kresowego,

a więc np. *Nowoczesna Encyklopedia Ilustrowana Arcta, Biblia* Jakuba Wujka czy „ukraińska powieść” Gabrieli Zapolskiej *Małaszka*. Być może znajdowała się tam również popularnonaukowa pozycja pt. *Epokowe wynalazki w Ameryce i w Europie* (z 1932 r.), gdzie Jan Nepomuk mógł sobie poczytać nie tylko o pierwszych wehikułach parowych, lokomotywie szosowej z roku 1836, hydroplanach czy radiotechnice i maszynie radiowym w Raszynie pod Warszawą, ale także o początkach telewizji, w tym „telewizji w naturalnych barwach”, i wielu, wielu innych ciekawostkach naukowych.

W tej zwykłej i niezwykłej zarazem historii Kresy Wschodnie spotkały się z Zachodnimi.

*

Archiwum Kresowe nie zamyka tej części swojej działalności, która polegała na pozyskiwaniu eksponatów. Zatem wszystkich chcących przekazać mu pamiątki związane z Kresami Wschodnimi i historią przesiedlenia prosimy o kontakt z pracownikami Muzeum Piastów Śląskich: Małgorzatą Młynarską (tel. 77 416 32 57 wew. 106) i Teresą Piasecką (tel. 77 416 32 57 wew. 118).

Nie dość podziękowań, więc wszystkim darczyńcom jeszcze raz się nisko kłaniamy. Gdyby nie oni, nie powstałoby ani Archiwum Kresowe, ani wystawa *Kresy. Ocalone wspomnienia*. To, co nam przekazali, jest dla nas zobowiązaniem. Abyśmy dbali o to dziedzictwo, propagowali je oraz za jego pomocą edukowali. Mamy nadzieję, że dzięki takim przedsięwzięciom jak nasze – dzieje Kresów zostaną należycie upamiętnione i... nie będą miały kresu, lecz kontynuację. Ta historia będzie trwać dzięki ocalonej w różny sposób i na rozmaitych polach pamięci, będzie rozwijać się, obrastać nowymi, poświęconymi tej tematyce, dziełami, opracowaniami naukowymi, popularnonaukowymi, twórczością literacką rekonstruującą przeszłość.

Kresy w ogóle są dla nas zobowiązaniem. Testamentem, na mocy którego coś przyjmujemy, ale i do czegoś się zobowiązujemy. Do czego, to już każdy powinien sam sobie odpowiedzieć. W Kresach, które – jako się rzekło – są wszędzie, ufamy, jest jeszcze ta „siła fatalna” – jak u Słowackiego – która nas, zjadaczy chleba, w anioły przerobi!

REDAKTOR

Adam Boberski

REDAKTOR TECHNICZNY

Jolanta Brodziak

KOREKTA

Joanna Kopeć, Paulina Gruszecka

SKŁAD I ŁAMANIE

Barbara Zwolińska-Kobiela

PROJEKT OKŁADKI

Tomasz Fronckiewicz

© Copyright by Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu
Opole 2020

ISSN 2719-6453

ISBN 978-83-7395-896-8

Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, 45-365 Opole, ul. Dmowskiego 7–9.

Wydanie I. Nakład: 150 egz.

Składanie zamówień: tel.: 77 401 67 46, e-mail: wydawnictwo@uni.opole.pl

Druk i oprawa: Totem.com.pl

